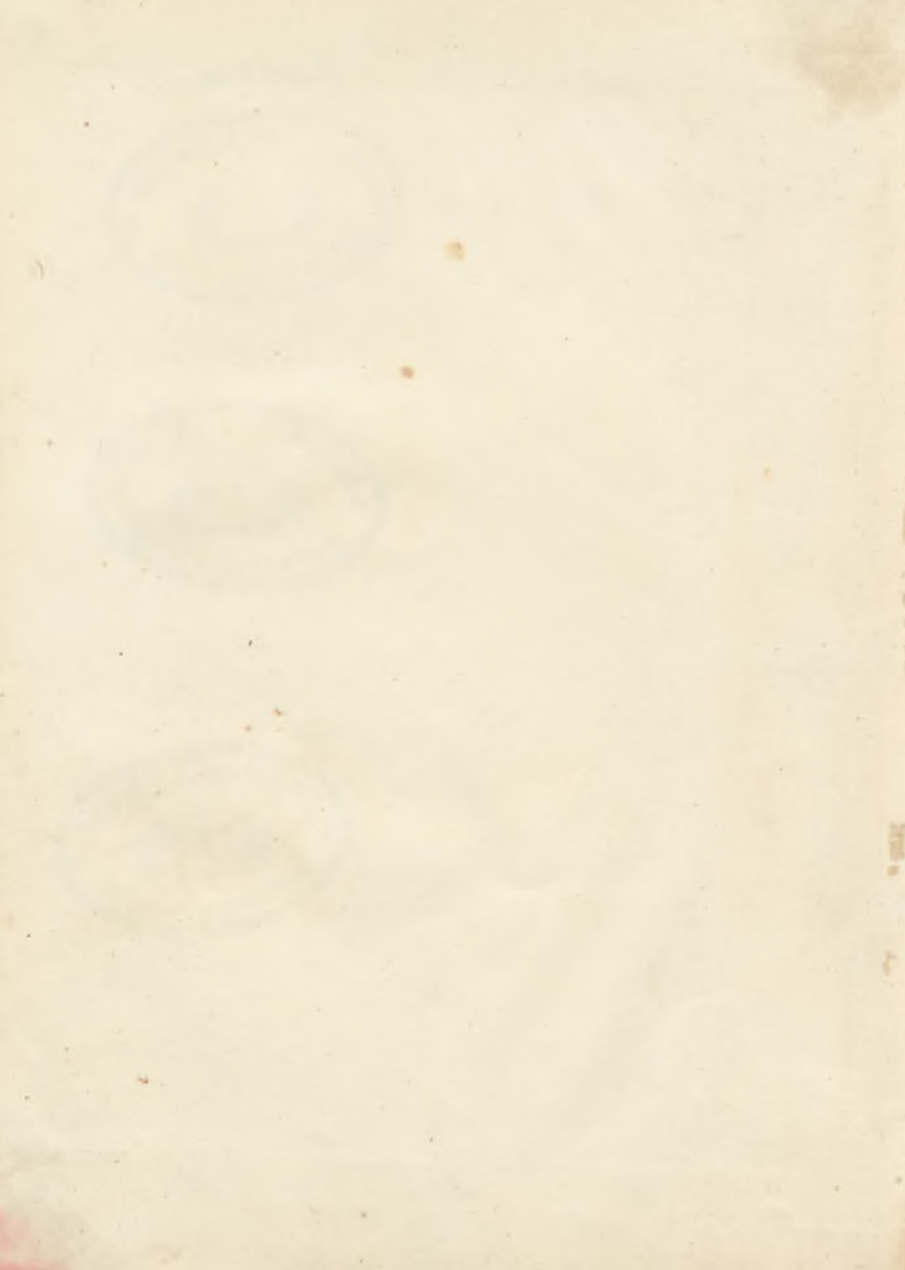




W. S. W. Kietce





ZARYS DZIEJÓW  
POLSKI POROZBIOROWEJ

Z DODANIEM

NAJWAŻNIEJSZYCH WIADOMOŚCI

Z LITERATURY I GEOGRAFII POLSKIEJ.

---

WYDANIE DRUGIE

ZNACZNIE POMNOŻONE I WIELU NOWEMI ILUSTRACYAMI OZDOBIONE.

---

POZNAŃ.

KSIĘGARNIA POLSKA.

W. TEMPŁOWICZ.

1900.

307308



62084

## Przedmowa.

Dawniej w Skandynawii płacono za pochwały narodu. My, dzięki Bogu, płatnych nie potrzebujemy pochwał. Niech nam tylko pozwolą głośno samą wypowiadać prawdę, a i to wystarczy na chlubę minionych wieków.

Ale to właśnie bieda, że nie wszędzie dozwolony wykład historii; nie wszędzie nawet pisać o niej wolno. Ztąd Polak, niestety, za mało dziś zna dzieje własnego kraju albo nawet, co gorsza, wypaczone ma o nich pojęcia, a to dzięki staraniom o to naszych najserdeczniejszych.

Przecież poznanie przeszłości swego narodu i jego świętej ziemi, to największy obowiązek każdego Polaka, obowiązek tem większy, że dziś na każdym nieomal kroku przychodzi nam bronić sponiewieranej godności narodu. Przeciwnicy bowiem wciąż fałszują nam w twarz rzucają, aby nas zohydzić i poniżyć. A jakżeż potwarcom odpowie, jak im w oczy spojrzy taki Polak, co na polskiej ziemi zrodzony, jej chlebem żyje, a nawet nie zna dziejów swej żywicielki? Jeżeli czuje, to się powinien od wstydu spalić, bo to zupełnie tak samo, jak gdyby ktoś własnej nie znalazł matki. A cobyśmy o takim synu powiedzieli?

Ale jeśli tak świętym obowiązkiem poznanie naszej przeszłości wogóle, to jeszcze stokroć ważniejszą dla nas znajomość historii porozbiorowej. Te echa przerwanej pieśni dziejów

naszych bezustannie winny brzmieć w każdym sercu polskiem. W nich dla nas nauka, czego unikać a jakie znów przykłady naśladować wypada.

Historya tych nowszych czasów inną już zda się wskazywać nam drogę, drogę, której wśród manowców dzisiejszych nie podobna odszukać bez poznania wypadków od smutnej doby, która okres naszej ciężkiej doli rozpoczęła; to też dziś więcej niż kiedykolwiek znajomość jej potrzebna: ona bowiem ochroni nas od błędów, które nasi ojcowie popełnili; ona rozbudzi w nas prawdziwą miłość kraju, podniesie nas na duchu i da nam konieczne siły do wytrwania w nader trudnem położeniu naszym.

Trudnem mówię, bo tu już nie wystarcza sama ofiara życia; tu już potrzeba większego może bohaterstwa niż do zdobywania armat, większego poświęcenia a przede-wszystkiem nierównie większej wytrwałości, aby nie zwątpić i nie opuścić posterunku.

Uczmy się przeto dziejów ojczystych! To niech będzie głównem zadaniem naszym a mianowicie zadaniem młodzieży!

Zresztą nie potrzeba tu zachęty, boć każdy chyba sercem odgaduje potrzebę takiej nauki; wystarczy zatem, gdy mamy do niej sposobność.

Dlatego to właśnie idzie między ludzi to nowe a znacznie pomnożone wydanie tej tak popularnej i takim uznaniem cieszącej się historyi czasów porozbiorowych. Zapewne, że dziełko to bardziej teraz do potrzeb naszego społeczeństwa zastósowane, nie mniej dobrze zostanie przyjęte, zwłaszcza, iż zdobią je liczne, z umysłu na ten cel przygotowane ilustracye.

**Wydawca.**

## Wstęp.

Krótki pogląd na stanowisko dziejowe Polski,  
jej posłannictwo i przyczyny upadku.

Naród polski z chlubą może wspominać swoją przeszłość dziejową. Skoro tylko Polacy, wynurzywszy się z pomroki bałwochwalstwa i przyjąwszy chrześcijaństwo, wstąpili na widownią dziejów, dowiedli zaraz na wstępie swego działania politycznego, a i później w ciągu wieków stwierdzali dobitnie czynami, że zrozumieli objawioną ewangelią świętą, zrozumieli stanowisko swe polityczne wśród narodów europejskich i posłannictwo dziejowe, nie szczędząc krwi potoków za wiarę świętą i mężną zasłaniając piersią ludy Europy, co za plecami ich spokojny wieść mogły żywot.

To posłannictwo począł spełniać naród polski natychmiast z chwilą, jak tylko wstąpił na widownią dziejów jako czynny członek w tym wielkim warsztacie, na którym narody snują przedzę żywota dziejowego na chwałę Bożą, na własny i ludzkości pożytek.

W roku 965 po Chrystusie przyjmuje Mieczysław chrześcijaństwo, przyniesione do Polski przez małżonkę swą, nadobną i bogobojną córę króla Czechów, Dombrówkę.

Za przykładem króla przyjmuje chrzest święty całe plemię Lechitów i poczyna spełniać misję swoją historyczną.



W pracy tej, podjętej przez Mieczysława I a zmierzającej do oparcia budowy państwa politycznego Polski na fundamentach ewangelii św., przeszkadzali temu pierwszemu księciu naszemu historycznemu i jego wielkiemu synowi, Bolesławowi Chrobremu, najbliżsi sąsiedzi zachodni. Ztąd to poszło, że budując kielnię, dobywać musieli nasi pierwsi królowie miecza, ażeby odpiierać od granic państwa swego zbrojnych najezdców. Bolesław Wielki, złamawszy ostatecznie siły sąsiadów i dokonawszy organizacyi państwa polskiego, rozciągającego się od Łaby (Elby) aż za porohy Dnieprowe (skały w rzece Dnieprze), od morza Bałtyckiego do morza Czarnego podjął wielką myśl połączenia Słowiańszczyzny w jedną bratnią rodzinę.

Późniejsi królowie nasi, czy to nie zrozumieli tej wielkiej myśli politycznej swego poprzednika, czy to nieszczęśliwe okoliczności i wypadki (jako to podział Polski króla Bolesława Krzywoustego pomiędzy czterech synów) uniemożliwiły wykonanie tej federacyi słowiańskiej — dość, że myśl ta upadła, ale Polska, jakiegokolwiek później przechodziła koleje dziejowe, pełniła zawsze posłannictwo swoje, broniła zawsze pierściami swemi Europę przed dzikimi hordami dzicy azyatyckiej, a jeszcze za króla Jana Sobieskiego, spiesząc na odsiecz oblężonemu przez Turków Wiedniowi, ocaliła chrześcijaństwo i Europę od niewoli bisurmanów.

Żeśmy byli rycerzami chrześcijaństwa, świadczy o tem cała przeszłość dziejowa Polski. Bacząc na siódme przykazanie Boże, nie wydzieraliśmy nigdy ziem cudzych. (Za króla Kaźmierza Jagiellończyka senat polski nie chciał nawet wbrew prośbie stanów Ziemi pruskich przyłączyć do Polski i wydać wojny Krzyżakom, dzierżącym Prusy na prawie zastawu).

Dziedziczni i elekcijni królowie nasi a z nimi obiedwie Izby sejmowe nie frymarczyli nigdy krwią i życiem ludów. Polska nie niosła nigdy zgnilizny i zarazy moralnej Europie. Polacy stoją czyści przed trybunałem historyi, czynami swymi zapisali się niez-

tartemi głoskami na kartach dziejów, w sercach i pamięci ludów, dla tego ze spokojem oczekiwać możemy wyroków Bożych dopóty, dopóki Boża Opatrzność dziejowa nie powoła nas do nowego życia i nie każe nam stanąć w rzędzie wolnych narodów. Tę myśl wypowiada przepięknie w dziełach swoich L. Kraśński, mianowicie w „Przedświcie.“

Myśmy dziś nędzarami pomiędzy narodami, — ani słońce, ani gwiazdy nie przyświecają nam w tych ciemnościach nocy, w jakiej pędzimy obecnie nasz żywot narodowy. Odtrącono nas od tego stołu biesiady, do którego zasiadły wolne ludy. Zazdroszczą nam nawet tych okrucichów, które spadają ze stołu nakarmionych i nasyconych wolnością. Nawet ci, którym czyniliśmy dobrodziejstwa i których osłaniałliśmy pierśią naszą od miecza barbarzyńców wschodu, uznać nas nie chcą i odmawiają nam tych odrobin, które potrzebne są do życia każdemu narodowi. Jedni odwracają się od nas i śląc nam słowa pogardy, odzywają się do nas: „Wyście niepoprawni rewolucyoniści!“ robiąc zarzut ten nam, którzy zawsze czciliśmy ołtarze i trony, nam, którzy nigdy nie mordowaliśmy królów.

Inni z przeciwników i oszczerców naszej przeszłości dziejowej wołają na nas: „Wy zacofańcy naukowci i polityczni!“ rzucając ten kłamliwy zarzut w twarz — nam, nad których kolebką śpiewały matki nasze przez całe wieki pieśń wolności.

Inni jeszcze kłamiąc, potępiają nas i wołają: „Wyście ciemniężyciele ludu!“ jakobyśmy nie my pierwsi z ludów wschodniej Europy ogłosili na legalnej drodze wolność wszystkich stanów w konstytucyi 3-go Maja; jakoby sejmy i królowie nasi nie nadawali szlachectwa dzielnym synom Polski, którzy nauką, cnotą lub czynami rycerskimi wynieśli się nad poziom ogółu, jakobyśmy nie mogli wskazać światu naukowemu na mężów wielkich we wszystkich dziedzinach myśli ludzkiej, na mężów nauki, umiejętności, mę-

zów słowa, pędzla, dłuta i tonów, na Kopernika, Sniadeckich, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, na Matejkę, Grotgera, Szopena, Moniuszkę, Trentowskiego, Cieszkowskiego i tylu innych, co wyprzedzając współczesnych, kreślili systemata nowej nauki, nowej umiejętności i sztuki. ✕

Ten ogólny obraz naszej przeszłości dziejowej, jaki nakreśliliśmy powyżej, tem jaśniej i w piękniejszych barwach przedstawi się oczom naszym, jeżeli postawimy go obok obrazu tej samej przeszłości innych narodów i krajów, mianowicie pod względem doli i położenia pracującego ludu we Francyi, Niemczech i innych państw zachodniej Europy, z których czerpała Polska naukę, brała wzory i z którą łączyły ją ściśle stosunki polityczne.

Francuz La Bryère tak opisuje chłopów francuskich pod koniec 17-go wieku w dziele „Les caracteres“ (charaktery) II, 109:

„Widać rodzaj dzikich zwierząt, samców, samice, rozproszonych na wsi, czarnych, sinych, od słońca ogarzałych, przywiązanych do ziemi, którą ryją i kopią z niezwykłą zaciekłością. Posiadają niby głos ludzki, a skoro się podniosą, widać u nich oblicze ludzkie i w rzeczywistości są to ludzie. Na noc chronią się do swych jam, gdzie się żywią czarnym chlebem, wodą i korzeniami.“ ✕

Biskup francuski z Clermont, ks. Massillon pisze w roku 1740 do ministra Fleury: „Ludność wiejska żyje w najokropniejszej nędzy, bez łóżek, bez wszelkich sprzętów domowych; większa część nie ma nawet kawałka chleba owsianego.“

Położenie chłopów w Królestwie Pruskiem, na Szląsku w końcu 18-go wieku tak opisuje na stronie 101 L. Jacobi: „Drogi jak najgorsze, zajazdy jak najnędzniejsze, drzew owocowych ani śladu, ni przy drogach, ni przy wsiach. Domy mieszkalne to lepianki nędzne z gliny, z jamami 6 cali w kwadrat zamiast okien, wszystko brudne, nędzne, obdarte. Kto jest szczęśliwszym — krowa w górach olbrzymich, która dostaje dobrą paszę i którą starannie pie-

łęgają — czyli też zwierzę, które poddanym szlacheca (niemieckiego) się zowie? Ten poddany wije się bez przestanku pod ciągami bata i jęczy pod ciężarem darmocho. W mieszkaniu jego świnie przebywają, jest ono śmietnikiem wszelkiego paskudztwa. Pożywienie chłopca najnędzniejsze, skarłowaciał jego wzrost, a bieda zeszcpeczyła nawet rysy ludzkie. W 40-tym roku życia chłop jest już starcem.“

Tenże Jacobi, mówiąc o wymierzaniu kary na chłopach szląskich i przytaczając przykład, tak pisze: „W roku 1785-tym w Kobelentz pod Kozlem (Cosel) pod podejrzeniem złodziejstwa, sąd wiejski wraz z ekonomem wpięli skotarla w drag, a wiszącemu w tem położeniu na powrozie wyliczono 200 batów; a ponieważ twierdził ciągle, że jest niewinnym, straszliwie znęcano się nad jego żoną i trzema córkami, a jego samego ostatecznie na śmierć zakatowano.“

Żywot polskiego ludu roboczego był istnym rajem obok doli tegoż ludu w Francyi i w Niemczech. Nieznaniemi są w historyi naszej te straszliwe przykłady barbarzyństwa i dzikości, na których wspomnienie wzdryga się dusza ludzka. Nieznaniemi są w języku naszym te rozliczne rodzaju tortur, jakich używano w Hiszpani, w Francyi, w Niemczech przy zmuszaniu do wyludzenia prawdy z ust męczonych i katowanych więźniów. Ucisk stanu włościańskiego i mieszczańskiego był dawniej ogólnym w Europie, ale żaden sumienny historyk nie zdoła Polsce dowieść, iżby jej panujący stan (szlachecki) dopuszczał się systematycznego i wyrafinowanego okrucieństwa. Działy się wprawdzie męzobójstwa, ale były to pojedyncze wybryki tego i owego możnowładcy, uniesionego gniewem i zapalczywością. W ustawach naszych nie było prawa, któreby odbierało cześć niewieście, kiedy ta jako poddanka pana za mąż wychodziła. Karty historyi naszej są czyste, nie plami ich krzywda stanów pracujących. Myśmy zrozumieli wzniosłą myśl chrześcijaństwa, surowość i dzikość obyczajów, panującą w zagranicznych krajach, łagodziliśmy miłością, nakazaną przez ewangelią św. My, wierni rycerze zakonu Pań-



skiego pracowaliśmy na niwie własnej, na swój i narodów obcych pożytek. Myśmy krew lali za wolność Europy, my stojąc na pograniczu wschodu i zachodu, odpieraliśmy napady barbarzyńców, którzy wezbrany potokiem płynęli przez kilka wieków od wschodu ku zachodowi.

Piękne te i dodatnie strony naszej przeszłości nie czynią nas ślepymi i nie zabraniają nam widzieć jej stron ujemnych. Nie jesteśmy bezwzględnyimi chwalcami naszej przeszłości; piszemy historią, podajemy fakta bez uprzedzeń, bez zaślepienia — sine studio et ira.

Upadliśmy jako państwo, a sam ten fakt straszliwy dowodzi, że musiały być przyczyny tego upadku.

Przyczyny były podwójne: zewnętrzne i wewnętrzne. Co do zewnętrznych dając tu tylko obraz naszej przeszłości w ogólnych zarysach, odsyłamy czytelników do dzieł źródłowych naszych historyków; tutaj ogólnie tylko wskażemy powody naszego upadku państwowego. Najgłówniejszy powód wewnętrzny widzimy w braku silnej władzy państwa, skupionej w osobie monarchy. Któż to zorganizował, zespółił poszczególne słowiańskie, lechicko-ruskie plemiona w jedną całość? Któż to utworzył wielkie państwo polskie, od Łaby (Elby) aż po za rzekę Dniepr, jeżeli nie Bolesław Chrobry, książę nieograniczonej władzy? Ten książę, władca absolutny, pokazał, jak trzeba było w owych czasach panować i rządzić, jak trzymać w korbach powściągiwać pychę tych członków narodu, którzy kosztem całości ku własnej zmierzają korzyści i wyniesienia. Któż to naprawił popełniony przez Bolesława Krzywoustego błąd polityczny i połączył pod jedną koronę rozbitą na cztery dzierzawy Polskę Chrobrego, jeżeli nie Przemysław poznański? Kto wydobyl z anarchii możnowładczej osłabione podziałami państwo polskie i w jedną zbil całość, jeżeli nie silnej dłoni, mały ciałem, ale wielki duchem Władysław Łokietek, ojciec Kazimierza Wielkiego, który rządził absolutnie, Polskę odbudował, z bogacił i takie nadal jej znaczenie i powagę, że o przyjaźń jej i względy ubiegały



się ówczesne narody i ich książęta? Piastowie rządili państwem jako nieograniczeni władcy, i Polska kwitła i była potężną. Potężnej dłoni, nieograniczonej konstytucją książąt naszych, zawdzięczamy wielkość i świetność naszą dziejową.

Tę nieograniczoną władzę monarszą osłabiły u nas źle pojęte warunki życia państwowego. Podwalinę niemocy królewskiej rzuciły przywileje, jakie nadał stanowi naszemu rycerskiemu Ludwik, król węgierski, syn Elżbiety, siostry Kazimierza Wielkiego. Władzę tę królewską osłabiała rosnąca na tych przywilejach buta możnowładzców, osłabiała gromadne elekcyje, a wszystko niweczyło owo nieszczęsne liberum veto — niepozwalam — zrywające sejmy i wnoszone na nich projekta do ustaw. Królowie nasi z rodziny Jagiellonów i domu Wazów i późniejsi elekcyjni, mając ręce skrępowane przez pacta conventa, t. j. układy, jakie zawierał stan panujący z naszymi królami, nie mogli powstrzymać toczącej się ku przepaści maszyny państwowej. Złota wolność, którą się szczycili nasi przodkowie, nie była zaprawdę paladium, obroną naszej niepodległości. Jedyne silną i umiejętną dłonią kierowana nawa państwowa mogła oprzeć się wewnętrznym i zewnętrznym burzom i stawić czoło rządzonej despotycznie państwowi sąsiednim, w których monarchia stanowiła prawo a wedle potrzeby polityki układając plany, znajdowała zawsze skore choć ślepe narzędzie do ich wykonania, niestety wśród zagrożonego zgubą narodu polskiego.

Nasi królowie z rodu Jagiellonów, pokrewnych im krwią Wazów i królowie elekcyjni natrafiali ustawicznie na opór tych, co stali najbliżej tronu, i którzy w swej bucie, źle rozumiając polityce, paraliżowali i niweczyli najszlachetniejsze i najmędrze usiłowania naszych królów. Rozhukanie możnowładztwa przeszło następnie i na drobniejsze warstwy panującego stanu — i Polska, jak mówi Stefan Witwicki, stała się karczmą, do której sąsiedzi wedle upodobania zajeżdżać i wyjeżdżać mogli. Szczyciliśmy się złotą wolnością, chlubilśmy się nieomal z tego, że Polska nierządem stoi,

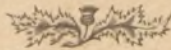
a tymczasem sąsiedzi odrywając jedną po drugiej z dzie-  
rzaw naszych, wzmacniając u siebie władzę królewską, rośli  
w siłę, aż nareszcie wyrośli ponad głowy nasze. Przypom-  
nijmy sobie panowanie Kaźmierza Jagiellończyka, trzynasto-  
letnią wojnę, jaką tenże toczył z złamanym przez Władysława Łokietka zakonem Krzyżaków; uprzytomnijmy sobie  
nieszczęsne czasy Zygmunta Wazy, synów jego Władysława  
i Jana Kaźmierza, a będziemy mieli pojęcie o słabości u nas  
królów i buntowniczej gospodarce naszych możnowładców.  
Zborowscy, Lubomirscy, Zabrzydowscy, Radziejowscy — to  
trujące owoce ograniczonej władzy królów naszych, słabości  
ich rządów.

Z upadającą władzą królów upadała także oświata  
i nauka, Polska, jak za czasów Jagiellonów stała na czele  
oświaty europejskiej, wychowując w szkołach swych nawet  
młodzież zagraniczną, tak w chwili tonącej swej nawy zeszła  
z tej wyżyny, którą niegdyś zajmowała. Nieuctwo nasze,  
brak wszechstronnej wiedzy nie pozwalały nam dojrzeć tej  
przepaści, do której ciągnęły nas nasze winy.

Ten brak oświaty pociągnął za sobą pogardę nienobi-  
litowanego (szlacheckiego) stanu. Stan rycerski już za pa-  
nowania Zygmunta Augusta przeprowadził prawo, że nie  
było wolno kupcom polskim jeździć za granicę po towary;  
zniósł też ustawami wszelkie cła i ograniczenia za wprowa-  
dzone artykuły handlowe i wyroby przemysłu, przez co mie-  
szczaństwo polskie zubożało. Szlachcie nie wolno było tykać  
kwarty i łockia, dla tego handel i przemysł, otoczone po-  
gardą, przeszły prawie zupełnie w ręce cudzoziemców: Niem-  
ców, Ormian i Żydów, którzy nawet byli skarbnikami królów  
naszych.

Ażeby być sprawiedliwym, trzeba część winy, dla której  
nie mógł zakwitnąć handel i przemysł w Polsce a z nim  
wyrobić się stan średni, mieszczański, silny dobrobytem  
i oświecony stan włościański, przypisać bogatym mieszkań-  
com miast i dzierżącym ziemię włościanom, zwanym kmie-  
ciami. Dwa te za Kaźmierza Wielkiego wpływowe stany,

uroślszy w znaczenie i potęgę, ufne w swą zamożność i bogactwo, usuwały się same od obowiązków wojskowych, od zasiadania w sejmie. Król Olbracht Jagiellończyk, chcąc złamać wygórowaną potęgę stanu szlacheckiego, (szlachty) a i brat jego, król Aleksander, wzywali mieszczan i kmieci do sejmów, (zobacz: „Wiek XVI“ Karwowskiego, strona 115) ale ci, z obawy wzięcia na siebie ciężarów państwowych, nie zdolni zrozumieć planu dwóch tych królów, w ślepotcie swej nie poszli za ich głosem. To też szlachta, widząc to samolubstwo, to usuwanie się od ciężarów publicznych mieszczan i kmieci, otoczyła ich pogardą i zagarnawszy całą władzę, uchwalała z jednej strony zgubne dla mieszczaństwa i włościan ustawy i podkopywała coraz bardziej władzę naszych królów. Królowie, nie mogąc oprzeć się na mieszczanach i kmieciach, rzucić się byli zniewoleni w objęcia szlachty — i tak razem z nią zginęli. Będąc na samej krawędzi przepaści, do której się staczała, przejrzała Polska i poczęła pracować nad swem odrodzeniem, o czem piszemy w następnych rozdziałach.



## Część I.

Polska dźwigająca się z bezrządu i rozbiór jej  
przez sąsiednie mocarstwa.

### Zwrot ku lepszemu i jego przedstawiciele.

Już za Sasów obudziło się w sercu i głębszych umysłach poczucie podźwignięcia Polski z bezrządu. Byli mężowie, którzy rozumieli, że należy koniecznie gruntowne zaprowadzić zmiany w wewnętrznej organizacyi kraju i jego polityce zagranicznej. Czuli oni to dobrze, że tej koniecznej reformie stoi na przeszkodzie ogólna ciemnota, starali się zatem o podniesienie oświaty w narodzie. Pierwszy popęd do tych usiłowań dał Stanisław Leszczyński, późniejszy król, za panowania Augusta II z domu saskiego. Z jego to poręki i szkoły wyszło kilku znakomitych mężów, którzy za panowania króla Stanisława Poniatowskiego wystąpili jawnie do czynu.

We wydanej po śmierci Augusta II broszurze politycznej pod tytułem: „Głos wolny, wolność ubezpieczający“ nie ośmiela się jeszcze Leszczyński wystąpić otwarcie przeciw liberum veto, ażeby nie oburzyć ciemnego tłumu szlacheckiego, ale podaje projekta do niektórych ważnych zmian w rządzie. Przemawia za poprawą losu ludu wiejskiego, domaga się dla niego sprawiedliwości, zniesienia poddaństwa, zaprowadzenia czynszów zamiast pańszczyzny,



dowodząc, że podstawą państwa jest lud i że bez tej podstawy nie może mieć ono trwałego bytu. Zbawienne te rady i projekta króla-filozofa, jak zwano Leszczyńskiego, pozostały na razie bez skutku, ale w kilkadziesiąt lat później stały się one podstawą dla uczniów, wyszłych z jego szkoły, do reformatorskich projektów do ustaw, które uchwalił Sejm czteroletni i które weszły do Konstytucyi 3 Maja 1791 r.

Stanisław Leszczyński dwa razy zasiadał na tronie, a zmuszony opuścić na zawsze ojczyznę, osiadł we Francyi, w Lotaryngii, w mieście Lunevillu, gdzie z ramienia teścia swego, Ludwika XV-go sprawował rządy tejże prowincyi. Imię jego wspominają dotąd z wdzięcznością Lotaryńczycy. Król Stanisław nie zapomniał o swej ojczyźnie i pracował gorąco dla jej odrodzenia. W założonej przez niego szkole rycerskiej w Lunevillu wychowywał dwunastu młodych Polaków, czuwał nad nimi osobiście, wpajał w nich przekonanie o potrzebie reform w Polsce i wracającym do niej nie szczędził użytecznych przestróg. Do śmierci, która nastąpiła w r. 1766, wywierał Leszczyński błogi wpływ na Polskę. Potomność uznaje jego zasługi i liczy go do najlepszych królów.

Ze szkoły Leszczyńskiego wyszli obaj bracia Załuscy, Andrzej Stanisław, biskup chełmiński i kanclerz koronny, i Józef Andrzej, biskup kijowski i referendarz koronny. Otworzyli oni w r. 1745 pierwszą publiczną bibliotekę, wyposażywszy ją własnymi funduszami i dochodami z dwóch opactw, któremi obdarzyła biskupa Józefa szczodrobliwosć Leszczyńskiego i króla Ludwika XV-go. Biblioteka ta składała się z 300 tysięcy tomów a pracował w niej jako dyrektor mąż uczony, bibliograf Janocki. Sam biskup Józef zbogacał literaturę ojczystą cennymi bibliograficznymi pracami.

Z poręki Leszczyńskiego wyszedł także Stanisław Konarski, stanowiący epokę w dziejach oświaty narodowej. Urodzony w roku 1700 z jednej najznakomitszych rodzin szlacheckich, miał otwartą drogę do intratnych do-



stojeństw kościelnych; mimo to wstąpił do zakonu Pijarów i oddał się całkiem wychowaniu młodzieży; odbył podróż naukową do Francyi, Rzymu i powróciwszy do kraju z planem reformy naukowej, założył w r. 1740 w Warszawie na Żoliborzu szkołę szlachecką, tak zwane collegium nobilium i kształcił w niej młodzież przeznaczoną do urzędów krajowych. Zostawszy później prowincyałem zakonu swego, zreformował wszystkie szkoły pijarskie. Nie ograniczając działania swego tylko na szkole, pragnął także wpływać na cały naród i torować drogę reformom politycznym. Poszedł on dalej od swego mistrza króla Leszczyńskiego. W r. 1760 wydał dzieło: „O skutecznym rad sposobie“, w którym uderzył z całą siłą na złe krzewiące się w Polsce, a wykazując straszne skutki samowoli szlacheckiej, domagał się zaprowadzenia rządu silnego. Konarski stoi w rzędzie najznakomitszych polskich reformatorów politycznych.

Przykład Konarskiego pobudził do reformy szkół także współzawodników jego, Jezuitów. I oni zmienili plan nauk, urządzili przy szkołach swych muzea fizyczne, założyli w stolicy Litwy, w Wilnie, obserwatoryum astronomiczne, wysyłali członków swego zgromadzenia za granicę, jako to Bohomolca, autora żywota hetmana Jana Zamoyskiego, Naruszewicza, wielkiego historyka, i pisali książki dla młodzieży.

Do rozbudzenia ruchu umysłowego w Polsce przyczyniło się też niemało współzawodnictwo Pijarów z Jezuitami.

### Reformy Czartoryskich.

W myśl króla Leszczyńskiego i Konarskiego pracowali skrzętnie i mozolnie Czartoryscy. Usiłowania ich były szlachetne, bo zmierzające do odrodzenia Polski, a chociaż się nie powiodły i rozbiły wskutek ciemnoty narodu i pychy przeciwnych im stronnictw, zasługują jednak na uznanie i wdzięczną pamięć potomnych.

Starożytna rodzina książąt Czartoryskich, bo pochodząca od litewskiego Gedymina, wzniosła się do większego znaczenia za Sasów. Z trzech braci i synów kasztelana wileńskiego Kaźmierza, Teodor został biskupem poznańskim; Michał, podkanclerzym litewskim; August, wojewodą ruskim. Siostra ich Konstancya wyszła za mąż za Stanisława Poniatowskiego (ojca króla), który jako dobry żołnierz i zręczny dyplomata, przeszedłszy po upadku sprawy Leszczyńskiego na stronę Sasa króla Augusta III, pozyskał jego względy i otrzymał kasztelanią krakowską, największą godność w Polsce. Ożenienie się Augusta Czartoryskiego z wdową po Denhofie, Sieniawską z domu, oddało w jego ręce ogromny majątek, tak że odtąd Czartoryscy mogli współzawodniczyć z najbogatszymi w Polsce domami, bo jeżeli im nie dorównali majątkiem, przewyższali je za to rozumem i zręcznością w kierowaniu sprawami swemi i narodu.

Droga wskazana przez Konarskiego, ażeby wychować nowe pokolenie szlachty, któreby czując potrzebę reformy, z przekonania i dobrej woli przeprowadziło ją w kraju, zdawała się Czartoryskim za długą. Przejęci przekonaniem o potrzebie reform, postanowili nadać je narodowi, którego znaczna większość nie była jeszcze do nich przysposobioną; Czartoryscy poszli przebojem i chwilowo nic nie osiągnęli.

Podczas bezkrólewia po Augustcie II stała rodzina ich po stronie Francyi i Leszczyńskiego, ale gdy Francya zawiodła i sprawa Leszczyńskiego upadła, przeszli na stronę Augusta III, rozpoczęli reformę od własnego domu i od ścisłego zorganizowania swojego stronnictwa, które przeciwnicy nazywali familią. W chwili śmierci Augusta III rozbita była Polska na dwa wielkie obozy, na obóz t. zw. familii i republikański, do którego należeli Potoccy i Radziwiłłowie, dwie najbogatsze rodziny a przy tem zażywające wielkiego miru w narodzie.

Czartoryscy pragnęli przede wszystkim usunąć zrywanie sejmów, liberum veto, oraz obieral-

ność czyli elekcyą królów. Prócz tego dążyli do utworzenia silnego wojska polskiego, do pomnożenia dochodów skarbowych, w ogóle do zaprowadzenia w Polsce silnego i sprężystego rządu. Nie doznając poparcia ze strony Augusta III, napotykać na opór przeciwnego a liczego stronnictwa, szukali pomocy w Rosyi, która dążąc do zagarnięcia Polski, była przeciwną reformom Czartoryskich jako niweczającym jej plany. To oparcie się Czartoryskich o Rosyą i jej samodzierców było błędem politycznym i zgubnym w skutkach dla Polski. Rosya, upoważniona do mieszania się w sprawy polskie, wywoływała coraz większe w niej zamieszanie, ażeby w mętnej wodzie łowić ryby, aż w końcu w przymierzu z Prusami i Austryą dokonała ostatecznego rozbioru Polski. Ale nie uprzedzajmy późniejszych wypadków.

### Sejm konwokacyjny i elekcyja Stanisława Augusta.

Po śmierci Augusta III zwołano do Warszawy sejm konwokacyjny na dzień 7 maja 1764 roku. Początkowe obrady toczyły się pod grozą bagnatów rosyjskich, tą groźną dla przyszłości Polski wróżbą. Stronnictwo republikańskie z hetmanem Branickim, Karolem Radziwillem („Panie Kochanku“) i Potockimi na czele, zamierzało osadzić na tronie syna Augusta III. Czartoryscy stawiali jako kandydatów do korony księcia wojewodę ruskiego, lub syna jego Adama, jenerała ziem podolskich. Carowa Katarzyna II zawarła alians z królem pruskim, Fryderykiem II (zwanym Wielkim) i ułożywszy się z nim względem zgodnego postępowania w sprawie polskiej, postanowiła oddać koronę ulubieńcowi swemu, Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. Oba stronnictwa zebrały się zbrojnie w Warszawie, dokąd i Moskale posunęli swój obóz 7 do 8 tysięcy ludzi. W sali obrad zebrała się tylko mała liczba posłów, gdyż posłowie stronnictwa hetmana Branickiego zamiast iść do zamku, zgromadzili się u hetmana, gdzie uradzono podać do grodu

manifest przeciw gwałceniu wolności, odczytać go w sejmie i w ten sposób zerwać konwokacyą. Skutkiem tej uchwały marszałek dawnej laski sejmowej, Adam Małachowski, przybywszy do sali obrad z kilku posłami stronnictwa hetmańskiego, nie chciał podnieść laski, dopóki obce wojska nie ustąpią, a poseł Andrzej Mokronowski złożył w imieniu nieobecnych reprezentantów veto i zatamował czynności sejmu. Wśród zgielku i pogróżek ustąpił Małochawski z Mokronowskim z sali. Pomimo zupełnie prawnego zerwania sejmu, ogłosiło pozostałe na sali stronnictwo marszałkiem Adama Czartoryskiego a naczelnicy stronnictwa republikańskiego, zaniósłszy protestacyą, opuścili Warszawę, czem ułatwili familii przeprowadzenie jej planów. Po ustąpieniu przeciwników zawiązał się sejm w konfederacyą, ażeby mógł większością głosów przeprowadzać uchwały. Branicki i Radziwiłł złożeni zostali z urzędów i pozbawieni godności. Czartoryscy, odniósłszy za pomocą Rosyi zupełne zwycięstwo nad przeciwnem stronnictwem, przywrócili materyalną wolność obradom, usunęli straż zbrojną ze sali sejmowej, usprawiedliwili wkroczenie wojska moskiewskiego do kraju, które, jak twierdzili, uwolniło obywateli od despotyzmu stronnictwa hetmańskiego. Hetman Klemens Branicki, ustępując przed wojskiem moskiewskiem i konfederackiem pod Ksawerym Branickim (właściwie Braneckim), uszedł do Węgier. Karol Radziwiłł po przegranej walce z Moskalami pod Słanimem, pojechał do Turcyi i poddał się pod jej opiekę.

Czartoryscy chcieli w ostatniej jeszcze chwili nakłonić carycę Katarzynę do opuszczenia Poniatowskiego i do ogłoszenia królem Adama Czartoryskiego, ale zabiegi ich nie odniosły skutku. Dnia 7 września 1764, gdy żaden kandydat do korony się nie zgłosił a z pobitego obozu wielu przeszło na stronę zwyciężkiej familii, obrany został królem Stanisław August Poniatowski przez 25 tysięczny tłum szlachty, zgromadzonej na polach pod Wolą.

Sejm konwokacyjny nie mało dobrych dokonał rzeczy. Od wielu lat pierwszy był to sejm, na którym głębsze i po-



ważne toczyły się obrady. Ograniczył on liberum veto, ustanowił komisye wojskowe i skarbowe, zajął się urządzeniem mennicy, miast, które odtąd zaczęły się dźwigać z upadku. Zapadło na tym sejmie ważne prawo, że jeżeli szlachcic zabije chłopa, będzie za to karany śmiercią. Chcieli Czartoryscy znieść zupełnie liberum veto, ale oparli się temu posłowie pruski i rosyjski.

### Stanisław August Poniatowski królem od r. 1764 do 1795.

Urodzony 17 stycznia 1732 w Wolczynie w gubernii grodzieńskiej otrzymał staranne wychowanie pod okiem swej matki Konstancyi, Czartoryskiej z domu. Mówił i spisał



Król Stanisław August Poniatowski.

biegle kilku językami, miał dość rozległe wiadomości z dziejów, prawa i nauki politycznej i dyplomatycznej, znał się na sztukach pięknych, pracował nad matematyką, w rysunkach i architekturze. Miał delikatny smak estetyczny,



oglądę towarzyską i znajomość świata. Odznaczał się pracowitością, był przezorny i przewidywał daleko. Kochał uczonych i artystów i przyczynił się wiele do podniesienia piśmiennictwa i nauk w Polsce. Miał najlepsze serce, dla przyjaciół był wylany, nieprzyjaciółom łatwo przebaczał, uraz długo nie pamiętał. Pijaństwa i karciarstwa nie lubił; miał wstręt do wszystkich rozrywek męczących, do polowania i ćwiczeń rycerskich i pozostał na zawsze obcym rzemiosłu rycerskiemu. Zapalał się łatwo do wszystkiego, co szlachetne i dobre. Wszystkie atoli jego zalety i cnoty przyćmiewał brak siły charakteru i większej energii. Ztąd między jego zamiarami a ich wykonaniem przepaść była wielka. Umiał trwać długo w jednej myśli, powracać do niej, ale nie miał tej wytrwałości, która przeciwników zdobywa a przeszkody łamie. W chwili stanowczej brakło mu odwagi i siły do stanowczego kroku, naginał się i dla względów ubocznych poświęcał najważniejsze.

Pomimo znacznych dochodów, był zawsze w długach. Zamierzał kilkakrotnie uregulować swoje wydatki, zaczynał oszczędności, ale nigdy w nich nie wytrwał, gdyż nie umiał ani sobie, ani drugim niczego odmówić. Stosunek miłosny z wielką księżną a następnie cesarową Katarzyną II, który utorował mu drogę do tronu, był grzechem pierworodnym jego dostojeństwa królewskiego i ścigał go przez całe życie. Trwała w nim pamięć tego stosunku trzymała go w niewoli moralnej i stała się jego i kraju przyczyną nieszczęścia. W życiu prywatnem lekki i niemoralny, zaszczerpił Stanisław August rozpustę petersburską w Warszawie i przyczynił się wiele do skażenia obyczajów narodu.

Ta charakterystyka króla Poniatowskiego tłumaczy nam wszystkie szczęśliwe i nieszczęśliwe wypadki, jakie zaszły podczas jego długiego trzydzieści i jeden lat trwającego panowania.

Dnia 25 listopada 1764 r. odbyła się koronacja Stanisława, nie w Krakowie, lecz w Warszawie. Koronował

się w stroju cudzoziemskim, a starożytną koronę Bolesława Wielkiego włożył prymas na ufryzowaną głowę ostatniego króla polskiego.

### Rozwój piśmiennictwa narodowego.

#### Konfederacja radomska. Sejm w roku 1767.

Początek panowania Stanisława Augusta był dość szczęśliwy, gdyż zbawienne reformy Czartoryskich zaczęły wydawać pomyślne owoce. Król założył w Warszawie ludwisarnię (zakład do odlewania armat) i fabrykę broni w Kozienicach, otworzył mennicę (zakład do wybijania pieniędzy), założył szkołę rycerską a zarazem rozpoczął usiłowania o wzrost piśmiennictwa polskiego i sztuk pięknych.

Na tem to polu rozwoju umysłowego w Polsce położył Poniatowski wielkie rzeczywiście zasługi. On to popierał i przyjaźnią otaczał poetów i artystów, zachęcał uczonych do pisania dzieł, które chlubę przynoszą narodowi. Za jego to panowania odznaczył się i wywarł wielki wpływ na społeczeństwo polskie

#### Ignacy Krasicki,

urodzony 1735 roku, biskup warmiński. Była to wielka potęga umysłowa. Najlepszym jego dziełem jest „Pan Podstoli.“ Książka ta podaje niby w zwierciadle obyczaje, zatrudnienia, cnoty i błędy przodków naszych. „Bajki“ Krasickiego są tak piękne i treściwe, że po dziś dzień uczy się ich dziatwa polska. Z innych dzieł wymienić należy: „Przypadki Doświadczyńskiego“, „Satyry“ życiorysy zacnych mężów podług Plutarcha i „Żywoty Plutarcha“, którymi chciał poeta wzmocnić słaby charakter Polaków i natchnąć ich miłością ojczyzny. Prześlicznym jest też wiersz Krasickiego, który każdy Polak i Polka powinny umieć na pamięć:

„Święta miłości kochanej Ojczyzny,  
 Czują cię tylko umysły pocziwe,  
 Dla ciebie zjadłé smakują trucizny,  
 Dla ciebie więzy, pęta niezélywe!  
 Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,  
 Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe,  
 Byle ci tylko można pomódz, wspierać,  
 Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!“

Stanisław Naruszewicz, (ur. 1733 † 1796 r.) biskup łucki napisał obszerne i znakomite dzieło: „Historya narodu polskiego“ w sześciu tomach. Dzieło to po dziś dzień nie straciło na swej wartości. Język Naruszewicza jest jędrny i poprawy.

Wielkim, bodaj nie największym, iście klasycznym poetą w okresie Stanisławowskim był Trembecki, przyboyczny sekretarz króla, nie wywierał wszakże tego wpływu na społeczeństwo, co Krasicki. Wykształcony i oglądony na salonach paryskich, trzymał się dworu króla i wielkich panów; opisał przepysznyymi wierszami rezydencją Potockich, Zofijówkę.

Franciszek Karpiński ur. 1741 † 1825, należy do ulubionych poetów narodowych. Zwany powszechnie poetą serca; dźwięk jego lutni jest cichy, serdeczny, tęskny i tkliwy. Jego pieśni religijne, jak n. p. „Kiedy ranne wstają zorze,“ „Wszystkie nasze dzienne sprawy,“ „Bóg się rodzi, moc truchleje“ nuci cały naród polski.

Julian Niemcewicz (ur. 1757 † 1841) odznaczył się jako mówca sejmowy, poeta dramaturg i dziennikarz. Przyczynił się nie mało do zaprowadzenia Konstytucyi 3 maja. Bił się za Polskę pod Kościuszką, którego był adjutantem i przyjacielem. Najlepszem jego dziełem są „Śpiewy Historyczne,“ należące do najpiękniejszych i najwięcej rozpowszechnionych ksiązek polskich.

Jan Paweł Woronicz, biskup krakowski, zasłynął jako kaznodzieja i poeta. Jego „Świątynia Sy-

billi“ i „Hymn do Boga“ należą do najpiękniejszych utworów poezji polskiej.

Do licznych uczonych, których tu wszystkich wymienić nie możemy, zaliczyć należy Braci Jana i Jędrzeja Śniadeckich, urodzonych w W. Księstwie Poznańskim, w miasteczku Żninie. Wzbogacili oni uczone piśmiennictwo polskie znakomitemi dziełami, które tłumaczono nawet na obce języki, jako podające nowe dotąd nieznane odkrycia naukowe. Jędrzej Śniadecki dziełem „Teorya jestestw organicznych“ zwrócił na siebie uwagę uczonych znawców przyrody w Europie. Książkę Śniadeckiego „O fizycznym wychowaniu dzieci“ powinna mieć w ręku każda wykształceńsza matka polska. Obaj bracia pisali pięknym, czystym, poprawnym językiem i ubolewali nad zepszczeniem ojczystego języka z cudzoziemskimi ukutymi wyrazami.

Franciszek Kopcezyński ułożył pierwszą gramatykę polską, i uważany za ojca późniejszych a licznych znawców języka polskiego. Bogumił Lindc, choć z rodu był Niemcem, nauczył się języka polskiego i ułożył dokładny słownik, którego dotąd Polacy nie mieli. Słownik ten zawiera w sobie wszystkie wyrazy polskie z różnych pisarzy polskich i różnych okresów, w jakich oni żyli, ale nie jest dokładny, gdyż po Lindem żyli nowsi pisarze, prozaicy i poeci, którzy wzbogacili skarb piśmiennictwa polskiego. W tym celu zebrano się grono językoznawców w Warszawie i wydaje obecnie nowy słownik języka polskiego.

Do uczonych mężów zalicza naród polski także Stanisława Staszycę i Hugona Kollątaja, którzy, a mianowicie ostatni, byli czynni na polu życia politycznego i wzorowe pozostawili po sobie utwory piśmiennicze. Wspomnijmy o nich jeszcze w ciągu dalszym opowiadania.

Ten rozwój oświaty, rozkwitającej w początkach panowania Stanisława Augusta, krzyżował plany sąsiednich mocarstw Polski. Rozumieli oni dobrze, że budząca się w kraju naszym oświata musi z czasem odnieść dobre skutki, oświecić



umysły Polaków i nakłonić ich do naprawienia tego, co w ciągu wieków w Polsce się popsło, a głównie do utworzenia silnego rządu, opartego na silnej monarchii. Sąsiednia Rosya i Prusy, których samowładnym panem był wówczas Fryderyk II, postanowiły znieść reformy Czartoryskich. Nie trudno było dwom tym mocarstwom tego dokazać, gdyż



Hugo Kołłątaj.

ogół szlachty był pod względem politycznym ciemny, ale zbyt uczciwy, iżby o podstęp podejrzywał sąsiadów. Pomiedzy zaś tymi, co na sprawy publiczne wpływ wywierali, nie mało było takich, co własnych szukali korzyści.

Kto szuka zaczepki, kto chce koniecznie do obcych spraw się wmieszać, ten znajdzie ku temu zawsze powody. Cóż więc robią nasi sąsiedzi? Oto biorą w opiekę t. zw. dysydentów t. j. innowierców, którzy różnili się od przeważnej części polskiego narodu katolickiego co do wyznania religijnego.

Takich innowierców, jak kalwinów, lutrów i schyzmatyków było w Polsce mało, i sąsiadujące z nią mocarstwa nie troszczyły się wcale o ich wiarę, tylko o powód do mieszania się w sprawy polskie, do wywołania niezgody i zamieszania.

Nasi sąsiedzi stanęli też w obronie niby to zagrożonej wolności szlacheckiej, która w Polsce wyrodziła się w swawolę i bezrząd.

Jak dawniej Czartoryscy prosili o pomoc Moskali, ażeby za ich pomocą przeprowadzić zbawienne dla kraju reformy, tak teraz przeciwne im stronnictwo, na którego czele stali Karol Radziwiłł, Branicki, Potoccy i t. d., prosili Prus i Rosyi, ażeby obalić te dobre rzeczywiście reformy i tym sposobem przywrócić niczem nieograniczoną wolność, czyli raczej swawolę. Oczywiście, że chętnie udzielono im pomocy; cesarzowa Katarzyna II. posłała natychmiast wojsko do Polski a nawet uczyniła nadzieję, że król Stanisław August może być z tronu złożony. Za zachętą Rosyi zawiązali niechętni królowi i Czartoryskim konfederacją w Radomiu r. 1767. Carowa chytrze sobie postąpiła, gdyż nadzieją detronizacji króla pozyskała do swoich planów część wielkich panów, z drugiej strony nastraszyła Stanisława Augusta, który, ażeby tylko utrzymać się na tronie, stał się powolnym żądaniom Moskwy.

Zawiązana pod opieką Rosyi konfederacja w Radomiu obrała marszałkiem Karola Radziwiłła. On to mało politycznie wykształcony, pełen pychy i nienawiści przeciw Poniatowskiemu, chętnie stanął po stronie Rosyi i Prus. Ta pycha Radziwiłła przemogła miłość, jaką tenże, przyznać trzeba, pałał dla kraju.

Zebrał się tedy w Radomiu wszyscy niechętni królowi i reformom, ale jakże się zadziwili, gdy wojsko rosyjskie otoczyło miasto, a w pobliżu sali, gdzie się odbywały obrady konfederackie, zatoczono dzieła. Otóż to złota wolność, broniona przez moskiewskich żołdaków!

Skoro się król Stanisław zgodził na żądanie Rosyi, konfederacya radomska stała się dla niej bezużyteczną. Posel moskiewski w Polsce, Repnin, nie zadał sobie wiele trudu z konfederatami radomskimi. Kazał im podpisać oświadczenie, że zgadzają się na udzielenie swobód innowiercom, czyli dysydentom a zarazem kazał zapewnić króla o ich wierności. Tak więc, gdy chciała carowa Katarzyna, możni polscy panowie stawali przeciw królowi, ale niechno skinęła palcem, gotowi mu byli przysięgać wierność. Można sobie wystawić, że źle, bardzo źle się działo w naszej Ojczyźnie, skoro takie sprawy były możliwe. Konfederacyą przeniesiono później do Warszawy.

Znalazło się kilku posłów, którzy zaprotestowali przeciw nadużyciom moskiewskim. Byli to Kajetan Soltyk, biskup krakowski; Józef Załuski, biskup kijowski; hetman Wacław Rzewuski i syn jego Seweryn. Posel moskiewski kazał ich porwać w nocy i wywieźć do Kaługi w Rosyi. Czyn ten niesłychany przeraził wszystkich dobrze myślących Polaków. Król tak był oddany Moskwie, że nie uczynił żadnego kroku dla uwolnienia porwanych senatorów. Kiedy przybyło doń poselstwo, prosząc o obronę wywiezionych, Stanisław August malował własnoręcznie wzory do nowej liberyi dla swej służby. Posel Repnin zapytany, aby się wytłomaczył z dokonanego gwałtu, odrzekł, że on tylko swej pani, t. j. carowej, obowiązany jest do dania objaśnień, a z resztą nikt nie ma prawa czynienia mu przepisów. Zwolano później pod naciskiem posła moskiewskiego sejm, który zatwierdził uchwały konfederacyi radomskiej i zniósł wszystkie zbawienne reformy z r. 1764. Szczególnie „liberum veto“ zostało na nowo w całej pełni przywrócone. Chociaż znaczna część Polaków pragnęła gorąco naprawić złe urządzenia kraju swego, nie dopuściły do tego sąsiednie im państwa, gdyż nie spuszczały z oka głównego swego celu, a tym był zabór polskiego kraju i przyłączenia rozebranych jego części do ich państw.

## Zawiązanie konfederacyi w Barze 1768 roku i pięcioletnie jej walki.

Konfederacya radomska i wywiezienie czterech senatorów przekonały tych Polaków, którzy dobra narodu pragnęli, że sąsiednie mocarstwa nad upadkiem ich państwa pracują. Gorliwi patryoci zaczęli obmyślać środki zaradcze, ażeby kraj ocalić od groźnej zguby. Zgodzono się jednomyślnie, że przedewszystkiem trzeba usunąć wpływ i gospodarkę rosyjską w Polsce.

Jedna część dobrze myślących rodaków pragnęła za pomocą zbrojnego powstania złamać przewagę Rosyi, inni chcieli to samo osiągnąć na drodze dyplomatycznej, t. j. za pomocą tych rządów europejskich, które pragnęły utrzymania Polski. W tym kierunku pracował szczególnie Adam Krasiński, biskup kamieniecki, który udawał się o pomoc do Francyi i Turcyi, wskazując na moskiewskie bezprawia.

Z tych Polaków, co własnymi siłami chcieli się oprzeć moskiewskiej przemocy, odznaczał się najwięcej Józef Puławski, starosta warecki. Był to mąż wielkiego serca i odwagi, kochający nad życie Ojczyznę. W niedługim czasie przy pomocy synów uczynił przedwstępne przygotowania. Dnia 29 Lutego 1768 r. zawiązał Puławski z szczupłym gronem szlachty w miasteczku Barze na Podolu konfederacyą\*) w celu zabezpieczenia wiary katolickiej i wolności Moskale mieli być z Polski wypędzeni. Michał Krasiński został wybrany jeneralnym marszałkiem konfederacyi, Józef Puławski dowódcą czyli marszałkiem wojska związkowego,

---

\*) Wyraz »konfederacya« zachodzi często w dziejach Polski. Jest to wyraz z łaciny, znaczący tyle co związek, zjednoczenie. Stowarzyszenie zbrojnej szlachty, zawiązane w celu zaprowadzenia lub zniesienia jakiej nowości dla obrony swobód, albo dla wypędzenia z kraju wrogów, zwało się w Polsce konfederacyą. Najwięcej zasłynęły: konfederacya tyszowiecka, tarnogrodzka, barska i targowicka, która zadła ostatecznie cios naszej Ojczyźnie. Jeżeli sejm zamienił się w konfederacyą, wtedy rozstrzygała zwyczajna większość głosów, a sejmu nie wolno było zrywać.



a sekretarzem Hiacynt Kochanowski. Krasiński i Puławski nie byli z powołania żołnierzami, zatem zdaje się, że pragnęli dokonać zamierzonego celu bez krwi rozlewu. Doniesiono Ojcu św. w Rzymie o zawiązaniu konfederacyi w celu obrony wiary katolickiej, prosząc o błogosławieństwo. Biskup Adam Krasiński ubolewał, że konfederacya za rychło przysłała do skutku, jednakże jako wierny syn Ojczyzny poparł ją całym swym wpływem. Przyłączył się także wkrótce Joachim Potocki, zażywający powszechnie sławy gorącego patrioty.

Konfederacya powitała cała Polska radośnie, gdyż wszystkim ciążyły przemoc i gwałty moskiewskie. Na całym zatem obszarze Rzeczypospolitej zawięzywały się miejscowe konfederacye, które łączyły się z barską. Nawet część wojska polskiego połączyła się z konfederatami. X. Marek, ze zakonu Karmelitów, kapłan pobożny i gorąco kraj kochający, budził potężnie ducha w narodzie, zapowiadając klęski, ale i szczęśliwą przyszłość. Zawiązał on osobny związek pod nazwą Rycerzy św. Krzyża, którzy pod hasłem: „Tarczą będzie nam Marya“ zobowiązali się bronić wiary świętej, nie popełniając gwałtów nawet przeciw innowiercom. Na ich chorągwi błyszczał z jednej strony Krzyż św., a z drugiej wizerunek Matki Boskiej. Od Boga miał każdy rycerz Krzyża i sługa Maryi (z łacinska sodalis Marianus) zaczynać i przenajświętszymi Sakramentami kończyć, unikając zbrodni i żyjąc w czystości obyczajów.

### Rzeź humańska.

Moskale przerazili się, gdy ich doszła wiadomość o konfederacyi barskiej. Wiedzieli dobrze, że gdyby wszyscy Polacy jednozgodnie powstali, wnetby się ich panowanie skończyło. Dla tego starali się z jednej strony króla Stanisława i jego stronnictwo zachęcić do potępienia konfederatów, a potem wzburzyli lud wiejski na Ukrainie przeciw szlachcie polskiej.

W wschodniej części Rzeczypospolitej, a głównie na Ukrainie, Podolu i Wołyniu rdzeń ludności stanowią Rusini, którzy jako Słowianie mają język podobny do polskiego, a różnią się od Polaków głównie religią. Przyjęli oni wiarę z Konstantynopola czyli Carogrodu, dla tego też, gdy się patriarchy grecki oderwał od Rzymu, stali się schyzmatykami, t. j. odszczepieńcami, uważając za głowę nie Papieża w Rzymie, ale patriarchę w Czarogrodzie. Znaczna część Rusinów połączyła się z Stolicą rzymską, czyli zawarła unią, i ci zowią się unitami. Ojciec św. pozwolił im na używanie przy mszy św. i w ogóle w obrzędach kościelnych języka starosłowiańskiego; księżom unickim wolno mieć żony, w rzeczach jednakże głównych zgadzają się z Kościołem katolickim. Pewna przecież część Rusinów nie uznała unii, dla tego nazwano ich dyzunitami, t. j. nieunitami, sami zaś zwiążą się prawosławnymi. Ci uznawali za głowę kościelną patriarchę w Carogrodzie, a od roku 1670 biskup kijowski schyzmatycki stał się ich zwierzchnikiem kościelnym; a że Kijów już w ten czas był w posiadaniu Moskwy, zatem Rusini schyzmatycey w Rzeczypospolitej zależeli od wpływu moskiewskiego.

Carowie moskiewscy, mianowicie od Piotra, zwanego Wielkim, starali się wciążyć jednac sobie dyzunitów i unitów, do czego religia dzielną była im pomocą. Nadużywanie religii do celów politycznych i w ogóle świeckich jest grzechem a nawet zbrodnią, ale czyż o to pytał rząd moskiewski? Na dyzunitów, czyli schyzmatyków wywierała Moskwa wpływ przez popów, którzy nietylko byli święceni od schizmatyckich władków, ale składali nawet przysięgę na werność carowej Katarzynie. W cerkwiach schyzmatyckich odbywano modły za carów, obchodzono uroczystości zwycięstwa moskiewskie, a o Polsce, o królu polskim nawet nie wspomniano, choć wówczas jeszcze ziemie ruskie do Rzeczypospolitej należały. Nowy to a wymowny dowód, jaki pannał bezrząd w Polsce, że nikt się o to nie dopominał, że żadnych nie przedsięwzięto środków, ażeby takim krzyżącym bezprawiom zapobiedz.

I unitów wyzyskiwał sobie rząd moskiewski przez ciemne duchowieństwo, które ledwo czytać umiało. Wmawiano w księży unickich, że przemocą do unii byli wciągnięci, w końcu narzucono parafiom unickim popów schyzmatyków, a nikt nie potępił tej zbrodniczej czynności.

Oprócz religii były inne jeszcze powody, które nienawiść Rusinów przeciw Polakom zaszczepiały. Ziemie ruskie dzierżyli wielcy polscy panowie; niejeden z nich posiadał po kilka, nawet kilkanaście mil kwadratowych. W ich imieniu rządzili pełnomocnicy, którzy włościan uciskali, zmuszając ich do pańszczyzny. Do tego stopnia okazali się niektórzy rządzący tych panów bezsumiennymi, że cerkwie wydzierżawiali żydom karczmarzom, a biedni chłopci za chrzty i śluby musieli się opłacać żydom. Ci pełnomocnicy dla oszczędzenia kosztów nie chcieli budować katolickich kościołów, zatem polski żywioł nie mógł się swobodnie rozwijać.

Część Rusinów, osiadła na Zaporozżu, zwana Kozakami, posiadająca znaczne swobody, budziła u Rusinów chęć zrzućenia jarzma, narzuconego im przez magnatów. Kozacy już za Jana Kazimierza z powodu ucisku zadali Polsce wielkie klęski.

Na Ukrainie zatem, jako graniczącej z Moskwą, tłało zawsze zarzewie niechęci ku Polakom, a Moskwa umiała je wybornie rozdmuchiwać. Skoro więc Polacy ogłosili konfederacyą w Barze, Moskwa zaraz wydała rozkazy, aby lud ruski na Ukrainie wystąpił zbrojnie przeciw Polakom. Wykonawcami woli rządu moskiewskiego byli głównie Koniski, biskup schyzmatycki, mnich Melchizedech Jaworski i pop Sadkowski. Schyzmatyckie klasztory nad granicą moskiewską stały się gniazdem knował i poduszczają. Tam poświęcali czerńcy czyli zakonnicy schyzmatycecy noże, przyślane z Moskwy, i pokazywali dokument od carowej, pisany złotymi głoskami i opatrzone złotą pieczęcią, wzywający lud w imię religii do rzezi Polaków. Zbrodnicze namowy wydały plon obfity. Zjawił się niejaki Żeleźniak, poddany rosyjski, który zgromadziwszy oddział hajdamaków, czyli zbój-

ców, wyruszył z lasu obok klasztoru Motreniu rzezać Polaków. Tłumy chłopów z nim się łączyły. Uzbrowieni byli w owe poświęcone noże, w piki, a często w ożogi. Hajdamacy uderzyli najprzód na miasta Smiłę, Zwinogródkę i Lisiankę. Skoro tylko krew popłynęła, wnet całą Ukrainę zajął płomień buntu. Szlachta i żydzi opuszczali swe siedziby, chroniąc się do miejsc warownych, a szczególnie do Humania, dziedzictwa Potockich, gdzie się zebrało 15 tysięcy uciekających. Sądzono, że tam będzie pewna pomoc, gdyż Potocecy utrzymywali dla obrony pułk Kozaków, między którymi odznaczał się setnik Gonta. Ten umiał sobie zjednać zaufanie Mładanowicza, pełnomocnika Humańszczyzny. Gdy się Żeleźniak zbliżył pod Humań, wysłał Mładanowicz Kozaków, którzy zamiast bić się z hajdamakami, połączyli się z nimi za namową Gonty. Tenże wezwał Mładanowicza, ażeby otworzył bramy Humania, zaręczając, że się nic złego nie stanie. Opierali się temu oblężeni, i odpierali czerń hajdamacką, ale bezradny Mładanowicz, ufając Gontcie, wpuścił do miasta zbójów. Zaczęli oni natychmiast rzeź okropną, na której wspomnienie dotąd zgroza przejmuje serca. Rozjuszeni hajdamacy mordowali wszystkich bez litości, nie przepuszczając kobietom, starcom i dzieciom. Trudno opisać te okropne zbrodnie. Mordercy wpadali do kościołów, zabijali księży, bezcześcili krzyże i hostye. Małe dzieci rzucali w powietrze, a potem chwyтали na piki. A cóż dopiero rzec o ich postępowaniu z niewiastami?... Nie tylko zabijali, ale męczyli okropnie te nieszczęśliwe ofiary. Małą garstkę młodzieży, a szczególnie dziewic ocalili, ale kazali je ochrzcić drugi raz podług obrządku schyzmatycznego, poczem prości chłopci brali sobie takie panny za żony. Wieszano po drogach, a nawet po kościołach, obok siebie szlachcica, żyda i psa z napisem: „Lach, żyd, sobaka, to wiara jednaka.“ Wszelką własność rabowano. Uwozili hajdamacy kadziami srebrną i miedzianą monetę. Ze czterystu uczniów w szkołach XX. Bazyliańów żaden nie ocalał. Trupy wrzucano do studni głębokiej, większa część jednakże



zabitych, z szat obnażona, zalegała ulice, wystawiona psom na pożarcie. Padło w Humaniu pod nożami morderców 20,000 ofiar, a w całej Ukrainie liczono ich 100,000. Taką klęskę zgotowała Polsce Katarzyna, carowa moskiewska, a niestety! także nieporadność naszych przodków.

Sami Moskale przelękli się wielkich rozmiarów buntu, dla tego, aby powściągnąć hordy hajdamackie, a zarazem oczyścić się z zarzutu, że za ich sprawą koliszczyzna (wraz ruski, oznaczający rzeź, bunt) wybuchnęła, wystąpili zbrojnie przeciw hajdamakom. Pochwycili Gontę i Żeleźniaka, a morderców powiązali. Gonta został ukarany okropną śmiercią, a Żeleźniak, jako poddany moskiewski, do Rosyi odesłany, gdzie żył spokojnie. Przybyło później wojsko polskie pod dowództwem Stępkowskiego, który straszliwie karał lud zbuntowany. Jedni ginęli od miecza, inni uciekali, tak że Ukraina zaczęła się wyludniać. Obliczono że 200 tysięcy w tym czasie utraciło tam życie z rąk hajdamaków i przez wojsko, wysłane na stłumienie krwawego buntu.

Wypada tu wspomnieć, że w tym czasie żył na Ukrainie chłop ruski, nazwiskiem Wernyhora, kochający Polskę, jako wspólną Ojczyznę. On też odwodził lud ruski od rzezi. Pozostawił przepowiednię, że Polska upadnie, ale dźwignie się później z upadku; przepowiednie te mają po dziś dzień wielkie znaczenie u ludu ruskiego.

### Krwawe walki konfederatów z Moskwą i ich upadek.

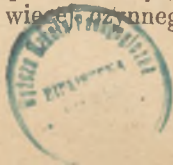
Wywoławszy straszną rzeź na Ukrainie, uderzyli Moskale całą siłą na konfederatów. Pomagała im część wojska polskiego pod dowództwem Ksawerego Branickiego i Dzieduszyckiego. Zdobyli lichy obronne miasteczko Bar, dalej Berdyczów, Podhajce i Kraków, gdzie przez czas było główne ognisko konfederacyi. Na Mazowszu bił się dzielnie Rusin Sawa, podobno szlachcic polski, nazywany także Calińskim. W Wielkopolsce uwijał się Zaremba i Malczewski; na Litwie Radziwiłł i Ogiński oręż podnieśli, najwięcej jednak odznaczyli

się bracia Puławscy, szczególnie Kaźmierz, i zdobywszy sobie nieśmiertelne imię w narodzie, opiewany bywa jeszcze dzisiaj jako bohater.



Kaźmierz Puławski.

Ruchem konfederackim kierowała generalicya, która po pierwszych klęskach schroniła się za Dniestr, szukając schronienia w Turcyi. Przebywających na Wołoszczyźnie konfederatów rozrywała niezgoda, której ofiarą zginął w więzieniu tureckim stary Puławski. Synowie jego, Kaźmierz i Franciszek, wtargnęli napowrót na Podole a inni znamienitsi naczelnicy konfederacyi udali się za granicę, ażeby starać się o pomoc obcych mocarstw. Austrya nie wzbraiała konfederatom pobytu na swoim terytoryum; jeneraliczya usadowiła się więc w Cieszynie. Dwór saski skąpo tylko posiłkował ją; jedna tylko Francya okazała się cokolwiek więcej czynnego zajęcia się jej losem, zaczęła nadsyłać



pieniądze i oficerów, a posel francuski w Konstantynopolu nakłonił w r. 1769 Turcyą do wydania wojny Rosyi.

Ożywieni nadzieją, wzmoгли się znowu konfederaci i rzucili się do nowych, tem śmielszych przedsięwzięć. Rosya poniósłszy pod Chocimem klęskę od Turków, przelękała się postępów konfederatów, tem więcej, że zwołany przez króla senat, pomimo nalegań i groźb posła rosyjskiego, konfederacyi potępić nie chciał. Caryca Katarzyna, chcąc uspokoić umysły, odwołała gwałtownego Repnina i na jego miejsce przysłała łagodniejszego księcia Wołkońskiego. Ale i to nie pomogło. Wielu ludzi zasługą znamienitych i poważnych senatorów łączyło się z konfederatami, a nawet sam król przygotowywał plan do przystąpienia do konfederacyi. Konfederacya wznosiła się i pomimo ponoszonych klęsk na różnych punktach teatru wojennego, wznacniała się większą jednością i porządkiem. Kaźmierz Puławski pobił dwa razy okrutnego i krwiożerczego Drewicza i zajął nakoniec Częstochowę, z kąd wspólnie z Zarembrą szczęśliwie robił wycieczki. Kossakowski zręcznymi marszami dotarł napowrót na Litwę i zapędził się nawet aż do Kurlandyi. W Małopolsce opanowali konfederaci kilka warownych pozycyi, jak Tyniec i Lanckoronę, które były dla nich ważnemi punktami oparcia. Francya, której minister Choiseul (Szoazel) sprzyjał konfederatom, uznała ich za skonfederowaną Rzeczpospolitą, przyjęła ich pełnomocnika Wielhorskiego, przysłała generała Dumourier'a (Dimuriera) z zasilkiem pieniężnym i kilku oficerami, aby kierował wojennymi krokami konfederacyi.

Nie mogąc podolać konfederacyi w otwartym boju, użyła Rosya drogi intryg, siejąc niezgodę w obozie konfederatów i skłaniając ich do kroków kompromitujących. Łatwowierni i nierozważni przywódcy konfederacyi dali się pochwycić w zastawione sidła i, ulegając podszeptom tajnych agentów rosyjskich, ogłosili bezkrólewie a nawet posunęli się do porwania króla z Warszawy dnia 3 listopada 1771 r. Zamach ten, na którego czele stali Michał Strawiński, Lu-

kawski i inni nie udał się, gdyż Poniatowski za pomocą konfederata i spiskowcy Kuźmy, zwanego także Kuźmińskim, wrócił do Warszawy. Zamach ten, nie tyle zbrodniczy, ile niepolityczny, skompromitował konfederacją wobec obcych mocarstw, o co właśnie Rosyi chodziło, chociaż generalicya go się wyparła, również jak Kaźmierz Puławski. Tymczasem zyskała Rosya w boju przewagę nad Turcyą, która skłoniła się do pokoju, a Austria, zaniepokojona powodzeniem Rosyi, zajęła już w r. 1770 Spiż jako kraj należący dawniej do Węgier, i poczęła się zbliżać do Prus. Fryderyk II, krzyżując szyki Katarzynie II, podał pierwszy projekt rozbioru Polski. Caryca przyjęła go zrazu niechętnie, gdyż zamierzała całą zagarnąć Polskę i nie dzielić się z nikim zdobyczą. Cesarz niemiecki, Józef II, wtajemniczony w plany Fryderyka, tem skwapliwiej za to przystąpił do spółki z Prusami, wbrew woli matki swej Maryi Teresy, która stanowczo przeciwną była rozbiorowi Polski, przewidując najsmutniejsze z niego skutki na przyszłość. Pod pozorem niedopuszczenia do granic swych zarazy, która wybuchła była w wojsku rosyjskiem w Polsce, posunęły Austria i Prusy kordony swoje w głąb Rzeczypospolitej.

Konfederaci bronili się do upadłego, ale gdy dwóch nowych nieprzyjaciół oprócz Moskwy przeciw nim wystąpiło, a jedyna protektorka Francya ich opuściła, nie mogli poddać przemocy. Utracili wszystkie obronne pozycye i zostali rozproszeni. Puławski bronił dzielnie Częstochowy, ostatniego schronienia konfederacyi. Suwarów wyrzucił trzysta bomb, słaba załoga polska wytrzymała ośmnaście dni ogień działowy i dwa szturmy, odrzuciła amnestya, przyrzekaną przez Moskali, aż w końcu, 15 sierpnia 1772 r. poddała twierdzę na imię królewskie. Puławski opuścił twierdzę na kilka dni przed kapitulacją, udał się naprzd do Turcyi, a stamtąd odpłynął do Ameryki, gdzie 11 października 1779 r. zginął pod Savannah, broniąc na czele legii cudzoziemskiej niepodległości Stanów Zjednoczonych. Również jak Puławski, szukali i inni schronienia za grani-



cami ojczyzny i poszli tulać się po świecie. Generalicya barska udała się do Bawaryi, a następnie do Sztrasburga, zaprotestowawszy przeciw gwałtowi mocarstw zaborczych.

Straszliwszym był los tych, którzy wpadli w ręce Moskali. Tych nieszczęśliwych pognano najprzód do twierdzy kijowskiej, do czyszczenia kanałów w Petersburgu, potem do Kazania, a stamtąd jednych do budowy Orenburga, drugich na stepy Irkucka. Liczą do 10 tysięcy zagnanego tam rycerstwa polskiego. Dzielono biednych na parobków i myśliwych; ci oddawać musieli co tydzień po 25 soboli, tamci karczowali lasy, ścinałi i obrabiali drzewo. Wielu, ażeby sobie los poprawić, zapisało się do wojska jako prości żołnierze; wielu przymuszono do służby; nie chcącym wykonać przysięgi na wierność Rosyi, wymierzano po tysiącu i więcej pałek. Wielka liczba wygnańców umierała z pomieszania zmysłów.

Ludu wojennego, samych rodowitych Polaków, zginęło 60 tysięcy. Bezbronnych ludzi, tu i owdzie porzniętych, rachowano na kilkadziesiąt tysięcy. Rodziny najznacniejsze i wielkie ich majątki do ubóstwa przechodziły; młodzież szlachecka ostatnie kawałki majątków potraciła.

Tak skończyła się konfederacya barska, ostatnia wojna w duchu czysto szlacheckim o całość i niepodległość narodową. Pomimo zapalu i poświęcenia, pomimo wielkiego bohaterstwa, nie zdołali konfederaci porwać za sobą całego narodu polskiego, ale za to, przelamując granice wyłączności szlacheckiej, znajdowali dzielnych szermierzy i w niższych warstwach społecznych. Najdzielniejszymi z nich byli następujący:

Józef Sawa (Caliński), syn pułkownika kozackiego, okrył się wielką sławą. Był to waleczny, wytrwały i czynny partyzant. Pod Drobinem pobił Moskali; chciał nawet zająć Warszawę. Wystąpił do boju przeciw Sawie najdzielniejszy moskiewski generał Suwarow. Sawa stoczył z nim 1771 r. krwawy bój pod Krasnikiem, a dnia 26 kwietnia pod

Szreńskim, gdzie od 6-tej rano do zachodu słońca wrzała zacięta bitwa. Sawa byłby odniósł zwycięstwo, gdyby nie został ciężko ranny. Ujęty przez Moskali, zakończył dzielny wódz życie w Praszyszu w Łomżyńskim.

Antoni Morawski, rzeźnik z Gniezna, był przez długi czas postrachem dla Moskali, którzy go się tak obawiali, że skoro krzyknął na nich silnie, zaraz tyl podawali i uciekali. Razu pewnego otoczyli go Moskale w Gnieźnie, kiedy jadł obiad. Morawski wypada z izby, ubija z pistoletu kozaka, dosiada jego konia i z szablą w rękę przebija się przez moskiewskie szeregi. Morawski byłby wielkich dzieł dokonał, ale oddał się pijaństwu, które przygłuszyło w nim szlachetne uczucia i stało się jego zgnębą. Pijanego schwycili Moskale i wywieźli na Kamczatkę. Uwolniony osiadł w Gnieźnie. Na odgłos powstania Kościuszki dosiadł raz jeszcze konia z dwoma synami. Własną zasługą zdobył sobie stopień pułkownika.

Maurycy Beniowski, właściwie Bieniowski, drobny szlachcic, ale mąż odważnego, zdeterminowanego na wszystko umysłu, zdobył Lanckoronę. Wzięty w niewolę, został wysłany na wygnanie na Syberya, do Kamczatki, gdzie utworzył spisek, uderzył na Moskali a pobiwszy ich, zajął okręt, na którym okrążył Azyą i Afrykę i przybył do Francyi, z kąd udał się z ramienia Francyi na wyspę Madagaskar, gdzie go krajowcy obrali królem.

W konfederacyi barskiej zasłynął szewc Szczygieł; historia mało podaje szczegółów z życia jego.

### Pierwszy rozbiór Polski 1772 r. i sejm rozbiorowy.

Po długich przygotowaniach pomiędzy trzema mocarstwami zawarto dnia 5 sierpnia 1772 układ podziałowy w Petersburgu. Przyczynił się najwięcej do zawarcia tego traktatu Fryderyk II, który wysłał nawet w tym celu do Petersburga brata swego księcia Henryka. Przy rozbiorze mocarstwa wydały kolejno 5, 11, 13 września 1772 r. manifesty oku-

pacyjne, (zajmujące chwilowo opanowane części Polski), a po słowie ich: Stakelberg rosyjski, Benoit (Benoa) pruski i Rewitzky austriacki, przybyli do Warszawy do układania się o zabór. Król zwołał obecnych w stolicy panów, zdał im sprawę z czynności swoich, wystawił rzetelny stan rzeczy i za wspólną zgodą postanowił zwołać senat. Równocześnie wystósował król 17 października odpowiedź na manifest mocarstw, w której z prawdą i siłą wykazał oczywistość gwałtu, wystawiając monarchom, że sami podkopują posady, na jakich tron się ich wznosi. Rozpisał też listy do monarchów, których obowiązywał traktat w Oliwie (zawarty za króla Jana Kazimierza 1660 r., dnia 3 maja), przypominając przyjęte przez nich zobowiązania. Z ramienia króla pospieszyli w poselstwie do Paryża, Londynu, Wiednia i Berlina Branicki, Bukaty, Ogiński i Kostecki. Powołana Rada senatu, zgromadziwszy się w bardzo małej liczbie, oświadczyła, że nie czuje się upoważnioną do rozstrzygania w tak ważnej sprawie. Na drugie zgromadzenie senatu przybyło zaledwie 30 senatorów, gdyż mocarstwa rozbiorowe nie pozwoliły zjeżdżać senatorom z kraju kordonami zajętego. Carowa Katarzyna, ażeby przychylniej usposobić umysły, uwolniła wywiezionych do Kaługi polskich senatorów.

Ziemie i powiaty, zachęczone przykładem biskupa Sołtyka, który niezłamany niewolą powrócił do kraju, zносиły protesty przeciwko zaborowi i nielegalności zwołanego sejmu. Trzydzieści dwa sejmików zostało zwołanych, a wiele rozeszło się, nie chcąc przystąpić do oboru posłów na sejm rozbiorowy. Zebrał się więc bardzo nielicznie tak zwany sejm ekstraordynaryjny, którego czynnością miało być naznaczenie pełnomocnej delegacyi do wejścia w układy z trzema sąsiednimi mocarstwami i do spisania konstytucyi dla uszczuplonego polskiego państwa. Chcąc sejm ubezpieczyć od zerwania, zażądali posłowie trzech mocarstw już naprzód, ażeby się skonfederował. Pomimo wyborów, dokonanych przemocą, pomimo oburzających gwałtów, nie mogli temu przeszkodzić, ażeby w składzie sejmu nie znaleźli się ludzie

gotowi poświęcić ojczyźnie mienie i życie. Takimi też byli posłowie nowogrodzcy:

### Tadeusz Rejtan i Samuel Korsak.

Dnia 19 kwietnia otworzono ponowne posiedzenie sejmu pod grozą wojska mocarstw rozbiorowych, które otoczyło zamek królewski. Zaledwie Łętowski, poseł województwa krakowskiego zabrał głos, ażeby ogłosić akt konfederacji, zaprotestował przeciwko temu Rejtan, żądając podług prawa, ażeby naprzód obrać marszałka. Wśród wrzawy, wywołanej tą protestacją, wziął Poniński laskę z ręki Łętowskiego, ale wydarł mu ją Korsak, podczas gdy Rejtan drugą, dla Radziwiłła przygotowaną, pochwyił. Zajawszy krzesło marszałkowskie, uderzył Rejtan laską i rzekł donośnym głosem: „Jesteśmy zwołani na sejm walny, a że laska przez alternatywę (kolejno) przypada na ten sejm Litwie, czy będzie zgoda, abym ją podniósł?“ W sali rozległ się krzyk: Zgoda! a przestraszony Poniński cofnął się i z poza drzwi odroczył posiedzenie do dnia następnego. Nazajutrz, gdy nieugięci posłowie nowogrodzcy ustąpić nie chcieli, pojawił się Poniński we drzwiach i uderzając prostym kijem o podłogę, zamknął znowu posiedzenie. Stronnicy konfederacji chcieli znowu salę opuścić, ale Rejtan i Korsak wstrzymali ich, zaklinając, ażeby przystąpili do otworzenia wolnego, nieskonfederowanego sejmu. Gdy wszystkie błagania i zaklęcia nie skutkowały, położył się Rejtan w progu, ażeby wychodzącym posłom ciałem swoim drogę zagrozić, i wołał na cały głos: „Zabijcie mnie, a nie zabijajcie Ojczyzny!“ Ale i to nie pomogło, nikczemnicy wynieśli się drugimi drzwiami, a poseł Jacek Jezierski i kilkunastu innych przekroczyło ciało zacnego patrioty, który wołał do nich z rozpaczą: „Idźcie na zgubę i potępienie wieczne, depczcie to łono, które się zastawia za cześć i swobodę waszą.“ Pozostali tylko Rejtan, Korsak i sześciu innych posłów. Rejtan porwany przed sąd konfederacki przez Ponińskiego, zapro-





Tadeusz Rejtan.

testował przeciw konfederacyi i jej marszałkowi i wniósł po raz trzeci o wybór marszałka. Trzydzieści i sześć godzin przetrwali niezmordowani patryoci w Izbie sejmowej bez pokarmu i snu, strzegąc wolnego sejmu. Dopiero gdy sąd konfederacki ogłosił Rejtana gwałcicielem obrad narodowych, wrogiem ojczyzny i na utratę majątku go skazał, przystąpił król do konferencyi, gdy zagroził Stakelberg, że do Polski wkroczy 50-cio tysięczna armia sprzymierzona. Widząc bezskuteczność oporu, opuścili oponenci Izbę, unosząc manifest do grodu, który go jednak przyjąć nie chciał. Poniński chciał nakłonić Rejtana, ażeby z Korsakiem opuścił Warszawę i ofiarował mu 2 tysiące dukatów, ale Rejtan odpowiedział mu na tę nikiemną propozycyą: „Przywiózłem z sobą 5 tysięcy dukatów, jeschcem ich nie wydał, dam ci je chętnie, byleś się rzekł laski (marszałkowskiej) i zdrady. Rejtan pozostał w Warszawie, a chociaż nie chodził na posiedzenia sejmu, pracował nad resztą posłów, zachęcając ich do opozycyi, a powróciwszy po dokonanych rozbiornie na Litwę, dostał gwałtownego oblężania i w niem samobójcze życie zakończył 8 czerwca 1781 r.

Ta posagowa postać Rejtana, promienna wspaniałym blaskiem cnót, miłością Ojczyzny i odwagi cywilnej, żyć jaśnieć będzie w dziejach i pamięci narodu polskiego.

### Zatwierdzenie rozbioru.

Po wyjeździe Rejtana z Warszawy wzięli się zaprzędani posłowie do roboty. Za milezenie płacono im po 200 i 300 dukatów. Poniatowski, widząc, że podziałowi kraju nie zapobiegnie, starał się przynajmniej o złagodzenie twardej warunków. Rządy obce żądały koniecznie, ażeby sejm wybrał delegacyą, czyli wydział, który miał przygotować wszystko, co się tyczyło rozbioru i następnie sejmowi do zatwierdzenia przedłożyć. Łatwiej i taniej bowiem mniejszą liczbę posłów, aniżeli większą przekupić. Tej delegacyi kazali posłowie mocarstw nadać pozostałej Polsce nowa



**Rejtan zagradza wychodzącym z sali posłom drogę ciałem swoim wołając: „Zabijcie mnie a nie zabijajcie Ojczyzny!”**

(Podług obrazu J. Matejki.)

formę rządu. Spodleni delegaci zgodzili się na podział kraju, co nastąpiło 13 września 1773.

Wszystkie rządy mocarstw europejskich przyjęły obojętnie wiadomość o rozbiórce Polski, dwa tylko głosy odezwały się za polskim narodem. Ojciec św. Klemens XIV zawezwał króla francuskiego i hiszpańskiego, ażeby pospieszyli z pomocą nieszczęśliwemu narodowi, zarówno i „wielkiemu, jak nienagannemu.“ Król francuski, Ludwik XV, nie poparł skutecznie Polski, ale rzucił przynajmniej Europie groźbę, wyrzekłszy te słowa: „Kiedyś Europa straszliwie odpokutuje zbrodnię rozbioru Polski.“ Gdy cesarzową austriacką zmuszali jej ministrowie do podpisu rozbioru Polski, płacząc, wypowiedziała te słowa: „Po mojej śmierci zobaczą dopiero, jak bolesnem jest deptanie nogami tego, co było zawsze pomiędzy ludźmi uważane za sprawiedliwe i święte.“

Proroctwa te słowa Maryi Teresy spełniły się w lat dwadzieścia. Rewolucya francuska, obalwszy tron, wysłała na gilotynę króla swego, Ludwika XVI i królową Maryą Antoninę. Następstwa rozbioru Polski dają się dziś potężnie we znaki Europie. Nieufność pomiędzy mocarstwami europejskimi stworzyła armie milionowe, Europa cierpi i walczy, trapi ją socyalna demokracja, wisi nad nią jak piorun wielka wojna europejska, przed którą drżą zarówno trony, jak i ludy.

Pierwszy rozbiór Polski pozbawił Polskę 3,925 mil kwadratowych i przeszło 4 miliony 629 tysięcy ludności. Prusy oderwały od niej województwa malborskie, pomorskie i obwód notecki, razem 660 mil kwadr. i 416 tysięcy dusz. Austria zabrała Ruś Czerwoną, dzisiejszą Galicyę, część Podola i część Małopolski wraz z żupami solnemi w Wieliczce, razem 1710 mil kw. i 2 miliony 655,893 dusz. Rosya przywłaszczyła sobie województwa meisławskie, witebskie i kraje za Dnieprem, razem 1586 mil kwadr. i milion 800 tysięcy ludu.



Rosya uważając Polskę za swą prowincyą i widząc, że słaby rząd w Polsce może ją zupełnie osłabić i nowy rozbiór sprowadzić, nadała jej nową formę rządu: zatrzymała elekcyą królów, liberum veto i ustanowiła Radę administracyjną. Pozwoliła natomiast utrzymać Polsce 30 tysięcy



Mapka przedstawiająca pierwszy rozbiór Polski.

wojska. Niestety, nie korzystali Polacy z tego ustępstwa Rosyi, gdyż szczydli podatków na utrzymanie armii, i ztąd zdobyli się ledwo na 18 tysięcy żołnierzy. Armaty już ciągnęły konie, a nie woły, jak było za królów Sasów.

Mimo uszczuplonego kraju dochody się jednak podwyższyły, a w r. 1776 wpłynęło do skarbu 17 milionów złotych.

Poczęła się też krzewić oświata, [dzięki usiłowaniu króla; powstawały szkoły i, jakśmy wyżej napisali, zakwitnęło piśmiennictwo.

### Komisya edukacyjna w roku 1773.

Roku 1773 zniósł Papież Klemens XIV zgromadzenie Jezuitów. Posiadali oni w Polsce ogromny majątek, na owe



Ignacy Potocki.

czasy wartości 32 milionów złp.; drugie tyle mieli w gotówce, w domach i sprzętach. Po ich upadku zaczął się istny rabunek dóbr pojezuickich, w czem się najwięcej odznaczył łotr nad łotrami, osławiony Poniński i inni, co świadczy o wielkiej demoralizacyi w warstwie panującej. Gdyby nie mąż zacny, Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski, byliby wszystko roztrwonili. Ten widząc, że się zanosi na zupełny rabunek dóbr zakonnych, postawił wniosek, ażeby

użyć dóbr pojezuickich na cele oświaty. Wniosek przyjęto. Wybrano grono osób, mających się zająć gorliwie zabezpieczeniem majątku pojezuickiego i urządzeniem szkół narodowych. Sejm z r. 1773, który tyle nieszczęść zwałil na Polskę, wydał bardzo błogi owoc, t. j. Komisją Edukacyjną. Głównymi jej członkami byli: Andrzej Zamoyski, książę Adam Czartoryski, książę Michał Poniatowski, biskup plocki, Julian Niemcewicz, Grzegorz Piramowicz, X. Kopczyński, gramatyk a przede wszystkim Ignacy Potocki. On to stał się wniosek, żądający ustanowienia „Towarzystwa elementarnego.“ Wniosek uchwalono. Towarzystwo do ksiąg elementarnych wydało znaczną liczbę podręczników, których nie było dla nauczycieli i uczniów.

Komisja edukacyjna założyła seminaria nauczycielskie w Krakowie i Wilnie. Z ramienia jej zreformował uniwersytety w Krakowie i Wilnie ks. Hugon Kollataj. Zdaniem nawet niemieckich uczonych mężów szkoły Komisji edukacyjnej należały wówczas w r. 1773 do najlepszych w Europie. Dowód to dobitny, że Polacy po pierwszym rozbiore chcieli się dźwignąć przez oświatę i poprawę błędów.

Król Stanisław August założył w Warszawie 1765 korpus kadetów, czyli szkołę wojskową. Z niej to wyrosli sławni ludzie, jak Kościuszko, Niemcewicz i wielu innych Polaków, co zasłynęli w całej Europie z miłości ojczyzny i dzieł wojennych.

### Wzrost i rozwój handlu i przemysłu domowego.

Wskutek zaniedbania rolnictwa, handlu i przemysłu nie mógł w Polsce zakwitnąć ogólny dobrobyt, nie mógł się wyrobić stan średni, co było także jedną z przyczyn upadku państwa polskiego. Do podniesienia tych dźwigni dobrobytu przyczynił się wielce Stanisław Poniatowski i przykładem swoim innych pociągnął. Oprócz zakładów, wzniesionych przez króla, o których już pisaliśmy, założył król w Dębniku pod Krakowem fabrykę fajansu. Podniósł

także zaniedbane górnictwo. Komisya górnicza pod Kielcami zaczęła wydobywać ołów i miedź, z której wybijano zdawkową monetę. Udoskonalil pocztę, dawniej zaniedbaną. Za jego staraniem powstał kanał królewski, łączący morze Czarne z Bałtykiem.

Przykład króla naśladowali wielcy panowie. Za staraniem Ogińskiego powstał kanał, łączący Dniepr z Niemnem. Książę August Czartoryski założył fabrykę sukna w Staszowie i Wolczynie. Książę Józef Czartoryski dał początek fabryce sukna o 86 warsztatach w Kownie. Piotr Potocki założył w Machnówce i Cudnowie fabryki sukna, kapeluszy i wyrobów fajansowych; Wincenty Potocki w Niemorowie fabrykę skór; oprócz tego zaprowadził wyroby perkalikowe i fabrykę broni. Książę Sapieha w Rożannie pod Słonimem na Litwie kazał wyrabiać w swych zakładach bławaty, sukna, płótna i świece jarzące. Zakładały fabryki i wielkie panie polskie, jak Anna z Sanguszków ks. Radziwiłłowa i księżna Jabłonowska, jak fabrykę saletry, zakład kotlarski, mosiężniczy.

Najwięcej zasłynął na polu przemysłowem Antoni Tyzenhaus, podskarbi litewski. Wzniósł on ogromne zakłady przemysłowe w Grodnie; istniały tam rękodzielnie sukna, jedwabiów, żelaza, pojazdów, kapeluszków, koronek a nawet kart do grania. Środków na wznoszenie tych zakładów dostarczał król. Tyzenhaus nie posiadał znajomości zawodowej i szafował za wiele groszem mu powierzonym; wyroby jego były za drogie, dla tego fabryki jego poupadały.

Wspomnieć także należy o wielkim przemysłowcu w tym czasie, Jacku Jezierskim, bardzo zasłużonym około przemysłu polskiego. Jego fabryka kós, za które Polska płaciła dotąd zagranicy 2 milony złp., dostarczała krajowi tego niezbędnego narzędzia rolniczego. Fabryki jego były tak wzorowo urządzone, że ocalały nawet mimo zaburzeń krajowych.



Niechaj więc nikt nie zarzuca Polakom, jakoby nie mieli zdolności do handlu i przemysłu. Gdyby Polski nie rozebrano i pozwolono jej uporządkować swe sprawy i silny utrwalić rząd, stałaby dziś na równi pod względem przemysłu z Niemcami, Francją a nawet z Anglią.

### Poziom wykształcenia politycznego

dzwignęli potężnie książęta Czartoryscy przez swe reformy. Jak twierdzi historyk polski Lelewel, działali oni tyle dobrego, że nikt im w staraniach tych i skutkach nie zrównał.

Usiłowania i myśli, rzucone przez Leszczyńskiego, i Konarskiego, rozwijał dalej Andrzej Zamoyski, mąż niczem nie skalany. Zajął on się w r. 1776 ułożeniem książki prawnej i podał w niej wiele projektów zbawiennych. Żądał mianowicie polepszenia doli włościan, zakładania szkół ludowych i poprawy sądownictwa. Nie zrozumiała szlachta znacznych usiłowań Zamoyskiego i odrzuciła na sejmie w roku 1786 jego projekt do ustaw. Przyjęcie jego księgi prawnej byłoby Polskę od upadku ocaliło.

Przeciw zakorzenionym przesądom, panującym między szlachtą, najdzielniej wystąpił Stanisław Staszyc, Wielkopolanin. Był on wychowawcą Zamoyskiego. Staszyc pierwszy wykazał, że ówczesna, już podzielona Polska mogła przy dobrym rządzie mieć obfity skarb z podatków i 300 tysięcy wojska. Ziemia polska mogła wedle jego obliczenia wyżywić 24 miliony ludności, a tymczasem liczyła wówczas nie pełna 8 milionów. Radził, ażeby lud oświecić, nadać mu własność. Miasta i wsie — tak pisał — przypuszczone być powinny do równego z szlachtą prawa i godności.

Staszyc należał do tej szczupłej liczby Polaków, którzy nie oglądali się na obcą pomoc, ale w sobie samych, we własnej sile widzieli ocalenie Polski. „Na samą siebie licząc, znajdzie Polska nie opiekunów i dobrodziejów, ale

szczerých przyjaciół.“ Szczególnie odradzał od przymierza z Prusami.

Staszyc wydał między wielu innemi dwa znakomite dzieła, które wielki wywołały ruch w całej Polsce, t. j. „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej zastosowane“ i „Przestrogi dla Polski.“ Dzieła te, mia-



Stanisław Staszyc.

nowicie pierwsze jest jutrzenką reform, książką, pełną ziarn złotych, z których wyrosły idee błogosławione — zbudziły one naród z uśpienia, jak bicie dzwonu na gwałt o północy. Obydwa dzieła przyczyniły się dzielnie do naprawy smutnych stosunków w Polsce i przygotowały umysły do ułożenia i przyjęcia Konstytucyi 3 maja.

Zasady tak zbawienne dla Polski wprowadzał Staszyc natychmiast w życie, przyczem ofiarność jego nie miała granic. Od młodości swojej odmawiając sobie wszelkich wygód i posuwając oszczędność do najwyższego stopnia,

zebrał znaczny majątek. Funduszu tego użył na zakupienie od rządu austriackiego majątności Hrubieszowskiej, którą podzielił pomiędzy włościan i oddał im na własność, dalej kupił dom dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, ofiarował mu swój bogaty księgozbiór i gabinet narzędzi fizycznych; prócz tego zapisał rozmaitym instytucyom znaczny kapitał.

### Sejm czteroletni i konstytucya 3-go maja.

Ziarno, zasiane przez Leszczyńskiego, Konarskiego, Andrzeja Zamoyskiego i Staszycza, zaczęło wydawać owoce; Polska dążyła do postępu i naprawy skolatanych stosunków wewnętrznych. Na sejmach radzono zgodnie, nikt ich nie zrywał, choć liberum veto nie zostało prawnie zniesione. Tej pracy spokojnej i rządnej stanęły chytrze w poprzek Prusy i Rosya, udając przyjaciół Polski. Polacy zapomnieli o radach Staszycza, ażeby się oprzeć na własnych siłach i podali ucha zgubnym planom sąsiednich mocarstw.

Katarzyna II zagarnęła Krym i poczęła się sposobić do wojny z Turkami. W tym celu zawarła przymierze z cesarzem Niemiec Józefem II. Obawiając się zaś zbrojnego powstania w Polsce, któreby jej plany pokrzyżowało, wciągnęła w swe sidła dawnego swego kochanka, który podążył do carowej, wybierającej się do Krymu i spotkał się z nią na Ukrainie, w Kaniowie w r. 1787. Zawarto tutaj tajną konwencyą (układ), w której carowa przyrzekła królowi wzmocnienie jego władzy królewskiej, przez sejm delegacyjny ograniczonej, wolność dobierania sobie ministrów i pomnożenie wojska.

Prusy zaniepokojone przymierzem Rosyi z Austryą, postanowiły użyć Polski przeciw Katarzynie. W maju roku 1788 przybył do Warszawy poseł pruski Buchholz, ażeby zaproponować Polakom przymierze króla Fryderyka Wilhelma II., następcy Fryderyka II.

Mając do wyboru pomiędzy przymierzem z Rosyą lub Prusami, naród polski rozdzielił się na dwa stronnictwa.

Jedno z królem na czele było za Rosyą, drugie liczniejsze a pragnące się pozbyć opieki i jarzma rosyjskiego, stanęło po stronie Prus. Dwa te stronnictwa, choć błędną szły drogą, zdążyły jednak w dobrej wierze do jednego celu, do odzyskania oderwanych części Polski i do dawnej siły i potęgi.

Było i trzecie stronnictwo, stojące po stronie Rosyi, ale opierające się wszelkim reformom, mające na celu jedy-



Stanisław Małachowski.

nie własne dobro, własne wyniesienie. Na czele tego pychę zaślepionego stronnictwa stali wielcy panowie: Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki, z łaski Rosyi i króla hetman wielki koronny i Seweryn Rzewuski, hetman polny koronny, który wraz z ojcem wywieziony został dawniej do Kalugi.

Te trzy stronnictwa wystąpiły do walki na sejmie zwyczajnym, który rozpoczął się w 1788 r. 6 października. Sejm już dnia następnego zawiązał się w konfederacyą pod



laską Stan. Małachowskiego i Kaźmierza Nestora Sapiehy, a to dla zabezpieczenia się od zerwania. Sejm ten dla długiego trwania, wielkich czynności swoich i podwójnej liczby posłów nazwano wielkim, czteroletnim albo podwójnym. Król się omylił, licząc, że będzie miał za sobą większość głosów. Stronnictwo pruskie, zwane także patrio-tycznem, zyskało stanowczą przewagę; król przeszedł także w jego szeregi, gdy następca Buchholza, Luchesini (Lukesini) w imieniu swego króla oświadczył, że rosyjska gwarancya konstytucyi polskiej nie krępuje swobodnego działania i niepodległości narodu polskiego. Mimo opozycyi i wicherzeń zwolenników trzech wyżej wspomnianych magnatów i pogroźek posła rosyjskiego, sejm uchwalił jednogłośnie 100-tysięczną armią, pomnożył dochody kraju przez nałożenie nowych podatków; postanowił zaciągnąć pożyczkę 10 milionów na Koronę, 7 na Litwę.

Zachęcany przez Luchesiniego sejm zniósł Radę nieustającą wbrew życzeniu Rosyi i postanowił przystąpić do obrad nad ułożeniem nowej konstytucyi, której projekt spisali głównie Ignacy Potocki i Hugon Kollątaj, mąż takiej potęgi umysłowej, że nie miał on wówczas w Polsce sobie równego.

Prusy za pomoc swą przeciw Rosyi żądały odstąpienia im Gdańska i Torunia, przyrzekając za to dopomódz Polsce w odzyskaniu Galicyi, zabranej przez Austryą w pierwszym rozbiorze. Stronnictwo rosyjskie wystąpiło zawzięcie przeciw odstąpieniu Gdańska, upatrując w tem drugi rozbiór. Po długich sporach stanęło na tem, że usuwając chwilowo układy o Gdańsk i traktat handlowy, zawarto dnia 29 marca 1790 przymierze z Prusami. Zabezpieczało ono obu państwom całość granic i orzekało, że ościenne mocarstwa nie mają prawa do mieszania się w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej; Prusy i Polska obowiązały się do wspierania się wzajemnego siłą zbrojną.

Po zawarciu tego przymierza, sejm z tym większym rzucił się zapalem i nadzieją do pracy, przyspieszając orga-

nizacją armii. Idąc za przykładem króla, który, odstąpiwszy już poprzednio część swych dochodów, złożył teraz swe klejnoty na potrzeby kraju, nie szczydził i obywatele dobrowolnych ofiar. Rozpoczęły się też niebawem sejmiki przedsejmowe, które pochwalili czynności sejmu skonfederowanego, wybrały nowych posłów. Ci posłowie złączyli się z dawnymi, którzy na czas dalszy w Warszawie pozostali. W ten sposób liczba posłów się podwoiła. Była jednak obawa, że magnaci i zaprzędani posłowie udaremnią wszelkie zabiegi, aby nadać krajowi nową konstytucyą. Zawiązało się zatem ściślejsze grono patryotów; na tajnych posiedzeniach ułożyli Kollataj, Ignacy Potocki i Stanisław Małachowski zarys konstytucyi. Wtajemniczony król przez swego kapelana, ks. Piatoli, pochwalił projekt i przyrzekł go całemi siłami popierać. Z powodu świąt wielkanocnych większa ilość posłów przeciwnego stronnictwa wyjechała z Warszawy, posłowie patryoci zaś pozostali w stolicy. Po odbytych w dniu 2 maja prywatnych posiedzeniach zebrał się pełen sejm nazajutrz i po zaciętej walce z przeciwnikami konstytucyi, jak z Suchorzewskim, który chciał zabić nawet sześćoletniego synka, ażeby się niedoczekał mniemanej niewoli narodu, uchwalił jednogłośnie konstytucyą, a król Stanisław pierwszy ją zaprzysiął. Księgę Ewangelii trzymał ks. Gorzeński, biskup smoleński, a słowa przysięgi czytał ks. Turski, biskup krakowski. Potem udali się posłowie w liczbie około 334 do kościoła św. Jana, gdzie przy blasku zachodzącego słońca złożyli senatorowie, posłowie i publiczność przysięgę, że bronić i przestrzegać będą konstytucyi. Uroczysty był to widok. W kościele stały władze miejskie, cechy i bractwa z chorągwiami, a wszystkie twarze jaśniały radością. Po ukończeniu przysięgi odśpiewano z zapalem: „Ciebie Boże chwalimy“. Stolica brzmiała do późnej nocy radością i błogą ufnością w przyszłość.

Konstytucyą 3 maja roku 1791 składała się z 11 artykułów, z których siedem głównych podajemy: 1) Religiją panującą jest i będzie wiara rzymsko-katolicka, a innym

wyznaniom zapewniona opieka rządowa. 2) Szlachcie za-  
 twierdzono dawniejsze przywileje i uznano ją za obrońców  
 wolności kraju i konstytucyi. 3) Mieszczanom zapewniono  
 znaczne swobody w myśl osobnego prawa, które już dawniej  
 ogłoszono. 4) Lud rolniczy, tj. włościanie zostali przyjęci  
 pod opiekę prawa i rządu krajowego. Wolność ogłoszona  
 dla wszystkich ludzi, z zagranicy pochodzących. Kto stanie  
 nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie. 5) „Liberum  
 veto“ tj. prawo zrywania sejmów zniesione. Władza pra-  
 wodawcza spoczywa w sejmie, złożonym z dwóch izb, sena-  
 torskiej i poselskiej. Sejm zbiera się co dwa lata. Roz-  
 strzyga większość głosów. 6) Elekcyja, czyli wybieralność  
 królów zniesiona, tron polski staje się zatem dziedzicznym.  
 Po zgonie króla Stanisława miała panować rodzina saskich  
 elektorów. 7) Król dzierży władzę wykonawczą przy  
 pomocy ministrów, odpowiedzialnych sejmowi.

Konstytucya 3 maja była na owe czasy tak liberalną  
 i postępową, jakiej przed rewolucją francuską żaden naród  
 w Europie nie posiadał, wyjąwszy Anglią. Była ona samo-  
 dzielnym czynem narodu, świadczącym o wielkiej jego sile  
 moralnej. Zyskała też wielkie uznanie za granicą. Po-  
 chwalał ją w liście do króla Papież Pius VI, chwalono ją  
 w parlamencie angielskim i we Francyi. Król pruski Fry-  
 deryk Wilhelm II wyrażał się o niej z uwielbieniem, a ce-  
 sarz Leopold II szczerą dla niej i dźwigającego się narodu  
 okazywał sympatyę. Wymógł on nawet na Prusach nowe  
 zabezpieczenie Rzeczypospolitej i jej konstytucyi i starał się  
 Rosyą pozyskać dla tej reformy rządu polskiego.

### Targowica i drugi rozbiór Polski.

Śmierć Leopolda II, obwołanie republiki francuskiej  
 i zawarcie pokoju pomiędzy Rosyą i Turcyą zmieniły rychło  
 stan rzeczy. Rosya, nie odstępując od zamiaru zagrabienia  
 Polski, zamykającej jej drogę na zachód, uwolniwszy sobie

ręce pokojem z Turcyą a palając żądzą odwetu za usiłowanie wyzwolenia się ujarzmionego narodu z pod jej wpływu, zwróciła się znowu przeciw Polsce. Prusy dały się łatwo nakłonić do opuszczenia sprawy polskiej widokami powiększenia się przy drugim rozbiornie, a następca Leopolda II, cesarz Franciszek związane miał ręce interesem z Prusami i Rosyą przez wojnę francusko-austriacką. Osamotniony Polskę, wyczekiwała Rosya tylko sposobności do czynnego wystąpienia przeciwko niej, a tę nastreczyli carowej Katarzynie w części przekupieni, w części otumanieni i odurzeni szaleem wolności naczelnicy opozycyi sejmowej i odstępcy od sprawy narodowej: Ksawery Branicki, Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski. Pod tarczą opieki rosyjskiej zawiązali oni dnia 14 maja 1792 konfederacyą, ułożoną w Petersburgu a nazwaną targowicką od miasteczka Targowicy na Ukrainie.

Król Poniatowski, odwołując się do zawartego przymierza, zawezwał Prusy o pomoc. Fryderyk Wilhelm oświadczył, że nie chce wiedzieć o zawartem za pośrednictwem posła swego Luchesindego przymierzu. Na pomoc Targowiczanom wkroczyło zaraz do Polski 100 tysięcy wojska rosyjskiego. Polska mogła zaledwie wysłać do boju 45 tysięcy, nad którymi oddał król dowództwo synowcowi swemu, księciu Józefowi Poniatowskiemu. Po kilku mniejszych starciach pobił w dniu 17 lipca 1792 Rosyan pod Dubienką generał Tadeusz Kościuszko, okryty już sławą w czasie wojny północnej Ameryki z Anglią. Bliższe szczegóły życia dwóch tych wodzów podajemy poniżej.

Z konfederacyą targowicką połączyła się konfederacya na Litwie, zawiązana przez Kossakowskich. Na dobitkę nieszczęścia król, otrzymawszy list groźny od carycy Katarzyny, po daremnych układach, upoważnił księcia Józefa do zawieszenia broni, a w końcu nie mając odwagi, ażeby za ojczyznę i sławę tron i życie poświęcić, zamiast wybrać się do obozu, jak z początku obiecywał, podpisał d. 24 lipca akt przystąpienia do Targowicy, którym broń z ręki narodu wytrącił.



Prawdziwi patryoci, mężowie zaci i rozumni, jak Stanisław Małachowski, Kaźmierz Sapieha, Ignacy Potocki, Stanisław Sołtan, Hugon Kollątaj i inni wnieśli do grodu protest, w którym oświadczyli „przed Bogiem, światem i potomnością, że akt targowicki uznają za gwałtowny, przemocą obcych wojsk utrzymywany i popierany, przeciwny woli Rzeczypospolitej i całemu narodowi szkodliwy“, poczem usunęli się za granicę. Książę Józef Poniatowski, generałowie Kościuszko, Zabiello, Zajączek, Mokronowski i inni oficerowie podali się do dymisji, a komendę nad wojskiem objęli Targowiczanie. Jeneral Kochowski wkroczył do Warszawy, a Targowiczanie, zjechawszy się w Brześciu litewskim, wyprawili dnia 14 września poselstwo do carowej, dziękując jej w swym nierozumie, że „obaliła nową monarchią, stanęła zaporą postępowi ducha monarchicznego i przywróciła jestestwo staropolskie.“ Szczęsny Potocki zabrał się do pisania nowej konstytucyi, mającej zabezpieczyć wolność szlachecką. Ale zaledwie kilka upłynęło miesięcy, przekonali się Targowiczanie o strasznych skutkach swego zaślepienia.

### Drugi rozbiór Polski 1793 roku.

Prusy, prowadząc wojnę z republiką francuską, oświadczyły, że muszą sobie zabezpieczyć plecy od Polski, którą, jak wyraziły się w osobnem piśmie, rozrywają stronnictwa jakobińskie (krwiożercze, przeciwnie monarchii) i wysłały wojsko na zajęcie Wielkopolski, Torunia i Gdańska, o które domagał się już za sejmu czteroletniego poseł pruski Luchesini. Targowiczanie wydali protest przeciw temu gwałtowi i zagrozili zwołaniem pospolitego ruszenia, ale zapóźną ich gorliwość powściągnął poseł rosyjski Siewers, zastraszwszy ich, że tak rozłoży wojsko rosyjskie, iż wojsko polskie nie będzie mogło uderzyć na Prusaków. Za przykładem Prus poszła i Rosya i 29 marca wydała podobny do pruskiego patent okupacyjny, zagarniając połowę Litwy i Małopolski jako gubernie małosyjskie. Oba mocarstwa

oświadczyły w osobnych pismach, że widząc, iż usiłowania konfederacyi targowickiej, pomimo pomocy Rosyi, Polski uspokoić nie zdołały, zapowiadają zamknięcie Rzeczypospolitej w ciśniejszych granicach i żądają w tym celu jak najspieszniejszego zwołania sejmu, celem przyjacielskiego ułożenia się w tej sprawie.



Mapka II-go rozbioru Polski.

Ten nowy gwałt pobudził do oporu nawet tych ludzi, których Rosya uważała za najpowolniejsze narzędzia w swych rękach. Marszałek konfederacyi targowiczianin Walewski, nie chciał rozpiścić uniwersałów, zwołujących sejm, pomimo że Siewers groził mu zabránieniem dóbr. Dopiero po złożeniu Walewskiego rozpiisał go mianowany na jego miejsce mar-

szalkiem Antoni Puławski, wyrodny brat Kazimierza bohatera. Nawet Szczęsny Potocki przemawiał w Petersburgu za ojczyzną, ale Katarzyna II odpowiedziała mu, że jego ojczyzną jest Rosya i dała mu dyplom i mundur generała rosyjskiego. Na takim zaszczycie skończył ostatni możnowładzca polski, który marzył o koronie polskiej.

Sejm został zwołany do Grodna i otwarty 17 marca a zamknięty 24 listopada. Król Poniatowski, widząc, że zanoszą się na nową hańbę narodu, wymawiał się od udania się na sejm ten; poseł moskiewski dał mu 20 tysięcy dukatów i zrobił mu nadzieję, że długi jego zostaną spłacone, a było ich 34 miliony złp. Większa część posłów brała pensje od rządu moskiewskiego i pruskiego. Tylko dwudziestu kilku posłów było nieskalanych, do nich należą mianowicie: Krasnodębski, A. Karski, I. Kimbar, K. Jankowski, ks. Stoiński, Ign. Gosławski, Szydłowski, Mikorski, Bogucki, Skarżyński, Niezabitowski, Plichta.

Dnia 17 sierpnia podpisała deputacya zabór rosyjski. Trudniej szło z zaborem pruskim. Opór trwał przez cały miesiąc. Siewers musiał użyć nowego gwałtu i kazał wywieść z Grodna czterech najśmielszych posłów; wojsko rosyjskie obległo salę sejmową, i generał rosyjski zasiadł obok króla, ale wszystko to pozostało bez skutku. Dopiero dnia 25 września na sesyi niemej która przez całą noc w grobowem trwała milczeniu, gdy sam król do uległości nakłaniał, podpisano zabór pruski, przyjąwszy wniosek posła krakowskiego, Józefa Ankwicza, żeby milczenie pocztytać za potwierdzenie. Niezwłocznie jednak po zamknięciu sesyi posypały się liczne protesty przeciwko dokonaniem gwałtowi, „aby — jak się wyraził poseł Szydłowski — dał się słyszeć głos w całej Europie, że Polacy bezsilni, uciśnieni, ale nieustraszeni, nie chcieli ziomeków swych obcemu poddać panowaniu.“

Rosya zabrała w tym drugim rozbiórce 4157 mil kwadr., t. j. Ukrainę, Wołyń, Podole, część Litwy i 3 miliony lu-



dności; Prusy 1062 mil kwadr. i 850 miast i wsi, i 1 milion 136 tysięcy ludności.

Sejm grodzieński rozwiązał także konfederacją targowicką, zniósł konstytucyą sejmu czteroletniego i ułożył nową, która była połączeniem żądań rosyjskich z reformami dawniejszych czasów. Jakby na urągowisko zapewniły Prusy i Rosya zmniejszonej Polsce niepodzielność tak samo, jak to stało także w r. 1764 i 1773.

### Tadeusz Kościuszko.

Drugi ten rozbiór Polski uderzył jakoby gromem w naród polski. Szlachetnych i prawych ogarnęła rozpacz, która u pewnych objawiła się zupełnem zobojętnieniem, u innych ślepem hołdowaniem przemocy lub biernym oporem, a u wielu istnem oblakaniem. Byli i tacy, co nie zwątpili o sprawie ojczystej, ale na nieszczęście szczupła była ich garstka. Byli to mężowie duszy ognistej, silnej woli, a pomiędzy nimi błyszczy i jaśniej i jaśnić będzie po wieki jakoby najkosztowniejszy klejnot **T a d e u s z K o ś c i u s z k o**. Wykarmiły go nieszczęścia i kłęski narodu — powstał, jak Czarniecki, nie z roli ani z soli, ale z tego, co go boli. Czysta jak łza jego dusza oddała się całkiem na usługi ojczyźnie, a życie jego, nieskalane niczem, promieniejące zawsze najwznioślejszymi cnotami zapisała historia na kartach swych nie tylko polskiego, ale i wszystkich narodów. Imię jego pozostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci rodaków, budząc w nich miłość ku temu, co po Bogu, najdroższem być powinno dla ludzi. Tadeusz Kościuszko pozostawił nam nadto wzór życia i sposób pracy na ziemi ojczystej i przez to nabiera on także ogólniejszego znaczenia. To też zanim przystąpimy do opowiadania największego jego dzieła, a jest niem zbrojne powstanie przeciw Rosyi, skreślimy nasamprzód kilka cenniejszych szczegółów jego obfitego i błogiego dla ojczyzny i ludzkości żywota.



Tadeusz Kościuszko ujrzał dnia 12 lutego 1746 roku światło dzienne we wiosce Mereczowszczyźnie, którą ojciec jego miecznik brzeski, Ludwik Tadeusz i matka Tekla z Rатовskich, dziedzice Siechnowic, w zastawie od Sapiehów mieli. Chrzest św. otrzymał w parafialnym kościele w Kossowie. Rodzina Kościuszków, herbu Roch trzeci, do najstarszych liczy się na Litwie. Nie wzniosła się ona nad



Tadeusz Kościuszko.

poziom i dopiero przez ostatniego po mieczu potomka na cały świat miała zasłynąć. O wiosnie życia jego skąpe tylko przechowały się szczegóły. Tyle pewna, że Tadeusz do 18-go roku życia pozostawał w domu rodzicielskim, gdzie zająca matka i poważny, choć surowy w obejściu ojciec, wpoili w niego miłość ku Bogu i ojczyźnie. Wuj, mąż uczony, osiadłszy na starość przy braterstwie, pokochał młode chłopię i do tyła wykształcił je w obcych językach, historii, geografii i matematyce, iż za pośrednictwem wojewody i hetmana polnego Józefa Sosnowskiego i księcia Adama

Czartoryskiego, generała ziem podolskich, policzony został w poczet uczniów założonej przez króla Poniatowskiego szkoły rycerskiej, czyli kadetów w Warszawie. Książę Adam i sam król, widząc wielkie w nim umysłowe zdolności, posłali go dla dalszego kształcenia do najpierwszego w owym czasie wojskowego zakładu w Francyi, w mieście Wersalu. Chciwy nauki młodzieniec oddał się tutaj z całym zapalem matematyce i inżynierji, uczył się prócz tego budowy dróg, mostów, kanalizacyi i architektury cywilnej. Z poręki jenerała inżynierji d'Arçon i architekta Perronet zwiedzał port Brest, aby tam nabrać praktyki w nauce fortyfikacyjnej i oblężniczej, oraz aby poznać w teorii taktykę morską. Zgłębiał także filozofją, poznał teorye Jana Jakóba Rousseau, choć nie utracił nigdy wiary. Po kilku latach, już po śmierci ojca, wrócił do kraju i otrzymał dowództwo kompanii w miasteczku Sosnowice, rezydencyi swego możnego protektora. Przekonał się niebawem, że nie ma tam dla niego widoków awansu, a wiedziony chęcią jakiegokolwiek pracy, ofiarował się przeto z udzielaniem lekcyi historii, geografii i rysunków dwom pięknym wojewodziankom, Katarzynie i Ludwice, co przez wojewodę i jego małżonkę chętnie zostało przyjęte. I to był początek miłosnej przygody, która w tklivem sercu młodzieńca niezatarte aż do grobu wyrzyła ślady. Przygodę tę miłosną przedstawiają biografowie Kościuszki: Falkenstein i Cieszkowski tak, jakoby on uwiózł z domu kochającą młodzieńca wojewodziankę Ludwikę, ale pogoń, wysłana przez dumnego i oburzonego na ten czyn niegodny ojca, odbić ją miała i samego Kościuszkę poranić. Po wyleczeniu się z ran miał Kościuszek opuścić kraj i udać się do Ameryki. Inaczej opowiadają tę miłosną przygodę jenerał Paszkowski i znani pisarze Siemieński i Wójcicki. Wedle nich, i to jest prawdopodobniejsze, Kościuszek, posiadając wzajemność kochającej go Ludwiki, zwierzył się ks. Adamowi Czartoryskiemu, a ten mu doradził, żeby poprosił o pośrednictwo króla. Stanisław August atoli, usłyszawszy z ust Kościuszki, że w razie odmowy ręki wo-

jewodzianki, gotów odważyć się na krok gwałtowny, doniósł ojcowi jej o zagrażającym mu ciosie. Młody kapitan, nie wiedząc o tem, przybył do Sosnowic w towarzystwie kolegów swych od kadetów w Warszawie. Ale cóż tam zastaje? Otóż ogromny ruch w dziedzińcu pałacowym, w którym właśnie zataczano powozy do wyjazdu wojewodziny z córkami. Chłodno powitany przez matkę i domyśliwszy się, że wszystko stracone, pożegnał Sosnowice, a otrzymawszy urlop, wyjechał do Paryża a ztamtąd do Ameryki, dokąd zdążyła i szlachetna i gorącego serca młodzież Europy, ażeby wziąć udział w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Po przybyciu w pierwszych dniach października 1776 roku do Filadelfii, ówczesnej stolicy i siedziby kongresu, przedstawił się Kościuszko Benjaminowi Franklinowi, który poznawszy w nim biegłego w służbie wojennej żołnierza, pełnego odwagi i cnoty, wyrobił mu natychmiast u kongresu stopień pułkownika artylerji. Jako taki odznaczył się w zwycięskiej walce pod Trenton w sam dzień Bożego Narodzenia i dnia 3 stycznia 1777 r. pod Priceton, gdzie Waszyngton miał sposobność poznać osobieście jego męstwo i dzielność. Nauka i zdolności Kościuszki zajaśniały w całym blasku pod Bemus, niedaleko Stillwater. Tam to jeneral amerykański Gates tak umiejętnie i silnie obwarował górzystą tę okolicę i to wedle planu adjutanta swego Kościuszki, że Anglicy po bezskutecznych atakach zostali na głowę pobici, a młody Polak zdobył sobie sławę nie tylko w armji amerykańskiej, ale i w całej Europie. Jeneral angielski Bourgoyne, (Börgoń) pozostawiwszy w ręku zwycięzców szpital i bagaże, ratował się z niedobitkami swego korpusu w Saratogi, gdzie otoczony i pozbawiony żywności, zmuszony był dnia 17 października 1777 do haniebnej kapitulacji. Było to głównie zasługą Kościuszki, gdyż on to właśnie dowodził zasadzką strzelców pod Bemus, która Anglików do odwrotu zmusiła. W miesiącu wrześniu 1781 okrył się Kościuszko nad potokiem Eutaw Springs

nową sławą. Tam generał Green, mając przy swym boku Kościuszkę, zadał lordowi Cornwallis taką klęskę, że tenże zniewolony był częścią zamknąć się w Charlestown, częścią wkroczyć do Wirginii. Niebawem zdobył sobie Kościuszkę nowe nieśmiertelne wawrzyny pod twierdzą Jorktown. Przyrzekł on Waszyngtonowi, że zdobędzie redutę angielską lub zginie. Przybywa zatem z pod Gloucester, gdzie zasłaniał legią generała Lauzuna, na plac boju w chwili, kiedy oddział francuskiego generała Viomenila chwiać i cofać się począł. Nie tracąc czasu, choć ranny w prawą rękę i całodziennymi znużony trudami, z takim impetem na baterią nieprzyjacielską na lewem skrzydle reduty uderza, że Anglicy, straciwszy trzy działa i dwa sztandary, opuszczają twierdzę Jorktown. W tej samej chwili zdobywają grenadyerzy pułku Gutinois redutę na prawem skrzydle leżącą. Zwycięstwo staje się zupełnem; w kilka dni później, 19 października 1781 podpisuje lord Cornwallis kapitulacyą. Niedobitki Anglików trzymają się wprawdzie jeszcze przeszło rok w Charlestown i Nowym Jorku, ale po zawarciu traktatu w Paryżu 20 stycznia 1783 r., mocą którego rząd króla angielskiego Jerzego III uznał niepodległość trzynastu stanów Ameryki północnej, ustępują stąd na zawsze.

Część sławy tej 8-letniej walki amerykańskiej przypada Kościuszce, co mu też wszyscy towarzysze jego wojskowi chętnie przyznają.

Wyniesiony do najwyższej godności wojskowej, waleczny, nieustraszony a przy tem przytomny i rozważny, okazywał młody bohater tkliwe zawsze serce dla rannych i jeńców, których niejednokrotnie bronił własnymi piersiami przed upojonem zwycięstwem i chciwem na łupy żołdactwem. W czasie wyprawy do południowej Karoliny, gdy Amerykanie napadłszy z nienacka na oddział Anglików, poczęli śpiących bagnietami mordować, Kościuszkę wbrew rozkazowi generała Grasse rzucił się na ratunek bezbronnym i poświęceniem swem wytrącił z rąk żołnierzy broń morderczą. Dowiedziawszy się o tem Waszyngton, ofiarował mu na pa-



miątkę własny pierścień. Szanowali, kochali, nawet cześć mu oddawali obcej narodowości żołnierze. Przy oblężeniu Nicety-Six, gdy oddział milicyi krajowej, którym dowodził, służąc nad czas obowiązkowy, głośnie przeciw temu wzniosł skargi, on stanąwszy przed wzburzonymi szeregami, w te odezwał się słowa: „Przyjaciele moi! Słowo uwolnienia ze służby wam jest dane, a to słowo dla mnie jest święte; idźcie tedy w pokój, jeżeli dobrowolnie nie chcecie zostać, ja przecież nie opuszczę powierzonego mi posterunku i zostanę z tymi, którzy wraz ze mną chcą walczyć.“ Słowa te jak grom uderzyły w żołnierzy, z których piersi jednomyślny wydobył się okrzyk: „Nie opuścimy takiego wodza — my pozostaniemy przy tobie!“

Tadeusz Kościuszko i Kaźmierz Puławski, drugi bohater i ulubieniec narodu polskiego przypieczętowali cześć dla niego na obu półkulach świata.

Amerykanie, dla których krew rozlewał Kościuszko i przechylił niepewną szalę zwycięstwa na ich stronę, nie pozostali mu dłużnymi wdzięczności. Ozdobiony orderem Cyncynata, którego godłem: „wszystko porzucić, lecz ratować ojczyznę“, otrzymał prócz tego w nagrodę „długich, wiernych i zaszczytnych usług“, jako „mąż pełny zasług i nauki“ — tak go polecił bowiem kongresowi Waszyngton — dyplom na generała brygady i obywatela Stanów Zjednoczonych, prócz tego pensją z znaczną darowizną w ziemi. Co więcej, najznakomitsi mężowie, jak Waszyngton, Franklin, Jefferson, generałowie Gates, Grasse, Lafayette wieczną zaprzysięgli i dochowali mu przyjaźni. Ostatni rok swego pobytu w Ameryce przepędził Kościuszko w Westpoint nad rzeką Hudsonem, w uroczem ustroniu, gdzie ziomkowie Waszyngtona dorycką wystawili mu kolumnę z napisem: „Bohaterowi dwóch światów.“

Po sześcioletnim pobycie w Ameryce powrócił Kościuszko do kraju już po pierwszym rozbiórce kraju. Król Stanisław przyjął go obojętnie, jakoby nie uznając stopnia jeneralskiego i bojąc się zasad jego rewolucyjnych, miano-

wał go pułkownikiem. Znękany klęską i upadkiem kraju, nie widząc przed sobą pola pracy dla narodu, usunął się do dziedzicznych swych Siechniowic, gdzie zamieniwszy oręż na lemiesz, począł uprawiać ziemię rodzinną, kochany przez sąsiadów i włościan swych, dla których prawdziwe okazywał serce. Dopiero konstytucya 3 maja rozgrzała jego ognistą duszę. Na mocy uchwały konstytucyi z dnia 3 października 1789 otrzymał wraz z trzecim bohaterem polskim, księciem Józefem Poniatowskim, stopień generała i stawając w obronie konstytucyi i wolności kraju, okazał znów swój talent wojenny pod Dubienką. Po przystąpieniu króla do Targowicy podał się Kościuszko wraz z innymi generałami do dymisji. W dniu 17 października opuścił Warszawę, gdzie wzrastająca ku niemu miłość ludu zaczęła niepokoić wrogów ojczyzny, a ofiarowane mu przez francuskie Zgromadzenie Narodowe pod dniem 26 sierpnia 1792 obywatelstwo Rzeczypospolitej Francuskiej nadawało mu u dworów rosyjskiego i w Berlinie rzekomą cechę Jakobina, jakim Kościuszko nigdy nie był. Podążył nasamprzód do Lwowa, gdzie go obywatelstwo i lud a nawet wojskowi austriacy z zapalem przyjęli. Rząd wiedeński zatrwożony temi objawami uznania dla zasług, dał Kościuszce do poznania, ażeby opuścił stolicę Rusi. Wyjechał zatem w towarzystwie ks. Czartoryskiej do Sieniawy, a ztąd do Zamościa, gdzie Jędrzejowa Zamoyska otaczała go serdecznością i czcią. Matrona ta umierając, także uczyniła mu zapis. Poprzednio już wielka także patryotka kasztelanowa kamieniecka, hr. Kossakowska, chcąc głośnym aktem publicznym uczcić zasługi Kościuszki, oddała mu w dożywocie wieś, przynoszącą 20 tysięcy złp. rocznego dochodu. Rząd austriacki nakazał mu niebawem opuścić nietylko Zamość, ale i Galicyę.

### Zbrojne powstanie Kościuszki roku 1794.

W Dreźnie, dokąd wyjechał z Galicyi, spotkał się Kościuszko z ks. Kollątajem, Ignacym Potockim i garstką

innych miłujących ojczyznę wychodźców. Przybycie męża, dla którego wyswobodzenie ojczyzny było jedynym celem życia, wnet ożywiło zwątpiałych i us্পionych i skierowało ich myśli ku czynnemu działaniu. Dochodzące wciąż z kraju wieści o wzmagających się nadużyciach moskiewskich dorzuciły zarzewia w rozgorączkowane umysły. Coraz silniej odzywały się głosy, że należy schwycić za oręż i otrząść się z niewoli. Opinia publiczna zgadzała się w tem, że w ręce Kościuszki należy złożyć losy narodu. Postanowiono wszakże w pierw zakolatać zagranicą o pomoc. Dnia 19 stycznia 1793 wyjechał Kościuszko w tajnej misji do Paryża, lecz nie znalazłszy u Francuzów prócz zapewnień gorącej sympatii żadnego poparcia, powrócił do Drezna.

Tymczasem dokonany drugi rozbiór Polski przekonał wszystkich patriotów, że na własne tylko siły liczyć można i że szybko działać trzeba. W Warszawie zawiązało się pomiędzy wojskowymi sprzysiężenie, którego duszą był Ksawery Działyński. Z ich łona wysłana deputacya udaje się do Lipska, ofiarowując Kościuszcze naczelnictwo powstania, który je przyjmuje pod warunkiem, że wojsko zapatrzy się w amunicyą a po prowincyi rozbiegną się ajenci, ażeby przygotować wszystko do jednoczesnego wybuchu. Jenerała Zajączka wysyła Kościuszko do Warszawy.

Więść o uwięzieniu przez Igelströma Działyńskiego i kilku innych poważniejszych osób w Warszawie, oraz o rozkazie zwinięcia kadrów polskich, zniewala ostatecznie Kościuszkę do wyjazdu do Krakowa, gdzie staje w nocy 24 marca 1794 roku. Tymczasem jenerał Madaliński, Wielkopolanin, rozwinął chorągiew powstania na Mazowszu i wraz z swą dywizyą w zręcznych obrotach zdąża do dawnej stolicy kraju, którą związkowi obrali za ognisko ruchu wojennego. Przygotowano też już poprzednio akt powstania narodowego, opatrzony tysiącami podpisów obywateli dalszych i bliższych okolic Krakowa. W tym akcie obok potępienia wiarołomstwa i okrucieństw Rosyi, oświadczają Polacy w obliczu Boga, że albo oswobodzą ziemię ojczystą od





Bitwa pod Raclawicami 1794 r.



haniebnego jarzma, albo zginą i zagrzebią się w ruinach kraju. W Krakowie, oświetlonym tysiącem pochodni, wznosi lud okrzyki pod niebiosa, wołając: „Niech żyje Kościuszko, zbawca ojczyzny!“ Tłumy poprowadziły wodza, otoczonego najdosłojniejszymi osobami, na ratusz, gdzie mu wręczono akt insurekcyjny, mianujący go najwyższym naczelnikiem siły zbrojnej z władzą dyktatorską. Nad ranem w kościele OO. Kapucynów, w kaplicy Loretańskiej, święci kapłan szable dyktatora i generała Wodzieckiego; lud składa pod przyniesioną z katedry chorągwią Jana Sobieskiego przysięgę wierności ojczyźnie. „Daj Boże zwyciężyć lub umrzeć!“ woła Kościuszko, podnosząc miecz poświęcony w górę: „Niech żyje nasz wódz, wolność i Polska!“ odpowiadają mu tłumy.

Tego samego dnia wydaje Kościuszko dwie odezwy: pierwszą do narodu, wzywającą wszystkich, którym wolność kraju jest drogą, do poświęceń, wskazując: „że pierwszym krokiem do zniesienia jarzma niewoli, jest odważyć się być wolnym, a pierwszym krokiem do zwycięstwa uznać swą własną siłę.“ Druga wydana do polskich niewiast powiada pomiędzy innymi: „Bracia, synowie, mężowie wasi zbroją się do walki. Krew nasza musi wasze zapewnić szczęście. Niewiasty, niech onej wylew wasze wstrzymują starania! Raczcie, proszę was, robić szarpie i bandaże dla rannych! Ofiara ta rąk pięknych ulży cierpieniom rannych i męstwo samo zastąpi.“

Obie te odezwy ogromne zrobiły wrażenie. Prześciganano się w ofiarności; poświęcano dla skarbu publicznego familijne klejnoty; duchowieństwo złożyło 200 tysięcy złotych; młodzież cechowa spieszy do szeregów; tysiące chłopów porwało za kosy, by walczyć za ojczyznę.

### Bitwa pod Racławicami 1794 roku 4 kwietnia i powstanie w Warszawie.

Dnia 1 kwietnia wyruszył naczelnik z Krakowa. Mała jego armia składała się z 2 tysięcy żołnierza, t. j. około 1 tysiąca piechoty, 500 jazdy i 500 kosynierów. W cza-

się pochodu połączyły się z nim oddziały konne Madalińskiego i Manżeta (Manget).

Dnia 4 kwietnia 1794 r. zaszła pamiętna bitwa pod Raclawicami, która, choć była właściwie tylko potyczką, zażywa jednak wielkiego w dziejach naszych znaczenia. Drogie jesteście sercu polskiemu Raclawice, gdyż tu po długich latach pierwszy raz włościanie polscy stanęli śmiało do boju z wrogiem ojczyzny, odnosząc świetne zwycięstwo, a że w ludzie wiejskim spoczywa nadzieja zbawienia, przeto bitwa raclawicka pozostanie na zawsze pamiętną, bo tu polscy włościanie odebrali niejako krwawy chrzest na obrońców ojczyzny.

Pod Raclawicami spostrzegli Polacy nadchodzących Moskale pod dowództwem generała Tormansowa. Wojsko nieprzyjacielskie liczyło przeszło 6000 dobrze wyćwiczonych żołnierzy i 20 armat, a polskie 12 lichych armat i 4000 ludzi, z tych połowa była uzbrojona tylko w kosy, piki i siekiery. Pierwsi Moskale uderzyli, a natarcie ich było tak silne, że polskie zastępy chwiać się zaczęły. Trzy razy uderzali Madaliński i Zajączek na czele kawalerji, a trzy razy byli odparci. Część polskiej jazdy, złożona z samej szlachty, uciekła haniebnie. Moskale idą śmiało naprzód, ale wnet się cofnęli, gdyż strzelcy polscy, ukryci w lasku, powitali ich celnymi strzałami. Kościuszko kazał uderzyć piechocie, ale pułkownik się schował; wtedy Kościuszko sam stanął na czele kosynierów i rozproszył środkową kolumnę moskiewską.

Pozostawało jeszcze prawe skrzydło nieprzyjacielskie nietknięte. Moskale śmiało idą, lekceważąc sobie polskich powstańców. Armaty moskiewskie raziły dotkliwie naszych. Kościuszko zbiera po raz drugi nieliczny zastęp dzielnych kosynierów, zasłania ich z tyłu piechotą, a potem przemówiwszy do nich serdecznie: „Dalej chłopcy, wziąć te armaty!“ rzuca się śmiało do boju. Chłopi krakowscy poskoczyli pędem, trzymając w ręku kosy, które krwawo bły-

szczały, oblane światłem zachodzącego słońca. Tylko dwa razy zdołali Moskale dać ognia, gdyż wnet dognali ich kosynierzy, rąbiąc bez litości. Straszna rzeź się zaczęła, szcęk kos daleko się rozlegał, rzucając postrach w szeregi nieprzyjacielskie. Najdzielniej się odznaczyli wieśniacy: Bartosz Głowacki z Rzędowic i Stach Świstacki, którzy pierwsi stanęli przed armatami i własnymi czapkami zakryli zapaly, tak że kanonierzy moskiewscy już nie zdołali wystrzelić. Jeden z nich położył się na swej armacie, mówiąc: „Oh! ne puszczucia swojej matuszki!“ Wtem krzyknie kosynier Świstacki: „Obaczmy, czy puścisz lub nie!“ i ciał silnie, a cięcie było tak potężne, że Moskal został na dwoje rozplątanym. To dzielne natarcie kosynierów, a mianowicie owych dwóch „ludowych rycerzy“, zmusiło Moskali do ucieczki. Zachodzące słońce powitało Polaków jako zwycięzców. Padło 600 Rosyan trupem, 12 ich armat i jedna chorągiew dostała się w nasze ręce; Polacy mieli 190 zabitych i 200 rannych.

Kościuszko ogłosił narodowi polskiemu o zwycięstwie raport, w którym czytamy: „Narodzie podnieś ducha twojej odwagi i twego obywatelstwa!“ a w końcu: „Racz poczuć narodzie twą siłę, dobądź jej całkowitej, chciej być wolnym i niepodległym; jednością i odwagą dojdiesz do tego wzniesłego celu!“ Bartosz Głowacki został za waleczność mianowany chorążym, to jest porucznikiem grenadyerów krakowskich. Świstacki mianowany oficerem.

### Wyszkowski, Kopec, Dzierżek, Łazniński.

Oto nazwiska czterech bohaterów polskich, które późne polskie pokolenia z czcią powtarzać powinny. Byli to dowódcy wojsk polskich, przebywający z oddziałami nad granicą Rosyi. Rząd moskiewski ofiarował im pensye, godności, aby przyjęli służbę rosyjską, a Polska nie mogła im dać nagrody, chyba kalectwo lub śmierć, a jednak ci zaci



Polacy, świętą miłością Ojczyzny natchnieni, nie zważając na głód, trudy i prześladowania, zebrali swe oddziały i wśród wojsk moskiewskich przeprowadzili je szczęśliwie.

Franciszek Wyszkowski stał z oddziałem polskiej jazdy na Ukrainie, a gdy się dowiedział o powstaniu Kościuszki, dnia 28 kwietnia w imię Boga i Ojczyzny rozpoczął marsz uciążliwy. Złożył on przysięgę żołnierzom, że ich poprowadzi na miejsce powstania, a żołnierze przysięgli, że będą mu posłuszni. Oddział jego liczył 1700 ludzi. Pod Pohoryłem niedaleko miasta Konstantynowa przyszło do zaciętej bitwy z Moskalami, którzy zostali pobici, straciwszy przeszło 800 zabitych. Nasi zdobyli 7 dział, wzięli 58 jeńców, chorągiew, dwa wozy postronków, przeznaczonych na wiązanie Polaków i 356,000 złp. Polacy stracili 17 zabitych i 11 rannych. Wyszkowskiemu należała się za ten czyn przyrzeczona przez Kościuszkę nagroda 16,000 dukatów, ale zacny dowódzca nie przyjął nagrody, owszem z własnego majątku płacił żołd wojsku, a zdobytą kasę oddał rządowi narodowemu. Wyszkowski pomnożył swój oddział do 2400 jeźdźców i doprowadził szczęśliwie przez Galicyą nad rzekę Bug.

Brygadycer Kopeć z okolicy Kijowa przeprowadził także oddział na pole walki. Przerzynał się między licznymi oddziałami moskiewskimi, liczącymi 40,000 żołnierzy, a on mając tylko kilkuset jeźdźców, jednak dzielnością i roztropnością umiał pokonać przeszkody. W Uzmierzcu pobłogosławił garstce Polaków X. Marek, który w konfederacyi barskiej okrył się piękną sławą. Żołnierze Kopcia śpiewali pieśń Boga-Rodzicę — zdaje się, że wtedy raz ostatni wojsko polskie ją nuciło. Kopeć, wzięty później w niewolę, został wysłany za karę do Kamczatki, zkąd wrócił do Polski.

Pułkownik Dzierżek, ogolony z broni, uderzył ze swym oddziałem na Moskali, pobił ich i poszedł do powstańców. Tak samo postąpił generał Łażniński, który choć niedawno poślubił żonę, przecież ruszył do braci, znosząc tysiączne przeciwieństwa i trudy.



## Powstanie w Warszawie 17 kwietnia 1794.

Zwycięstwo pod Raclawicami, chociaż nie rozstrzygające, podniosło ducha w wojsku, w ludzie, w szlachcie. Jak w bitwie pod Raclawicami po raz pierwszy wystąpił na widowni dziejowej polski lud wiejski, tak w powstaniu w Warszawie zasłynęli polscy mieszczenie a szczególnie

szewc, Jan Kiliński i rzeźnik Sierakowski.

Kiedy w Krakowie ogłoszono powstanie i kiedy do Warszawy doszła wiadomość o pobiciu Moskali pod Raclawicami, wtedy Kiliński zaczął czynić usilne starania, ażeby Warszawa powstała i wypędziła wrogów. Jeneral ros. Igelström miał około 8 tysięcy wojska, polskiego było tylko 2300, a jeszcze do tego hetman Ożarowski był zdrajcą, za którego namową powzięto piekielny zamiar wymordowania ludności polskiej w Warszawie. W tym celu nakazano, ażeby w Wielką Sobotę o jednym czasie odbywały się w kościołach rezurekcy; wtedy mieli Moskale strzelać z armat na lud bezbronny. Dowiedziawszy się o tem Kiliński, przyspieszył dzień powstania dnia 17 kwietnia w Wielki Czwartek. Wojsko polskie i mieszczenie warszawscy walczyli z wielkiem bohaterstwem. Pierwszym, który uderzył, był kapitan Kosmowski. Napadł on na główny odwach moskiewski, rozpedził żołdatów i zagwoździł armaty. Najwięcej odznaczył się pułk Działyńskich, tak zwany od swego dowódcy Ksawerego Działyńskiego, którego wówczas więziono w Kijowie. Kiliński po domach i wieżach osadził obywateli, umięających dobrze strzelać, którzy głównie brali na cel oficerów i artylerzystów, a sam od rychłego rana dążył tam i walczył dzielnie, gdzie groziło największe niebezpieczeństwo. Poprzednio w Wielką Środę przygotował się do boju przez przyjęcie śś. Sakramentów, a gdy żona nie chciała go puścić, zamknął ją na klucz i poszedł na bój krwawy na czele 200 rzemieślników, którzy u niego spali. Nawinał się Kilińskiemu jakiś oficer moskiewski, więc go sprzątnął, tak samo kapitana. Szewców



Kiliński zachęca mieszczan do powstania i wypędzenia wroga.

i krawców wysłał do pałacu, gdzie stał Igelström, a rzeźników pod dowództwem Sierakowskiego, który był starszym w cechu rzeźnickim, osadził na Nowem Mieście. Ci rzeźnicy wycieli toporami cały batalion moskiewski do nogi. Zacięta walka w Warszawie trwała do Wielkiego Piątku. Tę straszną walkę opisał pięknym wierszem poeta nasz Wincenty Pol p. t. „Jan Kiliński“.

Przyszli na pomoc Moskałom Prusacy, ale się wnet cofnęli. W walce tej padło trupem 2000 Moskali, tyleż wzięto do niewoli, reszta połączyła się z Prusakami.

### Warszawa wolna 19 kwietnia i uniwersał Kościuszki, polepszający dolę ludu wiejskiego.

We wolnej Warszawie wybrano tymczasowo Radę, której prezydentem okrzyknięto Zakrzewskiego, Wielkopolanina. Kiliński został wybrany także do Rady, później mianował go Kościuszko pułkownikiem. Po bitwie raclawickiej Kościuszko, ażeby uczcić męstwo polskich kmięci i okazać, jak ich wielce poważa, ubrał się w chłopską sukmanę a na głowę wsadził czerwoną czapkę krakuskę, i tak go najczęściej znajdujemy na obrazach. Miała Polska wielu sławnych i zasłużonych mężów, żaden z nich jednak nie kochał tak gorąco włościan polskich i nie starał się tak usilnie o ich dobro, jak Tadeusz Kościuszko. Przekonawszy się, że wielu z szlachty nietylko źle się z ludem obchodzi, ale nawet uciska rodziny tych, którzy poszli walczyć za ojczyznę, rozporządził on po bitwie raclawickiej, że pańszczyzna, t. j. robocizna dla dworów, jest o połowę zmniejszona, a dziedzicom i ekonomom zalecił, aby się sprawiedliwie i łagodnie z ludem obchodzili. „Konięcną jest rzeczą,“ są słowa Kościuszki, „aby lud czuł, iż bijąc się przeciw nieprzyjacielowi powszechnemu, znajduje polepszenie losu swego, że stan jego nierównie będzie szczęśliwszy w uratowanej z niewoli Polsce, aniżeli gdy w niej obcy przewodzić będą.“ Jasna to jak słońce prawda, a jednak zniewolony był Kościuszko po kilka razy dobitnie ją szlachcie przypomnieć.



Dnia 17 maja 1794 r. w obozie pod Połańcem wydał Kościuszko uniwersał, (okólnik) t. j. prawo, gdyż miał władzę stanowić prawa, urządzające powinności gruntowe włościan i zapewniające dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwość. W tym uniwersale czytamy wyraźnie, że włościanie polscy są wolni, że mogą zatem, gdzie chcą, się przenosić. Co do pańszczyzny został zatwierdzony dawniejszy przepis, t. j. że się ją znosi o połowę. Każdy włościanin miał zatrzymać na dziedziczną własność ziemię, którą dotąd dla siebie uprawiał, a chyba wtedy tylko mogła mu być odjęta, gdyby nie dopełnił swych obowiązków. Rodziny tych, którzy biorą udział w wojnie, są zupełnie od pańszczyzny zwolnione na czas walki. Dzieńdzie, rządcy itd., gdyby nie spełnili powyższych przepisów, mieli być bardzo surowo karani. Zarazem upomniął naczelnik lud wiejski, aby odbywał pilnie pozostałe dni roboty dla dworu, aby dobrze uprawiał i zasiewał rolę i nie wymawiał się od pracy dla dworu za przyzwoitą zapłatę. To dobrodziejstwo rządu polskiego, sądził Kościuszko, powinno włościan zachęcić do tem usilniejszej pracy w roli i do obrony ojczyzny. Dla przeprowadzenia tej zbawiennej ustawy miały być ustanowione w całej Polsce okręgi, liczące po 1000 do 1200 gospodarzy. Nad każdym okręgiem był ustanowiony osobny urzędnik, który odbierał skargi od ludu w jego uciskach i od szlachty, gdyby zachodziła niesforność lub nieposłuszeństwo włościan. Chłopi, którzyby dla próżniactwa opuszczali siedziby, mieli być karani więzieniem. Kościuszko prosił duchowieństwo obojga obrządków, t. j. rzymskiego i greckiego, aby ten uniwersał, zwiastujący wolność polskiemu i ruskiemu ludowi, przez cztery niedziele z ambon w kościołach i cerkwiach czytywali i objaśniali. „Duchowni,“ odzywa się Kościuszko, „oświecać lud powinni, że pracując pilnie około roli swojej i dworskiej, równie miłą czyni ojczyźnie ofiarę, jak ten, kto ją orężem od ździerstw i rabunków żołnierstwa nieprzyjacielskiego zasłania; że pełniąc powinność względem dworów, zwłaszcza tak



sfolgowaną przez niniejsze urządzenie, nie innego nie czyni, tylko winny dług wypłaca dzieciom, od których grunta trzyma.“

Jakżeż się okazuje Kościuszko wielkim i szlachetnym w powyższej odezwie! Myślał on szczerze o polepszeniu smutnej doli ludu wiejskiego, ale bez pokrzywdzenia klasy uwłaszczonej, t. j. szlachty. Kościuszko wzywa większych właścicieli, ażeby się z ludem dobrze obchodzili, ale przypomina też i włościanom, że praca i posłuszeństwo ustawom są konieczne.

Większość szlachty niechętnie przyjęła rozporządzenie Kościuszki, choć to było tylko dopełnieniem konstytucyi 3 maja; nie cały lud zrozumiał doniosłość i ważność tego postanowienia. Najwięcej jednak nieprzyjaciele Polski przeszkodzili, że uniwersał Kościuszki nie został wykonany. W każdym razie był to pierwszy kamień węgielny dla poprawy losu włościan, a Kościuszko po Kaźmierzu Wielkim jest pierwszym z Polaków, który szczerze i skutecznie pracował dla duchowego i materialnego dobra ludu polskiego. Najważniejszy też to czyn w powstaniu i życiu Kościuszki, a jest to jeden z głównych powodów, że imię tego bohatera jest tak drogie i miłe sercu każdego Polaka i każdej Polki.

### Powstanie na Litwie i Żmudzi.

Moskale dopuszczali się takich samych gwałtów na Litwie, jak w Koronie; nie dziw więc, że i Litwini pragnęli jak najprędzej zrzucić z siebie jarzmo moskiewskie. Dnia 16 kwietnia przyszło do wybuchu w Szawlach na Żmudzi. Zebrali się tu wojewoda Niesiołowski, Giedrojć, Antoni Prozor, Piotr Zawisza, Sulistrowski i generał Chlewiński, którzy ogłosili akt powstania. W Wilnie podpułkownik Jakób Jasiński, na czele tylko 300 żołnierzy polskich, napadł na Moskali, których było przeszło 3000, pobił i rozbroił, wzięwszy 1500 w niewolę. Generał rosyjski Arseniew, pociwiwy, został przy życiu, ale zdrajcę Kossakowskiego,

największego gnębiela Litwy, powieszono. Jasiński wyszedł w pole i pobił Moskali w trzech bitwach pod Niemenczynem, Polanami i Siolem. Był to nietylko odważny żołnierz, ale i dobry poeta. Obrano go początkowo naczelnikiem litewskiego powstania, ale że był jeszcze młodym i nie miał u szlachty znaczenia, przeto został przez Kościuszkę Wielhorski mianowany wodzem litewskiego powstania, co oczywiście zniechęciło Jasińskiego. Kochał on gorąco Polskę, położył też dla niej życie w ofierze podczas szturm na Pragę pod Warszawą.



Jakób Jasiński.

Z Litwą graniczy Kurlandya, gdzie miasto stołeczne Mitawa, księstwo hołdujące Polsce od Zygmunta Augusta. Mieszkańcy są Łotysze i Niemcy, mimo to chcieli oni należeć do Polski. Gdy Polacy zdobyli Libawę czyli Lipawę, miasto portowe, leżące nad morzem Bałtyckiem, przyłączyli się Kurlandczycy do powstania Kościuszki. „My szlachta, mieszczenie i mieszkańcy Kurlandyi, dla których wolność

jest najdroższą“, są słowa aktu powstania, „równie jak całość i niepodległość, na chwilę nie wstrzymujemy się od połączenia się z naszymi współbraćmi dla wspólnego dobra, bo wzywa nas do tego Polska i Litwa, które już jarzmo przemocy zrzuciły z siebie, jako obywatele jednego z Polską kraju, już dawno połączonego i jako synów jednej ojczyzny.“ Wtedy to ostatni raz odznaczyli się Polacy na morzu, gdyż mieszkańcy Połagi, miasta portowego na Żmudzi, wypłynęli dwoma statkami na morze i zabrali moskiewską szalupę. Mieszczanie Libawy ofiarowali 100,000 talarów na cel powstania i chcieli dostarczyć 100 armat.

### Bitwa pod Szczekocinami dnia 6 czerwca 1794 roku.

Po świetnem zwycięstwie raclawickiem posunął się Kościuszko w Sandomierskie, starając się o powiększenie wojska swego. Kiedy się dowiedział o zbliżającym się wojsku rosyjskiem, stanął pod Połańcem na rzeką Czarną, wpadającą do Wisły, i oszańcował się, przypuszczając, że tu przyjdzie do walnej bitwy z liczebnie większym wrogiem. Rachuba ta nie zawiodła go. Moskale próbowali szczęścia, nacierając kilkakrotnie, ale bezskutecznie, na wojsko polskie. To ich niepowodzenie spowodowało Kościuszkę do wystąpienia z szańców i działania zaczepnego. Zdziwił on się, gdy nie zastał Moskali tam, gdzie się ich spodziewał, uszli bowiem spiesznie pod swym wodzem Denisowem ku granicy pruskiej. Kościuszko dognał ich pod Szczekocinami nad Pificą, gdzie przyszło do zaciętej walki. Polacy posiadali około 12 tysięcy wojska, 23 dział; Moskale mieli 28 dział i około 14 tysięcy żołnierzy. Zwycięstwo po stronie polskiej zdawało się być niewątpliwem. Jazda polska łamała już jazdę rosyjską, zachwiała piechotę i zdobyła kilka armat; już wróg zaczął ustępować z pola bitwy: kiedy niespodziewanie przybywają Moskalom na pomoc Prusacy w sile 24 tysięcy wojska z kilkudziesięciu działami. Pomimo tak przeważającej siły Polacy walczą dzielnie; kosynierzy pod



wodzą Krzyckiego odpierają szczęśliwie kilka ataków nieprzyjacielskich. Nagle rozchodzi się mylna wieść o śmierci Kościuszki; ubito pod nim dwa konie, sądzono, że zginął, i to sprawiło ogromny popłoch. Kilku oficerów niedopisało powinności; jeden batalion opuścił pole walki. Popłoch ten nie mało przyczynił się do klęski. Zginęli generałowie Grochowski i Wodzicki; poległo 1500 żołnierzy i 500 (prawie wszystkich rannych) wzięto do niewoli; stracono 8 armat. Była to klęska okropna. Kościuszko nie chcąc narażać wojska na zupełną zagładę, nakazał odwrot, który udał się szczęśliwie, dzięki przytomności umysłu księcia Eustachego Sanguszki. On to zasłaniając umiejętnie tyły cofającego się wojska, powstrzymywał ogniem działowym ścigającego nieprzyjaciela.

#### Oblężenie Warszawy od 27 lipca do 6 września 1794.

Po niepomysłnej bitwie pod Szczekocinami dążył Kościuszko do Warszawy, wiedząc, że nieprzyjaciele pragną ją zdobyć. Zasmuciło się jego szlachetne serce, gdy się dowiedział, że pospólstwo warszawskie dopuściło się gwałtów przez samowolne wymierzenie kary na zdrajcach. Już 9-go maja pod parciem ludu kazała polska legalna władza w Warszawie powiesić zdrajców: Zabiellę, Ożarowskiego, Ankwicza, biskupów Massalskiego i Kossakowskiego, którzy należeli podobno do tych, co radzili Igelströmowi wymordować lud podczas rezurekcyi w kościołach. Oprócz tych zdrajców było wielu innych, którzy chodzili swobodnie po Warszawie. Tych to lud samowolnie wieszał, i ten fakt jest potępienia godzien, gdyż nigdy nie wolno na własną rękę kary wymierzać. O podbehtywanie ludu do mordów posądzają niektórzy właściwego twórcę konstytucyi 3 maja, podkanclerzego ks. Hugona Kollątaja. Sprawa ta dotąd niewyjaśniona; prawdą jest, że Kollątaj był mężem stanowczym i śmiałym w planach i ich wykonywaniu. Miał on nawet własne stronnictwo i własnych agentów, stykających się z ludem. Być wszakże może, że ci agenci bez woli i wiedzy jego lud do mordów poprowa-



dzili; niema wszakże dowodu, żeby Kollataj bez upoważnienia władzy legalnej działał samowolnie i wyrokował.

W tych dniach tak zwanego terroryzmu w Warszawie znalazł śmierć mąż uczony, brat króla Poniatowskiego, arcybiskup prymas, Michał Poniatowski. Ten własną ręką śmierć sobie zadał. Pochwycono jakiś list pisany przez niego do Prusaków. Lud warszawski byłby go niewątpliwie także bez sądu powiesił, ale, ażeby ująć hańby, zażył trucizny, którą mu w liście brat król podobno przysłał.

Na samą Warszawę przyszyły dni nieszczęsne. Moskale i Prusacy otoczyli zewsząd Warszawę, jednakże nie mogli przeszkodzić Kościuszcze w połączeniu się z stolicą. W pierwszych dniach lipca wjechał naczelnik do Warszawy, witany z zapalem i najwyższą radością od mieszkańców stolicy.

Niesłychaną czynność rozwinął Kościuszko podczas oblężenia Warszawy. „Był on niespracowanym przez cały ten czas“, pisze o nim Niemcewicz, „ubrany w szarą kapotę, nakształt siermięgi chłopskiej, objeżdżał na koniu wszystkie stanowiska wojska, odpisywał na wszystkie raporta, dawał rozkazy, przyjmował posłuchania i prośby, a lubo nieraz powątpiewał o szczęśliwym końcu, nie opuścił, coby przynajmniej walkę mogło uczynić świetną i na mogile ojczyzny wieniec chwały zawiesić; — prócz dziennych utarczek, czynił on nieraz nocne wycieczki.“

Wojsko pruskie i moskiewskie, oblegające Warszawę, liczyło przeszło 40,000 żołnierzy i 100 armat; Polacy mieli tylko 22,000 obrońców, z tych większa część była źle uzbrojona i nieznaną ruchów wojskowych. Oblężenie zaczęło się dnia 27 lipca a trwało do 6 Września. Utruczki niemal co dzień zachodziły. Walczył w szeregach polskich książę Józef Poniatowski, który się oddał dobrowolnie pod komendę Kościuszki.

Najwięcej po Kościuszcze odznaczył się dzielnością Henryk Dąbrowski, a mianowicie rozwinął on wielką energią dnia 28 sierpnia, kiedy Moskale największy szturm przy-

puścili. Bili się także w tych dniach dzielnie jenerałowie: Sokolnicki, Rymkiewicz i Węgierski.

Oblegający poniosłszy wielkie straty od chorób i oręża polskiego, odstąpili dnia 6 września od oblężenia Warszawy. Prusaków zmuszało także do odwrotu wybuchłe w Wielkopolsce powstanie, Moskale zaś pociągnęli na południe ku Austryakom, którzy stali w pogotowiu nad Pilicą.

### Berek Josielewicz.

Rzecz dziwna i warta bliższego wyjaśnienia historycznego tych powodów, dla których w owym czasie Żydzi warszawscy zapalali duchem wojowniczym, choć zresztą stanowili oni naród w narodzie i wyciągając najżywotniejsze soki z przybranej ojczyzny, nie mało przyczynili się także do upadku Polski. Jednym z powodów, dla których wówczas Żydzi gorącą zapalali miłością ku Polsce, był właśnie ów wspomniany mąż, pułkownik Josielewicz, który natchnął rodaków swych do wzięcia oręża w ręce. Już w dzieciennych latach mały Berek objawiał zamiłowanie do wojskowego zawodu, gdyż wciąż strugał z drzewa szabelki i lubił się najchętniej bawić w żołnierzy. Kiedy Kościuszko powołał naród do obrony ojczyzny, wtedy Berek wspomniawszy, że na polskiej urodził się ziemi i polskim żyje chlebem, pospieszył w szeregi wojska narodowego. Chciał nie tylko sam walczyć za Polskę, ale i braci Żydów pociągnąć do boju; przeto prosił Kościuszkę o pozwolenie utworzenia pułku z samych Izraelitów złożonego. Kościuszko zezwolił, a Josielewicz wydał do swych braci mojżeszowego wyznania ognistą przemowę, która się tak zaczyna:

„Słuchajcież dzieci plemienia Izraelitów! Kto Wiecznego i Wszechmocnego na sercu swoim wyrzył, i chce pomódz walczyć za ojczyznę, co my wszyscy ludzie powinni, to teraz przyszedł czas siły nasze na tołożyć.

Tak jest, wierni moi bracia! Wzbudza was do tego miłość waszej ojczyzny, abyście nabrali krwi nowej, przez jadowite węże już od tylu lat z was wyssanej.

Wszakże wielu jest możnych panów, dzieci szlacheckich i głów bardzo wielkich, gotowych życie poświęcić, aby nieprzyjaciółom kości łamać i odzyskać ojczyznę.



Berek Josielewicz.

Prócz tego, łatwo nam teraz przychodzi, gdy opiekun nasz, Naczelnik Tadeusz Kościuszko, zaiste posłańcem Wiecznego, Wszechmocnego będący, przedsięwziął wszystkie na tołożyć starania, aby wystawić regiment żydowski.“

Potem dalej czytamy:

„Nic nam nie trzeba, jak być zgodnymi i bohaterskie mieć serce.“ — „Obudźcie się, pomóżcie odzyskać uciemiężoną dotąd Polskę! Wierni bracia! walczmy za ojczyznę, póki w sobie mieć będziemy kroplę krwi!“

Dnia 1 października 1794 roku ogłosił Berek odezwę, a wkrótce razem z Józefem Aronowiczem zebrał oddział,

wynoszący 400 Izraelitów. Kiedy Moskale szli pod Warszawę, bronili się pewien czas Polacy na okopach Pragi. W tym pamiętnym boju brał także udział Berek Josielewicz. Oddział jego, zagrany męstwem dowódcy, tak dzielnie walczył, że ledwo sam Berek z kilkunastu towarzyszami ocalał, wszyscy inni Izraelici poległi śmiercią bohaterską.

Później służył Berek w legionach polskich, a zginął roku 1809 pod Kockiem. Rycina na str. 78 przedstawia go w mundurze szefa szwadronu.

### Powstanie w Wielkopolsce.

Wielkopolanie zaraz po wystąpieniu Madalińskiego gotowali się do zbrojnego wybuchu przeciw Prusakom, ale przewaga tychże i srogie rozkazy, aby każdego powstańca wieszać bez litości, odstraszały od podniesienia broni. Gdy wojsko pruskie oblegało Warszawę, Wielkopolanie obawiając się, aby stolica nie została zdobyta, postanowili wystąpić do boju. Najdzielniej odznaczył się Dyonizy Mniewski, kasztelan kujawski, który na czele tylko 30 ludzi napada na załogę pruską, wynoszącą 42 żołnierzy w Brześciu Kujawskim i zabiera ich do niewoli; w dwa dni, wzmocniwszy swe siły chłopami, uderza na Włocławek i gromi pruskich żołnierzy. W godzinę po zdobyciu nadpłynęło Wisłą 11 statków, wiozących działa, proch i kule z Grudziądza, przeznaczone na zdobycie Warszawy. Mniewski uderzył na żołnierzy, którzy strzegli statków, a wzięwszy ich w niewolę, zabrał wszystką amunicyą. Działa i ciężkie kule zatopił, a 100 beczek prochu wziął na potrzeby powstańców; znaczyło to tyle, co wygranie walnej bitwy, gdyż bez owej amunicyi nie mogli Prusacy oblegać skutecznie Warszawy.

Dnia 23 sierpnia zjechali się w Kościanie Józef Lipski, Wybicki, Bleszyński, Skórzewski, Umiński, Psarski, Niemojowski, Józef Szaniecki i inni, gdzie ogłosili wojnę przeciw Prusakom. Było to śmiałe przedsięwzięcie, gdyż zagrażało utratą życia i majątku, piętnowaniem, chłostą i szubienicą.



Król pruski, dowiedziawszy się o powstaniu w Wielkopolsce, a mianowicie o zabranii amunicji, nakazał swemu wojsku cofnąć się z pod Warszawy, a sam pojechał pocztą przez Wieluń do Ślązka. W Wieluniu stał Stokowski, mając 500 powstańców. Miał on uważać na króla i zabrać go w niewolę. Tymczasem zagrał się w karty, powstańcy spali, a król spokojnie przejechał przez miasto.

Prusacy uderzyli wielką siłą na powstańców, dla tego posłał im Kościuszko na pomoc generałów Dąbrowskiego i Madalińskiego, który, choć był starszym w służbie, pokonał miłość własną i poddał się pod rozkazy Dąbrowskiego. Polska armia liczyła około 3000 wojska i 12 armat, ale żołnierze byli w znacznej części niewprawni do boju. Dnia 29 Września zaraz po północy napadł Sekuli na Dąbrowskiego pod Łabiszynem, sądząc, że wojsko polskie będzie nieprzygotowane. Uderzenie było gwałtowne, ale Polacy stali nieporuszeni, jak mur, znosząc rześisty ogień armatni i karabinowy. Dąbrowski byłby się dostał w niewolę, ale wyrwali go z rąk pruskich huzarów kapitan Grzegorzewski i obywatel Dziewanowski. Gdy zaczęto walić z dział w pruskie szeregi, nastąpił odwrót. Na placu zostało 83 zabitych, wogóle stracili Prusacy około 200 ludzi w poległych i rannych, gdyż niejedyn żołnierz zakończył życie w ucieczce. Polska strata wynosiła tylko 9 ludzi zabitych i 9 rannych.

Sekuli cofnął się do Bydgoszczy. Dąbrowski puścił się zaraz w pogoń i po uciążliwym marszu stanął dnia 2-go października pod miastem. Wysłał doń kapitana Zabłockiego, aby się poddał, ale Sekuli dał grubiańską odpowiedź. Dąbrowski rzekł: „Kiedy tak, to mu pokażemy, że ma z Polakami do czynienia“. Kazał zaraz uderzyć ze wszech stron na miasto. Walka trwała krótko. Prusacy zaczęli uciekać; sam Sekuli odniósł ciężką ranę i już go chciał kosynier zarębać, ale Zabłocki, który go wzywał do poddania, ocalił go od śmierci. Dąbrowski sam odwiedził Sekulego i zaręczył, że nie stanie mu się nic złego; jakoż miał wszelkie wygody, ale że rana była niebezpieczna, przeto po

trzech dniach życie zakończył. Dzielnie odznaczyli się w szturmie na Bydgoszcz kosynierzy wielkopolscy. Prusacy utracili 100 zabitych, 50 rannych i 400 zabranych w niewolę, nasi tylko 25 zabitych i 30 rannych. Dąbrowski w raporcie do Kościuszki pisze: „Ponieważ wszyscy wiernie powinność swoją pełnili, wszyscy mężnie nieprzyjaciela atakowali i zwyciężyć starali się, trudno mi jest wymienić, ktoby się szczególnie odznaczył; wszyscy byli równie mężni, wszyscy równie chwały chcieli, wszyscy biegli po zwycięstwo lub śmierć, a nie obawiając się tejt, znaleźli pierwsze.“ Jenerałowie Madaliński i Rymkiewicz przyczynili się niemało do zwycięstwa.

W Bydgoszczy zabrano wielkie magazyny soli, żelaza, sukna, broni, siodeł, 200 wozów amunicyjnych i t. d., w niedalekiej miejscowości Lukna magazyn zboża, 1000 postawów sukna, zapasy płótna, butów i t. d., w ogóle wynosiła zdobycz kilka milionów złotych.

Wtedy i Prusy Zachodnie dały znak życia; obywatele województwa pomorskiego pod Kruszyńskim stanęli pod bronią. Józef Wybicki ustanowił rząd polski w Świeciu nad Wisłą. Dąbrowski zamierzał iść na Toruń i Gdańsk, ale zmuszony był wrócić do Warszawy, gdyż Polacy ponieśli klęskę. Dąbrowski okrył się w wyprawie wielkopolskiej wielką sławą.

### Bitwa pod Maciejowicami 10 października.

Nie tak dobrze, jak w Wielkopolsce, powodziło się orężowi polskiemu w innych częściach kraju. Na Litwie zostało Wilno zajęte dnia 12 sierpnia; znany z okrucieństw Suwarow szedł przez Ukrainę ku Warszawie. Napadł on na oddział Sierakowskiego pod Krupczycami dnia 16 września. Krwawą i zaciętą była bitwa, walczone od 8 godziny rano do 9 wieczorem; Moskali padło kilka tysięcy. Polacy cofnęli się w wielkim porządku. Inaczej się stało nazajutrz wtedy pod Brześciem został oddział polski rozbity, 25 armat

zabrali Moskale, Sierakowski uszedł tylko z 300 pieszymi żołnierzami i z jednym szwadronem jazdy.

Jenerał Zajączek przegrał bitwę z Moskalami pod Chełmem.

Moskiewskie wojsko było podzielone na dwie armie: z tych jedna pod Suwarowem liczyła 22,000 żołnierzy, druga pod Fersenem 13,000. Kościuszko, chcąc przeszkodzić ich połączeniu, powziął zamiar, aby uderzyć najprzód na Fersena, a potem na Suwarowa.

Dnia 10 października przyszło do pamiętnej, a dla nas bolesnej bitwy pod Maciejowicami, miasteczkiem położonem o pół mili od Wisły, a 12 mil od Warszawy. Kościuszko ustawił swoje wojsko tak umiejętnie, że zguba Moskali zdawała się być nieuchronną. Fersen, widząc niebezpieczeństwo, przeprowił w nocy przez błota armaty, uderzył śmiało na wojsko polskie rychło rano o 5 godzinie. Z początku powodziło się Polakom; Moskale zostali na lewem skrzydle odparci, wogóle na całej linii bojowej do 8 godziny rano byli Polacy górą. Zaciętą była bitwa. „Fersen, widząc piechotę polską niezasłonią, mimo gradowego ognia, jakim ją obsypywał, wysłał najlepszy pułk sybirskich grenadyerów dla wzmocnienia lewego skrzydła swego. Grenadyerzy uderzają po dwakroć, i po dwakroć odrzuceni przez Polaków, zbierają się na nowo u podnóża wymienionego wzgórza, ściskają przerzedzone szeregi swe w zwartą kolumnę, i z bagnetem w ręku ponawiają z zaciętą zajadłością natarcie po raz trzeci. Przerzedzona znacznie piechota polska przyjmuje ich z zimną odwagą. Zawrzał bój zajadły. Obie strony mordują się z najwyższą zaciętością i nie ustępują sobie w nieugiętym uporze. Ziemia okrywa się trupami, jęki rannych i konających przepelniają przeraźliwie powietrze; nikt jednakże nie ustępuje z miejsca, na którym śmiertelną rozpoczął walkę. Dzielne pułki Działyńskiego i Wodzickiego, wyklute niemal zupełnie, pokrywają ciałami swemi ziemię.“ Piechota polska w skutek przemocy zaczęła się cofać. Wtedy Kościuszko, pod którym dwa konie ubito, formuje czworo-

bok, aby dalej toczyć walkę, wtem dochodzi go wiadomość, że Moskale otoczyli polskie prawe skrzydło, przeszli bowiem bagno, które uważano za nieprzebyte. Jazda polska zaczęła z pola bitwy uchodzić. Widząc to Kościuszko, dosiadł trzeciego konia i spieszy, aby wstrzymać uciekającą konnicę. Wtedy ugodził go kozak kilka razy spisą, a później dopadł inny żołdak, nazwiskiem Postuchowski, i ciał tak silnie Kościuszkę w głowę, że tenże padł bez przytomności. Wrzała jeszcze pewien czas bitwa, ale już o 12 godzinie w południe klęska Polaków była zupełną. Sześć tysięcy było naszych zabitych lub ciężko rannych, tysiąc zabrano w niewolę, między nimi byli razem z Kościuszką dowódcy Kniaziewicz, Sierakowski, Kamiński, Kopeć, Niemcewicz, Fiszer, Zejdlic, Kiliński i Głowacki. Moskale padło trupem 8000. Walczyło pod Maciejowicami niespełna 8000 polskiego wojska z 24 działami, a 20,000 Moskali z 68 działami. Artylerya rosyjska rozstrzygnęła bitwę.

Rozszerzono fałszywą pogłoskę, że Kościuszko miał powiedzieć, kiedy został ciężko rannym, te słowa: „Finis Poloniae“, t. j. „Koniec Polski“. Sam Kościuszko zaprzeczył później temu twierdzeniu.

#### Rzeź Pragi 4 listopada i upadek powstania.

Trwoga padła na całą Polskę na wiadomość o klęsce pod Maciejowicami i zabraniu Kościuszki w niewolę. Rada narodowa mianowała Wawrzeckiego naczelnikiem powstania, który z płaczem przyjął tę godność, gdyż był to wprawdzie zacny człowiek, ale nieznający sztuki wojskowej. Rząd miał jeszcze na całym obszarze Polski 30,000 wojska, ale brakło ducha i wodza. Dziki Suwarów podstąpił pod Pragę, przedmieście Warszawy, i zdobył d. 4 Listopada szturmem okopy, a następnie Pragę. Polacy dzielnie się bronili — zginęli tam Jakob Jasiński, Paweł Grabowski i Korsak. Zaczęła się straszna rzeź na Pradze. Moskale mordowali bez litości starców, kobiety i dzieci. Znaczna liczba nieszczęśliwych, uciekając przed wrogami, rzucała się w fale Wisły, która



wkrótce była przepelniona trupami. Pewna matka, uchodząc z dwojgiem dzieci, gdy widziała, że ją Moskale gonia, zepchnęła z mostu dziatki, a potem sama wskoczyła w rzekę. Rzeź była tak okropna, że krew lała się potokami. Wisła była pewien czas od krwi czerwona. Całe przedmieście spalono. Wyrznięli Moskale 12,000 ludzi, inni piszą, że nawet 20,000.

Warszawa poddała się wkrótce; wojsko polskie pozabawione żywności i ubiorów, zaczęło opuszczać szeregi, trzymał się tylko dzielnie do ostatniej chwili korpus Dąbrowskiego. Pod Radoszycami d. 10-go listopada 1794 r. wojsko polskie broń złożyło, a więc upadło powstanie, które się rozpoczęło w Krakowie 24 marca.

### Znaczenia powstania Kościuszki.

Polacy upadli głównie dla tego, że siły ich były znacznie mniejsze, gdyż w powstaniu Kościuszkowskiem mieli najwyżej 50,000 żołnierzy, po większej części źle uzbrojonych i niewprawnych w wojskowym rzemiośle, a Prusacy i Moskale liczyli razem 120,000 dobrze wyćwiczonych żołnierzy i 120 dział. Dodajmy do tego, że wojna toczyła się w ziemiach polskich, które musiały żywić swoich i obcych, a kraje nieprzyjacielskie były nietknięte. Na dobitkę i Austriacy wkroczyli, a że ich było około 30,000, zatem w końcu nasi wrogowie mieli trzykroć większe siły wojskowe, aniżeli Polacy.

Przyczyniło się do klęski, że brakło nam jedności, gdyż choć znaczna część Polaków złożyła dowody najwyższego poświęcenia dla Ojczyzny, to wielu było obojętnych, niektórzy nawet rodacy byli przychylni dla wrogów. Że brakło jedności, dziwić się nie można, gdy zważymy, że w Polsce od stu lat panował nierząd, przekupstwo i głupota, a takie błędy trudno wykorzenić.

Nie udało się powstanie Kościuszki, przecież wywarło ono wielki wpływ na nasz naród. Przedewszystkiem miłość

ojczyzny, która za Sasów już nieomal w sercach polskich zagasła, na nowo się wzmogła i utwierdziła, a odtąd już coraz żywiej płonąć zaczęła.

Najważniejszą korzyścią duchową kościuszkowskiego ruchu jest rozbudzenie uczuć polskich w wieśniakach i mie-



Mapka trzeciego rozbioru Polski.

szczanach, którzy poznali, że i oni są synami Polski, zatem powinni ją kochać i pracować dla jej dobra. Nawet Izraelici pierwszy raz zaczęli walczyć w obronie wspólnej ojczyzny. Odtąd rozpoczyna się niejako nowa Polska, dawna Polska szlachecka w tym powstaniu istnieć przestała — Kościuszko, szlachcic z urodzenia, a republikanin z przekonań, jest ogni-

wem, łączącym dwa te okresy. On to wskazał narodowi, że bez równouprawnienia włościan i mieszczan niema Polski.

Dalszym niejako ciągiem powstania Kościuszki są legiony polskie, które powołały do życia Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe, a te dzielnie się przyczyniły do ukrzepienia polskiej narodowości. Konstytucya 3 Maja i powstanie Kościuszki są początkiem odrodzenia Polski.

### Trzeci rozbiór Polski 1795 r.

Moskale, zająwszy Warszawę, zaczęli grabież. Wywieźli do Petersburga archiwum i bibliotekę Załuskich, która liczyła 300,000 książek i rękopisów. Króla Stanisława wywieziono do Grodna, aby przez to okazać, że Polska jest bez wszelkiego znaczenia. Tu kazano mu podpisać zrzeczenie się tronu, a choć mdlał i rozpaczał, podpisał ostatecznie, przez co się shańbił na zawsze. Tron królewski kazała caryca Katarzyna sprowadzić z Warszawy do Petersburga, a kto chce wiedzieć, na co go użyła, niech czyta dzieło Kalinki: „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.“ Tenże pisarz mówi o królu, że „nie on jeden uchybił i nie on najwięcej.“ Zapewne, że nie można czynić Stanisława Augusta kozłem ofiarnym za winy całego narodu, gdyż nie powinni byli Polacy pozwolić, aby go narzucono, ale i zdanie Lelewela słuszne, że „przystępował do każdej konfederacyi, tylko do obrony niepodległości ani raz nie przystąpił.“ Później odebrał Poniatowski rozkaz, aby wyjechał do Petersburga.

Zacni polscy patryoci poszli na wygnanie, lub też zostali wtrąceni do więzienia. W Petersburgu oprócz Kościuszki osadzeni: Ignacy Potocki, Zakrzewski, Kapostas, Kiliński, Niemcewicz i wielu innych. Tak samo Prusacy i Austriacy osadzili gorliwych Polaków w więzieniach.

Nastąpił po długich rokowaniach trzeci rozbiór Polski, na mocy którego Moskwa zabrała 2185 mil kwadratowych, 332 miast, 5333 wsi i 1 milion 176 tys. 590 mieszkańców;





Pochód legionistów polskich.



Prusy 997 mil kwadr., 144 miast, 2765 wsi i 1 milion mieszkańców; Austria 834 mil kwadr., 219 miast, 2765 wsi i 1 milion mieszkańców.

Austria utworzyła z swych części tak zwane królestwo Galicyi i Lodomeryi.

Tak więc Polska, owo przedmurze chrześcijaństwa, została pozbawioną samodzielności politycznej i po tysiącletnim istnieniu wymazaną z karty Europy z winy mocarstw sąsiednich, — ale głównie winien tu i naród, co oświecony w wieku XVI popadł w ciemnotę, zaniedbawszy oświaty, zagrzął w przywileju krajowym, pozwolił się zniewolniczyć możnym, wzgardził pożyteczną pracą jak upodleniem, a na koniec nie zdołał w ostatniej chwili niebezpieczeństwa podnieść się do ogólnego poświęcenia.

Polska znikła jako państwo; jeszcze jej został król w Grodnie zamieszkujący. Tu za dożywotnią pensyę, opłacenie długów jego, i dożywotnią rezydencyę w Petersburgu, nizezemie podpisał 22 listopada 1795 roku własną abdykacyą. Umarł nieżałowany od swoich, opuszczony od swych zauszników i przyjaciół dnia 12 lutego 1798 roku.



## Część III.

### Legiony polskie i Księstwo Warszawskie. 1797—1807.

#### Położenie Polaków pod rządami zaborczyzmi.

Trzy mocarstwa rozbiorowe, poręczywszy sobie wzajem wieczystość posiadania ziem zajętych i pomoc przeciwko każdemu, ktoby w jakikolwiek sposób zamierzał Polskę odbudować, zaczęły nieubłaganie pracować nad wynarodowieniem Polaków. Ustanowiwszy nowe władze, nasyłały im urzędników obcej narodowości, narzucały swe ustawy i wprowadzały do szkół i urzędów obcą mowę a w dodatku prześladowały każdy objaw poczucia narodowego.

Carowa Katarzyna wysyłała dziesiątki tysięcy Polaków na Sybir jedynie za to, że bronili swego kraju. Potem zwróciła swą srogość przeciw Rusinom Unitom. Przeszło 9 tysięcy parafii z milionem ludności gwałtem za pomocą wojska przymuszono do schizmy. Zniesiono szkoły narodowe, które staraniem komisji edukacyjnej tak pięknie kwitowały. Sądownictwo zostało polskie, gdyż Rosya nie posiadała jeszcze własnego zbioru praw, w ogóle stała niżej co do cywilizacji od Polski. Urzędnicy carscy, licho płatni, dopuszczali się zdzierstw i grabieży na wszystkich mieszkańcach. Znaczną część dóbr narodowych i skonfiskowanych szlachcie dostali ulubieńcy Katarzyny.

Najwięcej ucziali ucisk chłopci, gdyż zamieniono ich w niewolników. Dawna zamożność kmieci w wielu okolicach, jak n. p. na Żmudzi, podupadła zupełnie i zaginęła. Dawniej byli chłopci w Polsce wolni od służby wojskowej, Moskale zaczęli ich brać do wojska na lat 25, co równało się śmierci.

Niemniej smutne było położenie Polaków pod panowaniem pruskim, choć nie tak brutalne i gwałtowne, jak pod rządem moskiewskim. Zabrane w trzecim rozbiórce części Polski nazwano Prusami Południowemi. Tu przede wszystkim zapisać należy rozdrapanie tak zwanych królewszczyzn, t. j. dóbr narodowych i posiadłości duchowych. Minister Hoym, zarządzający Prusami Południowemi, rozdał od r. 1794 do r. 1798 między Niemców 241 dóbr, które oszacował na  $3\frac{1}{2}$  miliona talarów, choć ich rzeczywista wartość wynosiła już wówczas 20 milionów talarów. Hoym dlatego podawał tak niską cenę tych dóbr, ażeby oszukać własnego monarchę, gdyż tenże nie byłby podpisał dokumentów darowizny. Wtedy to zostały roztrwonione piękne dobra XX. Benedyktynów w Lubiniu pod Leszmem, XX. Cystersów w Obrze i Przemencie, starostwo międzyrzeckie, dobra pszczewskie i t. d. Kupiec z Berlina, Treskow, dostał prześliczne dobra Owińskie z 12 wsiami.

Położenie Polaków w Galicyi nie było najlepszem. Cesarz Józef II zaprowadziwszy niemczyznę w krajach, berłu jego podległych, nie oszczędził i Galicyi, która była wystawioną na straszną germanizacyą, gdyż niemczono nawet za pomocą religii. Narzucono Galicyi niemieckich biskupów; każdy urzędnik był Niemcem. W szkołach nie uczono nie po polsku, uczniów ćwiczone różgami, jeżeli mówili po polsku. Chłopów brano do wojska na lat 15.

Wśród powszechnego upadku na duchu nie brakło jednak ludzi, którzy stojąc wytrwale przy sztandarze narodowym, nie zwątpili o przyszłości ojczyzny. Jedni z nich poszli na tułactwo, ażeby pracując za granicą dla kraju, wyjednać mu pomoc tych narodów, które nie miały udziału

w rozbiórce Polski. Inni pozostając w kraju, budzili naród z uspienia i podtrzymywali ducha patryotycznego oraz nadzieję, że musi przyjść do odbudowania ojczyzny. Tak tamci, jak i ci, nie mogąc działać jawnie, weszli na drogę tajnych spisków i sprzysiężeń, które odtąd pochłaniały mnóstwo ofiar.

Zaraz po upadku Kościuszki zaczęli się skupiać wychodźcy polscy w Paryżu, Wenecyi, Carogrodzie i wszędzie indziej, gdzie Rzeczpospolita francuska mając swych posłów, mogła używać im opieki. Rząd francuski, który w czasie znanej w dziejach rewolucyi wewnętrznej walczył nadto z zewnętrznymi nieprzyjaciółmi, chętnie im opieki tej udzielał, zachęcając do odbudowania Polski, aby nieprzyjaciół swoich osłabić. W Paryżu, gdzie podczas powstania Kościuszki adwokat warszawski Bars był posłem polskim, zawiązano komitet naczelny, kierujący wszystkimi robotami w sprawie odbudowania Polski. Komitet ten znośił się z rządem francuskim, a za jego pośrednictwem utrzymywał utrudnione stosunki z komitetami polskimi za granicą i z krajem. Rząd francuski, walczący z sprzymierzonymi, Prusami, Austryą i Rosyą, pragnął wywołać ruch zbrojny w samej Polsce i usiłował skłonić Turcyą i Szwecyą do wojny z Rosyą. Obiecywał przeto naszym wychodźcom pomoc, a zwycięstwa wojsk francuskich wzniecały nadzieję, że pomoc ta będzie skuteczna.

W tymże czasie gruchnęła wieść, że król pruski myśli zawrzeć przymierze z Francyą, a za odpowiednie wynagrodzenie w ziemiach niemieckich (państwa związkowego) zręcze się ziemi polskiej i przystąpi do odbudowania Polski jako królestwa dziedzicznego pod rządem jednego z książąt swego rodu. Znaczne zwolnienie ucisku w zaborze pruskim, wypuszczenie Dąbrowskiego i Madalińskiego z więzienia i przyjmowanie ich na dworze berlińskim w mundurach polskich — wszystko to nadawało pozór prawdopodobieństwa, że Prusy odstąpiły w polityce od dwóch zaboreznych rządów Rosyi i Austryi.



## Jenerał Dąbrowski i legiony polskie 1797.

Dąbrowski przedłożył nawet na posłuchaniu królowi pruskiemu memoryał odbudowania Polski, który tenże przyjął, chociaż na niego nie odpowiedział. Gdy jednakże rząd pruski puścił rzecz w odwłokę, pospieszył Dąbrowski do



Henryk Dąbrowski.

Paryża, gdzie podał projekt utworzenia pierwszego zawiązku legionów polskich z poddanych zaboru austriackiego, którzy wzięci do wojska austriackiego, uciekli lub dostali się w niewolę i w znacznej liczbie byli pomieszczeni w różnych miastach francuskich.

Rząd francuski uznawał ważność takich legionów, lecz związany konstytucją, zakazującą brać na żołd cudzoziemców, nie mógł pozwolić na ich utworzenie. Gdy jednakże jenerał Napoleon Bonaparte świetnymi zwycięstwami swemi wypłoszył Austryaków z Włoch, gdzie ustanowiono już Rzeczpospolitą cisalpińską (z tamtej strony Alp), wszedł Dąbrowski

z rządem jej w układy co do utworzenia legionu polskiego, w czym mu Napoleon wszelkie dał poparcie. Legion miał mieć komendę polską, oficerów Polaków, mundur z ostatnich w Polsce czasów, barwy i sztandary polskie, a organizacją francuską. Legioniści uzyskując obywatelstwo włoskie, winni byli bronić Włoch; legion mógł jednak w swej całości wrócić do ojczyzny, skoro jego obecność będzie w niej niezbędną. Układ co do tworzenia legionu przyszedł do skutku 9 stycznia 1797 w Medyolanie, poczem Dąbrowski wydał ognistą odezwę do wszystkich wojskowych polskich, aby przybywali do tworzących się legionów polskich. Legiony te miały pomagać Francuzom i Włochom w walce o wolność, a za to miały później uzyskać pomoc do odbudowania własnej ojczyzny; z tą nadzieją spieszyli legioniści do Włoch.

Jan Henryk Dąbrowski urodził się 29 sierpnia 1755 w Pierzchowcu pod Gdowem w dzisiejszej Galicyi, a umarł w Winnej Górze pod Miłosławiem 6 czerwca 1818 roku. Należy on także do bohaterów polskich; obrotny, dzielny generał i wódz waleczny w boju, wytrwały w pracy, nie wątpiący nigdy o zdolności Polaków do odbudowania i utrzymania przez nich samodzielnego bytu państwowego.

W czasie tworzenia się legionów zaszły ważne zmiany w Petersburgu. Carowa Katarzyna II zakończyła życie. Syn jej i następca Paweł, który największą pałał nienawiścią przeciw własnej matce i jej faworytom, zaczął uchylać wiele z jej urządzeń. Uwolnił też zaraz uwięzionych w carstwie Polaków a do więzienia Kościuszki poszedł sam osobiście, ażeby mu zwiastować wolność. Chciał mu dać nawet wysoki stopień w wojsku moskiewskiem, czego tenże nie przyjął a wyjechawszy z granic państwa, odesłał sumy pieniężne, które mu car Paweł narzucił. Car pozwolił wrócić do zagród domowych wszystkim Polakom zesłanym w głąb Rosyi lub na Sybir, a było ich 12 tysięcy. Prócz tego rozesłał agentów za granicę, ażeby wychodźców polskich nakłaniali do powrotu obietnicą zupełnego przebaczenia. Ajenci cara

Pawła rozszerzali wieści, że nowy car zamierza odbudować Polskę, ażeby uchylić i to dzieło srogości swej matki. Tej samej polityki zyskania sobie Polaków trzymał się i syn jego car Aleksander I, jak to później zobaczymy. Pomędzy Polakami atoli znalazło się mało takich, którzyby dla łaski carów zarzucili pracę około odbudowania ojczyzny i uludzić się dali obietnicami.

Generał Dąbrowski tymczasem zajął się tak gorliwie tworzeniem legionów polskich, że gdy z wiosną 1797 roku przyszło znów do walki między Austryą a Francją, miał już w 6 batalionach około 6 tysięcy żołnierzy pod bronią. W tworzeniu legionów dopomagali mu dzielnie Książekiewicz, Kosiński, Rymkiewicz i inni. Dąbrowski przedłożył Bonapartemu 25 marca plan pochodu legionu przez Węgry do Polski i dlatego żądał, aby go postawić na prawem skrzydle armii francuzkiej. Lecz zanim legion zdążył dojść do Palmy, ukończył już Bonaparte wojnę, ponieważ rozgromiwszy w kilku bitwach arcyksięcia austryackiego Karola, zmusił go do rozejmu i do podpisania 18 kwietnia 1797 roku w Leoben punktów przedugodowych pokoju. W tych punktach nie było mowy o Polsce, a nawet przeciwnie przyrzeczono sobie wzajem pomoc do utrzymania pokoju wewnętrznego w Austrii i Francji. Jak carowie, tak i Napoleon ludził tylko Polaków, gdyż obie strony potrzebowały od czasu do czasu ich pomocy.

Legiony polskie, odznaczające się największą walecznością, liczyły po zawartym z Austryą (roku 1797) pokoju w Campo Formico 7146 żołnierzy pod bronią. Aby w nich utrzymać ducha narodowego, kazał Dąbrowski codziennie przy wieczornym apelu odczytywać im wiadomości z gazet i ustępy z dzieł polskich. Tą pracą zajmował się dzielny pułkownik i poeta Cypryan Godebski. Wydawał on dziennik polski dla legionistów p. t. „Dekada“.

Tymczasem utworzenie Rzeczypospolitej w Rzymie, skąd Papież przeniósł się do Florencji, i wyprawa Bonapartego do Egiptu, spowodowały nową przeciw Francją koalicją,

gdy Anglia dała mocarstwu pieniądze na wojnę. Pierwszy zerwał się do walki detronizowany król Neapolu, którego wojska pod wodzą generała Maka wkroczyły 24 lipca 1798 w granice Rzeczypospolitej rzymskiej. Generał francuski miał zaledwie 16 tysięcy ludzi przeciw 45 tysiącom Maka. Mimo tej nierówności sił zwyciężali zawsze Francuzi, ale tylko z pomocą Polaków. W wojnie tej odznaczył się Chłopiccki; pod Magliano na czele 300 Polaków rozbił 5 tys. Neapolitańczyków. Kniaziewicz w niespełna 1000 ludzi zniwolił jedną z najmocniejszych twierdz, Gaetę, do kapitulacji; 4 tysiące ludzi z 70 armatami broń złożyło. Był to niezwykle czyn bohaterski, a dokonała go śmiałość i przytomność Kniaziewicza, którego też rząd Rzeczypospolitej rzymskiej wysłał ze sztandarami zdobytymi do Paryża, gdzie oddano hołd jemu i dzielnym legionom.

Lecz niebawem wystąpiła koalicja potężnie we Włoszech i w innych stronach przeciw Francji. Przeważające liczbą wojska austriacko-moskiewskie wyparły po krwawych bitwach Francuzów z Lombardyi i części Piemontu. Legiony nasze dokazywały cudów waleczności w walkach pod Weroną i Marengo, nad Trebią, w oblężonej Genui a potem pod Varem. Z batalionów pozostały garsteczki, gdy reszta zginęła od oręża nieprzyjacielskiego, z nędzy, okropnego niedostatku albo od zarazy. Mimo to nie opuszczali waleczni legioniści sztandaru, a nawet podstępne wydanie w ręce Austryaków znacznej części legionów przy kapitulacji Mantuy nie zmniejszyło u nich gotowości do poświęceń.

Powrót Bonapartego z Egiptu i zamianowanie go pierwszym konsulem polepszyły o tyle położenie legionów, że pozwolono im przenieść się do Marsylii, gdzie miały się zorganizować. Prócz tego zaczęto tworzyć legion nadreński.

Po 30-dniowej wyprawie pierwszego konsula do Włoch i po zwycięskiej jego walce nad Austryakami pod Marengo przedłożył Dąbrowski 7 lipca 1800 Bonapartemu plan odbudowania Polski. Wykazał on w nim, że pomnożywszy le-



giony polskie do 30 tys. ludzi różnej broni, należy je postawić na lewem skrzydle armii nadreńskiej, skąd pod wodzą Kościuszki przedarłyby się przez Czechy do Galicyi; Bonaparte odroczył wykonanie tego planu. Dąbrowski wrócił do Medyolanu. Legion nadreński pod Kniaziewiczem przyłączony do armii generała Moreau bił się w Bawaryi i pod Hohenlinden przyczynił się do zwycięstwa nad Austryakami.

Bonaparte zawarł znów z Austryakami pokój w Luneville 9 lutego. Francya zobowiązała się, nie dawać ani wprost, ani ubocznie pomocy tym, którzyby chcieli wyrządzić szkodę monarchii austryackiej, przez co wyrzekła się wszelkiego popierania sprawy polskiej. Bonaparte nie uwzględnił nawet prośby Kniaziewicza, ażeby w układach zastrzedz uwolnienie uwięzionych w Austryi Polaków. Po zawarciu pokoju posłał Bonaparte legion Kniaziewicza do Włoch, tak że razem liczyły legiony polskie 15 tysięcy wojska różnej broni. Gdy rząd francuski rozpoczął i z Rosyą układy o pokój, przystąpił do rozwiązania legionów polskich. Część ich wsadzono w roku 1801 w Liworno przemocą na okręt i wysłano na wyspę amerykańską St. Domingo, aby wojowali z murzynami, którzy się chcieli pozbyć panowania francuskiego. Tam wyginęli prawie wszyscy Polacy, częścią od kuli, częścią od gorącego klimatu i zarazy. I tutaj na tej odległej wyspie, jak we Włoszech, w Niemczech i Hiszpanii, gdzie także później walczyli w armii francuskiej, męstwem swym, ludzkim obchodzeniem się z ludnością zyskali legioniści sławę i imię szlachetnych rycerzy. Część legionistów, których gwałtem nie było można wysłać na St. Domingo, oddał Bonaparte nowemu królowi Etruryi jako gwardyą. Wskutek tego podało się kilkuset oficerów do dymisyi, czem okazali, że tylko w nadziei wywalczenia pomocy dla ojczyzny weszli do legionów, a gdy ta nadzieja upadła, ustał i powód ich pozostawania w obcej służbie. I w pokoju zawartym z Rosyą przyrzekł rząd francuski, że poddanych jej wydali za granicę i żadnej im opieki nie udzieli. Tak tedy wychodźcy, legioniści i cały naród polski doznali jak najboleśniejszego za-

wodu, gdy Francya za tyle poświęcenia i krwi przelanej odpłaciła się opuszczeniem sprawy polskiej. Niektórzy z Polaków, którzy nie przestali ufać Francyi, jak Dąbrowski, pozostali w służbie francuskiej, inni, jak Kniaziewicz, powrócili do opuszczonych rodzin i majątków.

Legiony polskie były dalszym ciągiem powstania Kościuszkiego; kosztowały wiele krwi polskiej i pieniędzy, gdyż cała Polska składała na ich poparcie hojne ofiary. Mimo tych klęsk i doznanego zawodu wywarły legiony wielki wpływ na naród polski: rozbudziły potężnie miłość ojczyzny i ducha braterstwa. W legionach walczyli obok siebie chłopci, mieszczenie i szlachta.

W kilka lat po rozwiązaniu legionów walczyli znów Polacy pod sztandarem Napoleona w Hiszpanii w tej nadziei, że wielki ten wódz w uznaniu ich poświęcenia się dopomoże im do odzyskania straconej ojczyzny.

Zdobycie wąwozu Somo-Sierra jest tak znakomitym czynem wojennym, że we wszystkich szkołach wojskowych wskazują je młodzieży jako wzór, że można brać szturmem naturalne lub sztuczne warownie, których zdobycie zdaje się być niepodobnem.

Było to 1808 roku, kiedy Napoleon wkroczył z wojskiem do Hiszpanii kierując się na Madryt. Rozległe pasmo gór wstrzymało jego zwycięski pochód. Droga prowadziła przez wąwóz Somo-Sierra. Jest to cieśnina 8 do 10 łokci szeroka pomiędzy skalistymi górami. Wąwóz ten wije się wciąż pod górę ślimakowato, tak że tworzy cztery zagięcia czyli kolana, zanim szczyt można osiągnąć. Hiszpanie, dowiedziawszy się o pochodzie Napoleona, obwarowali ten wąwóz tak silnie, że, jak mówi A. Niegolewski, „podług pojęć ludzkich był niezdobyty.“ W każdym zagięciu wąwozu ustawili Hiszpanie po 4 armaty, które witaly nacierających śmiertelnym ogniem. Szesnaście zatem armat broniło przystępu w samym wąwozie. Obydwie ściany wąwozu po prawej i po lewej stronie obsadziło 13,000 piechoty hiszpań-

skiej, która morderczymi strzałami z góry razila przeciwników na dole.

Dnia 30 listopada 1808 roku stanął Napoleon przed wąwozem. Jego wzrok orli wnet rozpoznał groźne położenie. Wysłał najprzód oddział francuskiej jazdy na zdobycie, ale ta wnet się cofnęła, gradem kul powitana. Wtedy rozkazał cesarz, aby szwadron lekkiej polskiej jazdy, zwanej z francuska szwoleżerami, uderzył na wąwóz. Marszałek Bessieres zwrócił uwagę, że czyn taki jest niepodobnym, ale Napoleon odrzekł: „Nie podobny?... dla mych Polaków nie ma nic niepodobnego, zostaw to Polakom i zrób swoje!”

Szwadron ów liczył tylko 125 ludzi. Dowódca Kozietulski kazał się uformować w czwórki i zakomenderował do ataku. Tylko raz mogli Hiszpanie z armat wystrzelić, a potem polskie szable zarabaly kanonierów. Oczywiście, że nasi padali jak muchy, gdyż co minutę obsypywały ich wystrzały karabinowe i armatnie. Zewsząd błyskał ogień, ryczały działa, świstały kule, tak że okropności piekielne nie mogły być straszliwsze. Połowa szwoleżerów zginęła, prawie połowa była ranna, z siedmiu oficerów Kozietulski zwalony z konia, oficerowie: Dziewanowski, Krzyżanowski, Rowicki, Runowski zabici, tylko jeden Andrzej Niegolewski dobiegł do czwartej baterii już tylko z sześciu jeźdźcami. Koń jego pada. Wtedy dwóch Hiszpanów daje do niego ognia i uderza bagnietami, ale i z tych krwawych opalów wychodzi zwycięsko nasz młody bohater. Ponieważ Niegolewski zabrał ostatnie armaty, przeto jemu należy się słusznie główna chwala zdobycia Somo-Sierry. Uznał to sam Napoleon, gdyż odpiął swój order legii honorowej i ozdobił nim własnoręcznie pierś młodego, cudem ocalonego rycerza.

Zdobyto w tej bitwie 16 armat, zabrano 10 chorągwi, 3000 jeńców, 10,000 hiszpańskiego wojska uciekło, a że do tego się głównie nasi przyczynili, przeto wyrzekł Napoleon: „Co za śmiałość w tych Polakach!” oraz „Cześć najwaleczniejszym z walecznych!” Zdobycie wąwozu nazwał on świetnym atakiem, jakiego nigdy nie było.

Podobnie jak pod Somo-Sierra, odznaczyli się Polacy świetnie nadludzkiem nieomal męstwem pod murami Saragossy. Jest to miasto, położone w Aragonii nad rzeką Ebro, które wówczas liczyło 50,000 mieszkańców i 40 klasztorów.

Wszyscy Polacy pod Saragossą bili się dzielnie. Dobosz Markowski rzucił się sam jeden na działa hiszpańskie; przestraszeni artylerzyści uciekli; waleczny żołnierz gradem kul obsypany, nie mógł armat uprowadzić. Sierżant Kowalczuk, widząc oficera między gruzami, stał tak długo wśród gradu kul, zasłaniając swego przełożonego karabinem, dopóki oficer nie zdołał się z ruin wygrzebać. Męstwo Polaków było tak wielkie, że jeden z grenadyerów francuskich zawołał w uniesieniu: „Wielki Boże! jakżeż się to stać mogło, że wasza Polska zginęła, gdy wy się tak dzielnie bijecie!“ Najwięcej przecież zasłynął pod Saragossą Józef Chłopicki, pułkownik, który pierwszy spieszył do boju, nie zważając na rany. Przyczynił on się wielce do zdobycia Saragossy, przez co uzyskał u ziomków wielką powagę.

### Przyjaźń księcia Adama Czartoryskiego z carem Aleksandrem i wpływające stąd korzyści dla Polski.

Doznane zawody musiały zachwiać wiarę Polaków we Francją i nadzieję ich zwrócić w inną stronę. Przekonali się też, że na obcej nie można polegać pomocy, ale raczej należy się wziąć do pracy w samym kraju. Ponieważ mocarstwa zaborcze dążyły do wynarodownienia swych polskich poddanych, należało myśleć o zachowaniu czystości języka polskiego i o krzewieniu oświaty.

W ziemiach polskich zwolniał ucisk straszliwy, gdyż zaborcze mocarstwa, zostając w ustawicznym strachu przed Napoleonem, gotowym w razie potrzeby użyć przeciw nim Polaków, poczęły się łagodniej z nimi obchodzić. Przykład dał już, jakżeśmy poprzednio pisali, car Paweł. Za jego przykładem poszedł król pruski Fryderyk Wilhelm III.



Ukrócił on samowolę urzędników i nadał niejakię ulgi narodowości polskiej, zezwolił na teatr polski w Warszawie, na wydawnictwo pism polskich a nawet na założenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w r. 1800, dnia 25 listopada.

Większe jeszcze nadzieje obudził w Polakach syn Pawła, car Aleksandra I. Potępiał on politykę swej babki Katarzyny co do Polski, której rozbiór mienił największą



Tadeusz Czacki.

niesprawiedliwością. Wychowany przez la Harpa hołdował w młodych swych latach wolnomysłnym ideom, a gdy babka przy schyłku powstania Kościuszki kazała ks. Czartoryskiemu, jenerałowi ziem podolskich, odstawić obu synów jego do Petersburga, gdzie ich miano przyuczyć do posłuszeństwa moskiewskiego, przyłgnął do nich a szczególnie do starszego Adama, z czego wywiązał się pomiędzy nimi stosunek przyjaźni. Gdy car Paweł w r. 1801, d. 10 marca został zamordowany, car Alexander wezwał zaraz po objęciu rządów

Adama Czartoryskiego do siebie z Rzymu, dokąd był go ojciec wyprawił. Pod wpływem Czartoryskiego okazywał car Aleksander bardzo wiele przychylności wszystkim Polakom. Na jego też prośbę wyjednał car uwolnienie z więzienia austriackiego Kollątajowi i pozwolił mu zamieszkać na Wołyniu. Kniżewicza namawiał do wstąpienia do wojska rosyjskiego. Czartoryskiego mianował nawet ministrem spraw zagranicznych, a gdy car osobnym ukazem przepisał wykład nauk w polskim języku w akademii wileńskiej i we wszystkich szkołach jej okręgu naukowego, przyjął Czartoryski tem chętniej godność kuratora akademii, ponieważ na tem stanowisku mógł całemu wychowaniu publicznemu nadać charakter obywatelsko-narodowy. Praca jego w tym kierunku błogosławione wydała owoce i ocaliła narodowość polską na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Dzięki tej przyjaźni Czartoryskiego z carem Aleksandrem II mógł Tadeusz Czacki niespożyte położyć zasługi dla polskiej oświaty. Założył on kilka set szkół parafialnych i gimnazyum w Krzemieńcu na Wołyniu roku 1805, zamienione w roku 1818 na liceum, szkołę wyższą, nieustępującą w niczem podobnym zakładom za granicą. Dpomagał mu i dla szkół tych kreślił plany Kollątaj.

Książę Adam Czartoryski należał do tajnego komitetu, który pod przewodnictwem samego cara roztrząsał najżywniejsze sprawy państwa i w którym naradzano się nad tem, jak wymierzyć pokrzywdzonej Polsce sprawiedliwość. Czartoryski radził, ażeby z wszystkich ziem polskich utworzyć niezależne królestwo pod rządem dziedzicznym wielkiego księcia Michała. Gdy jednak car oświadczył, że na to nie pozwolą sami Moskale, przedstawił Czartoryski plan drugi, a mianowicie, aby zjednoczyć wszystkie ziemie polskie w odrębne królestwo z ustawą 3 maja, mające osobną administracją i wojsko narodowe, a połączone przez osobę cara jako króla konstytucyjnego na zawsze z Moskwą. Plan ten przypadał więcej do myśli Aleksandra, chociaż wynurzał wątpliwości, czy Austria i Prusy zechcą na korzyść jego



Polacy zdobywają wawóz pod Somo-Sierą.



zwrócić swe zabory, i czy Europa zezwoli na taki wzrost potęgi moskiewskiej. Czartoryski odpowiadał na to, że przy dokonywających się w Europie zmianach mogą się nadarzyć okoliczności, sprzyjające urzeczywistnieniu planu tego. Okoliczności te w rzeczy samej nadarzyły się, ale na niekorzyść Rosyi, jak z następującego wykaże się rozdziału.

### • Utworzenie Księstwa Warszawskiego 1807.

Napoleon Bonaparte, zamianowany najprzód dziesięcioletnim, potem dożywotnim konsulem, zrobił na dniu 14 maja 1804 r. zamach stanu i ogłosił się cesarzem. Anglia widząc wzrastającą potęgę Francyi, do której Napoleon wcielił część Włoch i wyspę Elbę, zerwała z nią stosunki dyplomatyczne i zaczęła czynić zabiegi około wytworzenia nowej koalicyi. Za przykładem Anglii poszedł i car Aleksander i w przewidywaniu wojny z Francją zawarł tajemną ugodę z Austryą, która miała zamienić się w przymierze zaczepno-odporne, jeżeli Anglia da pieniądze na uzbrojenie. Te układy nie uszły bystremu oku Napoleona. Poczytując Anglią jako główną swą nieprzyjaciółkę, postanowił ją zgnieść, zanim nowa koalicya przyjdzie do skutku. Zaczął też nie na żarty czynić przygotowania do przepawy wielkiego wojska i rzucenia go na brzegi angielskie. Anglia zastraszona tem, rozpoczęła układy w Petersburgu. Car wyznaczył do tych rokowań Czartoryskiego; dnia 11 kwietnia 1805 zawarto przymierze przeciw Francyi, do którego przystąpiła Austrya.

Ponieważ Prusy, nie chcąc przystąpić do tej koalicyi, wolały wyczekiwać po czyjej stronie będzie zwycięstwo, wykazywał Czartoryski carowi, że właśnie zachowanie się Prus nastęrcza dogodną sposobność odświeżenia sprawy polskiej z pożytkiem Rosyi. Radził przeto, aby ogłosiwszy się królem polskim, zajął swem wojskiem cały zabór pruski i wcielił go do nowego królestwa polskiego. Car zdawał się przychyłać do tego planu, lecz za wpływem nieprzyjawnego Czartoryskiemu stronnictwa zarzucił go zupełnie, a nawet spotkał się z królem pruskim w Kłajpedzie, skąd po-



spieszył do Berlina i zawarł z Prusami korzystne dla nich przymierze.

Napoleon tymczasem, zawsze prędki w działaniu, przeprowadził wojsko swe przez Ren, zmusił 17 października Maka, wodza głównej armii austriackiej, w Ulmie do złożenia broni z całym korpusem, a dnia 2 grudnia stoczył pod



Napoleon Bonaparte.

Austerlitz stanowiącą bitwę z wojskiem austriacko-moskiewskim, która mimo obecności obu cesarzy skończyła się zupełną klęską ich wojska. Cesarz Franciszek II zawarł z Napoleonem pokój 26 grudnia, a Rosyanie wrócili upokorzeni do kraju.

Przewidując dalszą wojnę, poosadzał Napoleon braci swych na tronie neapolitańskim i holenderskim a w dodatku utworzył ligę reńską, która kres położyła cesarstwu niemieckiemu, i ogłosił się protektorem związkowych niemieckich państw.

Król pruski, zawarłszy przymierze zaczepno-odporne z carem, zaczął się zbroić i zażądał od Napoleona, ażeby wycofał swe wojska za Ren i nie mieszał się w sprawy Niemiec. W odpowiedzi na to wyzwanie wyruszył Napoleon przeciw Prusakom, zgromił ich 14 października 1806 między Jeną a Auerstädt, zajął 27 Berlin i zdobył w przeciągu 2 miesięcy całe Prusy. Resztki rozbitej armii cofnęły się do Prus wschodnich, ażeby się połączyć z armią cara Aleksandra.

Napoleon, wezwawszy do Berlina Dąbrowskiego, Wybickiego, wyprawil ich do Poznania, aby ustanowili rząd tymczasowy i wezwali naród do broni. Marszałek Davoust (Dawu) poradził Polakom, ażeby wysłali deputacją do Napoleona w Berlinie. Do deputacyi należeli: Ksawery Działyński, Szoldrski, Mielżyński, St. Mycielski, Chłapowski, Fiszer, Jaraczewski, Lipski i inni. Napoleon przyjmował ich w zamku królów pruskich z wielką okazałością i przemówił mniejwięcej w tych słowach do Polaków: „Polacy, dla was zrzuciła cud Opatrzność, iż tak prędko zniszczyłem potęgę pruską. Francya nie uznawała nigdy rozbioru Polski a pamięta o usługach oddanych przez nią Europie; nie może wszakże przyrzekać, co nie jest w jej mocy. Los wasz spoczywa w ręku waszem. Czego chcą miliony ludu, to w końcu stać się musi. Uzbróćcie się więc wszyscy: niech będzie hasłem waszem niepodległość lub śmierć. Czcze słowa nie wystarczą. Tylko siła odbudować może, co siła zniszczyła; tylko zgoda naprawi, co zgubiła niezgoda. Skoro zobaczę 30 tysięcy waszych pod bronią, ogłoszę niepodległość narodu, a żadna przemoc już jej nie wzruszy.“

Nie zupełnie mogła podobać się wysłańcom narodu ta dumna przemowa, zwłaszcza że Napoleon już dawniej wyrzekł: „zobaczę, czy Polacy są godni być narodem“ — ale trudno było sprzeciwiać się zwycięzcy.

Dąbrowski i Wybicki tak się żywo zakrzętnęli, że już w miesiąc było 20 tysięcy Polaków pod bronią. Napoleon dnia 27 listopada przybył do Poznania. Trudno opisać radość i zapal, jaki opanował mieszkańców grodu i w ogóle

całą Wielkopolskę na widok bohatera, który zadał dotkliwe klęski tym mocarstwom, które rozebrały Polskę. Podobny zapal objawił się także w Warszawie, dokąd Napoleon wjechał 18 grudnia 1806 roku.

W Warszawie niedługo bawił zwycięzca z god Austerlitzu, gdyż zależało mu na zniesieniu armii rosyjskiej, połączonej z niedobitkami wojska pruskiego. Jakoż pogromił Napoleon sprzymierzeńców pod Pułtuskim, Hawą Pruską (Preussisch Eylau) dnia 8 lutego 1807 i Friedlandem dnia 14 czerwca 1807, poczem Rosyane cofnęli się za Niemen. Wszędzie walczyli obok Francuzów pod Dąbrowskim Polacy; odznaczył się szczególnie pułk jazdy, którym dowodził Kazimierz Turno. Dąbrowski zabrał poprzednio Tczew, gdzie wziął 600 jeńców i 7 dział, a Kosiński pędził Prusaków przez Starogard i Chojnice. Obydwie strony wojujące, osłabione wielkimi stratami, pragnęły zaprzestania wojny, dla tego przyszedł do skutku pokój w Tyłży dnia 9 lipca 1807.

Na mocy ugody pokojowej zwrócono królowi pruskiemu kraje jego z tej strony Elby, oprócz krajów polskich, które w drugim i trzecim rozbiórce przez Prusy zabrane zostały; z tych krajów odstąpił Napoleon Rosyi obwód Białostocki z Bielskiem (obejmujący północną część Polasia), z reszty zaś utworzył Księstwo Warszawskie, które otrzymał król saski Fryderyk August. Prusy zatrzymały z krajów polskich: Warmią, Malborg, Grudziądz, Pomorze. Toruń przyłączony został do Księstwa, a Gdańsk z miłowym obwodem zyskał dawną udzielnosć pod opieką króla pruskiego i saskiego.

### Uroczystosć poświęcenia chorągwi i orłów narodowych.

Dzień 3 maja był i jest zawsze drogim sercu polskiemu, dla tego Polacy, uwolnieni z pod rządu pruskiego, postanowili uroczysćcie dzień ten święcić 1807 r. Była to pamiętna i rozrzewniająca uroczysćcie, która w Warszawie odbyła się w ogrodzie Krasińskich. Wystawiono tam ołtarz, mównice

i namiot dla władz rządowych. Wojsko polskie uszykowało się dwoma rzędami. Po odprawieniu mszy świętej przez biskupa Albertrandego, zabrzmiała muzyka wojskowa. Chorążowie przynieśli do stóp ołtarza sztandary, ozdobione orłami, gdzie je biskup poświęcił. Potem przemówił serdecznie i uroczyście X. Woronicz, swego czasu pierwszy polski mówca, przytem natchniony poeta.

Gdy się uroczystość kościelna skończyła, dosiadł książe Poniatowski rumaka, przemówił krótko do wojska i odebrał od niego przysięgę. Wystąpiła potem gwardya warszawska, niosąc olbrzymiego orła białego w uroczystym pochodzie na ratusz warszawski, wśród dźwięku muzyki, przez ulice miasta, ożywione tłumami ludu; dziewice warszawskie w bieli rzucały kwiaty przed orłem, który został umieszczony w sali ratuszowej, a jeszcze większego orła wystawiono przed ratuszem z napisem, zdaje się przez X. Woronicza ułożonym:

Dawne wyrocznie Lecha niebo nam ogłasza,  
Półacy! to nasz orzeł, to ziemia jest nasza!

Wieczorem oświecono rzeźnię miasta, przytem odbyła się wspaniała zabawa, a w teatrze jaśniało przezrocze z popiersiem Napoleona i z białym orłem.

W tym samym dniu przybijano także orła białego na ratuszu w Poznaniu. Mowę bardzo patryotyczną wypowiedział przy tej sposobności Piotr Sobolewski.

Podobne uroczystości budziły miłość ojczyzny, zachęcając do ofiar patryotycznych, a przytem kazały zapominać o twardej doli, gdyż trzeba było żywić francuskie wojsko, które wielkie miało wymagania. Sama francuska załoga Warszawy potrzebowała dziennie 7000 czerwonych złotych.

### Konstytucya Księstwa Warszawskiego.

Księstwo Warszawskie, utworzone ugodą pokojową w Tylży, liczyło tylko 1850 mil kwadr. i 2 miliony ludności. Nie przywrócono imienia Polski, gdyż tego nie chciał car rosyjski, Alexander, dla którego Napoleon okazywał



wielkie względy. Podówczas na stałym lądzie Europy jedno tylko Księstwo Warszawskie miało taką ustawę, zatem był to dokument wielkiego znaczenia, a dla nas Polaków na tem większe, że jest to dalszy ciąg Konstytucyi 3-go maja.

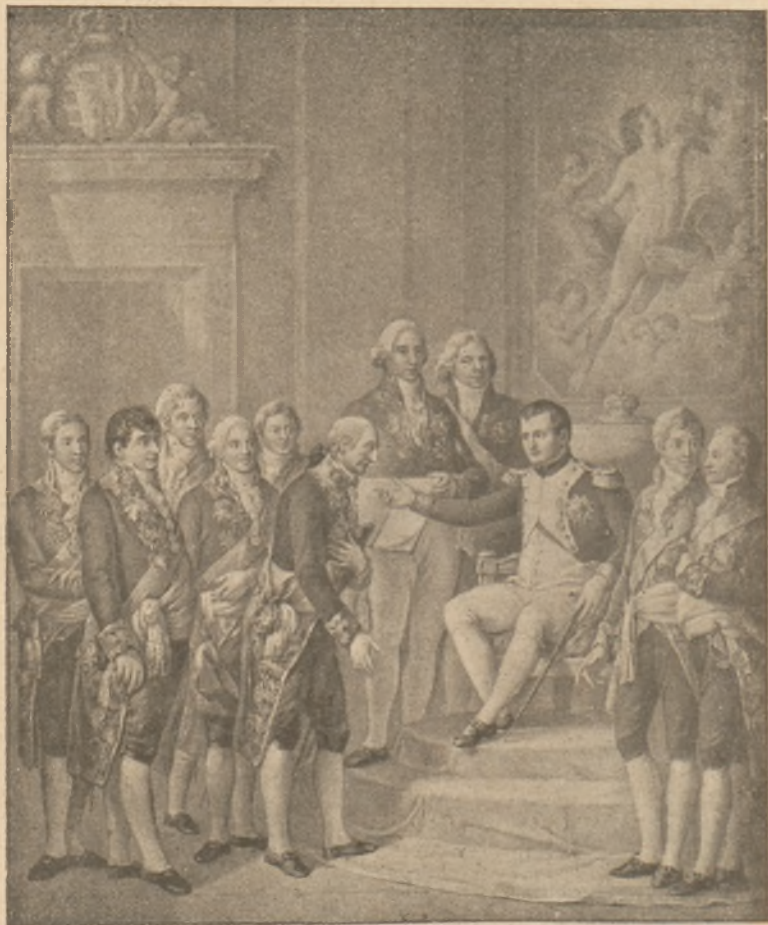
Religia katolicka została uznana w Księstwie Warszawskim za panującą, ale przytem dozwolona swoboda dla innych wyznań. Ustanowiono sześć dyccezyi katolickich, jednego arcybiskupa i pięciu biskupów.

Artykuł 4 głosi, że „niewola się znosi i że wszyscy obywatele są równi w obliczu prawa.“ W tem różni się najwięcej konstytucya Księstwa od 3-go maja, gdyż wówczas zatwierdzono przywileje szlachty. Niewoli w ścisłem znaczeniu nigdy w Polsce nie było, zatem nie można jej było znosić; Napoleon zapewne myślał, tworząc ów artykuł, o wywarciu wpływu moralnego na Rosyą, gdzie dola włóścian była okropniejszą, aniżeli w ziemiach polskich.

Księciem warszawskim został mianowany król saski, czego i Konstytucya 3-go maja pragnęła. Ustanowiono sześciu ministrów, którzy stanowili radę stanu.

Sejm składał się z izby senatorskiej i z izby poselskiej. W skład sejmu wchodziło sześciu biskupów, tyłuż wojewodów i kasztelanów, razem 18 senatorów. Sejm składał się z 100 posłów, z tych 60 wybierała szlachta, a 40 miasta i gminy wiejskie. Sejm zbierał się co dwa lata w Warszawie i radził nad potrzebami kraju. Księstwo było podzielone na sześć następnych obwodów, czyli departamentów: warszawski, poznański, kaliski, plocki, bydgoski i łomżyński, które dzieliły się na 60 powiatów. Departamentem zarządzał prefekt, powiatem podprefekt; w miastach sprawowali władzę burmistrz, a po wsiach wójei.

W każdym powiecie ustanowiono sąd pokoju, w każdym departamencie trybunał cywilny, a jeden sąd sprawiedliwości kryminalnej dla dwóch departamentów. Prawo francuskie, znane pod nazwą Kodeksu Napoleona, zostało uznane za prawo cywilne Księstwa.



Napoleon nadaje konstytucją Księstwu Warszawskiemu w Dreźnie 1807 r.  
(Podług obrazu Dacieare'lego.)

Konstytucya ta miała liczne niedostatki, jednakże miała i wielkie zalety, gdyż język polski został wprowadzony do szkół i wszelkich urzędów, tylko Polacy mogli być urzędnikami, a co najważniejsza, że zostało utworzone wojsko narodowe w sile 30,000 ludzi, oprócz gwardyi obywatelskiej.

Celem zatwierdzenia powyższej konstytucyi zawezwał Napoleon do Drezna na dzień 2 lipca 1807 Komisją Rządową, w której skład wchodził między innymi: Stanisław Małachowski, Łuszczewski, Ksawery Działyński, Stanisław Potocki, J. Wybicki.

Dnia 31 Listopada 1807 r. zjechał król saski do Warszawy. Radość stolicy była powszechną. Stało pod bronią 24,000 żołnierzy, gdyż do takiej już siły doszło wojsko polskie. Król na powitanie u bram Warszawy odpowiedział po polsku, co wywołało niesłychany zapal. Pierwszy sejm Księstwa Warszawskiego otwarty został dnia 9 marca 1808 r. Posłowie i senatorowie uchwalili 48 milionów złp. podatku, t. j. po 25 złote na głowę, licząc w to kobiety i dzieci. Księstwo składało nadzwyczajne ofiary w ludziach i skarbach, pomimo, że kraj był wycieńczony wojnami.

### Książę Józef Poniatowski.

Z poprzedniego opowiadania wiemy już, że król Stanisław August oddał Poniatowskiemu naczelne dowództwo przeciw wojsku rosyjskiemu, które zawezwane przez Targowiczan wkroczyło do Polski, ażeby zwalić konstytucyą 3-go maja. Po przystąpieniu króla do konfederacyi Targowickiej, wziął książę Józef dymisyą i pozostał w kraju, biorąc bierny tylko udział w późniejszej walce orężnej za Kościuszki; legiony polskie nie pociągnęły go ku sobie, gdyż nie ufał krwawej Rzeczypospolitej francuskiej. Nie miał nawet ochoty popierania ruchu zbrojnego w chwili, gdy Napoleon wkroczył po raz pierwszy do Warszawy. Dopiero pod wpływem Wybickiego odezwał się w nim dawny duch rycerski, i odtąd służył dzielnie orężem krajowi pod sztandarami Napoleona.

Sumienny i sprawiedliwy biograf ks. Józefa, Franciszek Paszkowski, tak go nam przedstawia: „Z natury posiadał ks. Józef Poniatowski czułą i szlachetną duszę; przez wychowanie i okoliczności późniejszej młodości, przy swawoli i unoszących go żądzach młodego wieku, przy nadzwyczajnej skłonności do obczyzny wszystkich jego krewnych i całego wyższego towarzystwa w Polsce, mogła ona na jakiś czas



Książę Józef Poniatowski.

zostać obojętną dla rzeczy ojczystych, lecz nie dała się opanować i obalamucić widokom obcym.“ Sławny historyk francuski i mąż stanu, Thiers, powiedział o ks. Józefie w chwili, kiedy wojska francuskie do Polski wkraczały, że był to bohater w miękim śnie pogrążony, ale który się miał przebudzić. Wszyscy w ogóle współczesni przyznają ks. Józefowi czule bardzo serce dla niedoli ludzkiej, głównie dla towarzyszy broni, bezinteresowność, miłość honoru i ojczyzny, zapal i nieustraszeność w boju.



Urodził się w maju r. 1763 w Warszawie, z ojca Andrzeja, jenerała austriackiego i z hrabianki czeskiej Kińskiej. Do 17-go roku życia odbierał wychowanie i naukę w domu, a uczył go Anglik Plunkett, były pułkownik austriacki. Staranną nad chłopcem i młodzieńcem opiekę rozciągał król a stryj jego; za jego też więc wolą i własnym popędem oddał się ksiązę zawodowi wojskowemu. Służył w wojsku austriackiem w konnicy, a protegowany przez cesarza Józefa II, własną pracą dobił się stopnia podpułkownika. Ta służba w wojsku cudzoziemskim wyszła mu na dobre, gdyż gdyby był pozostał w Warszawie na zawsze, nie zalecającej się osobiwie surowością obyczajów, byłby może zniewieściał i nie zachował tego rycerskiego charakteru, jakim zawsze się odznaczał. We wojnie Austrii z Turcyą w roku 1788 był adjutantem cesarza Józefa II, który wojskiem sam dowodził. Przy oblężeniu Sabacza na Węgrzech został raniony. Posłany przez cesarza, ażeby ochotnicy zajęli fosę i wały, sądząc, że się wahają, zsiadł z konia i z dobytym pałaszem szedł przed nimi, wskazując im drogę; wtedy to dosięgła go kula i przeszła na wylot udo. Gdy upadł i napróżno podnieść się usiłował, ksiązę Reus XV przybiegłszy, na rękach go swoich uniósł.

Polska zabierała się wówczas do naprawy swych urzędzeń politycznych, a sejm czteroletni zajął się organizacją wojska i podwyższeniem jego liczby. Król, sprzyjający w tym czasie reformom, zawezwał synowca do kraju i później powierzył mu główne dowództwo nad wojskiem, mającem bronić kraju i nowej jego konstytucyi przeciw Moskalom, którzy na wezwanie Targowiczan wkroczyli w granice Polski. Ksiązę Józef, mając pod swymi rozkazami jako dowódcę doświadczonego w rzemiośle wojennem Tadeusza Kościuszkę, okazał zdolności wojenne, zmysł organizacyjny i ducha rycerskiego. Ksiązę jakkolwiek nie godził się na wszystkie reformy konstytucyi 3 maja, gdyż zdawały się mu zbyt liberalne, pragnął ją utrzymać. Kiedy go doszła wiadomość, że król skłania się do przystąpienia do konfederacyi Targo-

wickiej, napisał do niego list, błagając go i zaklinając, żeby się nie łączył ze zdrajcami kraju i stał twardo przy narodzie, który pragnie żyć niepodległym. Gdy te usiłowania jego okazały się daremnymi, podał się ksiązę do dymysyi i nie chcąc patrzeć na zgubną dla kraju gospodarke Targowiczian, pojechał do Wiednia, skąd zamiast wyjechać do Włoch, jak sobie życzył król i Rosya, wyruszył do Niemiec, następnie do Brukseli.

Po drugim rozbiore Polski, podczas którego król ubliżającą sobie i krajowi odgrywał rolę, przesłał do Warszawy swe ordery, jako to orla białego i św. Stanisława, oświadczając, że składa je, gdyż bez zakaly nosić ich nie może.

Gdy wybuchnęło powstanie Kościuszki, wziął ksiązę w niem udział, chociaż uważał je za krok rozpaczy. Naczelnik przyjął go uprzejmie, lubo, jak się zdaje, niechętnie, pozwolił mu służyć jako ochotnikowi przy korpusie jenerała Mokronowskiego w Warszawie. Tutaj walczył pod Błoniem przeciw Prusakom, połączonym z niedobitkami Rosyan i w dniu 26 i 27 lipca odpierał napad Prusaków na Marymont. Po ustąpieniu Prusaków z pod Warszawy, posłał go Kościuszko w 7 tysięcy żołnierza ku Wielkopolsce, ażeby z Dąbrowskim utrzymywał łączność i zasłaniał od tamtej strony stolicę. Wśród mniejszych potyczek z Prusakami stoczonych, doczekał się ksiązę Józef katastrofy Maciejowickiej i wyjechał po krótkim pobycie w Warszawie znów do Wiednia, gdzie dłuższy czas chorował z powodu odnowionych ran, febry i żółtaczki.

Car Paweł, jak innych znakomitych Polaków, tak i księcia Józefa starał się pozyskać a nawet zamierzał mu oddać naczelne dowództwo nad pozostałym wojskiem polskim. Książę nie przyjął tego zaszczytu, jak i innych łask, nie mogąc ich pogodzić z swym honorem, chociaż go do tego nakłaniał złożony z tronu król, przebywający w Petersburgu. Na ustawiczne prośby króla przybył ksiązę do Petersburga, wykonał homagiálną przysięgę carowi Pawłowi, który mu

przyznał na wieczne czasy dziedzictwo starostw Uszpoła, Żyzmar i części Wielony. Car mianował go nadto jenerał-lejtnantnem w wojsku rosyjskiem i szanując jego godność osobistą, mianował go przeorem zakonu maltańskiego, dając mu tym sposobom mundur neutralny, w którymby na jego dworze mógł się pokazywać.

Po śmierci króla Stanisława w dniu 12 lutego 1798 opuścił książe stolicę Rosyi, osiadł w odziedziczonej po prymasie Poniatowskim Jabłonie (odległej o dwie mile od Warszawy) i tutaj, jako też w pałacu pod Blachą żył spokojnie wśród grona przyjaciół, siostry swej Tyszkiewiczowej i pani Vauban, żony oficera i emigranta, którą poznał w Brukseli.

Książę Józef liczył wówczas lat 34 i lubo pociągał go zawód wojskowy, mianowicie w armii angielskiej, nie wstąpił do niej, gdyż złożył carowi oświadczenie, że dla skolatanego zdrowia wyrzeka się służby w każdym innym wojsku. Od Rosyi trzymając się z daleka, po sprzedaży dóbr swych litewskich, starał się o pozyskanie rządu pruskiego, którego potrzebował dla swego spokoju i dla interesów własnych i zmarłego stryja króla.

Nadeszła też niebawem wielka dziejowa chwila, w której książę Józef nie mógł w żaden sposób usuwać się od obowiązku Polaka i żołnierza. Dnia 28 listopada 1806 wyjechał naprzeciwko wkraczającym do Warszawy Francuzom i przywdziawszy swój mundur jenerała polskiego, wprowadził zwyciężkie wojsko do stolicy, oddając wkrótce potem siebie i oręż swój dla sprawy, którą poświęceniem swoim Polacy wobec Napoleona popierać mieli. Cesarz przeznaczył go zaraz na początku grudnia 1806 na organizatora wojska polskiego a po stanowczem ukonstytuowaniu rządu nowego Księstwa Warszawskiego ministrem wojny z pominięciem więcej dla Francyi zasłużonego Dąbrowskiego, Kniaziewicza i Zajączka. Ciężar, jaki włożono księciu na barki, był bardzo wielki, mimo to nie odrzucił go, byle tylko zabezpieczyć lepszą przyszłość narodowi. Mimo szczupłych

zasobów wojennych w krajn i bardzo niedostatecznej pomocy francuskiej, doszło wojsko polskie do poważnej liczby 20 tysięcy żołnierzy, zaopatrzonych we wszystkie przybory i dobrze wyćwiczonych. Rok 1809 dodał imieniu księcia wiele sławy a zarazem podniósł i utrwalił jego stanowisko w kraju.

Kiedy Napoleon przebywał w Hiszpanii, zerwała się nagle do broni Austria i wystawiła trzy armie. Arcyksiążę Karol wkroczył na czele 156 tysięcy żołnierza do Bawaryi, arcyksiążę Jan w 75 tysięcy, a arcyksiążę Ferdynand w 40 tysięcy do Księstwa Warszawskiego. Napoleon przybył szybko do Bawaryi, gdzie zwyciężył w krótkim czasie Austryaków w 6 bitwach, a głównie 6 lipca 1809 pod Wagram.

Arcyksiążę Ferdynand zamierzał pobić szczupłe siły polskie, ażeby tem Prusaków pobudzić do wojny. Polacy mieli już 36 tysięcy żołnierzy, ale wyborowe ich wojsko walczyło w Hiszpanii i strzegło fortec francuskich, a tylko 12 tysięcy niedawno zaciągniętego wojska było w kraju. Książę Poniatowski na czele 8 tysięcy wystąpił do boju dnia 19 kwietnia 1809 r. pod Raszynem niedaleko Warszawy. Austriacy w sile 32 tysięcy sztychli z garstki Polaków. Zacięta walka trwała od rana do wieczora. Legł tu dzielny pułkownik i poeta Cypryan Godebski. Polaków padło 2 tysiące, Austryaków trzy razy tyle. Pobojowisko zatrzymali Polacy. Książę Józef wiedział, że nie zdoła się oprzeć przemagającej sile, dla tego oddał Warszawę Austryakom pod korzystnymi warunkami, gdyż wolno mu było wyprowadzić wojsko i wywieść wszelkie zapasy. Rząd Księstwa przeniósł się do Torunia.

Książę Poniatowski, idąc za radą Dąbrowskiego, wkroczył do Galicji. Wkrótce zajął Lublin, Sandomierz, Zamość i Lwów. W walkach odznaczyli się męstwem generał Sokolnicki, Włodzimierz Potocki, który własnym kosztem wystawił baterią artylerji i książę Marceł Lubomirski, który poległ pod Sandomierzem. Wojsko polskie wyrastało, jakby z pod ziemi. Ordynat Zamoyski wystawił własnym kosztem pułk piechoty, tak samo Konstanty Czartoryski. W ofiarach



na wojsko współzawodniczyły z mężczyznami niewiasty; do wojska obok szlachty szli dobrowolnie mieszczanie i chłopci.

Dnia 15 lipca zajęło wojsko polskie Kraków, którego ludność wyprawiła na cześć księcia Józefa wielki bal w Sukiennicach. Wojsko polskie urosło do 30 tysięcy; książę chciał iść nawet przez Morawę na pomoc Napoleonowi, do czego jednak nie przyszło, gdyż pobici pod Wagram Austriacy prosili o pokój. Dzielnością swej broni dopomogli Polacy z księciem Józefem do zwycięstwa nad Austryakami, gdyż wstrzymali 60 tysięcy ich wojska, które w przeciwnym razie pospieszyłyby pod Wagram i pobiłyby, jak to słusznie twierdzi Thiers, Francuzów. Za tę dzielną pomoc powinni byli Polacy dostać całą Galicyę, a tu Napoleon znaczną jej część ofiarował Rosyi.

Na mocy traktatu zawartego w Wiedniu przyłączono do Księstwa Warszawskiego: 1. Całą ówczesną Galicyę zachodnią; 2. z Galicyi wschodniej: Okręg około Krakowa aż do Wieliczki, cyrkuł zamoyski aż do ujścia Sanu. Wieliczka z całym terytoryum żup solnych została wspólną własnością cesarza austriackiego i króla saskiego. Cyrkuły tarnopolski i zbaraski oddano cesarzowi Aleksandrowi.

Bądź co bądź, z powodu nabytku galicyjskiego doszło W. Ks. Warszawskie do niespełna 4 milionów ludności i przeszło 2700 mil kwadratowych obszaru i 70 tysięcy wojska, którego naczelnym wodzem mianował Napoleon księcia Józefa.

Dalszą część życia i śmierć jego opowiemy w następstwie późniejszych wypadków a tymczasem skreślimy po krótko

### **Kampanią r. 1812 przeciw Rosyi i upadek Księstwa Warszawskiego.**

Napoleon, ożeniwszy się z córką cesarza austriackiego, sposobił się powoli i skrycie do wojny z Rosyą. W razie zwycięstwa byłby, chcąc nie chcąc, zniewolony odbudować Polskę, bo w czyjżeby rękę pozostawił jej wielkie obszary

Litwę, Podole, Wołyń i Ukrainę? Stojący na szczycie potęgi Napoleon byłby osadził na tronie polskim albo którego z braci, albo szwagra swego Murata, okazującego wielką chęć do objęcia tej godności. Śledząc niespokojnym okiem wszystkie czynności Napoleona, zaczął i car Aleksander nabywać przeświadczenia, że wojna o Polskę jest nieuniknioną. W gruncie serca był przecież największym przeciwnikiem niepodległości Polski, ale ludził obietnicami Polaków i zaczął znów na dobre umizgać się do nich. Odbywał więc narady z ks. Adamem Czartoryskim, ale że ten nie dawał odpowiedzi, zaczął umawiać się z ks. Ogińskim, niegdyś członkiem polskiego komitetu paryskiego, dalej z Ludwikiem Platerem i innymi, przyrzekając z zebranych ziem polskich uorganizować wielkie księstwo litewskie. Chociaż nie przeprowadzono tej organizacyi, zyskał car zawsze tyle obietnicami, że panowie litewscy przyjęli na siebie rolę apostołów carskiej idei i wmawiali w ogół, że car myśli o odbudowaniu Polski, gdy Napoleon ludzi tylko Polaków. Z wyjątkiem kilku jednostek, ogół Polaków stanął jednak po stronie Napoleona i to tem skorzej, że car Aleksander żądał, ażeby wojsko Księstwa Warszawskiego połączyło się z jego armią. Wszystkie państwa związku reńskiego musiały dostawić kontyngens wojenny; prócz tego byli w armii Napoleona: Włosi, Szwajcarowie, Niderlandczycy i Hiszpanie.

Cesarz Napoleon zawarł tymczasem zaczepno-odporne przymierze z Prusami 12 lutego 1812 i z Austryą 14 marca t. r. W przymierzu z ostatniem państwem było odbudowanie Polski wskazane jako możliwy wypadek.

Gdy Napoleon wraz ze sprzymierzonymi, liczącymi wraz z armią francuską przeszło 600 tysięcy, zbliżał się ku dawnym granicom Polski, liczba zbrojna Księstwa Warszawskiego wynosiła wraz ze załogami 87 tysięcy pieszych i 25 tysięcy konnicy. Car zgromadził trzy armie, liczące około 240 tysięcy zbrojnych. Na balu danym na jego cześć przez panów litewskich w Zakrecie pod Wilnem, dowiedział się, że wojska francuskie przeszły pod dowództwem samego



Napoleon zostawiwszy niedobitki wojska swego w Rosyi, wraca do Warszawy a ztamąd do Paryża, aby nową również potężną stworzyć armią.



Napoleona 17 czerwca Niemen pod Kownem. Moskale nie stawiając czoła Francuzom, cofnęli się na całej linii, a car odjechał do warownego obozu w Drysie, gdzie się miały wojska jego zebrać. Podążył tamdotąd i Napoleon. Naczelnym wódz Moskali, Barclay de Tolly musiał z Drysy ustąpić. Davoust ścigając drugą armią rosyjską pod dowództwem Bagrationa, pobił ją pod Mochilewem, lecz nie mógł przeszkodzić jej połączeniu z armią Barclaya w okolicy Smoleńska; Davoust wysłał 11 sierpnia korpus Poniatowskiego do głównej armii, z którą się połączył w dniu bitwy 14 t. m. pod Krasnem, gdzie Moskale złamani, musieli się cofnąć do Smoleńska. Napoleon idąc w ślad za nimi, kazał uderzyć 17 sierpnia na Smoleńsk. Polacy stojąc na prawym skrzydle, zdobyli przedmieścia i dotarli z nadzwyczajną odwagą pod same mury warowni, przyczem stracili 500 w zabitych a 700 rannych. Tu zginął generał Michał Grabowski, a Zajączek był ciężko ranny. Napoleon mógł zniszczyć cofającą się Moskwę pod Walutynem, gdyby był poparł należycie marszałka Ney'a. Wielu z doświadczonych wodzów była zdania, że należy się zatrzymać w Smoleńsku, aby na wiosnę rozpocząć wojnę z większym naciskiem. Napoleon skłaniał się już do tego, lecz po zwiedzeniu okopów pod Walutynem, które Francuzi zdobyli, osądził ich niezwykłym i dał rozkaz do pochodu. Było to jego klęską i nieszczęściem Polski. Nic nie pomogło pobiciu Moskali pod Borodinem czyli Możajskiem. Zwyciężony w krwawej tej bitwie Kutuzów, następca Barclaya, pozostawiwszy na placu boju 60 tysięcy swoich, cofnął się do Moskwy, którą z rozkazu jego spalił gubernator Roztopczyn, aby utrudnić pobyt armii francuskiej. Napoleon rozpoczął układy z carem Aleksandrem, ale ten, czekając na zimę i wielkie mrozy, przeciągał je w nieskończoność, tak, że Napoleonowi nic nie pozostało, jak wśród największego zimna rozpocząć odwrót. Pospieszył więc do Borysowa, ażeby przejść przez Berezynę, lecz nagła odwilż utrudniła pochód wojska. W Tłoczynie doniesiono mu o wyparciu generała Dąbrowskiego z Borysowa. W tej



chwili niebezpiecznej odkryto bród pod wsią Studzianką, gdzie generał Eble postawił przy pomocy nieustraszonych swych pionierów dwa mosty. Po tych mostach, wśród zamieszania i gradu kul armatnich Czyczagowa, przewlekły się niedobitki wielkiej armii, ale około 20,000 spóźnionych wpadło w ręce Moskali. Gdy się jeden z mostów zarwał pod cisnącym się do przeprawy natłokiem, całe zastępy znalazły śmierć okropną w falach Berezyny. Część wojska przeszła zaraz 2 listopada a reszta musiała stoczyć krwawą bitwę, w której Moskale, choć dwa razy liczniejsi, zostali, dzięki męstwu Polaków, odparci. Odtąd ustał wszelki porządek w szeregach, wszelka karność w armii. Wojsko musiało się cofać tą samą drogą spustoszoną, którą przyszło, wlokąc za sobą niezliczone mnóstwo z rannymi i zdobytymi w Moskwie łupami. Armia liczyła już tylko 50,000 niedobitków; większa część koni padła z głodu i od mrozu. Droga zasłana była trupami, bronią, bagażami i działami, których nie miał kto ciągnąć. Każdy biwak stawał się cmentarzem: obok wygasłych ognisk większa część leżała skostniała bez duszy! Gdyby nie Polacy, którzy wytrzymali na głód i zimno, zasłaniali odwrót i uganiali się ze ścigającymi armią Kozakami i Moskalami, porażka byłaby zupełną klęską. Mróz i głód zniszczył potęgę Napoleona w Rosyi. Pomimo tej okropny klęski nie upadł Napoleon na duchu. W Smorgoniach 5 grudnia oświadczył Napoleon swym marszałkom, że odjedzie do Paryża, ażeby powrócić na czele 700-tysięcznej armii. Za-trzymawszy się bardzo krótko w Warszawie, stanął w stolicy Francyi 18 grudnia.

Z klęską Napoleona w Rosyi upadło też Księstwo Warszawskie; rząd jego przed wejściem Rosyan do Warszawy przeniósł się do Częstochowy, później do Krakowa a w końcu do Cieszyna na Szląsku. Rosyanie utworzyli w Warszawie i w innych miastach rząd tymczasowy.

Księstwo Warszawskie przez krótki czas swego istnienia nie mogło się należycie rozwinąć. Król saski, będąc jednocześnie księciem warszawskim, zajmował się więcej

Saksonią, aniżeli krajem polskim. Krótkość czasu była też przeszkodą, że Księstwo nie zorganizowało się na stałych podstawach. Byt urzędowy Księstwa rozpoczyna się dopiero właściwie w roku 1808, a już po roku nastąpiła przerwa w pokojowej pracy przez wkroczenie Austryaków. Rok 1812 zadał mu straszną klęskę, gdyż trzeba było żywić tysiące żołnierzy, a w roku 1813 już Rosyanie zajęli Księstwo, które zatem właściwie tylko 5 lat istniało. Mimo to okres ten bardzo krótki jest ważnym w dziejach Polski. Polacy ani przedtem ani potem nie okazali tyle ofiarności, takiego poświęcenia dla sprawy narodowej. Po uchwaleniu konstytucyi 3 maja jakże leniwo składano podatki i jak trudno było Polsce, liczącej 8 milionów ludności na 10 tys. milach kwadratowych, wystawić 50 tysięcy wojska, podczas gdy Księstwo Warszawskie z 4 milionami ludności trzymało pod bronią 90 tysięcy wojska i to dzielnego.

Księstwo Warszawskie przyczyniło się wielce do ukrzepienia narodowości polskiej nie tylko w swoich granicach, ale także na całym obszarze dawnej Polski.

Narodowość polska doznała silnego poparcia przez zaprowadzenie języka polskiego w szkołach, sądach i urzędach. Księstwo wychowało znaczny zastęp światłych nauczycieli, oraz urzędników Polaków, którzy później chlubnie sprawowali swe obowiązki z korzyścią dla kraju.

Nie były więc bezowocne wielkie i bolesne ofiary Polaków za czasów Księstwa, gdyż tak zwane Królestwo Polskie utworzone na Kongresie wiedeńskim 1815 r. było owocem ofiarności Polaków Księstwa Warszawskiego.

### Śmierć księcia Józefa Poniatowskiego. Upadek Napoleona.

Napoleon, powróciwszy po klęsce w Rosji do Paryża, oświadczył w senacie, że mimo katastrofy moskiewskiej nie odstąpi żadnej prowincyi cesarstwa. Zabrał się też zaraz do tworzenia nowych wojsk. W bitwie pod Lützen 2 maja 1813 zadał wojskom prusko-moskiewskim znaczną klęskę.

Dnia 21 maja uderzył na silne stanowiska sprzymierzonych pod Budziszynem, z których ich wyparł po 2 dniowej walce. Wkrótce odstąpili i Austriacy Napoleona i połączyli się z koalicją. I teraz wielki ten wojownik nie zwątpił o szczęściu swem, lubo miał daleko mniej wojska od sprzymierzonych. Dnia 17 sierpnia pobił Blüchera a potem 27 t. m. główną armią Austryaków pod wodzą Schwartzemberga pod Dreznem, która mogła być zupełnie zniesioną, gdyby marszałkowie francuscy dopełnili swych powinności. Napoleon naprawiając ile możności pomyłki swych marszałków, skoncentrował bardziej swe siły, a gdy mu się nie powiodło rozbić armii Blüchera i Bernadota, którego za zdradę wynieśli później sprzymierzeni na tron szwedzki, stoczył dnia 16, 18 i 19 października walną bitwę pod Lipskiem, znaną w historii pod nazwą trzydniowej bitwy ludów. Jedyni Polacy z księciem Józefem Poniatowskim na czele pozostali mu wierni, wszyscy inni przymierzeńcy opuścili jego sprawę. W pierwszym dniu bitwy odznaczył się tak zaszczytnie korpus polski, że Napoleon na pobojuwisku zamianował księcia Józefa marszałkiem Francyi, choć wedle prawa i tradycyi nie mógł tej godności dostąpić żaden cudzoziemiec. O godzinie 3-ciej po południu brał już Napoleon górę nad nieprzyjacielem, nad wieczorem jednak Austriacy i Rosyanie zdobyli znowu utracone pozycye. Dzień 17 października (była to niedziela) przeszedł bez bitwy. Napoleon korzystając z przerwy, ofiarował cesarzowi austriackiemu warunki pokoju, lecz gdy w dniu tym nadeszło przeszło 100,000 posiłkowego wojska, odrzucono propozycye i 18 odnowiono straszliwą walkę. Gdy wśród najzaciętszego boju Sasi i Wirtenberczycy, walczący dotąd w szeregach francuskich, przeszli do nieprzyjaciół, Napoleon uległ przemocy i zdecydował się na odwrót przez jedyny most w Lindenau, który miał być wysadzony w powietrze, skoro go przejdzie ostatni korpus francuski. Nad ranem powstał wielki natłok w ulicach miasta i na moście, a gdy oddział Prusaków, ścigający resztki korpusu Regniera pokazał się tuż koło

mostu, wysadził go w powietrze kapral, stojący przy minie. Około 20 tysięcy wojska a między niem część korpusu z Poniatowskim zostało z tej strony rzeki Elstery. W czasie toczącego się boju w dniach 16, 18 i 19 kilka razy ranny, nie zsiadł ksiązę z konia i niepozwolił się opatrzeć; zajęty cały bojem, z oczami krwią zabiegłemi, gotowym był do ostatecznych wysileń. Wtedy to miał wyrzec te pamiętne słowa: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu samemu go oddam,“ które stały się godłem jego w pamięci narodu. Kiedy nieszczęsny wybuch miny wskazał kres usiłowań w celu przedłużenia dla wojska czasu do wyjścia z miasta, już tylko szukać było można szczęśliwego trafu, ażeby jakim sposobem ująć niewoli. Rzucił się więc ksiązę Józef w bok, z kilku oficerami przebił się przez przedmieścia, ale nowy postrzał w plecy odebrał. Dobięglszy do rzeki Pleissy, wpływającej do Elstery, wskoczył w nią i na drugim brzegu przez towarzyszących mu wydobytych został, koń jednakże w wodzie pozostał. Osłabiony wsiadł na innego konia, którego mu podano i dążył dalej ku Elsterze, już także obsadzonej strzelcami. Skoczył powtórnie w rzekę — i zniknął.

Przez pięć dni nie wiedziano nic o losie księcia Józefa, dopiero na dniu 24 października znalazł rybak w wodzie zwłoki i po mundurze poznano marszałka Francyi. Zebrani w Lipsku monarchowie kazali uczcić je obchodem pogrzebowym, należnym wojskowemu najwyższego stopnia. Jenerał Roźniecki, wracając do kraju, wystawił mu pomnik w Lipsku, w ogrodzie Reichenbacha, później Bethmana, w pobliżu miejsca, gdzie ksiązę Józef miał wskoczyć do Elstery. W Polsce nie chciano początkowo wierzyć wiadomości o zgonie ulubieńca narodu, aż później o tem boleśnie się przekonano.

Kiedy po upadku Napoleona wracały wojska polskie pod dowództwem jenerała Wincentego Krasińskiego, oddział z 50 oficerów złożony, idąc pod jenerałem Sokolnickim przez Lipsk, zabrał z sobą za upoważnieniem i wyraźną wolą cara



Aleksandra zwłoki księcia Poniatowskiego, złożone tymczasowo w grobach miejskich Lipska. Od wejścia na ziemię polską orszaku, wiozącego zwłoki, towarzyszył mu powszechny udział i objawy najgłębszego żalu, czci i szacunki. Pona-  
wiała się one w każdym mieście, gdzie orszak się zatrzymał, aż do Warszawy; tu ciało złożono tymczasowo w kościele na Woli. Dnia 8 września odbył się obchód pogrzebowy. Trumnę otaczali towarzysze broni, wojsko polskie i rosyjskie. Wiele mów wygłoszono; piękną jest mowa biskupa Woronicza.

Nakoniec w r. 1818 zwłoki księcia Józefa złożone zostały w grobach królów polskich w katedrze krakowskiej na Wawelu. Z polecenia cara Aleksandra senatowi Rzeczypospolitej krakowskiej, utworzonej w r. 1815, powierzonym został zaszczyt czuwania nad ostatecznem ich pomieszczeniem. Spoczywa książę Józef tam, gdzie nie dostał się stryj jego Stanisław, który polską nosił koronę; imię księcia Józefa, będące przypomnieniem smutnych, ale chwalebnych dla oręża polskiego wypadków historycznych, z rzewną czcią będzie wymawianem.

### Kongres wiedeński 1815 roku.

Napoleon pobity pod Lipskiem i tym razem nie zwątpił o zwycięztwie. Nie chcąc zgodzić się na podyktowane mu warunki, począł się znowu zbroić we Francyi, której granice przekroczyli w końcu grudnia sprzymierzeni. Mimo szczupłości sił stawił Napoleon bohaterски opór najezdcom. Walczył przez trzy miesiące z nimi, zwyciężał ich niejednokrotnie, lecz zdradne naprzód knowania w Paryżu a później odstępstwo własnych marszałków zmusiły go w końcu po zajęciu Paryża przez sprzymierzonych, do zrzeczenia się tronu francuskiego 11 kwietnia 1814 w Fontainebleau (Fonteneblo.) W układzie tu zawartym zastrzegł dla wojowników polskich, którzy wytrwali przy nim do końca, wolny powrót do ojczyzny, prawo noszenia odznak wojsko-

wych i pobieranie pensyi do tychże przywiązanych. Po odjeździe Napoleona na wyspę Elbę zawarli 30 maja sprzymierzeni z przywróconym na tron francuski Ludwikiem XVIII pokój, a kongres wiedeński miał następnie uporządkować wszystkie sprawy europejskiea pomiędzy temi i sprawę polską.

Kongres zebrany we Wiedniu, a trwający od listo pada 1814 do grudnia 1815, zawiódł najskromniejsze nawet oczekiwania ludów europejskich, ponieważ zwycięzcy Napoleona nie myśleli o uszczęśliwieniu narodów lub oparciu pokoju świata na podstawie sprawiedliwości, ale dzielili między siebie narody, gdyby trzody zwierząt, przy czem obrzydliwe odbywały się targi o każdy kawałek ziemi i o każdy dusz tysięcy.

Sprawa polska weszła zaraz na początku na porządek obrad kongresu, w połączeniu ściśle z sprawą saską. Car Aleksander umówił się już poprzednio z królem pruskim w tej kwestyi i wspólny przedłożyli projekt kongresowi, w którym żądali, ażeby odbudować Polskę jako odrębne królestwo, połączone przez osobę cara na zawsze z Rosyą, wcielić całą Saksonią do Prus, a królowi saskiemu dać część prowincyi nadreńskich. Przeciw projektowi prusko-rosyjskiemu wystąpiły Austria, Anglia i Francya, które obstawały za odbudowaniem Polski całkiem niepodległej. Trzy te mocarstwa, przekonawszy się później z powodu oporu Prus i Rosyi o niewykonalności takiego odbudowania Polski, były za podziałem Księstwa Warszawskiego. Domagały się tego szczególnie Anglia i Austria, gdy Francya mniej o to nalegając, pragnęła ocalić króla saskiego i pod żadnym warunkiem nie pozwalała na zabór Saksonii. Spory przeciągnęły się aż do grudnia, a gróźby i zbrojenia wzajemne zdawały się zapowiadać, że się zanosi na nową wojnę. W końcu upadły oba projekty odbudowania Polski, i obrano osobną komisją z głównych przedstawicieli złożoną, która miała orzec, ile przestrzeni i ludności każdemu z mocarstw przyznać. Pełnomocnik carski wystąpił w komisyi z żąda-

niem, ażeby Prusom prócz Księstwa Poznańskiego dać całą Saksonią, a jej królowi wyznaczyć za to za Renem obszar, mający 700 tysięcy mieszkańców. Oświadczył następnie, że Aleksander, przyjąwszy tytuł króla polskiego, nada Księstwu Warszawskiemu odrębny byt i administracją i urządziwszy Królestwo polskie wedle zdania swego, przyłączy do niego prowincye dawnego zaboru (Litwę, Wołyń i Ukrainę) w części lub w całości. Na następnem posiedzeniu oświadczył pełnomocnik pruski, że Prusy na włos nie odstąpią od żądań swych i w razie potrzeby wezmą się do oręża. Rozgniewany pełnomocnik z tą groźbą wyszedł z posiedzenia; nazajutrz 7 stycznia stanęło tajemne przymierze odporne między Austryą, Francją i Anglią, gdyby Rosya i Prusy chciały wolę swą narzucić Europie. Do przymierza tego przystąpiły Bawaryja, Hanower, Holandya i Sardynia. To zmusiło Prusaków do spuszczenia z tonu, szczególnie gdy spostrzegli, że car nie myśli rozpoczynać dla nich wojny. Zaczęły się znów targi o pojedyncze kawalki, na czem zeszło kilka miesięcy; radzono o ukonstytuowaniu Rzeszy niemieckiej, w podziale i urządzeniu Włoch i t. d.

W połowie marca 1815 roku mógł być już kongres zredagować i podpisać zapadłe na nim uchwały, gdy w tem nadeszła do Wiednia wiadomość o przybyciu Napoleona z wyspy Elby i wylądowaniu floty jego w zatoce Juan (Żuan) około Cannes (Kan). Lud francuski i wojsko powitały cesarza z zapalem; w 20 dniach opanował on bez wystrzału i rozlewu krwi całą Francją, z której król Ludwik XVIII musiał ustąpić, ogłosiwszy Napoleona banitą i kazawszy go rozstrzelać. Sprzymierzeńcy opuściwszy sprawę kongresu stanęli jednomyślnie przeciw śmiałemu uzurpatorowi i burzycielowi spokoju świata. Napoleon rzucił się na czele 120 tysięcy żołnierza pomiędzy armie Blüchera i Wellingtona, rozłożone w Belgii. Zwyciężywszy 16-go czerwca Prusaków pod Flerus, kazał ich ścigać Grouchemu, a sam zwrócił się przeciw Wellingtonowi i stoczył z nim dnia 18-go pod Waterloo bitwę. Gdyby

Grouchy (Gruszy) był dopełnił swej powinności, nie uszłaby armia angielska zniszczeniu. Lecz, że dozwolił wymknąć się Blücherowi i złączyć się z Wellingtonem, naraził Francuzów na klęskę, która pociągnęła za sobą ostateczny upadek Napoleona. Zebrany w Paryżu parlament dał się usidlić intrygom ministra policji Fouchego (Fusze), zniewolił Napoleona do zrzeczenia się po raz drugi tronu i opuszczenia Francji. Francya musiała na nowo przyjąć Burbonów, na załogę 150 tysięcy obcego wojska, zapłacić 700 milionów kosztów wojennych i ustąpić znaczną część swych dzierżaw.

Z upadkiem powtórny Napoleona upadła także nadzieja Polaków odbudowania niepodległego państwa.

Powrót Napoleona do Francji przyspieszył załatwienie wszystkich spraw na kongresie wiedeńskim. Z obawy poglaskano trochę i Polaków, a w myśl wniosku rosyjskiego zawarły trzy mocarstwa zaborcze między sobą umowę, dotyczącą ziem polskich, którym przyznano urządzenia i instytucje narodowe, oraz pewne korzyści handlowe mieszkańcom dawnej Polski w obrębie granic z przed roku 1772. Kraków z małym okręgiem uznano miastem wolnem pod opieką trzech państw zaborczych. Wszystkie te umowy powtórzono w akcie końcowym traktatów wiedeńskich, podpisanym w imię Trójcy Przenajświętszej 9 czerwca przez 8 głównych mocarstw obecnych na kongresie.

Uchwały kongresu wiedeńskiego mają dotąd moc obowiązującą, gdyż monarchowie, którzy te akt podpisali, nie cofnęli swych podpisów.

Król pruski, Fryderyk Wilhelm III, w odezwie do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego z dnia 15 maja 1815 r. mówi wyraźnie: „I wy macie ojczyznę a wraz z nią dowód mego uszanowania za miłość i przywiązania do niej. Zostaniecie wcieleni do mojej monarchii, nie potrzebując się zrzekać waszej narodowości.“ — „Religia wasza ma być utrzymana, o stósownem uposażeniu sług kościoła będziemy mieli staranie.“ — „Język



wasz obok niemieckiego we wszystkich publicznych postępowaniach ma być używanym.“

Ministerstwo pruskie w roku 1822 tak się odezwało: „Religia i język są najświętszemi dobrami każdego narodu; na nich się opiera cały jego sposób myślenia i działalności rozumu i pojęć. Władza, która je uznaje, szanuje i strzeże, może być pewną, że pozyska sobie serca poddanych, pod-



Książę Antoni Radziwiłł.

czas gdy władza, która dla religii i języka jest obojętną albo nawet zezwala przeciw nim na zamachy, rozjątrza naród i znieważa albo dla siebie wychowuje wiarołomnych i złych poddanych.

Fryderyk Wilhelm IV, król pruski, który okazał wiele życzliwości dla Polaków, mianował księcia Antoniego Radziwiłła namiestnikiem swoim w W. Ks. Poznańskim; po roku 1841 taką dał odpowiedź sejmowi W. Ks. Poznań-

skiego, proszącemu o opiekę nad językiem i narodowością polską: „Narodowości polskiej przyobiecane zostały mocą traktatu wiedeńskiego i odezwy z dnia 15 maja 1815 roku uwzględnienie i opieka. Wykonawcy traktatu wiedeńskiego postanowili chwalebłą miłość każdego szlachetnego ludu do swego języka i swoich obyczajów także i w Polakach uszanować i cenić; pod naszym panowaniem doznawać one będą poważania i opieki.“

### Zgon Kościuszki i Dąbrowskiego.

Tadeusz Kościuszko udał się po uwolnieniu z więzienia petersburskiego do Ameryki a później osiadł we Francji. Nie powrócił do kraju za Księstwa Warszawskiego. Sądził początkowo, że Aleksander przywróci Polsce dawną chwałę, ale przeczuwając, że car rosyjski nie ma szczerych zamiarów względem Polski, stracił do niego zaufanie. Po wyjeździe cara z Wiednia widział się z nim Kościuszko w Braunau, na Morawie, i prosił go tam o wyraźne przyrzeczenie, że połączy cały zabór z nowym Królestwem polskim. Odesłany do Czartoryskiego, przekonał się o złudności obietnic carskich, niechęciał z tego powodu przyjąć żadnego z rąk cara urzędu, wyjechał z kraju i osiadł ostatecznie w mieście Solurze w Szwajcaryi, zawsze myśląc o ukochanej ojczyźnie.

W październiku 1817 r. zachorował; krótko przed zgonem kazał sobie zagrać ulubioną pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“, wziął miecz do ręki, którym walczył na dwóch półkulach świata, a przycisnąwszy do piersi wiernego towarzysza w bojach, prosił, ażeby mu włożono go do trumny. Dnia 15 października 1817 r. zakończył życie.

Cała Polska pogrążyła się w żałobie na wiadomość o zgonie Kościuszki. Katolicy w kościołach, protestanci w zborach, Tatarzy w meczetach modlili się o pokój duszy wielkiego bohatera. W Poznaniu odbyło się żałobne nabożeń-

stwo u fary. Kazanie wygłosił ks. Brodziszewski, ówczesny nauczyciel religii przy gimnazyum Magdaleny a późniejszy biskup-sufragan gnieźnieński. W nabożeństwie wzięli udział namiestnik książę Antoni Radziwiłł z rodziną, generałowie: książę Antoni Sułkowski, Henryk Dąbrowski, Umiński, Kosiński, wojewodowie Działyński i Wybicki. Po mszy przemówił jeszcze profesor literatury polskiej ks. Antosiewicz i tezeń gimnazyalny Wojciech Wrzesiński. W dwa tygodnie później odbyła się podobna uroczystość w katedrze poznańskiej, przyczem ks. arcybiskup Gorzeński celebrował, a ks. kanonik Kawecki wygłosił mowę; przy katafalku przemawiali jeszcze generał Kosiński i były prezes Izby kaliskiej, Hiacynt Zakrzewski.

Na wniosek namiestnika, księcia Zajączka, zażądał car Aleksander I w imieniu narodu polskiego od rządu szwajcarskiego wydania zwłok Kościuszki; do przewiezienia ich przeznaczył księcia Antoniego Jabłonowskiego. Po sprawdzeniu tożsamości zwłok zmarłego, odprowadził je z Solury do granic Rzeczypospolitej krakowskiej oddział kawalerii szwajcarskiej, skąd pod strażą panów Zeltnerów i przyjaciół, w których domu umarł Kościuszko, przybyły w czerwcu r. 1818 do Krakowa, gdzie ciało złożono tymczasowo w kościele św. Floryana. Dnia 22 czerwca, po ukończeniu przygotowań do wspaniałego obchodu, na który zjechali z najodleglejszych nawet okolic Polski przedstawiciele, przeprowadzono uroczyste zwłoki bohatera do katedry na Wawelu.

Popioły Kościuszki spoczywają obok Jana III i księcia Józefa Poniatowskiego. Polska uczciła zasługi Kościuszki jako wielkiego wojownika, nie wywiązała się przecież z długu wdzięczności względem najznakomitszego cnotą obywatela. Tej cnotcie należało się wznieść pomnik wiecznotrwały, zdolny oprzeć się burzom i nawałnicom przyszłości. Postanowiono zatem w gronie przodowników narodu usypać starosłowiańskim zwyczajem mogiłę na wzór mogił Krakusa i Wandy. Myśli tej przyklasnął cały naród. Posypały się zewsząd

obfite dary, a między nimi także hojny dar cara Aleksandra I, który chciał koniecznie uchodzić przed Europą za spadkobiercę korony Piastów i Jagiellonów. Naród zabrał się rącho do pracy i usypał pod Krakowem na górze Bronisławy olbrzymi kopiec, zwany powszechnie mogiłą Kościuszki.

Krótko po śmierci Kościuszki zakończył także życie również dzielny wojownik, gorący patriota, uwieczniony w pieśni ludowej: „Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do polskiej.“ Leon Wegner taki wydaje sąd o tym bohaterze polskim: „Dąbrowski jest jedną z najznakomitszych postaci na posępnej w owych czasach widowni dziejów polskich. Obok zacnego Kościuszki, którego przewyższał niestrudzoną wytrwałością, hartem zadziwiającym i niezłamaną rezygnacją w najsmutniejszej nawet doli narodu, z niewyczerpanem a żywym zawsze przywiązaniem, chwycił z zapalem każdą sposobność, ażeby podnieść dobro jej lub sławę. Jest to postać, która opromienia sławę współczesnych i z której następne pokolenia czerpią natchnienie, zachętę i siłę.“

Stanisław Staszyc, który znał osobiście Dąbrowskiego, taki podaje treściwy rys zasług tego męża: „Był on bohaterem wiekopomnych dziejów porozbiorowych polskiego narodu. Był obrońcą Ojczyzny w tej świetnej epoce, która wyłącznie cechować będzie historią Polaków. Był członkiem użytecznym, dobroczynnym Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Czas, który wszystko osłabia i niszczy, tylko sławy wielkich ludzi nie narusza. Sława i cześć Henryka Dąbrowskiego z wiekami zwiększać i ustalać się będzie. Jego męstwo i jego duszy moc i stałość w sprawie narodu najdalej potomności stanie się zadziwieniem.“

Urodził się Jan Henryk Dąbrowski 29 Sierpnia 1755 roku w Pierzchowcu pod Gdowem, w dzisiejszej Galicyi, a umarł w Winnej Górze pod Miłosławiem 6 czerwca 1818 roku.



## Część IV.

### Królestwo Polskie i Powstanie Listopadowe.

#### Konstytucja Królestwa Kongresowego.

Car Aleksander I, przybrawszy tytuł króla polskiego, nadał przyznanej mu na kongresie wiedeńskim części Księstwa Warszawskiego nową konstytucyą.

Królestwo Polskie zostało połączone na zawsze z cesarstwem rosyjskiem głównie przez osobę panującego, gdyż każdy cesarz rosyjski miał być równocześnie królem polskim, który się miał koronować w Warszawie i złożyć przysięgę, że zachowa ustawę konstytucyjną. Zaręczoną została wolność wszystkich wyznań, religia rzymsko-katolicka miała doznawać szczególniejszej opieki rządu. Równość wszystkich w obec prawa ogłoszona, tylko właściwy sąd może karać przekraczających ustawy. Nie wolno nikogo wywozić z kraju, t. j. na Sybir. Ustanowione były także rady wojewódzkie, wybierali je obywatele, a sąd ustanawiał komisye wojewódzkie. W miastach były władze municypalne, po wsiach wójci. Sądownictwo miało być niezawisłe. Sprawy kryminalne sądzone były przez sądy grodzkie. Oprócz tego był sąd sejmowy, złożony z członków senatu; on sądził zbrodnie stanu i przestępstwa wyższych urzędników. Królestwo polskie otrzymało wojsko polskie i język polski we wszystkich urzędach, na których mieli zasiadać tylko Polacy. Namiestnikiem t. j. właściwym rządzcą, jakoby wicekrólem, mianował car Ale-

ksander generała Zajączka, a wodzem naczelnym wojska polskiego, brata swego W. Księcia Konstantego, ożenionego z polką Joanną Grudzińską, dla którego małżeństwa zrzekł się następstwa tronu w Rosyi.

Konstytucya była nie zła, byle ją tylko carowie szanowali. Dnia 20 czerwca odbyła się uroczystość ogłoszenia Królestwa Polskiego. Cesarz Aleksander przybył do Warszawy 12 listopada; podpisał konstytucyą 15 listopada, a 24 grudnia nastąpiło uroczyste jej zaprowadzenie. Pierwszy sejm został otwarty 27 marca 1818 r.

### Polacy w zaborze pruskim.

Rząd pruski utworzył z przypadłej mu części Księstwa Warszawskiego Wielkie Księstwo Poznańskie, z wyjątkiem ziemi Chełmińskiej, Michałowskiej, którą przyłączono do Prus Zachodnich. W. Ks. Poznańskie uzyskało znaczne ustępstwa narodowe, gdyż każdy urzędnik musiał umieć po polsku; w urzędach i szkołach był język polski uwzględniony. Naczelnym prezesem został mianowany Zerboni di Sposetti, który się odznaczał pewną przychylnością dla sprawy polskiej. Oprócz tego ustanowił król pruski księcia Antoniego Radziwilla swoim namiestnikiem, co było dowodem pewnej narodowej samodzielności Księstwa Poznańskiego. Namiestnik odbierał w imieniu króla d. 3 sierpnia 1815 r. przysięgę w Poznaniu, którą składano w języku polskim. Książę Radziwill przy tej sposobności miał mowę, w której wyraźnie oświadczył, że W. Księstwo Poznańskie ma tworzyć część osobną i że język polski, zwyczaje i obyczaje narodowe będą Polakom pozostawione. Przemawiał namiestnik jako Polak do Polaków. Rota przysięgi była następną: „Uznaję Najjaśniejszego Króla Pruskiego za jedyne legalnego panującego nad tą ziemią, tę zaś dzielnicę Polski, która na mocy kongresu

wiedeńskiego znowu przypadła królewskiemu pruskiemu domowi, za moją ojczyznę, której pod wszelkimi warunkami i okolicznościami, przeciw wszelkiej potędze i przeciw komukolwiek bronić krwią własną jestem obowiązany i gotów.“ Formuła przysięgi stwierdza dobitnie, że W. Ks. Poznańskie nie miało być uważane na równi z prowincjami pruskiemi. Obiecywano nawet rodzaj



Tomasz Zan.

wojska narodowego; Amilkar Kosiński miał być jego komendantem, ale do tego nie przyszło. Nadano Księstwu sejm prowincjonalny, w którym mieli przewagę Polacy. Sejm ów zajmował się wprawdzie przeważnie sprawami ekonomicznymi, przecież bronił także skutecznie praw narodowych, choć miał tylko głos doradczy. Wogóle do 1830 r. rząd pruski postępował sobie łagodnie z Polakami w W. Ks. Poznańskim, choć powoli zaczęła się także germanizacya, mianowicie w szkołach; natomiast energicznie germanizowano

Prusy Zachodnie, czyli dawniejsze Pomorze, oraz Prusy Wschodnie. R. 1821 zostało założone Towarzystwo Kredytowe, przychodzące w pomoc właścicielom dóbr ziemskich przez udzielanie pożyczek, które w 40 latach się umarzały za umiarkowanym procentem. Było to wielkie dobrodziejstwo dla zniszczonych wojną obywateli. R. 1823 została zniesioną pańszczyzna, do czego przyczynili się wielce książę Radziwiłł, Dezydery Chłapowski i Pantaleon Szuman. Włościanie odebrali na własność grunta, które dotąd posiadali warunkowo, za co czynsz mieli płacić dworom. Na pochwałę rządu pruskiego wyznać trzeba, że nie dążył do szczepienia niezgody między włościanami a szlachtą, znosząc pańszczyznę, jak się to w innych działach zaborach. Ciężko zostały obrażone uczucia katolickie narodu polskiego przez zniesienie klasztorów i zabranie dóbr duchownych. Rząd zobowiązał się wprowadzić płacić pensje kościołom i duchowieństwu, ale w ten sposób oddawał tylko maleńką część dochodów. Rząd zajął się gorliwie pomnażaniem szkół elementarnych, a choć osadzał nieraz nauczycieli Niemców, przecież językiem wykładowym był polski. Przyczyniło się to niemało do tego, że lud w W. Ks. Poznańskim stanął wyżej co do oświaty, aniżeli w innych dzielnicach.

### Polacy w zaborze austriackim.

Austria starała się usilnie na kongresie wiedeńskim o przywrócenie niepodległej Polski, godziło się zatem mieć nadzieję, że narodowość polska w Galicyi doznawać będzie czynnej opieki. Stało się przeciwnie, gdyż sprowadzono całe zastępy niemieckich urzędników, a w szkołach zaprowadzono nieomal wyłącznie język niemiecki, szkół ludowych prawie nie było. Roku 1817 założono we Lwowie uniwersytet, który miał dostarczać nie uczonych, ale wiernych poddanych austriackich. Wykład odbywał się po niemiecku i łacinie, tylko teologia pastoralna i historia literatury polskiej w polskim języku była wykładaną, ale słuchacze nie byli



obowiązani zdawać egzaminów z wiadomości w języku polskim. — Ponieważ kongres wiedeński zapewnił we wszystkich trzech zaborach reprezentacye narodowe, przeto użyła także Galicya tak zwany sejm postulatowy, który się zbierał co rok i odbywał przez tydzień posiedzenia. Była to czeza formalność, gdyż rząd donosił tylko sejmowi o nowych rozporządzeniach, a mianowicie o nowych podatkach, które podwyższano. Wolno było wprawdzie zanieść sejmowi pokorną prośbę do stóp tronu, ale na to przychodziła zawsze odmowna odpowiedź i to dopiero czasem po kilku latach. Sejm galicyjski nie miał żadnego wpływu i znaczenia.

Rząd Królestwa Polskiego i rząd pruski starały się o pomnożenie dobrobytu, rząd austriacki i o tem nie myślał, choć przez to powiększyłaby się siła podatkowa. Rólnictwo było zupełnie od rządu zaniebane; Towarzystwo Kredytowe, dopiero 1841 roku założone, z powodu licznych formalności nie mogło rozwijać dobroczynnego wpływu, jak w W. Ks. Poznańskim. Tak samo przemysł i handel były traktowane po macoszemu. Sukno galicyjskie dopiero wtedy można było sprzedawać, skoro ostępłowano je w Wiedniu.

Pańszczyznę zniesiono dopiero w r. 1846, ale widocznie w tym celu, żeby wywołać niezgodę między szlachtą a włościanami.

### Rządy Aleksandra i Mikołaja I. w Polsce Kongresowej od r. 1815 do 1830.

Po świetnych choć burzliwych czasach Księstwa Warszawskiego nastąpiło nareszcie kilkanaście lat spokoju, w którym podniósł się dobrobyt i oświata wojnami zniszczonego kraju, i to dzięki przychylności cesarza Aleksandra i patriotyzmowi zasłużonych Polaków, jakimi byli: książę Adam Czartoryski, kurator szkół na Litwie i Rusi, Tadeusz Czacki, Julian Ursyn Niemcewicz, Stanisław Staszyc, Tadeusz Mostowski, Stanisław Potocki i t. d. Za ich to staraniem podniosło się rólnictwo, przemysł, handel i górnictwo; powstały

różne szkoły, krzewiące oświatę. W Warszawie założony został uniwersytet, szkoła leśna i wojskowa; w Morymoncie instytut agronomiczny, w Kielcach szkoła górnicza. Głównymi ogniskami nauki były uniwersytet wileński, którego pierwszym rektorem był Jan Sniadecki, i Liceum w Krzemieńcu, założone i uposażone przez Czackiego. Lecz o ile kraj postępował pod względem dobrobytu i oświaty, o tyle stosunek jego do rządu stawał się coraz więcej naprężony i nieznośny. Cesarz Aleksander okazywał wielokrotnie Polakom niezwykłą przychylność i szanował ich dla ich większej kultury, ale nie ufał im i drażnił ich często postępowaniem swoim. I tak nie zabronił bratu swojemu, ks. Konstantemu, wtrącać się do spraw cywilnych, choć do tego nie miał prawa według konstytucyi; dalej mianował generała Zajączka, złego i nie lubianego Polaka, namiestnikiem, który był właściwym rządcą, jakby wicekrólem. Wszyscy się spodziewali, że Aleksander powoła na to wysokie stanowisko ks. Czartoryskiego, będącego jego prawą ręką i twórcą właściwym Królestwa; car wyniósł go tylko do godności wojewody i senatora, pozostawiając go przy kuratorstwie szkół na Litwie i Rusi.

Nieograniczoną władzę nad wojskiem polskim dzierżył niepodzielnie książę Konstanty. Był to człowiek odrażającej twarzy, dziki z natury, nie hamujący się w swej porywczosci; nieludzkim i hańbiącym karaniem zniewalał mnóstwo oficerów do wystąpienia z wojska lub samobójstwa; skazywał i cywilnych bez sądu na chłosty i inne kary. Temu powinien był rząd cywilny zaradzić, lecz naczelnik rządu, Zajączek, przerzucił się całkiem na stronę Konstantego, a carowi dowodził, że wszyscy, prócz garstki magnatów, są najzupełniej zadowoleni. I Aleksander prawił, że konstytucya jest darem z jego strony, że może ją cofnąć każdej chwili i wedle sądu swego ją tłumaczyć.

Do wzburzenia umysłów pomiędzy ludami Europy, jak i w Polsce, przyczynili się główni twórcy traktatów wiedeńskich. Niezadowolone ludy ze stanu, jaki stworzył kon-

gres wiedeński, poczęły się burzyć i zawiezywać tajne stowarzyszenia, nie mogąc dopominać się praw swych na drodze jawnej. To spowodowało zaniepokojone rządy do porozumienia się między sobą i do wspólnej obrony przeciw spiskowcom. W tym celu odbyły się zjazdy w Karlsbadzie (1819), w Lublanie (1821) i w Weronie (1822), na których uchwalono, aby zaprowadzić ścisłą cenzurę druków i nie ścierpieć konstytucyi reprezentacyjnych, — dalej aby nadzór nad uniwersytetami był powierzony kuratorom rządowym.

Cesarz Aleksander, który brał udział w tych zebraniach, obawiając się spisków, zmienił usposobienie swoje wolnomyślne. To też zapanowała samowola w kraju; konstytucya przestała być rękojmnią wolności a nawet bezpieczeństwa publicznego; istniała tylko dla formy. Mianowicie wzrastało coraz większe niezadowolenie z powodu nadwężenia ustawy rządowej i niedotrzymania przyrzeczenia połączenia zaborów litewskich z Królestwem kongresowem. Dzienniki przybrały wskutek tego ton opozycyjny, a ks. Czartoryski zwrócił się do cara z listem, oskarżającym ks. Konstantego, w którym pisze: „Postępki W. Ks. Konstantego, niwecząc najuroczystsze przyrzeczenia, wyraźnie dążą do przywiedzenia narodu do rozpacay.“ Pomimo to poddał car Aleksander 29 maja 1819 roku gazety i dzieła cenzurze, 13 grudnia uchylił wolność osobistą, zastrzeżoną w artykułach 18 i 19 ustawy rządowej. Zaczęło się też przesładowanie młodzieży i dziennikarzy; zaprowadzona tajna policya wnosila niepokój do zagród domowych.

Znoszono dość długo cierpliwie tę samowolę, aby opozycyą nie uarazić kraju na większe uciemnienie. Sejm pierwszy odbył się spokojnie, ale na sejmie następnym 1820 r., zagajonym przez króla, stanęli w opozycyi bracia Wincenty i Bonawentura Niemojowscy z swoim stronnictwem. Car Aleksander wyraził przy zamknięciu sejmu swoje niezadowolenie, że sejm żądał oddania pod sąd ministrów, którzy podpisali rozporządzenie przeciwne Konstytucyi.



Postępowanie rządu było coraz bezwzględniejsze, a położenie stało się nieznośnem. Ludzie rozważni walczyli z rządem o swe prawa na drodze legalnej; gorętsza część Polaków zawiązywała tajne stowarzyszenia i przez zbrojne powstanie zamierzyła odzyskać niepodległość kraju. Między tajnymi stowarzyszeniami odznaczało się najwięcej Towarzystwo patriotyczne zawiązane 3 maja 1821 r. Poprzednio w r. 1819 zawiązał Waleryan Łukasiński związek pod nazwą Wolnego mularstwa narodowego, które w Wielkopolsce zamieniło się w stowarzyszenie Kosynierów. Łukasińskiego zdradzono. Katowano go, głodzono, karmiono śledziami, a wody nie dawano; wielki ten męczennik nie zdradził mimo to nikogo ze współników.

Innego rodzaju były towarzystwa uczącej się młodzieży w Wilnie. W uniwersytecie wileńskim utworzył w r. 1819 Tomasz Zan Towarzystwo Promienistych, podzielone na 7 klas, a oparte na wzajemnej pomocy naukowej i materyalnej. Celem towarzystwa było umoralnienie młodzieży, pobudzenie jej do pracy i rozwijanie jej uczuć narodowo-obywatelskich. Towarzystwem kierował wydział tajemny Filaretów a w tym miała przewodnictwo szczuplejsza Rada Filomatów, do których należał, oprócz Tomasza Zana, wielki nasz poeta, Adam Mickiewicz, Jan Czeczot, Franciszek Malewski i Onufry Pietraszkiewicz. Z Towarzystwa była polityka wykluczona. Na zebraniach Filomatów, które później liczyło 14 członków, czytano naukowe rozprawy, wiersze itd. Mickiewicz po pierwszy raz odczytał tu sławną swą „Odeę do młodości“ i „Grażynę“.

Duszą tych Towarzystw był Zan, z którego ócz i czoła były promienie ducha; dla tego powstała podobno nazwa Promienistych.

Generalny gubernator Litwy Korsaków nic zdroźnego nie widział w statutach Promienistych, miały nawet podpis rektora uniwersytetu Malewskiego. Rozwijało się ono spokojnie i z wielką korzyścią dla młodzieży. Zaskarżył je



dopiero w r. 1822 urzędownie Wyrwicz, prof. matematyki przed księciem Czartoryskim jako kuratorem. Ten poruczył śledztwo prof. Bojanusowi, znanemu z prawości i nauki, który uznał zupełną niewinność członków. Filareci rozwiązali się zaraz i papiery popalili. W tem uczeń 5-tej klasy gimnazyalnej, dwunastoletni Michał Plater, w dniu 3 maja 1823 napisał na tablicy: „Niech żyje Konstytucya 3 maja 1791!“ Powstało ztąd śledztwo, a rzecz skończyła się skazaniem Platera i kilku uczniów na lekkie kary dyscyplinarne. Nowy jednak napis demonstracyjny na kościele Dominikanów narobił tyle wrzawy, że ks. Konstanty kazał uwięzić rektora uniwersytetu Twardowskiego, zwierzchność gimnazyalną, a na zbadanie tej sprawy posłał do Wilna Nowosilcowa, najzaciętszego z nieprzyjaciół Polski. On to podszczywał ciągle cara przeciw ks. Czartoryskiemu, zazdroszcząc mu tak przyjaźni carskiej jak i wysokiego urzędu. On to z owego związku młodzieży szkolnej zrobił wielki spisek polityczny, chcąc sobie przypisać jego odkrycie i przytłumienie. Wziął się on zajadle do tropienia związków między młodzieżą. Rozpoczęto śledztwo z Promienistymi, a gdy Jankowskiego, nie najlepszych obyczajów studenta uniwersytetu, zniewolono do zeznań, uwięziono Zana, Mickiewicza i innych. Komisya śledcza, złożona z zmoskwiczonego Polaka Ławrynowicza, z policmajstra Szłykowa, z prokuratora Botwinki i kilku innych, poczyniała sobie najsamowolniej. Uwięzienia były bardzo liczne, a w grudniu i listopadzie zwieziono taką mnóstwo osób, że musiano na ich pomieszczenie obrócić 10 klasztorów. Prócz tego wysyłał Nowosilców komisye śledcze do Kroż, Kiejdan, Kowna, Poniewieża, Wilkomierza, które środkami nieludzkiemi wymuszały zeznania, dające sądowi wojennemu podstawę do skazywania dzieci i wyrostków w soldaty, na Sybir i nawet do kopalń; nie oszczędzano srogich męczarni drobnej dziatwie: smagano ją, głodzono i okowano. Cała Litwa okryła się całunem żałoby, gdyż rzadką była majątniejsza rodzina, któraby nie oplakiwała uwięzionego syna lub krewnego. Posypały się

srogie kary, gdyż za „krzewienie nierozsądnej narodowości polskiej“, jak głosi ukaz carski, wywieziono w głąb Rosyi 20 znamienitszych Promienistych, między nimi Mickiewicza i Zana, a około 500 uczniów małoletnich wywieziono na Sybir, wtrącono w soldaty lub zamknięto na długie lata w więzieniu. Czterech najzacniejszych i najświetlejszych profesorów: Lelewela, Gołuchowskiego, Daniłowicza i księdza Bobrowskiego wydalono z uniwersytetu. Ks. Czartoryski,



Adam Mickiewicz.

gdy przełożenia jego nie odnosiły pomyślnego skutku, złożył urząd, jak sobie tego życzano. Nowosilców dostał za ocalenie ojczyzny order i starostwo słoński. Po usunięciu Czartoryskiego został na jego miejscu kuratorem i łącznie z rektorem Pelikanem pracował najusilniej nad demoralizowaniem młodzieży.

Po upływie lat pięciu zwołał car Aleksander sejm w Warszawie. Wydalono z niego obu braci Niemojowskich. Car zniósł rozporządzeniem z dnia 3 lutego 1825 jawność

obrad. W pięć miesięcy po tym sejmie umarł 1 grudnia w Taganrogu w podróży do Krymu, uduszony podobno w powozie.

Młodszy brat jego, Mikołaj, wahał się, objąć rządy, mimo zrzeczenia się następstwa ze strony Konstantego. Dopiero groźna rewolucya wojskowa zniewoliła go do tego 24 grudnia.



Jenerał Chłopicki.

Od roku 1817 istniały w Rosyi związki tajemne, które w roku 1822 przybrały charakter sprzysiężenia politycznego w wojsku pod nazwą Związku dobra pospolitego. Wszystkiem kierowały dwa komitety, to jest petersburski pod sterem Rylejewa i tuleczyński pod rozkazami Pestla. Celem związku było obalenie caratu i urządzenie państwa rosyjskiego na wzór Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Warszawskie Towarzystwo patriotyczne porozumiewało się z tym spiskiem rosyjskim, lecz nie przyszło do połączenia. Spiskowcy rosyjscy na zjeździe w Kijowie

odrzućli żądanie delegatów polskich, ażeby Rosya oddała ziemie polskie aż do Dniepru. Uwięzieni spiskowcy rosyjscy skompromitowali wielu Polaków, których zasadzono w więzieniu. Car Mikołaj zwołał za poradą ministra Lubeckiego przeciw oskarżonym sąd sejmowy, którego prezesem mianował wojewodę Piotra Bielińskiego. Sąd zarządził nowe śledztwo i na podstawie tegoż uniewinił oskarżonych od zarzutu o zbrodnię stanu. Wyrokiem tym podniósł się senat w opinii narodu. Car oburzony, zapytał Radę administracyjną, czy wyrok ten należy przypisać mylnym obrażeniom senatorów o zbrodni stanu, czy też chęci podniecenia zdradliwych zamiarów. Mimo zabiegów Nowosilcowa i ks. Konstantego utrzymał Lubecki wyrok, przypisując go wadliwości ustawy karnej. Mikołaj potwierdził wyrok a senatorom kazał oświadczyć swe niezadowolenie, wyjąwszy generała Wincentego Krasińskiego, który sam jeden z pomiędzy 40 członków senatu głosował za karą śmierci.

W czasie tym utworzył Piotr Wysocki, podporucznik gwardyi grenadyerów i instruktor w szkole podchorążych nowy związek wojskowy, który rozszerzył się w krótkce i pomiędzy cywilnymi osobami. Gdy nadeszła wieść o zamiarze przybycia cara Mikołaja na koronacyą do Warszawy z początkiem roku 1829, postanowiono wytepić całą rodzinę jego podczas tego obrzędu. Izba senatorska przygotowana do obrzadku koronacyi miała być wysadzona w powietrze. Car przybył istotnie; od niecnego tego zamiaru odwiedli spiskowców senator Niemcewicz i Tytus Działyński, i koronacya odbyła się 20 maja bez wypadku.

Dnia 28 maja 1830 r. zwołał Mikołaj sejm, Izba atoli poselska nie była tak powolna, jak dawniej. Zaskarżono rząd o nadużycia. Izba chciała nawet na wniosek Gustawa Małachowskiego podać śmiały adres do cara, lecz za zdaniem Lubeckiego złagodziła go. Car zamykając obrady sejmowe, oświadczył się dość przyjaźnie, przyrzekając rozważyć żądania sejmu.



## Powstanie zbrojne 29 listopada i walka o niepodległość 1830 i 1831 roku.

Wieści o rewolucyi lipcowej 1830 roku w Paryżu, o wypędzeniu Burbonów, wymuszeniu na nowej dynastyi (Orleańskiej) bardzo rozległej konstytucyi, o ruchach wolnomyślnych w Belgii, Niemczech i Włoszech ożywiły nadzieję spiskowców pod rozkazami Piotra Wysockiego. W przypuszczeniu wielkich wypadków w Europie, a mianowicie wojny francusko-moskiewskiej, postanowili przyspieszyć swe czynności i wystąpić co prędzej do walki o niepodległość. Spiskowcy nie mieli pomiędzy sobą żadnego z wyższych oficerów a nawet nie mieli pewności, czy w stanowiącej chwili zgodzą się oni na zbrojne powstanie. Nie ułożyli nawet programu wykazującego cel powstania i nie ustanowili z góry rządu, któryby uchwycił zaraz władzę naczelną, ani też zapewnili powstaniu naczelnika.

Mimo tajemnicy zaczęły po Warszawie krążyć wieści o wybuchnąć mającem powstaniu. Wierzył w nie i Konstanty, uwiadomiony o zamiarach polaków raportami tajnej policji, na którą dziennie wydawał 6,000 złp., lecz gdy termin po terminie upływał bez skutku, uznał je w końcu za płonne strachy. Spiskowcy zamierzali rozpocząć walkę w październiku od zabicia Konstantego na placu Saskim i uwięzienia moskiewskich i sprzyjających Rosyi polskich generałów. Zmienili potem plan i wyznaczyli ściślejszy komitet, który miał do wiosny wszystko przygotować. Ponieważ jednak groziło niebezpieczeństwo wykrycia spisku, a nadto nadeszła wiadomość, że z rozkazu cara ma wojsko polskie stanąć do 20 grudnia na stopie wojennej, ażeby, jak przypuszczano w Warszawie, wyruszyć wraz z wojskiem rosyjskiem do Francji w celu przywrócenia na tron Burbonów, postanowili przeto spiskowcy chwycić za broń w dniu 10 grudnia. Nieostrożność atoli młodzieży akademickiej i rozpoczęte śledztwa zmusiły związkowych do przyspieszenia wybuchu, wskutek czego oznaczono godz. 6

wieczorem w dniu 29 listopada jako stanowczy termin powstania. Ludwik Nabelak miał z akademikami wpaść do Belwederu, zabić albo uwięzić Konstantego. Szkoła podchorążych i 6 kompanii wybornych miały równocześnie uderzyć na koszary trzech pułków jazdy moskiewskiej. Innym oddziałom wojska polskiego poruczono rozbrojenie dwóch pieszych pułków moskiewskich, zajęcie banku, zbrojowni, prochowni i mostu na Wiśle. Cywilni mieli powołać do broni lud stolicy. Hasłem do rozpoczęcia powstania na wszystkich punktach miało być spalenie starego browaru na Solcu i dwóch małych budynków na Nowolipiu. Browar zapalono za wcześnie i tak źle, że pożar zaraz ugaszono. Oddział akademików zebrał się w mniejszej liczbie i otrzymał karabiny dopiero o 7-mej, poczem wpadłszy do Belwederu wśród okrzyków: „Śmierć tyranowi!“, wypłoszył Konstantego ze zamku. Wyprawa skończyła się na ranieniu wiceburmistrza Warszawy Lubowidzkiego i na zabiciu niekzemnej kreatury generała Gendre.

Piotr Wysocki, stanawszy w szkole podchorążych, zawezwał ich do boju słowy: „Polacy, godzina zemsty wybiła, dzisiaj zwyciężymy albo polegniemy, nadstawmy piersi nasze wrogom, aby były dla nich Termopilami!“ Oddział podchorążych w liczbie 160 żołnierzy na czele z Wysockim, nie poparty przez wspomniane kompanie, które Stanisław Potocki skłonił do przejścia na stronę Konstantego, był sam w największem niebezpieczeństwie i jedynie bohaterską dzielnością utorował sobie drogę ku kościołowi św. Aleksandra, a stąd do zbrojowni. W pochodzie zabili podchorążowie generała Haukiego, Siemiątkowskiego i komendanta swego Trębickiego, którzy się stanowczo oświadczyli przeciw powstaniu, zwiąc je zbrodnią; padł także przez pomyłkę dobry Polak, generał Nowicki. Pułki moskiewskie i część wojska polskiego były po stronie Konstantego. Koło zbrojowni zabito St. Potockiego, towarzysza broni Kościuszki; dalej zglądzone Blumera i kilku innych wyższych oficerów rosyjskich. Lud zebrał się dość późno na ulicach, ale

otrzymawszy broń z arsenału, poparł ochotnie powstanie, do którego klasa majątniejsza nie chciała na razie przystąpić. Gdyby jednak Konstanty był zaraz w nocy uderzył całemi siłami, jakie zgromadził przy sobie, mógł był stumić powstanie w zarodzie.

### Zamiar stłumienia zbrojnego powstania.

Oprócz bohaterskiej szkoły podchorążych, młodzieży akademickiej i kilkunastu mężów gorętszej miłości ojczyzny, nie miał cały ogół a zwłaszcza wojskowi wyższych stopni i urzędnicy cywilni zamiaru stawienia czoła Rosyi i jej wojsku i na drodze walki orężnej zdobycia niepodległości kraju. Kiedy na ulicach Warszawy garstka z bohaterską walczyła dzielnością, w tym samym czasie zebrała się około północy tak zwana Rada administracyjna i przyjąwszy jakby dla ozdoby do swego grona kilku mężów głośnego i patriotycznego imienia, jak księcia Adama Czartoryskiego, Niemcewicza, Paca, Kochanowskiego i Radziwiłła, wysłała ministra Lubeckiego z Czartoryskim do Konstantego z żądaniem, ażeby użył siły zbrojnej w celu przywrócenia spokojności. Konstanty tehórz zawsze, obawiając się, żeby pozostałe przy nim wojsko polskie nie połączyło się z narodem, nie usłuchał tej rady. Cóż dalej robi Rada administracyjna? Oto wydaje w imieniu cara Mikołaja odezwe, w której wzywa ludność Warszawy do złożenia oręża.

Mimo tej odezwy wzmogło się nazajutrz rano 30 listopada powstanie, a Rada musiała wysłać Paca, ażeby uspokoił lud zapowiedzią, że lubiony przez naród Chłopicki obejmie nad wojskiem dowództwo. Rada zamianowała nadto prezydentem miasta patryotę Wawrzeckiego i kazała Piotrowi Łubieńskiemu organizować gwardyą narodową pod nazwą straży bezpieczeństwa. Największy wpływ w Radzie miał chytry Lubecki, który postanowił zużytkować powstanie, by wytargować lub wyprosić u cara jakieś ustępstwa, nie życzył zaś sobie, ażeby ruch zbrojny wzmógł się w siłę.

Wciągnawszy w swe plany Chłopickiego, który nie wierzył także w zwycięstwo zbrojnego powstania, zaczął zręcznie je tłumić. Chłopicki nie chcąc nawet słuchać o objęciu naczelnego dowództwa, ukrywał się przed ludem, aż w końcu odszukany przyjął nawet dyktaturę na to tylko, ażeby zapobiedz nieporządkom, nigdy wszakże nie myślał o zaczepnym działaniu. Lud i wojsko wierzyło mu jednak ślepo, i w ten to sposób mógł Chłopicki dwa miesiące drogiego czasu zmarnować na niczem.

Dnia 18 grudnia zebrał się sejm Królestwa pod przewodnictwem Władysława Ostrowskiego. Członkowie sejmu byli wybrani na tej podstawie, że królem polskim jest car rosyjski. Chłopicki zwykł był nawet mawiać, że król polski, Mikołaj, może walczyć z carem rosyjskim Mikołajem. Chytry zaś Lubecki ustawicznie paraliżował zabiegi dobrze myślących, ale zanadto łatwowiernych. Oni to zeszli się w dniu 1 grudnia na publiczne w zamku posiedzenie, skąd wyprawili deputacją do Rady z zarzutem, że nie działa w duchu patryotycznym, i zażądali, aby zwołała sejm, obmyśliła żywność dla wojska i przybrała z Izby poselskiej członków do swego grona. Wskutek tego weszli do Rady: Dembowski, Gustaw Małachowski, Lelewel i Wł. Ostrowski. Ale i tym razem potrafił Lubecki pociągnąć wodę na młyn swój; na jego to wniosek ustanowiono w niej wydział wykonawczy, złożony z niego, Czartoryskiego, Chłopickiego, Radziwiłła, Kochanowskiego i owych czterech. W dniu tym pod wieczór zawiązał się wprawdzie na ratuszu klub rewolucyjny, ale i ten działał nieumiejętnie i bez energii. Rada wyprawa dnia 2-go grudnia do głównej kwatery Konstantego w Wierzbnie Lubeckiego, Czartoryskiego, Ostrowskiego i Lelewela, którymi umiał się znakomicie posługiwać Lubecki. Wydelegawani zawarli z Konstantym taki układ, że wyprowadzi wojska moskiewskie z Królestwa, nie uderzy na Warszawę, wyjedna u cara zapomnienie wszystkiego i połączenie krajów zabranych z Królestwem. Klub na ratuszu przekonawszy się, dokąd zmierza kontrewolucya, postanowił uda-



remnić układ z bratem carskim. W towarzystwie ogromnych tłumów ludu przybyła do Rady deputacya z żądaniem, aby Chłopicki uderzył zaraz na Moskali, ażeby zorganizowano w całym kraju powstanie, ażeby jenerałów, którzy nie połączyli się z narodem, obwołano zdrajcami i t. d. Rada wzięła pozornie rzecz tę pod rozważę. Gdy jednak nazajutrz przybył do stolicy jenerał Szembek z nową brygadą strzelców pieszych i z klubem się połączył, Rada powołała znów do swego grona trzech członków klubu. Chłopicki naglony zewsząd musiał ruszyć przeciw Konstantemu. Ten znów uląkłszy się, pozwolił wrócić wojsku polskiemu do swoich, a zapowiadając wyjście swe i pułków moskiewskich z Królestwa, zdał się na szlachetność polską. Nie zawiódł się też, gdyż mu pozwolono odejść bez przeszkody.

Dnia 19 stycznia 1831 r. złożył dyktaturę Chłopicki, widząc, że nie zdoła się oprzeć woli narodu, pragnącego walki. Sejm obrał naczelnym wodzem generała Michała Radziwiłła, nie posiadającego zdolności wojennych i przymiotów potrzebnych na tem stanowisku. Dnia 25 stycznia ogłosił Sejm detronizacyą cara Mikołaja, a dnia 29 stycznia obrano rząd narodowy w którego skład weszli: Książę Adam Czartoryski, Wincenty Niemojowski, Teodor Morawski, Stanisław Barzykowski i Joachim Lelewel, jako minister oświecenia.

Jeszcze przed zamianowaniem rządu narodowego nie przestała Rada zgubnego dla powstania działać. Chłopicki, pragnąc układów z carem, pozornie tylko zbroidł kraj i organizował wojsko. Wysłał adjutanta swego Weleżyńskiego z listem do Mikołaja, w którym go upewniał, że naród nie życzy sobie zerwania z Rosyą i pragnie tylko lepszych rekojmii konstytucyjnych. Z tego też powodu nie chciał dozwolnić na utworzenie legionu litewskiego i ruskiego a obywatelom z dawnego zaboru prawil w żywe oczy, że dla Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy nie ma ani prochu ani broni.

Bezczynność Chłopickiego i sprzeczne z życzeniami narodu dążenia wywołały w narodzie rozdział na trzy głównie

stronnictwa: arystokratyczne, chcące utrzymać czysto-polityczny charakter powstania i polegające więcej na dyplomacji niż na orężu, — demokratyczne, pragnące walki z Rosją na śmierć lub życie — i konstytucyjne życzące sobie utrzymania konstytucji i rozszerzenia jej na zabrane ziemie.



Książę Adam Czartoryski.

Dnia 17 grudnia ogłoszono manifest cara, w którym tenże nazywa sprawców powstania zbrodniarzami, nakazuje usunięcie władz bezprawnie ustanowionych, rozpuszczenie nowo uzbrojonych i zebranie wojska w Płockiem. Manifest ten otworzył wreszcie Chłopickiemu i jego zwolennikom oczy. I adjutant Chłopickiego tę samą przywiózł mu z Petersburga odpowiedź cara. Hrabia Jezierski straszył po powrocie swym do Warszawy patriotów, opowiadając, że Moskale zasypią Polaków czapkami. Chłopicki złożył, jakśmy wyżej powiedzieli, dyktaturę, radząc, żeby za pośrednictwem króla pruskiego skończyć powstanie.

## Walki pod Stoczkiem, Dobrem, Wawrem i Grochowem.

Nadaremne zmarnowanie czasu dwumiesięcznego dozwoliło carowi zorganizować armią, rozbitą i wielce zniszczoną ostatnią wojną z Turcją. Wojska rosyjskie przekroczyły 5 i 6 lutego w pięciu kolumnach i 400 dział granicę Królestwa kongresowego. Polska armia czynna wyno-



Jenerał Skrzynecki.

sząca 50 tys. ludzi i 130 dział, była ustawiona na obu gościńcach, idących z Kowna i Brześcia do Warszawy, w kącie rozwarty, oparty szczytem swym o Pragę. Dybicz postanowił wcisnąć się między ramiona tego kąta, rozbić nagłym zwrotem Polaków i zajęciem Warszawy skończyć wojnę. Nakazał też ruch odpowiedni, lecz nagle odwilż i nakazany przez Chłopickiego, który dowodził w imieniu Radziwiłła, odwrót pod Grochów, udaremniły jego plany. Jenerał Dwernicki, mając 3500 żołnierzy wpadł 15 lutego w ciąg tych ruchów obu głównych armii na Geismara mającego 6 tys. wojska pod Stoczkiem i pobił go jak najzupełniej. Po krótkiej bitwie pierzchnęli Moskale, straciwszy

400 zabitych, 230 jeńców i 12 armat. Polskich żołnierzy zginęło 45 a 54 było rannych.

Skrzynecki, mający dywizyą piechoty, walczył 17 lutego pod Dobrem przez 5 godzin z korpusem Rosena, liczącym 30 tys. ludzi, przyczem dzielnie się odznaczył 4 pułk liniowy. Do większego starcia przyszło nazajutrz 18 pod Wawrem, w którym Polacy stracili 2 tys. w poległych i rannych, gdy Moskale w dwójnasób większe ponieśli ubytki.

Armia polska zajęła teraz silne stanowisko pod Grochowem, opierając swe lewe skrzydło o Wisłę i bagna a lewe o Olszynkę, która była głównym punktem walki. Dybiec osadziwszy wzgórze liczną artyleryą, rozpoczął 20 lut. walkę a około południa kazał uderzyć na Olszynkę, skąd jego kolumny odparli Polacy. Wieczorem zażądał 3 dniowego rezejmu, ponieważ chciał czekać, aż książe Szachowski w 25 tys. zajdzie Polakom z boku i tyłu, lecz pozwolono mu tylko na 3 godziny. Mimo to nie odnawiano bitwy, dopiero, gdy Krukowiecki, wyparłszy Szuchowskiego z Białoląki, zagroził mu nie na żarty zniszczeniem, dał Dybiec 25-go o 9 rano rozkaz do walnej bitwy. Na dywizyą Żymirskiego, zajmującą w 8 batalionów Olszynkę, rzuciło się 25 batalionów moskiewskich. Krukowiecki mimo rozkazu Chłopickiego nie ściał energicznie Szachowskiego i pozwolił mu jeszcze połączyć się z armią Dybicza. Gdy Moskale uderzyli na Olszynkę, Chłopicki, ubrany po cywilnemu, staje na czele grenadyerów i pędzi Moskali z prawej strony a Skrzynecki z lewej. Trzy razy zdobywali Rosyanie Olszynkę i trzy razy zostali z niej wyparci. Artylerya polska szerzyła okropne spustoszenia w nieprzyjacielskich szeregach. Moskale zaczynają się cofać. Prądyński woła z radością: „Dzieci, jeszcze sto kroków a te działa są nasze!“ Trwoga opanowała wojsko Dybicza; w jego szeregach zaczęło się szerzyć zamieszanie. Orle oko Chłopickiego dojrzało, że teraz trzeba silnie uderzyć, a nasze będzie zwycięstwo. Jazda polska, licząca kilkadziesiąt szwadronów, stała na boku. Chłopicki daje rozkaz dowódcy Lubieńskiemu, ażeby ude-



rzył na Moskali. Łubieński nie usłuchał, tłumacząc się, że tylko rozkazom naczelnego wodza Radziwiłła może być posłuszny. Chłopicki rusza sam z dwoma pułkami piechoty na linię dział moskiewskich. Gdy Łubieński nie wykonał rozkazu, Chłopickiego zaś rannego w obie nogi musiano odnieść z pola bitwy, zmieniło się wszystko. Dybiec bowiem wysłał dywizją grenadyerów na Olszynkę w chwili, w której Szachowski nadciągnął od Ząbek. Polacy zmuszeni ustąpić z Olszynki, uszykowali się na przestrzeni od Grochowa do Ząbek.

W tej krytycznej chwili stał się Skrzynecki stróżem armii polskiej, gdyż ocalił ją zimną krwią i odwagą od zniszczenia. Moskale, opanowawszy Olszynkę, postanowili wymierzyć ostatni cios na Polaków i zdobyć Warszawę. Trzy dywizye rosyjskiej jazdy, liczące około 13 tys. żołnierzy, uderzyły na polskie wojsko. Rosyjscy husarzy przełamali piechotę Szembeka. Ułani moskiewscy starli się z pułkiem czwartym, ale powitani gradem kul, wnet się cofnęli. Groziła teraz Polakom klęska od kirasyerów, gdyż to był wybór jazdy rosyjskiej. Ci, jak ich zwano, niezwyciężeni kirasyerzy pod dowództwem pułkownika Majendorfa przełamali pierwszą linię piechoty. Dobiegają już do drugiej linii. Tu stał dzielny major Karski na czele batalionu 8 pułku. Z zimną krwią czekał major na kirasyerów, a gdy zbliżyli się na krótką odległość, kazał dać ognia. Huknęły strzały. Żelazni mężowie zaczęli spadać z koni, aż ziemia jęczała. Cały pułk zginął oprócz 200 wziętych do niewoli i 14 kirasyerów, którzy wrócili do Dybieca, ażeby mu donieść, że niezwyciężeni już nie istnieją. Padła trwoga na Moskali, wojsko polskie chciało iść naprzód, ale nie było już Chłopickiego i jego talentu orientowania się w chwilach krytycznych i korzystania z pomysłnych okoliczności. Gdyby ten talent posiadał Skrzynecki i miał odwagę objąć dowództwo, a Krukowiecki był w tej chwili nadbiegł z swą dywizją, armia moskiewska byłaby została rozbita. Straty polskie w krwawych bojach pod Grochowem różnie po-

dają; jedni liczą je na 9 tysięcy zabitych i 5 tysięcy rannych, drudzy w zabitych, rannych i wziętych do niewoli na 11 tysięcy; straty moskiewskie dochodziły do 30 tys. Ponieważ Polacy na rozkaz Radziwiłła cofnęli się z placu boju do Warszawy, a na pobojuwisku pozostali Rosyanie, przeto Dybicz doniósł do Petersburga, że odniósł wielkie zwycięstwo, za co musiał później ponieść śmierć przez otrucie.

Że w bitwie pod Grochowem nie zniszczyli Polacy armii Dybicza, temu winno nieposłuszeństwo wodzów i bezradność Radziwiłła. W Warszawie atoli zapanował popłoch, a Rada miejska, złożona z bogatych mieszczan, niechętnych powstaniu, myślała już o kapitulacji. Sprężystość jedynie rządu zaradziła złemu. Zwoławszy bowiem nazajutrz rano generałów, otrzymał od nich zgodne oświadczenie, że nie ma niebezpieczeństwa. Za ich zdaniem i zgodą sejmu zamianował rząd naczelnym wodzem Skrzyneckiego. Dybicz widząc popalone przedmieścia Pragi i ustawione na lewym brzegu Wisły baterie, nie śmiał uderzyć i zostawiwszy Geismara pod Pragę, przeniósł swą kwaterę do Miłosny i rozrzucił swe siły po znacznej przestrzeni. Spowodował go do tego głównie Dwernicki. Dzielny ten dowódzca pobił Moskali 19 lutego pod Nową wsią, zabrał im 11 armat a 3 marca zbil ich pod Kurowem i Markuszewem, gdzie Polacy cztery zabrali działa. Dybicz wysłał przeciw niemu znaczną liczbę wojska, tak samo i w Płockie posłał dość liczny oddział. Dwernicki wyruszył następnie w Lubelskie, gdzie stanął pod zasłoną twierdzy Zamościa.

### Bitwy pod Wawrem, Wielkim Dębem i Iganiami.

Skrzynecki zajął się tymczasem dość sprężysto reorganizacją wojska, tak, iż w końcu marca mieliśmy 78 bat. piechoty, 122 szwadrony jazdy i 158 dział, co wraz z załogami i oddziałami partyzanckimi wynosiło około 80 tys. pod bronią. W ciągu jednak tej reorganizacji rozpoczął

3 marca Skrzynecki układy z Dybiczem o rozejm, lecz gdy ten żądał poddania się na podstawie manifestu z 17 grudnia i cofnięcia aktu detronizacji, rozbiły się rokowania 19 najzupełniej. W ciągu rokowań nie przedsiębrano nic ważniejszego z stron obu. Dybicz bowiem, który poniósł wielkie straty w ludziach, czekał na przybycie gwardyi i korpusu Palena. Gdy te stanęły na granicy, a on przytem otrzymał wiadomość, że Rydygier zgromadził na Wołyniu 2 dywizye i 32 działa przeciw Dwernickiemu, który przepłoszywszy Kreutzę, zagrażał z Zamościa wkroczeniem na Wołyń, postanowił przejść Wisłę 4 kwietnia, następnie zamierzał pójść na Warszawę, gdy równocześnie Rosen miał uderzyć na Pragę. W myśl tego planu rozpoczęły się 27 marca ruchy wojsk moskiewskich.

Jeneral Prądzyński, szef sztabu, wymiarkowawszy dobrze plan Dybicza, podał Skrzyneckiemu plan rzucenia się na Rosena i opanowania Siedlec, poczem mógł albo rozbić gwardye albo osłabioną główną armią Dybicza. I rzeczywiście przeszło wojsko polskie 31 marca Wisłę, rozgromiło pod Wawrem Geismara a po południu natarło na Rosena, zajmującego silne stanowisko pod Wielkim Dębem. Bitwa ta byłaby się skończyła zupełnym pogromem Moskali, gdyby Skrzynecki nie był popełnił wielkich błędów. Choć miał 30 tysięcy pod ręką, nie uderzył na wroga tą wielką masą, ale tylko małymi oddziałami. Wysłał przeciw niemu 2 pulki pod dowództwem Małachowskiego. Trudny miał Małachowski orzech do zgryzienia; musiał udrzyć na las gęsty i tak błotnisty, że koń jenerała ugrzał pod brzuch w błoto. Dwa razy idą Polacy śmiało do ataku, dwa razy muszą się cofać. To działo się na lewym skrzydle. Tak samo i z prawej strony nie mógł pułk czwarty pod Bogusławskim odnieść korzyści z powodu przeprawy przez błoto. Już się miało ku wieczorowi, gdy wódz naczelny wydał rozkaz, ażeby wojska stanęły na tych samych stanowiskach, jakie zajęły. Bogusławski z czwartym pułkiem byłby spędził noc całą w błocie, a Moskale zajmowałiby

suche leże we wsi. To się nie podobało dzielnemu dowódcy; spojrzął na otaczających go wiarusów i zawołał: „Albo my to kaczkę, żeby spać w błocie, mając wieś przed nosem? hura ha! dzieci, odbierzmy tym szelmom kwatery!“ Potem zakomenderował: „Bataliony naprzód! marsz, marsz!“ Czwartacy uderzają, a wnet Moskale zaczynają się cofać. Wtedy oficerowie uprosili w końcu Skrzyneckiego, żeby pozwolił jeździe Skarzyńskiego wesprzeć czwartaków. Uderzyli więc strzelec konni, roznosząc popłoch między Moskalami, którzy poczęli na dobre uciekać. O godz. 9 wieczorem zdobyło wojsko polskie wieś, zabrało kilka armat i znaczną liczbę jeńców. Noc ciemna nie pozwoliła na dalszy pościg. Gdyby był Skrzynecki wydał nazajutrz stósowny rozkaz do walki, byłby cały korpus Rozena zniszczony; jazda polska dopiero 3 godziny później poczęła ścigać nieprzyjaciela. Żołnierze rosyjscy tłumnie rzucali broń i poddawali się zwycięzcom. Chłopi okoliczni przyprowadzali całemi gromadami jeńców. Burmistrz miasteczka Dobre Zebrowskie, uzbroiwszy w 150 mieszczan, zadał uciekającym Moskałom straszną klęskę. To też zabrali Polacy mimo spóźnionego pościgu 11,600 jeńców, 12 dział, 5 chorągwi i 50 wozów z prochem. Padło Moskale 2 tys. trupem; Polacy stracili tylko 450 w zabitych i rannych.

Po zwycięstwie pod Wawrem i Wiel. Dębem nadarzyła się najlepsza pora Skrzyneckiemu, jeżeli nie do zniszczenia, to przynajmniej do pobicia i wyparcia armii rosyjskiej; zwłóczył on jednak i marnował gorący zapal wojska polskiego. Była i inna jeszcze przyczyna tej opieszałości w jego działaniach wojennych, a mianowicie, że naczelny wódz, należący do stronnictwa dyplomatycznego, polegał głównie na zabiegach dyplomacyi i dla tego wojował tylko dla pozorów.

Rano na dniu 10 kwietnia generał Kicki i pułkownik Michał Mycielski postępując naprzód na czele drugiego pułku ułanów, wpadli niespodzianie pod Domanicami na 10 szwadronów jazdy moskiewskiej; było jej zatem trzy



razy więcej niż Polaków. Cofnąć się było niepodobna, więc dzielni ulani nasi uderzyli na wroga. Krótka była walka. Padło trupem 200 Moskali a 250 poddało się.

Oddział polski pod dowództwem generała Prądyńskiego, liczący 5 tyś. żołnierzy, szedł naprzeciw korpusowi Rosena, który wzmocnił się pułkami strzeleckimi Pahlena. Przyszło do bitwy pod Iganiami 10 kwietnia. Moskale byli w dwójnasób silniejsi; samych armat mieli 40, a Polacy tylko 14. Ropoczął bitwę także ów drugi pułk ułanów, który razem z batalionem 8 pułku pod dowództwem podpułkownika Karskiego wpadł do wsi Iganie, rozbił Moskali i zabrał 3 działa. Mężny Karski zginął w tym ataku. W boju brali udział strzelcy moskiewscy, nazwani od Mikołaja „lwami warneńskimi“, gdyż w wojnie tureckiej 1828 r. pierwsi weszli do Warny. Przybyli oni niedawno na wozach z głębi Rosyi. Nie doświadczywszy jeszcze męstwa Polaków, śmiali się głośno, gdy jakiś pułk moskiewski cofał się przed maszerującymi Polakami. Na to rzekł im pułkownik: „Wy myślicie, że to z głupimi Turkami sprawa! Sprobójcie się tylko z Polakami, a zobaczycie, co się z wami stanie!“ Lwy warneńskie jeszcze się bardziej śmiać zaczęły. Duma ich jednak wnet upokorzoną została, bo gdy dwa pułki lwów warneńskich uderzyły na Polaków, ci choć o połowę byli słabsi, odważnie z bagnetem w ręku, nie strzelając, wykonali śmiały atak. Jenerałowie Prądyński, Chrzanowski i Krasicki, posiadawszy z koni, z karabinami w ręku, szli każdy na czele batalionu. Gdy Moskale zaczęli przechodzić rzekę, wtedy gwałtownie napadają na nich Polacy, a chociaż były to lwy, przecież nie dotrzykali placu. Większa ich część padła pod bagnetami, reszta zaś w ucieczce zginęła od kul polskich, lub utonąła w wodzie.

Kłeska Moskali była stanowcza, utracili w zabitych i rannych 5 tyś., 3 pułkowników padło a 3 dostało się do niewoli. Polacy zdobyli 3 działa, chorągiew i kilka tysięcy sztuk broni. Gdyby był nadszedł na czas jenerał Stroński,

który miał nieprzyjaciela oskrzydlić, korpus moskiewski byłby zniszczony do nogi.



Jenerał Prądzyński.

### Powstanie na Litwie, Ukrainie, Wołyniu i Podolu.

Gdy to się dzieje w Królestwie, wybucha powstanie na Żmudzi; później powstałi Litwini, choć car zagroził uczestnikom biorącym w niem udział śmiercią i utratą dóbr. Wkrótce cała powstała Litwa. Nawet w okolicach Dynaburga Cesary Plater i krewna jego Emilia Plater dali hasło do powstania. Poświęcenie tej odważnej Polki uczcił pięknym wierszem Mickiewicz. I dla południowych gubernii zawiązał się w Kamieńcu komitet centralny, który za dyktatury Chłopickiego żądał wkroczenia wojsk polskich. Lecz dyktator był głuchy na tego rodzaju żądania. Po bitwie grochowskiej zaczęły się znów zjazdy i narady w Warszawie, a w końcu skłoniono Dwernickiego do wkroczenia na Wołyń. Jenerał ten mając 6 tys. ludzi, zwiódł zręcznym manewrem Krentza, przebył 10 kwietnia



**książe Józef Poniatowski,**  
niechcąc się poddać nieprzyjacielowi, spina konia, skacze do rzeki Elstery,  
aby przeplynać na drugą stronę, lecz tonie w jej nurtach.

(Patrz str. 126.)

Bug pod Kryłowem, rozbił pod Poryckiem pułk dragonów moskiewskich. Ponieważ Rydygier w 11 tyś. ludzi i 36 dział bronił mu przeprawę przez Styr, chciał ją sobie wymusić 17 pod Boremlem, gdzie jazda polska rozbiwszy nieprzyjacielską, zabrała 8 dział Moskalom. Po tej walce przeszedł Dwernicki w nocy Styr pod Beresteczkiem, a dotarłszy do Radziwillowa, zatrzymał się tu dzień cały, przez



Emilia Plater. (Str. 160.)

co dał możliwość Rydygierowi uprzedzenia go w Krzemieńcu. Ale udało mu się przerznąć ponad granicę galicyjską na Podole, ponieważ Rydygier zamknął mu znów drogę w Wyszogrodku. Dwernicki zajął silne stanowisko pod Lulińcami, gdzie chciał się bronić, aż wybuchnie powstanie na Podolu i Ukrainie. Po dwóch dniach walki musiał jednak 27-go kwietnia wkroczyć do Galicyi, gdzie oddział jego liczący już tylko 3 tys. ludzi rozbrojono z rozkazu rządu austriackiego. Wyprawa Dwernickiego mogła mieć najlepsze po-



wodzenie, gdyby Skrzynecki był użył dostatecznej siły przeciw Kreutzowi a po rozbiciu jego był wysłał drugi oddział za Dwernickim. — Karol Różycki przerznął się z swym oddziałem do Królestwa.

W ciągu tych działań wojennych poruszono w sejmie sprawę włościańską. Rembowski, Niemojowski i Sczaniecki przedłożyli projekta usamowolnienia i uwłaszczenia ludu wiejskiego. Lecz minister skarbu podał także projekt, w którym twierdził, że sejm nie może rozporządzać prywatną własnością, a dla tego powinien poprzestać na uwłaszczeniu włościan w dobrach rządowych. Projekt ten z poprzedniem oddano osobnej komisji, a ta przedstawiła go 28 marca ze zmianami poczynionemi przez Świdzińskiego sejmowi. Stronnictwo zachowawcze dokazało tyle, że po trzytygodniowych obradach zepchnięto sprawę włościańską z porządku dziennego. Sejm, zajęty innemi sprawami nagłemi, nie wziął jej pod obrady. Widocznem jest, że gdyby się powiodła była sprawa powstania, tą samą już drogą nastąpiłoby uposażenie włościan na całej ziemi polskiej bez najmniejszej trudności.

### Bitwa pod Ostrołęką, dnia 26 maja 1831 roku.

Podczas obrad nad sprawą uwłaszczenia włościan przybył do Warszawy wysłannik powstańców litewskich Wrotnowski z żądaniem, ażeby im przysłano zdolnego wodza, oficerów, broń i amunicyą, i ażeby korpus 10 tysięczny wkroczył na Litwę. Skrzynecki oświadczył na to, że wysłaniem tak licznego wojska armii swej nie może osłabiać, wyprawił pod zasłoną pułku ułanów, 2 kompanii piechoty i 2 dział, hufiec złożony z oficerów i podoficerów na Litwę pod dowództwem dzielnego i doświadczonego żołnierza Napoleońskiego, generała Chłapowskiego. Sam zaś przedsięwziął na ponawiane nalegania, mianowice Prądyńskiego, wyprawę na gwardye rosyjskie, stojące pod Łomżą pod wodzą wielkiego księcia Michała, w których pełno było książąt, hrabiów

i szlachty rosyjskiej. Na czele 4 dywizji piechoty i 4 dywizji jazdy wyruszył 12 maja do Serocka, a pod Kałuszy-nem zostawił Umińskiego z dywizją piechoty i dywizją jazdy, ażeby maskował tę wyprawę. Jeneral ten wykonał tak dobrze polecenie mu dane, że walcząc pod Wiel. Dębem przez 8 godzin z Dybiczem, wprowadził go w błąd, jakoby główna siła stała w pobliżu. Skrzynecki tymczasem ruszył trzema kolumnami a spędziwszy 16-go przednie straże moskiewskie z Wąsewa i Długosiodel, zgromadził 17-go główne swe siły między Nadborami i Sokolowem. Lecz zamiast uderzyć na gwardye między Jakaciami i Sniadowem, gdzie je mógł rozbić jak najzupełniej, zawahał się w chwili stanowczej i dopiero, gdy nieprzyjaciel cofnął się 20-go do Tykocina, puścił się za nimi w pogoń. Działal jednak tak opieszale, że gwardye umknęły za Narew. I Gielgud nie doścignął Sakena, wypłoszonego z Ostrolęki, i zajął jedynie Łomżę. Skrzynecki chciał się za gwardyami przeprawić za Narew, gdy otrzymał 22-go wiadomość, że Dybicz wezwany przez w. księcia Michała do pomocy, przeszedł Bug w Granie z całą swą armią. Nakazał więc spieszny odwrót. Przeprawiwszy 25-go główne siły przez Narew, zostawił tylko straż tylną pod Łubieńskim na przeciwnym brzegu tej rzeki.

Nazajutrz uderzył Dybicz, z którym i gwardye się połączyły, na Łubieńskiego i zmusił go do odwrotu za Narew, przy czem tenże nie miał czasu zniszczyć mostu. Gdy zatem część piechoty moskiewskiej przeszła rzekę, radził Prądzyński, ażeby ustawić 60 dział i baterią a przerzedziwszy szyki Moskali, będących z tej strony rzeki, uderzyć na nich masą piechoty i albo wyciąć do nogi albo zmusić do złożenia broni. Lecz Skrzynecki straciwszy całkiem zimną krew, kazał pojedynczym batalionom i pułkom uderzać na 36 batalionów moskiewskich, zasłonionych wysokim gościńcem i baterią z 70 dział. Przez to naraził swoich na ogromne straty. Równie niekorzystne były nacierania jazdy. W końcu zabrakło nawet artylerji polskiej naboju, wskutek czego o godz. 3 po południu ucichły na-

sze działa. Położenie było rzeczywiście groźne. Wtej chwili odzyskał Skrzynecki całą sprężystość, a chociaż piechota była prawie rozbita, nie dał się Moskwie na krok naprzód poruszyć. Gdy zaś bataliony moskiewskie w skupionych kolumnach ruszyły pod wieczór, wstrzymał je Bem swą baterią odwodową i odjął im chęć ponowienia napadu. Straty obu stron były wielkie. Tu polegli generałowie Kicki i Henryk Kamiński. W zabitych, rannych i jeńcach straciliśmy 10 tys., Moskali zginęło nierównie więcej, czego dowodem następną bezczynność Dybicza.

### Upadek powstania. Wzięcie Warszawy. Skutki.

Po klęsce więcej moralnej jak materyjalnej pod Ostrołęką poczyna się upadek powstania, chociaż męstwo Polaków raz po raz pięknym jeszcze zajaśniało blaskiem. Skrzynecki cofnął się do Pragi a Giełgudowi, odciętemu od głównej armii, przesłał przez Dembińskiego rozkaz wkroczenia na Litwę. Giełgud pobił Sakena pod Rajgrodem i puścił się w pogoń za nim, aby potem zmarnować czas pod Kiejdanami. Skrzynecki zajął się reorganizacją armii, a przyjaciele jego wyjednali jemu i wojsku dziękczynny nawet adres za bitwę ostrołęcką. Zanim car po śmierci Dybicza 10 czerwca pod Pułtuskim przysłał na jego miejsce Paszkiewicza, przedsięwziął Skrzynecki wyprawę na Rydygiera, stojącego w Lubelskiem. Ten wymknął się wskutek nieudolności Jankowskiego z matni, poczem Skrzynecki nakazał odwrót, czem oburzył całe wojsko i lud, oskarżający generałów o zdradę. W Warszawie powstały rozruchy uliczne, które zniewoliły Skrzyneckiego i rząd do uwięzienia wielu osób.

Gorzej jeszcze działo się na Litwie. Generał Chłapowski okazywał wiele zdolności i walczył początkowo szczęśliwie z Moskałem. Psuł jednak wszystko i paraliżował Giełgud. Chłapowski widział jego nieudolność i opieszałość, ale jako podkomendny Giełguda, przywykły do posłuszeństwa, spełniał jego rozkazy. Dnia 19 czerwca uderzono na Wilno

w chwili, gdy tam zebrało się 15 tys. Moskwy. Po 13 godzinnej walce nakazał Giełgud odwrót, cofnął się od Kiejdan, następnie ruszył ku Rosieniom. Gdy się nie udało zdobycie Szawel, rozeszło się całe wojsko w trzech oddziałach pod wodzą Chłapowskiego, Rolanda i Dembińskiego, z których każdy działał osobno w sposób partyzancki. Roland i Chłapowski, ścigani przeważnymi siłami, musieli wkroczyć do Prus, gdzie ich rozbrojono. Przy wkroczeniu w granicę pruską zastrzelił Giełguda, posądzając go o zdradę, major Skulski z oddziału Rolanda. Dembiński ocalił oddział swój zręcznymi obrotami i przywiódł go wreszcie do Warszawy.

Dnia 25 czerwca objął Paszkiewicz naczelno dowództwo nad armią rosyjską i przeszedłszy Wisłę niedaleko Płocka, wszedł do tego miasta. Gdyby Skrzynecki był wówczas uderzył na Moskali, byłby im zadał ciężką klęskę. Lecz bezczynność jego pozwoliła Paszkiewiczowi dotrzeć bez przeszkody do Płocka a następnie przeprowić się pod Osiekim na lewy brzeg Wisły; Skrzynecki, pozwoiliwszy wymknąć się Gołowinowi, wrócił z niczem do Warszawy, gdzie znów zaczęto sarkać na jego nieudolność. Dnia 27 lipca zwołano wielką Radę wojenną, złożoną z 11 posłów i 12 jenerałów, która zamiast go złożyć z naczelnego dowództwa, zadowoliła się tem, że Skrzynecki przyrzekł za dni kilka stoczyć z Moskwą walkę na śmierć i życie. Kazał też wojsku zebrać się pod Sochaczewem i zapowiedział tam bitwę na dzień 3 czerwca. Lecz gdy się dowiedział, że Moskale mają już w ręku Łowicz, nakazał odwrót do Bolimowa. Gdy oświadczył, że nie może stoczyć tu bitwy, odebrała mu wysłana do niego deputacya z Czartorykim na czele dowództwo i powierzyła je tymczasowo Dembińskiemu. W tej chwili mieliśmy jeszcze 80 tys. wojska regularnego i 142 dział uprężonych, amunicyi na trzy walne bitwy a w skarbcu 9 milionów złp.

W tym stanie rzeczy zwrócono oczy na Prądzyńskiego, jako na najzdolniejszego jenerała. Prądzyński odmówił stanowczo przyjęcia naczelnictwa. Złe prowadzenie



wojny i zbliżanie się Paszkiewicza ku Warszawie poruszyło do głębi lud stolicy. Dolewał do ognia oliwy klub patryotyczny. W dniu 15 sierpnia zaczęły się liczne tłumy ludu gromadzić na ulicy i żądać wydalenia z wojska Skrzyneckiego i ukarania zdrajców. Czartoryski i Win. Niemojowski uspokoili tłumy, i część ich rozeszła się w spokoju. Lecz niebawem zebrały się jeszcze liczniejsze tłumy i wykrzykując: „śmierć zdrajcom!“ włamały się do więzień, gdzie kilkadziesiąt padło ofiar. W ogólnym popłochu schronili się członkowie rządu częścią do obozu, częścią u znajomych; w pałacu rządowym pozostał sam tylko Niemojowski.

W tej groźnej chwili, w której cztery razy liczniejsza od polskiej armia rosyjska sposobi się do szturm na Warszawę, a zrozpaczone i podbechtywane przez agitatorów tłumy ludu dyszą zemstą przeciw szpiegom i nieudolnym wodzom polskim — tej samej chwili występuje na scenę ambitny i żądny najwyższej władzy generał Krukowiecki i zaklinając się na swe siwe włosy, przyrzeka ocalić ojczyznę.

Korzystając z ogólnego zamieszania w stolicy, obległ ją feldmarszałek Paszkiewicz w dniu 6-go września. Robiąc na skrzydłach polskich demonstracye, zwrócił następnie główny atak na Wolę, której bronił generał Sowiński z 3-ma batalionami piechoty i 12-ma działami.\*)

Przy oblężeniu Warszawy popełniło naczelne dowództwo polskie wiele błędów, mianowicie ten, że zanadto rozszerzyło linią obronną, mając po wysłaniu generała Ramoriny w Lubelskie za szczupłe siły do odporu nieprzyjaciela. To też nadaremni były wszystkie bohaterskie wysiłki wojska polskiego, i los miasta stołecznego był z góry rozstrzygnięty.

Walka pod Wolą i bohaterska tam śmierć generała Sowińskiego pozostaną na zawsze w pamięci narodu polskiego; ku większemu zatem jej utrwaleniu podajemy ob-

\*) Nakładem Karola Kozłowskiego w Poznaniu wyszło dzieło w 2 tomach przez Ludwika Mierosławskiego p. t. „Bitwa warszawska“ w dniu 6 i 7 września 1831 r. Zawiera ono szczegółowy opis pamiętnej tej bitwy i podaje wiele zajmujących a mało znanych szczegółów.



OLSZYŃKA, główne miejsce walki w dniu 20-go i 23-go lutego. Chłopieki ubrany po cywilnemu kieruje bitwą.  
Trzy razy zdobywali Rosyane Olszyńkę i trzy razy zostali z niej wyparci.  
(Patrz str. 164.)



szerniejszy opis jej, chociaż i reszta bojów, jakie staczało nieustraszone i niczem niezłamane dzielne wojsko polskie w dniu 6 i 7 września, zasługuje na wdzięczność i wiecznotrwałą pamięć potomności.

Z wszystkich polskich głównodowodzących generałów, jeden tylko Sowiński widział dokładnie, co czeka jego załogę na tem ważnem stanowisku, jeżeli nie otrzyma posiłków. Groźne to niebezpieczeństwo oceniał, jak się zdaje, generał Prądzyński, ale jak w czasie całego oblężenia Warszawy, tak i podczas katastrofy Wolskiej jakąś dziwną i dwuznaczną odgrywał rolę. Sowiński raz po raz wysyłał ordynansowych Krakusów po odsiecz artylerji polowej, stojącej w miejscowości zwanej Czyste, zostającej pod dowództwem Bema. Ale dzielnego tego żołnierza z pod Ostrołki nie było na stanowisku; przepędził on całą noc w Warszawie, po za kwaterą swoją. Nieprzyjaciel, zbliżywszy swe działa o trzysta sążni ku linii, na której znajdował się także okop czyli reduta 54, obrzucał ją i resztę fortyfikacyi gradem kul i granatów, miotanych z przeszło dziewięćdziesięciu paszczy armatnich. Pod osłoną dział tych dotarły w końcu kolumny generała rosyjskiego Palena do 57-go szańca, osłaniającego Wolę, i poszły do szturm. Szalone ataki odpierały bagnetem szczątki dwóch kompanii pułku 8-go pod dowództwem majora Krasowskiego. Garstka ta wyginęła nieomal do nogi. Równocześnie prawie szturmowały kolumny generała Kreutzza szańce Woli 54-ty i 55-ty. Dwie brygady rosyjskie, zasypany rów faszynami, już się wdzierają trzema wylomami do wnętrza okopu 54-go, kiedy w tem podłożony ogień do szaniecowej prochowni wyrzuca w powietrze zwyciężonych i zwycięzców. Bohaterskie to samobójstwo przypisywane komendantowi reduty 54-tej, kapitanowi Ordonowi, zdaje się być czynem porucznika Nowosielskiego. Opisał je w niezrównanie pięknym wierszu Miekiewicz.

Usadowienie się korpusu Kreutzza na rozsypach tego okopu spychało oblężonych na drugą linię szanieców i za-

braniało im podążyć na odsiecz Sowińskiemu. Korpus Kreutzta posuwał się już ku drugiej polskiej linii, i wtedy dopiero zjawił się Bem, generał artylerji i to z jedną tylko baterją lekkokonną, gdyż podczas jego nieobecności zabrali mu polscy dowódcy dla wzmocnienia zagrożonych stanowisk kilkadziesiąt dział, które stały bezczynne, czekając na przybycie wodza swego.

Jakkolwiek pomoc ta była słabą, pomieszała tak potężnie nieprzyjaciela, że zanim oprzytomniał, batalion Wysockiego zdążył nadbiec i wpaść do Woli na poparcie straszliwie trzebionej jej załogi. Mała liczba lekkich dział Bema wydać jednak mogła tylko grom błyskawiczny. Zajęcie przez nieprzyjaciela pierwszej polskiej linii od południa, osamotnionej Woli, zapewniało mu nieodwołalnie zwycięstwo. W chwili gdy generał Dembiński usiłował sformować korpus swój i pospieszyć z odsieczą, mocna kontuzya zrzuciła go z konia i na pewien czas odebrała mu zmysły.

Kiedy Wysocki z batalionem swym wpadł do Woli, już front wielkiej jej zagrody był nieomal zrównany ze ziemią, ułatwiając w ten sposób dalszy pochód nieprzyjacielowi.

Przybycie Wysockiego z batalionem i wtargnięcie baterji Łabanowskiego do Woli wydało się Sowińskiemu za-powiedzią walnej odsieczy, a Wysocki z najlepszą wiarą utwierdzał go w tej ufności. Niebawem dywizya Lüdersa z grenadyerami Nabokowa porusza się z pod 57 przed-szańca ku rozoranej ścianie zachodniej szanca Wolskiego, a część tej dywizji wdziera się do tak zwanego ogrodu angielskiego, odwodząc obrońców od wałów szancowych. Tu wszczyna się rzeź zapamiętała: lufy karabinów przykładano do piersi i strzelano, walczone bagnetami i kolbami bez dawania pardonu. W tej okropnej rzezi padł z okrwawionym po rękojeść pałaszem waleczny major Biernawski, a w około niego wieńcem purpurowym najbitniejsi oficerowie dwóch polskich batalionów.



Wśród wrzącej walki wpada major Świtkowski z dwiema kompaniami 10-go pułku liniowego i zgarnia swoich do siebie. Wtedy major Lipski wołając: „Wiara! pamiętajcie Grochów, pamiętajcie Iganie!“ Na czele batalionu 8-go pułku wyplaszają z ogrodu rozbitego nieprzyjaciela, przygniata go i rzuca na wyłom narożnikowy.

Chwilowy ten odwet daje czas Sowińskiemu, Wysockiemu i Wodzyńskiemu obsadzić wysoką ławkę schronu strzelcami i celnym ogniem, mierzonym w zbite kupy nieprzyjaciela, osłonić boki Świtkowskiego i Lipskiego. Major Dobrogojski, widząc jak Moskale osaczają pozostałych Sowińskiemu żołnierzy, uchodzi haniebnie z pola walki i pociąga za sobą swój batalion. Lipski ciężko raniony pada na wyłomie, odnoszą go swoi. Świtkowski, spędzony ogniem nieprzyjacielskim z wyłomu, chroni się z swymi 380 strażakami po za drzewa, ażeby czekać na nowy bój. Bieży mu z pomocą Wysocki tak, że Sowińskiemu i Wodzyńskiemu pozostają jedynie 4 kompanie 8-go pułku do obrony schronu i naczelnego bastionu, który wkrótce trzeba było także opuścić za pierwszym szturmem Moskali, ażeby przynajmniej było komu po rycersku umierać w schronie przy boku dwóch weteranów.

Wielką zagrodę Woli, bronioną 3 kompaniami 10-go pułku i niedobitym półbatalionem 8-go, szturmowały 3 brygady rosyjskie: Martinowa, Lüdersa i Berga. W braku własnych świadków, którzy prawie wszyscy polegli śmiercią bohaterów, sięgnąć należy po świadectwo nieprzyjaciela, a to pełne jest podziwu dla nieustraszonej polskiego żołnierza. „Rosyanie, — raportuje Berg, — natrafili na najzaciętszy opór w połaciach ogrodu. Przedzieleni między sobą kupą Polaków, zapamiętałe uderzających bagnietem, zamroczeni własną strzelaniną, nie mogąc się rozeznąć przez gęste szpalery drzew, a z schronu polskiego siekani kartaczami i ogniem ręcznym, nie mogli się atakujący zejść do kupy; nieśmiało też strzelać Rosyanom przychodziło, ażeby się wzajemnie nie zabijać. Dopiero kolumna grenadyerów Martynowa wdarła

się pierwsza w środek ogrodu, a za nią inne, lecz i tu przyszło zdobywać każdą piędź szpalerów strumieniami krwi, stosami trupów i kalek. Nareszcie ściśnięci, zgniczeni 11-toma batalionami, legli Polacy, lub okryci ranami wypuścili broń z ręki, małą tylko garstką zdoławszy się przebić do schronu Sowińskiego. Garstkę tę wiódł ocalony niepojętym cudem major Świtkowski, między tymi niedobitkami znalazł się także lekko ranny Wysocki.“

Zaparci w trójkątnym schronie, między straconym bastyonem i straconą zagrodą, Sowiński z Wodzyńskim, czterema ostatnimi kompaniami 8 pułku liniowego z dwoma działami opędzali się trójstronnemu szturmowi — bez najłżejszej nadziei ocalenia. Zniecierpliwiony heroicznym oporem generał rosyjski, Nejhardt, każe brygadzie grenadyerów wdzierać się do wnętrza schronu. Atakujący próbowali wtłoczyć się za polskimi niedobitkami stroną północną, ale Świtkowski zdażył zatarasować to przejście za sobą i strzałami swych ocalonych żołnierzy odpędzał wdzierającego się do środka nieprzyjaciela. Wziął się on teraz do faszyn i drabinek, ale to nie odniosło skutku, gdyż pod ogniem karabinów polskich cofnąć się musieli ochotnicy rosyjscy. Dopiero szturm grenadyerów Nabokowa zdołał zagarnąć z tyłu komendę Świtkowskiego. Wtedy grenadyerzy Martinowa uderzyli z przeciwka na ten sam narożnik. Wszczyła się teraz straszna rzeź, gdzie każdy z polskich obrońców ma czas zdruzgotać broń na kilku wrogach, zaczem porwawszy się z ostatnim za lederwerki, zapadnie się konający z konającym do rowu, szarpiąc się jeszcze wzajem zębami na dnie tego zobopólnego grobu.

Nareszcie kilkuset karabinierów i grenadyerów pułku symbirskiego wskoczyło wewnątrz schronu i odwalilo zaporę tłumowi napastników idących od strony północnej, ale od przeciwnego narożnika, zakrytego obmurowaniem kościółka, odpierał jeszcze generał Sowiński ogniem, bagnetem i kolbą wszystko, co się pokazało od strony południowej.

Do przygotowania się na śmierć pozostało jeszcze szczątkom wiekopomnej załogi na Woli obmurowanie kościółka, a w tyle kącik z jedyną armatą. Tę Sowiński do ostatniego tehu z kilku kanonierami nabijał i wystrzeliwał na switę feldmarszałka Paszkiewicza, która w przestrachu lornetowała ową straszliwą tragedią XIX wieku.

Obmurowanie kościółka, od godzin pięciu szczerbione zewsząd armatnimi pociskami, żadnych już nie stawiało przeszkód powodzi napastników. Sama polanka, zakrywająca bramę kościółka, po części także wylamana granatami, padła zaraz pod górującym ogniem plebanii, której okna i poddasze nieprzyjaciel obsadził celnymi karabinierami.

Ta gankowa palisada o tyle tedy posłużyła chyba paruset niedobitkom, schronionym z Wysockim, Wodzyńskim i Świtkowskim do kościółka, ażeby zamiast kalecznej niewoli, wystrzałami wyzwać śmierć na miejscu; wielu padło u podnóża ołtarza samego, gdyż wejścia przez bramę nie zdążono zaprzeć tłoczącemu się wraz z zwycięzonymi zwycięzcy po istnym pomoście trupów.

Wtedy dopiero za zbarzonem obmurowaniem w narożniku szanica dostrzega nieprzyjaciel grupę ósmaków, ostrzeliwującą do końca przejście między tem obmurowaniem a wałem; — za nią stoi Sowiński na ławie armatniej, z tłącym się lontem w rękę. — Jakiś oficer rosyjski wieszca chustkę na szpadzie, wołając, ażeby się poddali.

Na to wezwanie odpowiada Sowiński komendą do swoich: „Ognia! do ostatniego ładunku — a po ładunkach kolbą i bagnetem, Wiara!“

Tłum rozjuszonych oporem grenadyerów zgniata naszą garstkę przedzierając się do Sowińskiego, który podniesionym z ziemi karabinem odpiera jeszcze pchnięcia najbliższych napastników, aż nareszcie przesyty kilkoma bagnetami chyli się na armatę; lecz nie mogąc zgiąć drewnianej nogi, przyparł się stojącym trupem do wysokiej lawety, — niezłomnym posągami na ostatniej drzazdze Ojczyzny, a z tak groźnym jeszcze spojrzeniem, jak podają źródła

rosyjskie, że broń okrwawiona zabobonnie wypadła z ręki grenadyerów, co go zakłuli. Pięknym wierszem uczcił pamięć tego zgonu Konstanty Gaszyński.

O godzinie jedenastej równocześnie padli ostatni obrońcy schronu w południowym narożniku obok Sowińskiego, a w wnętrzu kościoła około Wodzyńskiego, Wysockiego i Świtkowskiego, których z kilkunastu również ranymi oficerami dowódcy rosyjscy na żywe trofeum przed nadjeżdżającym Paszkiewiczem zasłonili od rozszarpania przez żołnierzy Nabokowa.

Dyszających jeszcze po wszystkich zakątkach czterech szanieców wywleczono tysiąc stu, a zdrowych jeńców zaledwie stu; zabitych przeto po całej tej przestrzeni legło około tysiąca Polaków.

Rozpaczliwymi i bohaterskimi były boje polskie na innych miejscach linii obronnej w dniu 6 września. Wojsko polskie, wykonujące z jaknajściślejszą dokładnością rozkazy oficerów, składało z ochoczością życie swe na ołtarzu ojczyzny. Brakło jednak i tutaj bystrego oka generałów, przytomności umysłu a co najgorsza — zapалу. Jenerał Krukowiecki, zajęty całkiem parlamentarką z wrogiem i układaniem warunków kapitulacyi Warszawy, w czem pomocnym mu był Prądzyński, zapomniał o honorze żołnierza i o siwych swych włosach, na które się zaklinał, przyrzekając ocalić ojczyznę. Sędziwy jenerał, gorącego serca Małachowski, naczelnie dowodzący podczas oblężenia stolicy, robił, co mógł, zachęcał do boju wytrwałych i walecznych, oddawał im cześć, gromił lękliwych, jak n. p. majora Dobrogojskiego, który z swymi żołnierzami odbiegł bohatera na Woli, jenerała Sowińskiego, — nie zdołał jednak odwrócić klęski od kraju.

Jak wiarogodni stwierdzają świadkowie, a i sami rosyjscy pisarze wojskowi, jeszcze w dniu 6-go nie miał Paszkiewicz pewności zwycięstwa. W dniu tym pelen on był obawy, — każdy szelest na jego tyłach, każdy wystrzał z flanki napelniał go trwogą, azali jenerał Ramorino nie



pojawi się pod Warszawą i nie uderzy na tyły jego armii. Połowa dnia 7-go września przeszła na rokowaniach przedkapitulacyjnych. O godzinie 2-giej rozpoczęły się nowe szturm; sto armat ogarnęło nieprzerwanym łańcuchem ognia wschodnio połud. część miasta. Oblężeni bronili się dzielnie, ale batalion po batalionie ginął pod przeważną liczbie nieprzyjaciół. Straty polskie w samym dniu 7 września wynosiły 3800 w poległych i rannych. Przed godziną 11-tą w nocy wydał Krukowiecki rozkaz, ażeby wojsko polskie odstąpiło



Jenerał Sowiński.

od wałów miejskich i cofnęło się w głąb miasta. Krukowiecki wyprawił Prądyńskiego do kwatery feldmarszałka Paszkiewicza z listem submisyjnym do cara. Wojsko polskie przeszło na Pragę w liczbie 30 tysięcy na prawy brzeg Wisły. Nieprzyjaciół zajął Warszawę dnia 8 września, a pozostała armia skoncentrowała się w Modlinie. Sejm polski obradował w Zakroczymie, naradzając się nad możliwem ocaleniem kraju. Między dowódcami powstała niezgoda; jedni chcieli przenieść teatr wojny w górzyste strony kraju i prowadzić dalej walkę, drudzy chcieli wejść z woj-

skiem do Prus, co też nastąpiło, kiedy nadeszła wiadomość o wkroczeniu korpusu Ramoriny do Galicji. Obrany naczelnym wodzem generał Rybiński powiódł dnia 5 października nieszczęśliwe niedobitki polskie w liczbie 21 tysięcy i 90 dział do Prus, gdzie je rozbrojono pod Brodnicą. Część jego oddziału poddała się w Płocku Moskałom.

Po upadku powstania chciały mocarstwa zachodnie wdaniem się dyplomatycznem utrzymać w całości byt i kon-



Juliusz Słowacki. (Str. 188.)

stytucją Królestwa. Działanie ich było niezgodne i nie groziło wojną Rosji w razie odmowy. Prusy zaś i Austria godziły się na wszystko, co car zrobi. Wmieszanie się mocarstw do sprawy polskiej skończyło się na utrzymaniu czezej nazwy Królestwa polskiego i na częściowej amnestyi. Utworzony tymczasowy rząd królestwa pod prezydencją senatora moskiewskiego Engla rozpoczął swe czynności wśród grobowej ciszy, a przerywanej wyrokami sądów wojennych, skazujących mnóstwo ofiar na ciężkie kary.

W Królestwie, gdzie namiestnikiem carskim został Paszkiewicz, z tytułem księcia warszawskiego, mniej zapadało wyroków, skazujących na konfiskaty dóbr i Sybir. W ziemiach zabranych natomiast rozpoczęła Moskwa istnie azyatycką gospodarke. Sypały się wyroki śmierci, zaboru dóbr i wywożenia na Sybir. Zamknięto uniwersytet w Warszawie, Wilnie i liceum w Krzemieńcu, wszystkie zaś szkoły przetworzono na moskiewskie, wykluczając z nich język polski. Zniesiono klasztory katolickie i unickie, a gwałtowne nawracanie na schizmę unitów przeprowadzono z oburzającą dzikością. W ten sposób przeciągnięto na schizmę 4 miliony unitów. Wtem niecnem dziele dopomagał Rosyi odstępeca ksiądz unicki Siemaszko. Zmniejszano przytem coraz bardziej ilość kościołów katolickich a w zamiarze prędszego wynarodowienia zaczęto wywozić tysiącami drobniejszą szlachtę w głąb Rosyi i na Kaukaz. Takiej przesiedlonej szlachty naliczono przeszło 45 tysięcy.

Car Mikołaj zniósł konstytucyą z roku 1815 i na dniu 16 lutego 1832 wydał tak zwany statut organiczny, uchylił wolność osobistą, zaprowadził cenzurę gazet i książek, odwołałność sądów jako też konfiskatę dóbr za zbrodnią stanu. Rada administracyjna, złożona z dyrektorów komisji spraw wewnętrznych, skarbu i oświecenia miała pod przewodnictwem namiestnika sprawować rządu; wszystkie zaś ważniejsze sprawy rozstrzygała Rada stanu w Petersburgu. Statut zastrzegł wprawdzie Królestwu odrębną administracyą i język polski i zapowiadał reprezentacyą stanową wedle osobnego regulaminu, którego jednak nie ogłoszono i reprezentacyi nigdy nie zwoływano. Początkowo zostawiono Królestwu podział na województwa, ale później 1840 r. podzielono je na 5 gubernii. Statut zniósł wojsko narodowe i kazał Królestwu zasilać armią moskiewską rekrutami, których chwymano niespodziewanie (branka) a skarb carstwa zasilano sumami według woli carskiej. Co rok brano 10 tys. rekrutów na lat 25.

Dnia 24 marca 1832 rozkazał car zabierać w Warszawie i Królestwie chłopców osierociałych i biednych,

a szczególnie synów polskich żołnierzy i umieszczać ich w osadach wojskowych, co wykonywano z srogością, oburzającą wszelkie uczucia ludzkie. Zdarzało się często, że matki zropaczone topiły w Wiśle własne dzieci, ażeby nie wydać ich w ręce siepaczy.

W maju kazał car Mikołaj wcielić przemocą wszystkich żołnierzy z r. 1831 na lat 15 do wojska moskiewskiego, a tylko podoficerowie z przed 29 listopada 1830 r. mieli wejść w tym stopniu do służby, reszta a nawet oficerowie byli zaliczeni w poczet prostych żołdatów. Chytrą i podstępem wymógł car 9 czerwca na Papieżu Grzegorzu XVI list apostolski, potępiający powstanie narodowe i upominający duchowieństwo do wzorowego ulegania carowi. Ojciec św., przekonawszy się później, że chytrze wywiedziono go w pole, nie udzielił carowi ponownego posłuchania i kazał mu opuścić Watykan.

#### Kilka uwag nad powstaniem 1831 r.

O przyczynach upadku powstania z roku 1831, które w zbrojnych naszych ruchach porobiorowych miało największej widoków powodzenia, napisano już tyle, że możnaby z tego grube ułożyć dzieła. Myśmy tak przedmiotowo i historycznie ściśle i prawdziwie skreślili jego przebieg, że baczny czytelnik sam znajdzie powody jego upadku. Ludzie, patrzący na świat i jego wypadki przez szkła ciemne, widzą i tutaj samą ciemność, widzą przekupstwo i zdradę jako źródło niweczące wszystkie szlachetne dążenia i ofiary lepszej części narodu. Nawet własni rodacy, skądinąd prawi i uczciwi, zropaczeni niedolą narodu, oskarżali o tę zdradę wybitnych nawet kierowników i wodzów powstania. Twierdzenia i sądy ludzkie są mylne. Było wiele niedołęstwa tak okropnego, że niemal graniczyło ze zdradą, ale wyraźnej, formalnej zdrady sumienny badacz tych smutnych naszych dziejów nie zdoła się dopatrzeć ani dowieść. Nie był zdrajcą Krukowiecki, choć go za takiego okrzyczano; tem mniej Chłopickiemu i Skrzyneckiemu można zdradę zarzucić.



Wiele błędów popełnili Chłopicki i Skrzynecki, ale czyż oni sami zawinili? Toć cały naród uważał ich wówczas za wielkości wojskowe, ślepo im ufał, ślepo im wierzył. Jeżeli nie odpowiedzieli włożonym na nich obowiązkom, czemuż nie odebrano im zaraz władzy? Nie tylko ogół ludu, ale nawet jego przywódcy nie byli politycznie wykształceni. Czemuż naczelnicy narodu nie poszli za radami takiego Staszycy, Kollątaja lub za przykładem Kościuszki, który pierwszy rozpoczął wprowadzać w życie zasady Konstytucyi 3 maja? Czemuż sejmy nasze w r. 1831 nie uwłaszczyły ludu, jak tego żądali posłowie Rembowski, Niemojowski Sczaniecki? Powstanie nasze zbrojne trzeba było oprzeć na masach ludowych, a było to łatwo, bo szlachetniejsze jego jednostki cisnęły się same do szeregów, wołając o broń, nie żądając nawet za swą miłość do ojczyzny nagrody. Czyż godziło się słuchać takiego wodza, który jak Chłopicki powiedział, że dla powstańców z Litwy, Ukrainy, Wołynia i Podola nie ma broni i prochu? A Skrzynecki? Wszakżeż on swoje hetmaństwo rozpoczął od układów z Moskalami, a choć sejm i wojsko wołało o bitwę, zwłóczył, przesiadywał w Warszawie, nie słuchał rad Prądzyńskiego, Chrzanowskiego, wpuścił Moskali na lewy brzeg Wisły, a wszystko to przez pięć miesięcy znosił naród. Dwóch tych dzierżycieli najwyższej władzy wojskowej opętała niedorzeczna i niemożliwa wówczas dyplomacya, niedorzeczna nadzieja i ufność w pomoc zagranicznych mocarstw i ustępstwo przed nią Rosyi; a prócz kilku małego znaczenia jednostek nikt nie stanął im w poprzek i nie zniewolił ich do zrzeczenia się władzy.

Cóż z tego wynika? Oto, że nie kilka osobistości zawiniło, ale ogół narodu, jego przedstawiciele, wojsko i młodzież, która chwyciła za broń, nie ułożywszy planu działania, i bezmyślnie oddała kierownictwo ludziom, — którzy nie dorosli swemu wysokiemu zadaniu.

Nie należy tu pomijać i przyczyn moralnej natury. — Polacy i w r. 1831 — naród szlachetny, ale bez cnoty wy-

trwałości, poczeli mięknąć i stygnąć w zapale, nie zdobyli się też na tyle energii i poświęcenia, jak Francuzi po roku 1791 lub Hiszpanie w wojnie przeciw Napoleonowi. Polakom brakło i w r. 1831 myśli przewodniej, rzutkości; idąc ślepo za Chłopickim i Skrzyneckim ograniczyli ruch zbrojny na mały obszar ziemi, na Królestwo Kongresowe, choć wzywały gorąco pomocy Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina. Błysło im niekiedy jasnowidzenie, poeci nasi śpiewali a za nimi powtarzali żołnierze: Za Bug, za Bug, za Bug, ale jasne to widzenie tonęło we mgle niedołęstwa wodzów i naczelników narodu. Powstanie nasze, dzielność i bohaterstwo naszej armii zdumiały naszych wrogów i obudziły podziw Europy, a jednak powstanie to upadło, bośmy nie mieli ani jednego wielkiego, że się tak wyrazimy, opatrnościowego człowieka. O zaletach i cnotach armii polskiej z r. 1831 tak mówi w jednym z swych pism znany i po za granicami ziemianin galicyjski, Paweł Popiel, który jako prosty szeregowiec bił się pod Warszawą:

„Wątpię, czy kiedy co podobnego w Polsce widziano, jak wojsko polskie r. 1831. Szedł dziedzic, szli jego synowie i włościanie z ochotą, bez przymusu, bez nawoływania, na ochotnika. Wyrobiło się z tego wojsko niezrównane; nie wspanialszego, jak ówczesny prosty żołnierz. Nie wiedział o stronnictwach, nie szukał zaszczytów, ale miał polskiego ducha i ten w nim cudów dokazywał. Czasem — i to niezrządkiem — nie dopisywała komenda; ale żołnierz gdzie i kiedy się cofnął? On uratował honor pod Ostrołęką a pod Warszawą kładł się trupem jak zboże na łanie w poczuciu miłości ojczyzny i obowiązku. Po tysiącach lat z górą wspominamy bitwę Greków z Persami pod Termopilami; nie mniejsza była ofiarność polskiego żołnierza w roku 1831. Gorzkiemi łzami płakać nam trzeba, że się taki żołnierz zmarnował.“

**Dalsze następstwa upadku zbrojnego powstania z roku 1831.**

Podziw, obudzony dzielnością naszej armii, sprawił to, że Europa a głównie Niemcy przyjmowały naszych niedo-

bitków, udających się do gościnnej wówczas Francyi, w tryumfie jako bohaterów, śpiewały na cześć ich pieśni, sławiły ich męstwo. Zapał ten nie trwał jednak długo, stłumiony później przez tych, co przyczynili się do rozbioru naszego kraju.

Prusacy wydali carowi część wojska, które schroniło się w ich dzierżawy a reszcie pozwolili udać się do Francyi, która przyjąwszy rozbitków, wyznaczyła im ze skarbu szczupłe pensye na utrzymanie.

I rząd austriacki kazał wydalic się tym, którzy wkroczyli w jego granice, wskutek czego zaczęło się chwywanie ukrywanych po domach wychodźców.

Trzy mocarstwa rozbiorowe obostrzyły bardziej jeszcze środki surowe przeciw Polakom w r. 1833, gdyż tak w Niemczech, jak nie mniej w innych krajach zachodziły rozruchy, w których nasi wychodźcy, chcąc z pomocą innych ludów wywalczyć niepodległość własnej ojczyzny, czynny wzięli udział, a szczególnie gdy drobne oddziały partyzanckie wpadły z Galicyi i do Królestwa. Rządy trzech mocarstw zawarły nawet 8 września 1833 w Münchengrätz ugodę, w której przyrzekły sobie wzajemną pomoc na wypadek powstania polskiego w jednym z trzech zaborów i wydawanie przestępców politycznych. Obostrzono też zaraz już i tak nieznośną cenzurę i nadzór policyjny. Rozpoczęły się przetrząsania domów wśród nocy, a chwywanie i więzienie podejrzanych osób stanęło na porządku dziennym. Ucisk prześladowczy wzmógł się do najwyższego stopnia, a że wszelki ucisk wywoływać musi przeciwdziałanie, powstawały przeto nieustannie związki tajemne, o których poniżej obszerniej piszemy. Więzienia były przepelnione, a sądy karne nieustannie czynne. Policya ledwie się z jednym związkiem tajnym uporała, wnet była na tropie drugiego. Surowe kary za książki zakazane sprawiały tyle jedynie, że je sprowadzano ukradkiem, i czytano tem chciwiej

## Tajne związki i sprzysiężenia.

Celem wszystkich związków było odbudowanie własnymi siłami niepodległej ojczyzny, a podniety do nich dawało nasze wychodźstwo we Francyi, czyli tak zwana emigracya.

Emigracya rozpadła się zaraz w początkach swego istnienia na dwa główne odłamy, tak zwany arystokratyczny i demokratyczny. Do pierwszego należeli wyżsi wojskowi i w ogóle ludzie rozważniejsi i starsi, do drugiego młodszy, gorącego usposobienia, głoszący zasady demokratyczne i stojący po stronie ludu.

Członkowie Tow. demokratycznego występowali namiętnie przeciw arystokracji i szlachcie. W tym ujemnym kierunku działali wiele, lecz bez korzyści dla kraju i ludu gdyż budzenie nienawiści nigdy nie przynosi dobrych owoców.

Jak wszystkie sprzysiężenia, nie wyjmując i r. 1831go, miały charakter przeważnie polityczny, tak przybrały po roku 1831-ym cechę dążeń społecznych, ponieważ przez równość obywatelską wszystkich mieszkańców, przez zapewnioną każdemu wolność osobistą, przez usamowolnienie i uwłaszczenie ludu wiejskiego chciano spotęgować siły narodu. Dążąc do tego wysoc politycznego i dobrego celu, popełniali nasi demokraci wielkie błędy, — gdyż lud polski nie był wcale przygotowany do powstania, nie czuł się jeszcze częścią żywego narodu polskiego, nie czuł miłości ojczyzny, a tu, na nieszczęście, wszczepiali demokraci w niego nienawiść przeciw tym, którzy krew za niego wylewali i byli jego kierownikami. To też z tej wszczepianej nienawiści zgubne wyrosły owoce. Nieprzyjaciele imienia polskiego, korzystając z tego, dali do ręki ludowi broń i powiedli go pośrednio na zabijanie własnej braci, jak to się działo w Galicyi w r. 1846. Krwawe noże Szeli pozostaną niezatartą plamą na tych, którzy wywołali straszną rzeź galicyjską.



Tajne związki i sprzysiężenia miały chyba tę dobrą stronę, że przysposabiały opinią publiczną do dzieła naszego odrodzenia społecznego, które podjął w roku 1843 tak zwany lwowski sejm\* postulatowy projektem usamowolnienia włościan.

Do zawiązywania tajnych tych związków przyczyniały się bodaj najwięcej trzy mocarstwa rozbiorowe. Odjęcie bowiem narodowi wszelkich warunków rozwoju na drodze



Zygmunt Krasiński. (Str. 188.)

przyrodzonej i legalnej, uniemożliwianie mu jakiegokolwiek pracy organicznej, ucisk najsroższy i prześladowanie polskości wpędziły go na manowce tajemnych knowań, których ofiarą padał kwiat młodzieży. Tysiące młodych talentów, które w zwykłych stosunkach byłyby się ukształciły do rozmaitych zawodów, ażeby następnie pracować z pożytkiem w sprawie oświaty i dobra powszechnego, marniały wśród agitacji politycznych, lub w więzieniach albo też napawały się zasadami obcemi, dla Polski zgubnemi.

Wynikiem tych spisków była wyprawa do Rosyi, którą kierowali:

**Zaliwski, Artur Zawisza i Szymon Konarski.**

Józef Zaliwski powziął plan, aby wywołać powstanie w ziemiach polskich pod rządem austryackim. Miała to być partyzantka, tj. wojna podjazdowa, częściowa, aby



August Cieszkowski. (Str. 191.)

małemi oddziałami w całym kraju niszczyć nieprzyjaciela. Liczono na lud wiejski, że powstanie całą masą. Dzień wybuchu naznaczono na dzień 19 marca 1833 r. Z Francyi wyruszyło 70 wychodźców do Galicyi i w zabór pruski. Podziwiać trzeba poświęcenie i wiarę tej garstki, która szła pieszo o żebraczym chlebie do kraju. Pomysł tego ruchu był mimo to nierozważnym i lekkomyślnym, gdyż sprowadził na kraj srogie prześladowania. Wyprawa skończyła się

smutnie; większą część uczestników skazał rząd austriacki na długie i ciężkie więzienie, a Moskale na śmierć. Zaznaczyć trzeba, że wówczas i trzech Czechów, tj. Fischer, Bergier i Sztych, za niesienie pomocy Polakom zostało skazanych na więzienie w Kufsztajnie.

Brał także udział w wyprawie Zaliwskiego Artur Czarny Zawisza, 24-letni młodzieniec wielkiego serca i poświęcenia bez granic. Udał on się z Paryża do swych krewnych Działowskich w Turznie pod Toruniem, gdzie się połączył z Kalikstem Borzewskim. Dobrawszy sobie kilku ludzi, napadli na kozaków w Radzikach nad Drwęcą, z tych kilku zabili, potem błakali się po lasach, aż w końcu ich Moskale pochwycili. Artur Zawisza, jedyny syn [matki wdowy, zakończył życie na szubienicy z rozkazu Paszkiewicza 14 listopada 1833 r.

Szymon Konarski ma wiele podobieństwa do Łukasieńskiego. Był on rodem z Litwy, (ur. 1808 r.) walczył w powstaniu 1831 r., w którym dosłużył się stopnia kapitana. Po upadku powstania udał się do Francji. Brał czynny udział w stowarzyszeniu „Młoda Polska“ i wydawał przez pewien czas pismo „Północ.“ W Szwajcaryi wyuczył się zegarmistrzostwa. Nie nalażał wprawdzie do Towarzystwa Demokratycznego, ale przejął się jego zasadami. Bawiąc w Krakowie, przystąpił do „Stowarzyszenia Ludu Polskiego,“ które powstało głównie za staraniem Seweryna Goszczyńskiego, poety. Udał się następnie na Litwę i Ruś, gdzie rozwijał wielką czynność. Agaton Giller pisze o nim: „Konarski posiadał moc, właściwą wyższym duszom, zjednywania zwolenników dla myśli, której się poświęcił. Nikt nie mógł oprzeć się prądowi jego ognistej wymowy. Zasady, które szerzył, zdawały się być niewzruszonymi prawdami, skoro człowiek, który je głosił gotów był za nie w każdej chwili głowę położyć. Ojczyznę kochał nade wszystko, więcej niż duszę swoją. O jej dobru i wolności wciąż myślał. Braterskie, ludowe zasady, wysileniem jego duszy szczepione, szybko się też przyjmowały.“ Ro-

syenin N. W. Berg w dziele: „Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831—1862“ zowie Konarskiego „człowiekiem znakomitego rozumu i twardego charakteru.“ Policya francuska doniosła do Petersburga o jego wyjeździe na Litwę, zaczęły się więc poszukiwania, aż w końcu areztowano Konarskiego w Wilnie i osadzono w więzieniu. Straszne były jego męczarnie. Brano go na tortury, podobno nawet wbijano mu drzazgi za paznogie i zapalano, a jednak nic nie wydał, dla tego książ Trubeckoj, przewodniczący komisji śledczej, nazwał go żelaznym człowiekiem. D. 27 lutego 1839 r. został Konarski rozstrzelany w Wilnie za Trocką bramą. Gdy mu pokazano wyrok śmierci, podpisany przez cara wyrzekł: „Bładym atramentem car podpisał, ale jego wyrok krwią będzie pisany.“ Z okowów męczennika za sprawę narodową zrobiono pierścienie, które powszechnie Polki nosiły. Równocześnie z Konarskim areztowano licznych patriotów. Zaczęły się straszne śledztwa; morzono więźniów głodem, brano na tortury, batożono, przepędzano przez różgi, wysyłano na Sybir: za szczęśliwych ci się mogli uważać, którzy tylko śmiercią byli karani.]

Mocarstwa rozbiorowe, robiąc użytek z każdego naszego ruchu zbrojnego, cofały te ustępstwa, jakie chwilowo na korzyść Polaków robiły, czy to pod naciskiem innych mocarstw, jak to miało miejsce na kongresie wiedeńskim, czy też dla uspokojenia opinii publicznej. Na wspomnianym już kongresie w roku 1815 z małego skraweczka zabranych Polsce ziem utworzono walny okręg krakowski pod protektoratem, czyli opieką Rosyi. Otóż z powodu wyprawy Zaliwskiego, który wkroczył z Galicyi do Rosyi, ażeby i tam wszcząć powstanie, zdawało się trzem rządóm, że głównem ogniskiem agitacyi polskich jest okręg wolnego miasta Krakowa. Za wspólnem więc porozumieniem zajęły go w r. 1836, ażeby wypłoszyć z niego wszystkich wychodźców polskich. Celu zmienionego t. j. wytępienia lub przynajmniej przytłumienia narodowości polskiej trzy [mocarstwa nie osiągnęły, przeciwnie przyczyniły się tylko z je-



dnej strony do wzburzenia umysłów ludności polskiej, z drugiej zaś do podniesienia w wysokim stopniu uczuć narodowościowych i pracy nad oświatą.

### Nowy rozkwit piśmiennictwa i sztuki polskiej.

Nie spodziewały się trzy mocarstwa rozbiorowe, że Polacy po utracie bytu politycznego wzmogą się jeszcze więcej na duchu narodowym i choć pod nieznośnym uciskiem zwrócą się w tę stronę, gdzie i najsroźsza niedola niezdola zabić tego, co danem jest od Boga, co jest nieśmiertelnem. Opatrzność dziejowa ukarała przodków naszych utratą ich politycznej niepodległości za winy, błędy i grzechy, ale nie chciała ich zupełnej zatury. To też w chwili, kiedyśmy wszystko prawie postradali, kiedy strumieni krwi i łez wylaliśmy, a już nikąd nie było nadziei ocalenia; — w tej to chwili zesłała nam Opatrzność narodowych wieszczów, jakoby biblijnych proroków, którzy nowe budzili w nas życie i w znękaną i bolejącą pierś lali otuchę i nadzieję, broniąc od zwątpienia i rozpacz.

Tymi mężami, tymi wieszczami narodu, są Adam Mickiewicz, (ur. 24 grudnia r. 1798, † 26 listopada r. 1855), Juliusz Słowacki (ur. 23 sierpnia r. 1809, † 3 kwietnia 1849) i Zygmunt Krasiński (ur. 19 lutego r. 1812, † 23 lutego r. 1859), trzech najwięksi poeci nie tylko naszego polskiego narodu, ale co do polotu myśli, nowych idei, celniejsi od wszystkich mistrzów natchnionego słowa, jacy przed nimi i za ich życia pisali i do swego odzywali się narodu.

Wpływ, jaki ci trzech polscy mistrzowie na polski wywarli naród, jest tak potężny, że potrzebaby osobną napisać księgę, ażeby wszystko szczegółowo wykazać. Rzucamy tu kilka tylko promieni i to takich, które nam ich dziejowe i jakoby opatrnościowe rozświetlą stanowisko.

Po upadku naszego bytu politycznego zdawało się tym, którzy nam byt odebrali, że z nim razem zamilknie wkrótce i nasza mowa polska. Otóż Mickiewicz, Słowacki i Krasiński do tego stopnia ten język polski zbogacili, upiększyli, w nowe a cudowne ubrali go barwy, że zdumiały oświecone narody Europy i musiały sobie powiedzieć, że mowa narodu, który takich mistrzów słowa wydaje, zginąć nie może. Moc, jędrność i piękność języka narodu jest bowiem świadectwem jego siły żywotnej i nieśmiertelności ducha. Polacy, mając tę świadomość, nie tracą otuchy i pielęgnują swą mowę ojczystą, na której wycisnęli piętno nieśmiertelności trzej nasi najwięksi poeci.

W zmiennej kolei losów narodu nic nie ginie. Bolesci nasze narodowe wychowały tych naszych wieszczów, i chociaż każdy z nich odmienną poszedł drogą, schodzą się jednak w jednym punkcie, a jest nim gorąca miłość do rodaków, ojczyzny i tego, co dobrego w swej przeszłości ona stworzyła.

Nasi trzej wieszczycy brali swój pokarm duchowy z przeszłości tej naszej Ojczyzny; wychowały ich i wykształciły myśl ich do potęgi najwyższej podniosły nieszczęśliwe a często niezasłużone wypadki dziejowe. Konfederacya barska, rozbiory kraju, bohaterstwo Puławskiego, Kościuszki, legiony Dąbrowskiego, zbrojne powstanie nasze w roku 1831-go — oto szkoła, z której wyszli Mickiewicz, Słowacki i Krasiński.

Za tymi trzema mistrzami słowa poszli i pomniejsi piewcy polskiego słowa. Mamy Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego, mamy Kornela Ujejskiego, Asnyka i najmłodszego z poetów, Wielkopolanina, Kasprowicza i tylu innych.

Ta skarbnica słowa, myśli wielkich i wzniosłych wychowała nam Polaków i mistrzów tonów, pędzła i dłuta. Polska poszczycić się może mistrzem Moniuszką, Szopenem, Matejką, Grottgerem, Józefem Brandtem, Siemieradzkim,

Fałatem, Kossakiem, Wacławem Szymanowskim i tylu innymi, co nawet u obcych narodów znaleźli uznanie.

Dziś i najzawziętsi nieprzyjaciele imienia polskiego muszą przyznać, że Polacy są narodem kulturowym, zdolnym do coraz większej oświaty, i że jako tacy zginąć nie mogą.

Trzej ci nasi wieszczowie nie tylko pod względem narodowym będą zawsze na naród swój wpływ wywierali i miłość do Ojczyzny w nim budzili, ale i kierunkami, jakie w piśmiennictwie przedstawiają, będą żywym źródłem, z którego czerpać będziemy siłę ducha, podniecię do czynów szlachetnych i wielkich. Mickiewiczowi przyświecała przez cały jego żywot ziemski głównie jedna, do najszlachetniejszego ideału wzniesiona myśl, zapłodniona najgorętszym uczuciem miłości ojczyzny, ogarniającej wszystkie stany narodu. U Mickiewicza wiele panowie, mieszczanie i włościanie — to zrosłe z sobą i niepodzielne warstwy jednego narodu. On obejmował miłością miliony i czuł za miliony, a wzniosłe myśli oddawał mową tak piękną a jasną, że niejedno z jego arcydzieł każda jednostka, bez różnicy wykształcenia, zrozumieć jest zdolna; zatem czytać je będą, jak tego sam pragnął, i pod strzechą wieśniaczą. To też naród cały zowie go dzisiaj królem pieśni polskiej a zwłoki jego złożył obok grobów królów swych na Wawelu.

Słowacki, ta niezrównana potęga nie tylko polskiej, ale wszechludzkiej myśli, przyodził ją w tak barwne, tęczkowe, brylantowe szaty, że drogocенność ich oszacować są jedynie zdolni wyżsi, inteligencyą i nauką rodacy. Słowacki atoli obok gorącej miłości do Ojczyzny umiał także patrzeć na ujemne strony życia naszego dziejowego, karał je w ostrych i dojmujących wyrazach, smagając biczem gryzącej ironii mistrzowskiego słowa. Słowacki, jako pojętny uczeń ze szkoły Staszyca, Kollątaja i Kościuszki, był na wskroś demokratą, zbawienie Polski widział w ludzie i na nim budował jej przyszłość. Porywał on i dotąd porywa za sobą całą

gorętszą młodzież i jako wieszcz uczył naród oceniać błędy i winy jego przeszłości, na którą żaden przed nim z poetów nie śmiał się targnąć, by nie uchodzić za odstępę. Za tę odwagę cywilną wiele cierpiał Słowacki — poezją jego nazwano nawet świątynią bez Boga, ale potomość jest mu za nią wdzięczna i stawia go obok a nawet wyżej od króla pieśni polskiej. Słowacki stworzył nową szkołę historyków polskich, stworzył Kalinkę, Szujskiego, Korzona i innych, którzy mają odwagę i gorzką prawdę mówić narodowi.

Zygmunt Krasiński, nie ustępujący w niczem co do mistrzostwa słowa i potęgi umysłu dwom swym wielkim poprzednikom, obrał sobie za godło przyszłości kraju łączność dwóch stanów: szlachty i ludu, nie umiając, czy też nie chcąc należycie ocenić stanowiska, jakie w każdym społeczeństwie zajmuje stan mieszczański, ów łącznik, który jakoby cement spaja i utrwała z sobą najwyższą i najniższą warstwę narodu. Krasiński, choć dziś jeszcze nie zażywa powszechnego miru i uznania, winien mieć miejsce obok dwóch pierwszych w panteonie naszej sławy.

Osobną trzebaby chyba napisać książkę, ażeby wykazać, o ile z nowych idei i natchnień trzech naszych wieszczów czerpali pomysły i brali podniętę późniejsi nasi uczeni, filozofowie i cały ten bardzo liczny obecnie zastęp naszych poetów i powieściopisarzy. Wielki nasz myśliciel August Cieszkowski, przyjaciel od serca Krasińskiego, osnuł, jak przypuszczać można, dzieło „Ojciec nasz“ i w niem rozwinął swe uczone wywody na „Przedświecie“, tym przepysznym poemacie, obejmującym krainę nowych i nieznanych dotąd światu idei.

Trzej nasi wieszczce roztopili promieniami swego geniuszu skryształizowane lody dawnego klasycyzmu, pogłębili życie narodu, szukając dla niego nowych dróg do rozwoju jego myśli, stworzyli dla niego nieznanne dotąd piśmiennictwo, z którego my wszyscy czerpiemy dziś pokarm, hartując ducha na nowe walki i boje.



### Karol Marcinkowski.

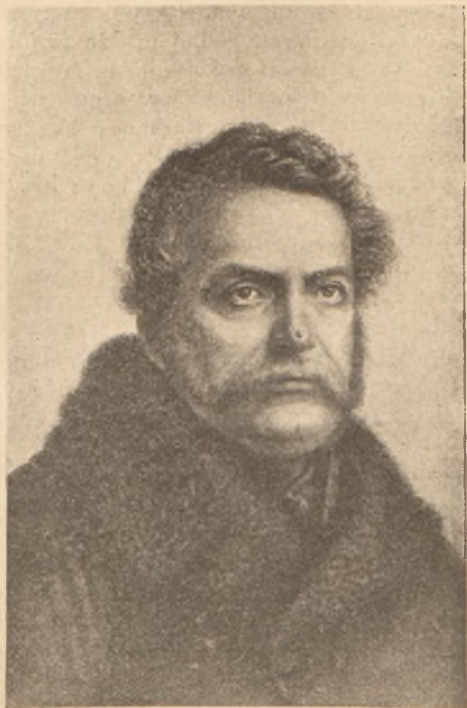
W szeregu nowych polskich druhów, co upadający pod jarzmem niedoli naród krzepili i trwale mu wskazywali podstawy bytu, nie można żadną rzeczą pominąć Karola Marcinkowskiego. I on ulegał w młodości swej ogólnemu prądowi i on sądził, że poświęceniem krwi i mienia zdoła naród odzyskać to, co najdroższem na tej ziemi dla każdej



Karol Marcinkowski.

jednostki narodowej. Przeszedłszy jednak twardą szkołę życia, dotknąwszy się najboleśniejszych ran narodu, przekonał się, że podwaliny życia nie na samem utrzymują się poświęceniu, ale oprzeć je należy na tym gruncie, z którego przy spokojnej, wytrwałej i znoej pracy zdobywać może każda jednostka to, co ogłowi dodaje siły i czyni ją sposobną do walki z przeciwnemi mu żywiołami i w najgorszych warunkach życia. I na tem to polu pod hasłem pracy organicznej zdobył sobie Karol Marcinkowski niepożyte zasługi w zakresie dziejów naszych porozbiorowych. Na wzór Sta-

szycy słowem i czynem zachęcał rodaków do oświaty, oraz do podniesienia dobrobytu przez popieranie handlu i przemysłu. Urodził się Marcinkowski w Poznaniu 1800 r. z ro-



Hr. Titus Działyński.

dziców stanu mieszczańskiego. W szkołach uczył się tak pilnie, że już w 17 roku życia złożył świetny popis dojrzałości. Udał się potem do Berlina, aby się wykształcić na lekarza. Tu założył między polską młodzieżą towarzystwo

pod nazwą „Polonia“, za co został skazany na więzienie w fortecy pod Gdańskiem. Osiadłszy w Poznaniu, zasłynął wkrótce jako znakomity lekarz i dobroczyńca ubogich. W r. 1831 brał udział w powstaniu polskiem przeciw Rosyi, za co znowu ukarano go więzieniem.

Marcinkowski ubolewał nad tem, że uzdolniona młodzież mieszczańska i włościańska nie może pracować dla dobra kraju, gdyż nie posiada wyższego wykształcenia. W skutek gorliwych usiłowań zawiązano w Poznaniu 1841 r. Towarzystwo Pomocy Naukowej, mające na celu wspieranie zdatnych i pilnych młodzieńców. Dopomogli czynnie do założenia towarzystwa Maciej Mielżyński, Gustaw Potworowski, Karol Libelt i X. Brzeziński. Około 4000 młodzieńców uzyskało już pomoc od tego stowarzyszenia, aby się wydoskonalić w różnych naukach i dojść do stanowiska. W r. 1848 powstało podobne towarzystwo w Chełmnie w Prusach Zachodnich a w r. 1865 w Cieszynie na Szląsku austriackim. Trzy te towarzystwa wydały razem na cele oświatyokoło 6 milionów złp. (3 mil. marek).

Ale nie na tem kończą się usługi oddane krajowi przez Marcinkowskiego. Wielki ten przyjaciel ludu i gorący patriota widząc, że niema prawie wcale w Wielkopolsce zdatnych rzemieślników i kupców polskiego pochodzenia, zachęcał usilnie rodaków, ażeby się poświęcali zawodom przemysłowym i handlowym. Sprowadzał biegłych rzemieślników do Poznania z innych dzielnic Polski. Zachęcał szlachtę, ażeby synów kierowała na kupców i przemysłowców, a przede-wszystkiem przez założenie wielkiego gmachu w Poznaniu, zwanego Bazarem, przyczynił się znakomicie do wzrostu przemysłu i handlu polskiego.

Nie popierał Marcinkowski przygotowań do ruchu zbrojnego w 1846, przeciwnie odradzał stanowczo, za co doznał wielkich prześladowań od rodaków. Zakończył życie r. 1846 we wsi Dąbrówce pod Obornikami, zwłoki jego spoczywają na cmentarzu świętomarcińskim w Poznaniu.

## Wypadki w r. 1846 i 1848.

Prąd, jakiemu z uznania godną śmiałością stawiał czoło Marcinkowski, był za potężny, iżby nie miał złamać i usunąć i takiej silnej zapory, przeciw błędnym zapatrywaniom, jaką był w narodzie ten wielki patriota. W Wielkopolsce bowiem już nie tylko szlachta, ale nawet lud wiejski wziął bardzo gorący i czynny udział w ruchu zbrojnym r. 1846. Polacy w trzech zaborach z małymi wyjątkami widzieli w tym czasie w orężu jedyne zbawienie kraju a byli pod wpływem Towarzystwa demokratycznego, zostającego pod kierunkiem tak zwanej centralizacyi, która miała siedzibę swą w Wersalu pod Paryżem.

Postanowiony tam ruch zbrojny skierowany był głównie w r. 1846 przeciw Rosyi, a dwa zabory miały mu dostarczać zbrojnego poparcia. Spisek rozszerzył się więc w W. Ks. Poznańskim i w Galicyi. Wybitną osobistością, kierującą przygotowaniem, był zażywający wielkiego miru, zwłaszcza u ludu, Ludwik Mierosławski, wielki mówca, teoretyk i pisarz wojskowy, ale, jak to czyni jego dowodzą, nie znający praktycznie rzemiosła wojennego. Przygotował on plan do powstania, które miało wybuchnąć 21 lutego 1846. Podług tego planu mieli Polacy z zaboru pruskiego i austriackiego wkroczyć do Królestwa Polskiego.

Nadzieję powodzenia opierali widocznie twórcy tego planu na tem, że lud polski poprze te zbrojne usiłowania. Plan ten, spokojnie i rozważnie go roztrząsając, musielibyśmy nazwać szalonym, ale wypadków dziejowych nie ocenia się wedle dzisiejszych pojęć i wymagań; bezstronny dziejopisarz musi układać, zestawiać, opowiadać i sądzić wypadki, jakie zaszły w dawnych czasach tak, jak myśleli i czuli ludzie, którzy kierowali losami swego społeczeństwa i narodu. Plan ułożony przez centralizacyą wersalską nie miał żadnych widoków powodzenia. Polacy z r. 1846-go nie mieli ani garstki wojska swego, jak go mieli w r. 1831-ym. Lud wiejski w r. 1846-ym, mianowicie w zaborze rosyjskim i au-



stryackim, był uciśnionym, a co najgorsza, nie czuł się w duchu polskim; więc albo pozostał obojętnym względem sprawy narodowej, albo też pozwolił się użyć za narzędzie w rękę tych, którzy z natury rzeczy nie mogli jej sprzyjać. Rzeź galicyjska, o której poprzednio już wspomnieliśmy, jest strasliwym dowodem, że demokraci wersalscy nie znali wcale ludu polskiego, że nie znali go nawet ci, którzy pomiędzy nim żyli.

Wśród grona gorących patriotów polskich, żyjących w czasie poprzedzającym wypadki r. 1846, było niestety tylko dwóch, co odradzali od zbrojnego powstania. Byli nimi Karol Marcinkowski i wieszcz nasz, Zygmunt Krasiński, a za swą gorącą i rozważną miłość do kraju uzyskali, niestety, nawet miano odstępców, nieledwie zdrajców. Przypatrując się agitacyom polskiej centralizacyi wersalskiej i oszczerstwom, jakimi demokracja polska obrzucała starszą brać w narodzie, napisał Krasiński w swym wspaniałym Psalmie Miłości pamiętne słowa; „Hajdamackie rzucicie noże i oszczerstwa i bluźnierstwa, by carycy w grobie kości nie skleiły się z radości, duch nie parsknął w śmiech szyderstwa!“ Na te jakby prorocze słowa odpowiedział mu drugi wieszcz, demokrat, również przepysznym wierszem pod napisem: „Do autora trzech Psalmów,“ a zaczynającym się od słów:

Podług Ciebie, mój szlachcicu,  
Cnotą naszą, znieść niewolę.  
Ty przemieniasz ziemską dolę  
W żywot ducha na księżycu;  
Głosem dziecka wołasz: czynu! —  
Czynu — czynu!... naród czeka!

W dalszym ciągu przepysznej poezyi zarzuca Słowacki Krasińskiemu tchórzostwo — pisze bowiem: „A tyś zląkł się! — syn szlachecki!“ Widzi słusznie zbawienie kraju w ludzie, jednak zapomina, że lud ten jest potęgą, ale wtedy dopiero, kiedy poczuje się w duchu synem tej ziemi, na której się urodził i kiedy jest dostatecznie oświecony.

Słowacki czarem swego słowa olśnił i pociągnął za sobą wszystkich gorąco czujących i myślących Polaków; Krasiński zamilkł, a wśród ówczesnych rozważnych patriotów polskich mało było takich, co, jak Marcinkowski, mieli odwagę stawić czoło nadchodzącej burzy, która nowe sprawiła spustoszenie.

W Galicyi ciemnota i obojętność ludu wiejskiego dla sprawy narodowej podała pożądaną broń do ręki tym, który w niezgodzie wewnętrznej naszego narodu dla siebie szukali korzyści. W ślad za wysłanymi z Francyi emisaryuszami, namawiającymi lud wiejski do powstania, chodzili zdemoralizowani, przewrotni wysłannicy od kreishauptmanów austryackich i tak mówili do ludu: „Panowie się burzą; chcą robić jakieś powstanie. A wiecie wy, co będzie, jeżeli oni na swoim postawią i dawną Polskę przywrócą? Będzie ich panowanie a wasz ucisk i niewola bez ratunku. Nie tylko wasza praca, ale wasze życie, wasze mienie, wasze rodziny, wszystko będzie do panów należeć, a wy będziecie na ich łasce, jak niewolnicy, jak bydło. Nie dajcie się, brońcie się, uprzedźcie ich, a jak zaczną się zbierać i gromadzić, uderzcie na nich i bijcie! Was więcej i dwory się nie obronią, jak je napadniecie. Kogo wyrzniecie to wyrzniecie, ale będziecie mieli już na zawsze spokój i bezpieczeństwo od szlachty i wolność wieczną.“

Takie mowy powtarzane długo na wielu miejscach odniosły skutek. Znalazł się człowiek, nazwiskiem Jakób Szela, gospodarz ze wsi Siedlisk w obwodzie Jasielskim, który podjął się rzezią kierować. Dobrał sobie pomocników, którzy się po różnych okolicach rozeszli, wszędzie to samo powtarzali i po cichu tak rzecz między ludem ułożyli, że jak panowie zaczną się zbierać na powstanie, to wtedy na nich napadną. Tak się też stało. Kilkunastu szlachty, którzy chcieli zacząć powstanie, jechało do miasta Tarnowa. We wsi Lisiej Górze, o milę od miasta, zastąpił im drogę tłum ludzi i zatrzymał. Nie bronili się nawet, bo się ni-

czego złego nie spodziewali. Napadnięci z nienacka, cepami bici, kosami pokaleczeni zostali; pozostałych przy życiu rozwścieklone chłopstwo powięzało i odstawiło do Tarnowa. Przekupieni zdrajcy wraz ciemnym i rozjuszonem chłopstwem rozeszli się potem po okolicy, napadając na dwory i mordując mężczyzn, niewiasty a nawet niemowlęta. Włosy stawają na głowie, kiedy się czyta opisy tych straszliwych zabójstw i okrucieństw. Była to na mniejsze nieco rozmiary rzeź humańska na Ukrainie z czasów carycy Katarzyny. Władze rządowe wyparły się wszelkiego udziału w tej rzezi, o którą oskarżała je opinia publiczna, tak, że nawet znany z powstania z roku 1863 Aleksander Wielopolski napisał otwarty „List szlachcica polskiego“ do księcia Metternicha, obwiniając w nim rząd anstryacki o zamiar wytępienia szlachty polskiej przez podburzanie ludu.

W zaborze rosyjskim nie przyszło wcale do wybuchu, choć tam Polacy srożej, aniżeli w Galicyi byli uciskani. Nie brakło i tam usiłowań, zmierzających do wywołania ruchu zbrojnego; istniały i tam spiski, ale nie ogarnęły one ogółu i rozbiły się o zdrowy umysł polityczny inteligencji polskiej. We W. Ks. Poznańskim za sprawą Mierosławskiego przyszło także do wybuchu, ale był bardzo słaby i nieznaczny chociaż wzięli w nim po trochu udział przedstawiciele wszystkich stanów i zawodów. Rozmiary niniejszej książki nie pozwalają nam obszerniej o tym wybuchu się rozpisywać; uśmierzone go w samym zarodku. Garstkę odważnych mężów, przybyłych z wyprawą Kórnicką, przytrzymano przy moście Chwaliszewskim; kilku jak: Paternowskiego i Górskiego zabito, Trąmpczyńskiego ciężko raniono, a reszta spiskowców, mających opanować fortecę poznańską, Kernwerk rozpierzchła się. Całe to, nie powiemy bohaterskie, ale junackie przedsięwzięcie miało jednak bardzo smutne następstwa. Władze pruskie kazały uwięzić wielu ojców rodzin, którzy w Moabie berlińskim dwa lata przesiedzieli, aż im rewolucya berlińska bramy więzienia otworzyła. Czy wynikły zyski moralne, i jakie

poniosło straty materyalne Poznańskie, nie będziemy tutaj dochodzili, i przechodzimy do roku 1848-go.

W szeregu zbrojnych powstań polskich przedstawia rok 1848 odmienny zupełnie obraz. Podczas bowiem gdy w poprzednich okresach naszych ruchów zbrojnych Polacy sami brali pohop i sami chwyтали za broń, w r. 1848 inni im przypomnieli obowiązek narodowy, wzywając w imię wolności przeciw „wspólnemu“ jak w Niemczech wówczas mówiono, nieprzyjacielowi, (Rosyi).

W r. 1848 powiał prawie przez całą Europę potężny duch wolności. Rewolucye w Paryżu, Neapolu, Wiedniu a i w samym Berlinie, budząc z uspienia ludy Europy, targając kajdanami, jakimi je okuło tak zwane święte Przymierze, zawezwały i Polaków do wspólnego działania. Czyż mogli Polacy się oprzeć tym pokusom, kiedy nawet ówczesny monarcha pruski, Fryderyk Wilhelm IV, stanąwszy na czele ruchu, dążącego do zjednoczenia Niemiec pod egidą Prus, w proklamacyi z dnia 18-go marca pozostawił Polakom swobodę działania? W proklamacyi tej, zapowiadającej jedność Niemiec, oświadczył monarcha ten, że prowincye pruskie nie należące do ówczesnej Rzeszy niemieckiej, same mają orzec, czy chcą się do niej przyłączyć, czy nie.

Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie w Poznaniu i na prowincyi. Monarsze należało odpowiedzieć na jego pytanie.

W tym celu wysłano deputacyą do naczelnego prezesa Beuermana z prośbą o upoważnienie do utworzenia komitetu polskiego, któryby wraz z władzami pruskiemi czuwał nad utrzymaniem porządku publicznego i ułożył adres do króla.

Uzyskawszy zezwolenie naczelnego prezesa, zebrali się obywatele Poznania i prowincyi w Bazarze i zvolali do komitetu 12-stu mężów ze wszystkich stanów i zawodów, jako to: Macieja Mielżyńskiego, Gustawa Potworowskiego, księdza Aleksego Prusinowskiego, ks. Fromholza, dyrektora poznańskiego ziemstwa kredytowego (landszafty) Jarocho-



wskiego, ks. Janiszewskiego, późniejszego posła i Biskupa Jana Palacza z Górczyna, Walentego Stefańskiego, księgarza, Jędrzeja Moraczewskiego, historyka, poetę Ryszarda Berwińskiego, późniejszego majora wojsk tureckich, adwokata Krauthofera i Andrzejewskiego, ślusarza.

Utworzony komitet, wywiązując się z poleconego mu zadania, wydał do Polaków odezwę, w której wzywa ludność polskiej narodowości do oświadczenia królowi, że nie



Karol Libelt.

pragnie należeć do Rzeszy niemieckiej i opierać chce nadal swój byt na traktatach wiedeńskich. Komitet wydał i do Niemców i Żydów odezwę mniej więcej tej treści: „Podajemy wam braterską dłoń w nadziei i oczekiwaniu, że się na drodze spokojnego porozumienia o wszystko ułożymy. Czasy rządzenia bagnętami minęły. Wiemy, że między wami a nami walki obawiać się nie potrzeba, sami ze wstrętem myśl taką odpychamy.“

Niemcy i Żydzi pochwycili skwapliwie podaną im dłoń a dowiedziawszy się o wybuchu rewolucyi w Berlinie i przyrzeczonej reorganizacyi narodowej W. Ks. Poznańskiego, odpowiedzieli komitetowi polskiemu odezwą, w której przyrzekli dać czynną Polakom pomoc.



Hr. Jan Potocki. Znakomity podróżnik i badacz historii słowiańskiej.

O wybuchu rewolucyi w Berlinie dowiedziała się dopiero w drodze jadąca tamdotąd deputacya z ks. Arcybiskupem Przyłuskim na czele. Falszywymi są zatem wszelkie zarzuty jakoby Polacy tę rewolucyą wywołali i nią kierowali a następnie dążyli do oderwania W. Ks. Poznańskiego od Prus.

Deputacya polska ujrzała po przybyciu do Berlina naszych polskich więźniów już wolnymi. Kazał ich uwolnić sam król. O godz. 1-szej dnia 18 marca otworzono im bramy więzienia, skąd udali się na wozach do zamku. Lud berliński wyprzągl konie i sam ich do zamku zaciągnął.

Mierosławski z chorągwią niemiecką w rękę przyjechał aż pod balkon pałacu królewskiego i tam miał mowę do narodu niemieckiego. Zapytywał w niej po kilkakroć: Czy pragniecie wdzięczności nie wolników? Bynajmniej – odrzekł lud. Chcecie przeto wolnej Polski, któraby była tak wielką, jak nasza wdzięczność? Ku temu trzeba swobody W. Księstwa Poznańskiego. Wszakże czujemy, że ta niepodległość tylko pod opieką Prus ustalić się może. Odpowiedzcież mi bez przymusu i jednogłośnie: czy przystajecie na naszą niepodległość pod opieką rządu waszego? Z tysięcy piersi wydobył się jeden silny okrzyk: „Przystajemy!”

Taki był oto układ z ludem berlińskim, a nie zaproteutował przeciwko niemu ani król ani jego rząd.

Oto cały udział Polaków w rewolucyi berlińskiej.

Deputacya, zanim uzyskała posłuchanie u króla, odbyła kilka konferencyi z ministrami i na ręce jednego z nich wręczyła podanie piśmienne do króla, w którym prosiła o utworzenie komisji tymczasowej, mającej się zająć utworzeniem wojska narodowego w celu zastąpienia dotychczasowej załogi wojskowej w Poznańskiem i obsadzeniem urzędów rodowitymi Polakami.

Tego samego jeszcze wieczora doręczono deputacyi polskiej rozkaz gabinetowy tej treści: „Na przedstawione Mi przez Panów życzenia zgadzam się chętnie, mianowicie na rozpoczęcie reorganizacyi narodowej w W. Ks. Poznańskiem a to w jak najkrótszym czasie. Przystaję na utworzenie komisji z obu narodowości, która wspólnie z swym naczelnym prezesem naradzi się i podług wypadku tych naradzeń mnie potrzebne wnioski przedstawi. Rzeczona komisya może przecież dopiero wtedy i o tyle być czynną, o ile prawny po-

rządek i władza urzędników istnieć nie przestaną.“ Berlin, 24 marca 1848 r., podp. Fr. Wilhelm.“

Zawiązkiem wojska polskiego miała być niejako utworzona za zezwoleniem władz, mianowicie ówczesnego prezesa policji, Minutoli'ego, straż bezpieczeństwa, składająca się z akademików polskich w Berlinie. Straż ta zebrała się też na podwórzu zamku królewskiego, gdzie po raz pierwszy rozległa się komenda polska, a potem udała się na policję, gdzie jej wręczono pałasze. Jeden z urzędników miał nawet do Polaków mowę, w której wzywał ich do sojuszu przeciw Rosji i zapowiadał rychłe przywrócenie Polski.

Deputacya polska, mając w ręku królewski rozkaz gabinetowy i przyrzeczenie królewskie, wróciła do Poznania, a razem z nią opuściła Berlin polska gwardya akademicka. Władze wojskowe wydały dla gwardyi narodowej 700 sztuk broni. Dzień 22 marca był dniem wspólnej radości. Wieczorem zajaśniała wspaniała iluminacya w Poznaniu, a przy jej blasku święciły swe gody wiara, nadzieja i miłość dwóch obok siebie w zgodzie żyjących narodowości.

Rozczarowanie niebawem miało nastąpić. Wojskowe władze poznańskie, czy to z własnego natchnienia, czy też widząc wahanie się władz w Berlinie, postanowiły na własną działać rękę. Jeneral Steinecker zaczął ściągać wojsko do Poznania, a Polacy w dobrej wierze sądzili, że to będą siły, które wspólnie z zorganizowanem wojskiem polskiem ruszą przeciw Rosji, jak pierwotnie być miało.

Komitet polski, mając w ręku rozkaz gabinetowy, rozpoczął działanie. Wysłanej deputacyi odpowiedział naczelny prezes, że jeszcze nie przyszły rozporządzenia, dotyczące rozkazu gabinetowego i żądał wyznaczenia delegacyi, któraby zaraz komisją przez ministra upoważnioną zastąpiła. Obrana delegacya ułożyła w zarysie projekt reorganizacyi W. Ks. Poznańskiego, żądając w nim głównie zmiany urzędników administracyjnych i stworzenia gwardyi narodowej.



Ochotników polskich do szeregu tej gwardyi nie zabrakło. Zebrały się też liczniejsze oddziały w Środzie i Trzemesznie; 15 tysięcy znajdowało się w szeregach.

Tymczasem na dniu 31 marca wydali prezes Beuermann i generał Colomb odezwy i mówią w nich, że gromadzenia się ochotników polskich nie mają celu i są nieprawne. Zwolna, ale ustawicznie podnosiła głowę reakcja w Berlinie i w Poznaniu. Niemcy, którzy wspólnie z Polakami przyrzekali sobie pomoc przeciw wrogowi wolności — Rosyi — wymógłszy na swoim królu liberalną konstytucyą, opuścili Polaków i nie dbali już o to, czy takowi otrzymają przyrzeczone swobody, zwrócili się przeciwko nim.

Przybył do Poznania generał Willisén, uczciwy i sprawiedliwy mąż. Poruczono mu przeprowadzenie reorganizacyi wojskowej. Posłannictwo swoje brał on na seryo. On to nakłonił Mierosławskiego do zawarcia ugody we wsi Jarosławcu, (należącej wówczas do Tyt. Działyńskiego — obecnie do Zamoyskiego w Zakopanem) na mocy której lud zbrojny miał być rozpuszczony oprócz 5000 ludzi; ci mieli stanowić na wojnę z Moskwą kadry pruskie poznańskiej dywizyi z komendą polską i chorągwiami polskimi — pod głównem dowództwem oficera pruskiego, ale zawartą przez niego konwencyą zniweczyły władze wojskowe poznańskie. Niemcy i żydzi domagają się oderwania od Księstwa kilku powiatów zamieszkałych przez Niemców, mianowicie międzyrzeckiego i babimojskiego. Polacy protestują przeciw nowemu temu rozbiorowi kraju. Namiętności pomiędzy obydwoma narodowościami zaostwiają się. W Poznaniu tworzą tak zwane freikory, mające niby to bronić zagrożonej przez Polaków niemczyzny. Na prowincyi mianowicie w Bydgoskiem uzbrojone bandy niemieckie napadają na polskie dwory i batami dokumentują na skórze obywateli polskich patryotyzm niemiecki.

Po odjeździe generała Willisena, którzy spotwarzony i oczerniony w Berlinie, zmuszony był opuścić swoje stano-

wisko, przybywa do Księstwa generał Pfuel jako nowy organizator.

Misyą generała tego tak scharakteryzował ks. Arcybiskup Przyłuski w jednym z listów do ówczesnego ministra Schwerina: „Przybył generał Pfuel jako nowy zwiastun pokoju i organizator prowincyi. Pierwszym jego czynem było rozszerzenie stanu obłożenia miasta na całą prowincyą. Drugim był całkiem nowy wynalazek: naznaczać w boju pojmanych Polaków na ucho i rękę kamieniem piekielnym. Trzecim ów podział Księstwa na ziemi polskiej uskuteczniony. Tymczasem trwały i trwają jeszcze w całej prowincyi rozliczne okropności z tym dodatkiem, że pod opieką tego nowego pacyfikatora chłopci i szlachta biorą baty, a mieszkańcom naszego kraju odświeżają się w pamięci hord tatarskich napady.“

Ten podział kraju, wspomniany przez ks. Arcybiskupa Przyłuskiego, pieczętuje w końcu sejm we Frankfurcie, reprezentujący jakoby dzisiejszy parlament niemiecki, bo godzi się na wcielenie do Rzeszy tych powiatów, w których przeważa ludność niemiecka.

Postępowanie takie władz cywilnych, jako i wieść pewna, że wojny z Moskwą już nie będzie, że zatem pułki polskie rozpuszczone zostaną, wszystko to spowodowało Polaków do chwycenia za broń do walki przeciw wojskom pruskim. Dnia 28 kwietnia obrano Mierosławskiego naczelnym wodzem i stoczono bitwy pod Książem dnia 29 kwietnia, pod Miłosławiem dnia 30-go kwietnia i pod Wrześnią dnia 2 maja.

Pod Książem było 3000 Prusaków z armatami przeciw 800 licho uzbrojonym polskim ochotnikom, którzy przez kilka godzin walcząc mężnie, ulegli w końcu przemocy. Tu poległ dzielny major Dąbrowski.

Pod Miłosławiem walczyło 5000 Prusaków przeciw oddziałowi, złożonemu z 1800 powstańców. Polacy po mężnym oporze już zaczęli się cofać, — w tem przybywa Białoskorski z oddziałem pleszewskim i zmusza Prusaków

do odwrotu. Polegli tu między innymi Ignacy Fontowicz, który dowodził szczupłym oddziałem strzelców, zamknął się z nimi na cmentarzu i tak długo odpierał atak nieprzyjaciela, aż przysłała spodziewana pomoc od strony Pleszewa.

W bitwie pod Wrześnią lud wiejski od pługa, uzbrojony w kosy, odważnie szedł na działa nieprzyjacielskie, ale Mierosławski pozwolił się otoczyć przemagającym siłom pruskim i złożył broń. Padło w tej bitwie 130 Polaków i tyluż odniosło rany. Nastąpiła teraz jeszcze większa reakcja; Niemcy koloniści i Żydzi pastwili się nad pokonanymi Polakami.

Tak więc orężne rozprawy nie przyniosły żadnych korzyści, owszem ściągnęły liczne na kraj prześladowania.

W Galicyi ruch zbrojny nie doprowadził do rozlewu krwi, a Galicya nie tylko osiągnęła dwa ważne nabytki społeczne: zniesienie poddaństwa wraz z pańszczyzną, ale wyrobiła nadto sobie w sobie sporo siły organizacyjnej. Nie zniszczył jej nawet reakcyjny system germanizacyjny ministra Bacha, lecz przyczynił się mimowoli do uporządkowania nowokształcącego się społeczeństwa. W tym także czasie życie umysłowe wydało w Galicyi bogate owoce. Po całej Polsce rozchodziła się sława jej poetów: Pola, Ujejskiego, Syrokomli (Kondratowicza); powieściopisarzy: Józefa Dzierzkowskiego, Kaczkowskiego, Tomasza Jeża, Zacharjasiewicza, Walerego Łozińskiego; przedewszystkiem zaś historyków: Szujskiego, zarazem znakomitego dramaturga, Karola Szajnochy, Augusta Bielowskiego, Henryka Szmitta, Maurycego hr. Dzieduszyckiego, Stadnickich Kaźmierza i Aleksandra. Listy z Krakowa filozofa i estetyka Kremiera olśniewały kwiecistością i doborem treści stylu. Znanemi są w całej Polsce nazwiska fizjologa Józefa Majera, klinicysty Dietla, anatoma Tejchmanna, chemika Czyrniańskiego. Życie naukowe we Lwowie budzili matematyk Żmurko, fizyk Wojciech Urbański, znakomity znawca języka polskiego Antoni Małecki, Wielkopoleń, i ekonomista Józef Supiński.

Ruch w r. 1848 ujawnił także silne tętno życia narodowego i na Szląsku austriackim, głównie w Księstwie Cieszyńskim. Na czele ruchu polskiego stanęli tam: Karol Miarka i Paweł Stalmach. Zawieżywali oni stowarzyszenia i zaczęli wydawać pisma polskie ludowe.

W zbrojnym ruchu roku 1848 poza granicami Polski brało żywy udział wielu Polaków w tej myśli i nadziei, że pomocą przez to własnej ojczyźnie. Kiedy wybuchła rewolucya w Paryżu i rozpoczęła się walka zbrojna we Włoszech, w Lombardyi przeciwko Austryakom, wieszcz nasz Adam Mickiewicz podążył do Rzymu, zgromadził kilkudziesięciu młodych Polaków w legion i wyruszył z nim 10 kwietnia do Medyolanu. Nad legionem, który szybko wzrastał w liczbę, objął dowództwo pułkownik Mikołaj Kamieński. Kiedy król Piemontu, Karol Albert, który pomagał powstańcom lombardzkim, 20 marca 1849 r. wznowił wojnę z Austryą, dowodził całą jego armią Chrzanowski, generał z r. 1831. Król został pobity 23 marca pod Nowarą przez Radeckiego, w czem zawinił generał Ramorino, za co go Chrzanowski wyrokiem sądu wojennego kazał rozstrzelać. Ramorinę spotkała zatem kara za opuszczenie jeżeli nie za dradę Polski w r. 1831 — z ręki Polaka. — Niezbadane są często wyroki Boże!

Rewolucya wybuchła w Wiedniu dnia 13 marca 1848 r. zmusiła rząd do dania narodowi konstytucyi i obudziła zarazem w innych krajach austriackich dążenie do uzyskania większych swobód. Węgrzy nawet myśleli o oderwaniu się od Austrii, chwycili za broń i toczyli zacięte walki pod dowództwem Kossutha, Klapki, Georgeya. W zbrojnym powstaniu Węgier brali liczny udział także Polacy. Odnaczył się mianowicie między dowódcami Józef Wysocki, Henryk Dembiński, któremu nawet w styczniu 1849 r. oddano naczelne dowództwo, a mianowicie wślawił się Józef Bem. Walki jego w Siedmiogrodzie, staczane z niezrównanem mężstwem, uczyniły nawet nazwisko jego legendowem. To też



Węgrzy z wdzięczności kazali wyryć nazwisko Bema na złotej blasze i umieścić je w koronie św. Szczepana.

W maju 1849 wysłał car Mikołaj Paszkiewicz z ogromną armią Austrii na pomoc; w obec takiej przewagi Węgrzy utrzymać się nie mogli i złożyli broń. Tak więc upadło z zapalem podjęte powstanie, a z niem runęły nadzieje polskie.



Taras Szewczenko, pisarz, poeta i zwolennik związku rusko-słowiańskiego.

W Królestwie, chociaż nie przyszło do wybuchu, rozpoczęła Rosya srogie prześladowanie. Rzemieślnicy warszawscy, licząc na zbrojne poparcie Poznańczyków, pozawiewali spiski i szerzyli propagandę w mieszczaństwie. Rząd rosyjski za pomocą szpiegów odkrył spiski i członkami ich pozapełniał więzienia. Mimo tych srogich kar tworzyły się spiski i w latach następnych. Niektóre z nich wykryto w r. 1850. Badania i męki śledcze trwały przeszło cztery lata. Henryka Krajewskiego skazano do kopalń nerczyn-

skich. Wielu zasłano na Sybir i do wojska. Znakomitą poetkę, Narcyzę Żmichowską, skazano na więzienie. W Wilnie wydano także sporo wyroków. Dwoch braci, Franciszka i Aleksandra Dalewskich, posłano do kopalń w Syberyi. Uczniów z gimnazjum bili żandarmi różgami publicznie na placach w Wilnie i w Mińsku. Literatów za to, że poru-



Hr. Andrzej Zamoyski.

szali sprawę włościańską i budzili życie umysłowe na Litwie, wywożono w odległe kraje rosyjskie. Temu losowi ulegli: Romuald Podbereski, Edward Żeligowski (Antoni Sowa), Zofia Klimańska (Zofia z Brzozówki).

### Liga Polska.

Mimo klęsk, jakie sprowadził rok 1846 i 1848, nie upadli Polacy na duchu, ale nauczeni smutnym doświadczeniem, wzięli się energicznie do pracy, idąc w ślady wielkiego Karola Marcinkowskiego. Widomym znakiem nowego tego

ruchu jest zawiązanie Bractwa pod nazwą Liga Polska, t. j. zjednoczenie. Myśl zawiązania tego stowarzyszenia rzucił filozof August Cieszkowski, i za jego staraniem zawiązali ją d. 25 czerwca 1848 r. Polacy przebywający w Berlinie. Zasadę jej określono następnie: „Liga Polska, jako zespolenie sił moralnych ku rozwijaniu sprawy narodowej, jest związkiem braterskim ponad wszystkimi stronnictwami.“ Celem ogólnym Ligi było „utrzymanie, bronienie, popieranie i rozwijanie sprawy narodowej polskiej na drodze jawności i legalności“. Liga starała się w myśl powyższą o obronę praw i swobód narodowych w obec rządu, o krzewienie oświaty narodowej przez książki, o pisma, szkoły i ochronki, o utrzymanie moralnego związku między Polakami przez braterstwo, o polepszenie bytu materyalnego na drodze wzajemnej pomocy przez różne instytucye.

Liga Polska był to zbiór pojedynczych stowarzyszeń, połączonych ze sobą przez jedną główną dyrekcją. Ligi obwodowe czyli parafialne tworzyły razem Ligę powiatową, mającą osobny zarząd, czyli dyrekcją. Główna dyrekcya, złożona z 6 członków, kierowała czynnościami Ligi Polskiej. Najwyższą władzą Ligi było walne zebranie, złożone z delegatów, których wysyłały ligi obwodowe.

Pierwsze walne zebranie odbyło się w Kórniku dnia 10 stycznia 1849 r. Hr. Tytus Działyński, mąż uczony i gorący patriota podejmował gościnnie w zamku Kórnickim licznie zgromadzonych członków ligi. Przemówił słynny krasomówca X. Janiszewski, zabrał także głos X. Arcybiskup Przyłuski, honorowy prezes Ligi, i określił jej zadanie.

Zaraz w pierwszym roku zawiązało się w Księstwie Poznańskim przeszło 200 lig obwodowych, czyli parafialnych, a w Prusach Zachodnich 50, z tych w Gdańsku n. p. liczyła 200 członków. Wogóle należało do Ligi około 15,000 Polaków; roczna składka wszystkich członków razem wynosiła przeszło 15,000 talarów.

Liga miała szeroki zakres działania; był to niejako nasz rząd moralny. Na zebraniach miejscowych czytywano

zwykle co niedzielę dzienniki i pożyteczne książki, a mianowicie historią polską, oraz toczono pouczające rozprawy. Jedną z największych zasług Ligi Polskiej było zachęcanie rodaków do zajęcia się przemysłem i handlem. Niejeden polski kupiec i przemysłowiec zawdzięcza wykształcenie swe i majątek Lidze. Polacy pierwszy raz usłyszeli wezwanie, aby od swoich kupować, aby swoich popierać.

Liga polska poruszyła myśl księgarni przewozowych dla ludu, zakładanie sklepów kramarskich po wsiach i miasteczkach, założenie banku i domu komisowego, oraz handlu dla surowych płodów krajowych.

Liga Polska nie podobała się rządowi, zatem wydano prawo, że nie mogą istnieć stowarzyszenia polityczne, połączone przez jedną dyrekcją. Pojedyncze stowarzyszenia jeszcze pewien czas istniały, jednakże w kilka lat wszystkie się rozwiązały.

### Pierwszy zjazd słowiański w Pradze.

Myśl słowiańska czyli zbliżenie się Słowian ku sobie znalazła zaraz w 1815—36 roku u nas zwolenników; popierała ją mianowicie poważniejsza część społeczeństwa, nie rządząc się zapalem, ale zimnym rozsądkiem; widziało ono szczęście narodu w pracy a mianowicie w ścisłym połączeniu się z Rosją w myśl słów cara Aleksandra, który wyrzekł roku 1818 przy zagajeniu pierwszego sejmku w Warszawie: „Polacy! Wasze odrodzenie jest nierozdzielnie złączone z losami Rosji.“ Pragnął on połączyć nie tylko wszystkich Polaków pod swem berłem, ale i wszystkich Słowian, dla tego też wyrzekł do Kościuszki, że gałązka odjęta od drzewa, na którym urosła, złączyć się znowu powinna z tym pniem, który jej mocy i siły dodawał. „Przeznaczenie wasze jest to samo, co ludu słowiańskiego.“ Przez gałązkę rozumiał Aleksander Polskę, a pień uważał za Słowiańszczyznę. Dążył on usilnie do jedności słowiańskiej, a mianowicie starał się o ścisłe połączenie Polski z Rosją. Wzdrygnie się nie-



jeden Polak, a nawet oburzy, czytając te słowa, ale darmo, historia jest historią, cofnąć jej nie można. Starać się o połączenie, o braterstwo z dzisiejszą Rosją byłoby szaleństwem, gdyż rząd rosyjski wydiera nam język, wiarę, ziemię i dopuszcza się tysięcznych gwałtów na naszym narodzie. Inaczej było przed 1830 r. Aleksander, srogi jego brat Konstanty, a nawet Mikołaj do 1830 r., nie narzucali Polakom języka rosyjskiego i prawosławia. To fakt, któremu nie można zaprzeczyć. Dwaj ci cesarze nie przemawiali do Polaków po rosyjsku, ale po polsku lub po francusku. Język rosyjski był w Królestwie Polskiem nieznanym, a język polski mógł się swobodnie rozwijać, ale miał nawet znaczne prawa na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, gdyż dość tylko wspomnieć uniwersytet wileński, szkołę w Krzemieńcu i szkoły Jezuitów w Plocku, gdzie wykład nauk odbywał się wyłącznie po polsku. Rosya nie nie korzystała z Polski, gdyż skarb Królestwa był zupełnie odrębnym, a Aleksander nawet swoją pensją obracał na potrzeby polskiego kraju. Zatem narodowość polska nie doznawała wówczas od Rosyi żadnego ucisku.

Już 1813 r. była poruszona myśl braterstwa z Rosyanami, gdy Linowski na pogrzebie księcia Poniatowskiego w te do nich odezwał się słowa: „Pamiętajcież, że możecie z nas mieć braci, nigdy dobrowolnych niewolników.“ Już na ostatnim sejmie w Grodnie 1793 roku odzywały się głosy, że z Rosją może nastąpić porozumienie i zgoda. Zasłużony Czacki zwał Aleksandra chlubą Słowian. Znane są zabiegi księcia Adama Czartoryskiego, aby doprowadzić do skutku połączenie Polski i Rosyi na korzystnych dla pierwszej zasadach. Popierał też gorąco tę myśl Wawrzecki, naczelnik powstania po Kościuszcze 1794 r., mówiąc, że Polacy tylko pod opieką Rosyi znajdą pokój i bezpieczeństwo. Tego samego zdania był także namiestnik Zajączek. Woronicz, natchniony piewca „Hymnu o upadku Polski“ pisał do Aleksandra, iż „nie przestanie przypominać swoim rodakom, że nie ma trwałości dla ich

istnienia, jak tylko w ścisłym i braterskim związku jednoczeczonych narodów, które wieczna ręka wspólnością rodu, języka, interesów połączyła, a męstwem i przyrodzoną posadą do sławy usposobiła.“ W kazaniu podczas pogrzebowego obchodu po Aleksandrze I tak przemawia Woronicz: „Tron i istnienie Polski z potęgą i chwałą Rosyi są połączone. Nie dążyć do tego celu jest to własnemu istnieniu nie sprzyjać.“



Arcybiskup Feliński.

Najdzielniej przemawiał za połączeniem z Rosyą Stanisław Staszyc, a przecież nikt mu nie zarzucił, że był złym Polakiem, owszem był tak gorliwym i pełnym dla narodu poświęcenia, że niewielu mu podobnych ziemia polska widziała. „Spajajmy się z Rosyą i oświecajmy“, mówił Staszyc, „bierzmy od niej potęgę, ona niech bierze od nas oświecenie.“ Tę samą myśl rozwinął on obszerniej w rozprawie: „Ostatnie moje do współrodaków słowa.“

Nietylko panowała w Królestwie dążność do połączenia się z Rosyanami, ale w ogóle myśl wszechsłowiańska wówczas potężnie się budziła, tak zwany panslawizm w szlachetnym tego słowa znaczeniu. Jednym z pierwszych ba-

daczy słowiańskich był Jan Potocki, który odbywał dalekie podróże naukowe, szukając śladów starosłowiańskiej przeszłości. Była to wielka potęga umysłowa (ur. r. 1761, † 1815). — Zoryan Dołęga Chodakowski zbierał pieśni i podania ludowe pomiędzy polskim a szczególnie ruskim ludem. W dziełku „O Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej“ przemawia za jednością słowiańską. Pisał także po rosyjsku. — Cały szereg pisarzy polskich zajmował się sprawami słowiańskimi tak gorliwie, jak nigdy w późniejszym czasie. Skorochoł Majewski wykazał pokrewieństwo słowiańskich języków z sanskryckim; Leleweł pisał o mitologii dawnych Słowian; o dawnej Słowiańszczyźnie pisali: Józef hr. Ossoliński, X. Czajkowski, Hugo Kollataj, Bohusz Siestrzeńcewicz, Tadeusz Czacki, Kucharski, Bandkie i t. d. Jan Kossakowski, biskup wileński już w 1802 r. pisał o usiłowaniu Czechów. — Kazimierz Brodziński, piewca Wiesława, tłumaczył poezyi wiele z słowiańskich narzeczy, szczególnie z czeskiego i serbskiego, zachęcając Polaków do poznawania dziejów Słowiańszczyzny. — Ignacy Rakowiecki wydał znakomite dzieło: „Prawda Ruska“ zawierające pomniki prawodawcze Rusi. — Książę Aleksander Sapieha opisał swoje podróże w krajach słowiańskich, a Wawrzyniec Surowiecki ułożył gruntowną rozprawę: „Śledzenie początków narodów słowiańskich“, którą wysoko słaui Szafarzyk, wielki uczony czeski. — Najgorliwiej budził myśl jedności słowiańskiej i zachęcał Polaków do braterstwa z Słowianami wspomniany już ks. biskup Woronicz w poematach: Świątynia Sybilli, Assarmot, Lech i w innych poezjach. Przemawia on do Polaków i Rosyan następnemi słowy:

Czegóż jednego ojca dzieci się klóćcie?

Złączcie się z sobą, a świat roztrąćcie?

Prąd ów słowiański byłby wydał najpiękniejsze owoce i doprowadził z czasem do zupełnej samodzielności Polski, gdyby nie prąd przeciwny, — zwany rewolucyjnym, który nie dowierzał Rosyi i pragnał szybszego odwetu.

Przyczyną, że prąd ten nie rozwinął się dostatecznie było i to, że w Rosyi samej zwyciężyło stronnictwo staro-ruskie, które zniewoliło cara do cofnięcia prawie wszystkich nadań Konstytucyi, do różnych prowokacyi, zniewalających uciśnionych do samoobrony. Takim sposobem zamiast ścisłego połączenia, nastąpił wybuch powstania listopadowego. Nie trzeba się zapatrywać na ów ruch słowiański z dzisiejszego stanowiska, gdyż powtarzamy raz jeszcze z naciskiem, że o narzucaniu Polakom języka rosyjskiego ani mowy wówczas nie było.

Rok 1848 zbliżył znów Polaków do Słowian. Jędrzej Moraczewski poruszył w poznańskim Komitecie narodowym myśl zjazdu Słowian, o czem równocześnie i inni Słowianie myśleli.

Dnia 3-go czerwca nastąpiło uroczyste otwarcie tego Zjazdu w Pradze. Istotny udział mieli brać Słowianie austriacy, jednakże i inni Słowianie byli serdecznie jako goście, witani. Wszystkich członków było 340, Polaków około 50.

Starostą Zjazdu czyli prezesem był sławny Franciszek Palacki, znakomity historyk, jeden z wskrzesicieli narodu czeskiego. Wicestarostami Jerzy Lubomirski, jeden z największych krzewicieli jedności słowiańskiej i Stanko Vraz, Chorwat.

Zjazd Słowiański podzielił się na trzy następne zabory, czyli sekeye: 1, czesko-słowiański, liczący 237 członków; 2, polsko-rusiński z 61 i 3, południowo-słowiański z 42 członkami. Znany rewolucjonista rosyjski, Bakunin, i pop Miłoradów z Bukowiny przyłączyli się do Polaków.

Pierwszy przemówił Palacki, witając wiecowników słowiańskich w złotej Pradze. Wyrzekł on pamiętne zdanie, że „Słowianin jest i będzie niezwyceżonym, dopóki hasło braterstwa, swobody i zgody w jego sercu odzywać się będzie.“ Odezwał się też sławny uczoney czeski Szafarzyk, a jego mowa zachwyciła wszystkich i wywołała zapal nie do opisanego.





Warszawa dnia 27-go lutego 1861 roku. Podług rysunku Grottgera.

Nie podobna się tu rozpisywać obszernie o czynnościach Zjazdu Słowiańskiego, wspomnimy tylko pokrótce, że każdy uczestnik przemawiał swym językiem rodzinnym, a nie po niemiecku, jak głoszą nasi wrogowie, czemu po dziś dzień niektórzy Polacy posłuch dają.

W toku obrad okazało się, że dążności i cele pojedynczych szczepów słowiańskich są tak różnorodne, iż trudno je sprowadzić do jednego mianownika. Czesi stali twardo przy Austrii w nadziei, że się zamieni w słowiańskie mocarstwo, a dla Rosyi okazywali pewną przychylność, co nie mogło być miłym Polakom. Rusini galicyjscy wystąpili ze skargami na Polaków, jakoby byli uciskani; Słowianie południowi występowali ostro przeciw Węgrom, czyli raczej Madziarom, ciemiężcom Słowian. Ostatecznie jednak udało się osiągnąć pewne porozumienie. Rusinom radzono, aby nie żądali podziału Galicyi na część polską i ruską, a rusińskiemu językowi przyznano zupełne równouprawnienie. Tak samo wyraził Zjazd życzenie, aby Polacy i Rosyanie zgodzili się na zasadzie równouprawnienia.

Dnia 12 czerwca został Zjazd Słowiański przez wojsko austriackie rozpuźzony. Jeszcze przed rozpuźzeniem na wniosek Libelta wydał Zjazd Słowiański manifest do ludów Europy.

### Powstanie Rusinów na Ukrainie 1855 r.

Roku 1854 wybuchnęła wojna wschodnia. Car Mikołaj, który dopomógł Austrii do pobicia Węgrów w roku 1849, stał się prawie panem losów europejskich. Czując swą siłę i potęgę, postanowił urzeczywistnić plan Piotra Wielkiego i Katarzyny II i zagarnąć Carogród, przez coby niewątpliwie zawładnął nad Europą i Azyą. Planowi temu śmiałości stawiała czoło Anglia, która skłoniła Francją a nawet Włochy do zbrojnego oparcia się Rosyi i dania pomocy Turcyi. Wojna rozpoczęta przez Rosyą w listopadzie 1854 r. skończyła się wzięciem Sewastopola na półwyspie



Krymskim w dniu 8 września 1855 r., klęską i upokorzeniem Rosyi. W czasie wojny utworzył się wówczas w Turcyi oddział polskiej jazdy pod nazwą polskich kozaków. Ważniejszym był ruch Rusinów, którzy sami bez pomocy i zachęty szlachty powstali przeciw Moskalom. Ruch powstańczy ogarnął prawie całą Ukrainę, okazał się mianowicie silnym w okolicach Białocerkwi, Zwinogrodu, Wasilkowa, Taraszczy i Korsunia. Poruszyło się 60,000 chłopów. Przyszło do krwawej rozprawy z Moskalami w kilku miejscach, ale że gromady powstańców były źle uzbrojone i bez dowódców, przeto Moskale ich pobili. Padło pod Białocerkwią 600 powstańców, 700 wzięto w niewolę. Chłop naczelnik powiedział: „Nema szczo howoryty. W trydziat perszom hodu my były durni, szczo z panamy ne stały, a teper pany durni, szczo z namy ne derżały.“ (Nie ma co mówić. W 1831 roku byliśmy głupi, że nie trzymaliśmy z panami, a teraz panowie głupi, że z nami nie trzymali).

Samodzielny ów ruch włościański pragnął dawnej Polski i powrotu kozaczyzny. Rusini wzywali polską szlachtę, aby stanęła na ich czele, ale szlachta się usunęła, a jeden z Braniczich sprowadził nawet Moskali na lud ruski.

Ruch włościański na Ukrainie 1855 r. jest wymownym dowodem, że w sercach ludu ruskiego żyje nienawiść do Moskali. Wodzem duchowym Rusinów, który najwięcej położył zasług około piśmiennictwa ruskiego jest

### Taras Szewczenko.

Urodził się 1814 r. we wsi Morzyńcach. Dziecięce lata spędził w Keryłówce, w powiecie dźwinogrodzkim. Młodość jego była bardzo nieszczęśliwa, gdyż utraciwszy matkę w dziesiątym roku, doznawał srogiego prześladowania macochy. Oddany w naukę do djaka (prawie tyle co organista), znowu był bity i poniewierany. Nie upadał jednak na duchu i z zapalem oddawał się nauce. Dziedzic wsi, Niemiec, wziął go za kozaczka czyli lokaja, i kazał go uczyć rysunków najprzód w Wilnie, później w Petersburgu. Za

staraniem hr. Wielhorskiego uzyskał Szewczenko wolność za opłatą 2500 rubli. Wówczas jeszcze w Rosyi mogli dziedzice sprzedawać poddanych jak bydło. Szewczenko, poczuwszy w sobie duszę i zdolności poetyckie, układał przesłiczne pieśni, które dzisiaj jeszcze śpiewa cała Ruś nad Dnieprem, Dniestrem i Prutem.

Młodzież i literaci ukraińscy pragnąc dźwignąć na duchu Ruś i opierając się o Słowiańszczyznę, utworzyli około r. 1840 związek literacko-narodowy, który bez zbrojnego powstania chciał Rusi zapewnić udziałność i przyczynić się do niepodległości Polski, Czech i Serbii. Rosya miała stanowić odrębne państwo bez Litwy, Polski i Rusi. Wszyscy Słowianie mieli stanowić państwo związkowe czyli federacyjne. Co trzy lata miał się odbywać sejm słowiański, naprzemian w Kijowie, Pradze, Warszawie, Wilnie, Zagrzebiu i t. d. Duszą związku ukraińskiego był Taras Szewczenko. Car Mikołaj, dowiedziawszy się o tych dążnościach, wywarł srogą zemstę na uczestnikach, gdyż kilkuset szlachetnych Rusinów, którzy chcieli swój naród obdarzyć wolnością, ukarał więzieniem i wygnaniem na Sybir. Szczególnie pastwił się srogi car nad Szewczenką, gdyż po długich męczarniach w więzieniu kazał mu ogolić głowę i jako prostego żołnierza wysłał w stepy kirgizkie, zabraniając najsurowiej, aby Tarasowi nie było wolno pisać i malować. Nieszczęśliwy Szewczenko tułał się po stepach od 1848 do 1855 roku. Z tych czasów pochodzi jego portret rysowany przez niego samego 1853 roku, podług którego Bronisław Zaleski, towarzysz niedoli poety, wykonał medzioryt. Roku 1855 uzyskał Szewczenko wolność, ale był już złamany na duchu cierpieniami, jednakże choć nękany chorobą, pisał wciąż dla ludu. Zakończył życie w Petersburgu 1861 roku w 46 roku życia, z tych zaledwie lat 14 spędził jako człowiek wolny. Nad jego grobem mieli mowy Rusini, Polacy, Rosyanie, Czesi i Serbowie. Później przeniesiono zwłoki poety i pochowano w uroczem miejscu niedaleko Kaniowa i Dniepru. Wdzięczni Rusini wielbią pamięć Szewczenki,



jak my Polacy Kościuszki i Mickiewicza, gdyż nie dość, że go uczcili mogli, ale co rok obchodzą jego pamięć nabożeństwem i uroczystymi zebraniem.

### Wypadki poprzedzające wybuch zbrojnego powstania w r. 1863 i 1864.

Przychodzimy teraz do ostatniej części naszego opowiadania, do wypadków r. 1863 i 1864, które starsi wiekiem w świeżej dotąd mają pamięci. Czytając je i uprzytomniając sobie, ile to ofiar krwi i mienia dramat ten krwawy pochłonił, mimowolnie cisną się lzy do oczu i serce ścisną się z boleści, że ofiary te tyle nieszczęść na kraj sprowadziły. Zawinili tu inicjatorowie powstania i Polacy o tyle, że się ludzili nadzieją pomocy obcych mocarstw.

Pomyślny skutek powstania był możliwy tylko w takim razie, gdyby za niem a przeciw Rosyi były się oświadczyły większe państwa europejskie. Anglia, od dość dawna współzawodniczka Rosyi w osiągnięciu panowania nad Azyą i innemi częściami świata, wystąpiła pierwsza z akcją dyplomatyczną. Nakłoniła ona do zajęcia się sprawą polską Francją i Austryą, które też lękać się musiały i dotąd muszą zbyt wielkiej przewagi i potęgi Rosyi. Trzy te państwa robiły Rosyi uwagi i przedstawienia w tym samym duchu i w równych prawie słowach. Te to przedstawienia spisane w tak zwanych notach były pożądaną bronią w ręku tych Polaków, którzy bądź co bądź chcieli wywołać w zaborze rosyjskim zbrojne powstanie, wychodząc z tej fałszywej zasady, że podniesie ono i nadal utrzymywać będzie ducha narodowego, i chociaż na niczem się skończy, nie pozostanie bez zbawiennych skutków. Polakom zdawało się, że po trzech notach: francuskiej, angielskiej i austriackiej Rosya ustąpi i zgodnym sposobem przyzna Polsce jakiś byt odrębny, narodowy. Ale tego Polacy nie przewidywali, że Rosya, mając przyrzeczoną przez Prusy zbrojną pomoc, w osobnej tajemnej umowie (w konwencji wojskowej) od-

powie hardo i rzecz postawi na ostrzu noża, co też rzeczywiście nastąpiło. Ówczesny kierownik zagranicznej polityki pruskiej, książę Bismarck, mając zamiar wyrzucenia Austrii z Rzeszy, zjednoczenia całych Niemiec i wskrzeszenia cesarstwa pod Hohenzollernami, potrzebował ku temu pomocy Rosyi a uzyskawszy ją we wspomnianej tajnej umowie, postanowił nie dopuścić trzech mocarstw do czynnego wystąpienia na rzecz Polski. Wiedział on, że trudno mu będzie odwieść Francją i Napoleona od ujęcia się za Polską, ale obiecywał sobie, że z Anglią pójdzie mu łatwiej. Zagroził więc rządowi angielskiemu wojną, jeżeli ten będzie się dalej upominał u Rosyi za prawami Polaków. Ta groźba nie byłaby naprawdę straszna, bo cóż Prusy mogły zrobić Anglii na morzach? Ale zarazem zagroził hr. Bismarck, że jeżeli państwa zachodnie uznają Rosyą za odpadłą od wszelkich praw do Polski, w tym razie ogłosi, że Dania utraciła prawo do Szlezwigu i Holsztynu i kraj ten przyłączy do Niemiec. Tego Anglia się bała, bo posiadanie Szleswiku byłoby Niemcom dało znaczną przestrzeń wybrzeży morskich i kilka dobrych portów. To był więc powód, że Anglia w jesieni r. 1863 wycofała się ze sprawy polskiej. Sąsiadka Rosyi, słaba Austria, obawiając się, żeby ta akcyja dyplomatyczna na niej się nie skrupiła, poszła za przykładem Anglii. Francya, czyli raczej Napoleon III, pozostał sam i obawiając się utraty tego uroku potęgi, jakiego wówczas jeszcze zażywał w świecie, nadrabiając miną, wydał szumną odezwę do wszystkich państw europejskich. W odezwie mówił, że wiele spraw ważnych, polska między innymi, potrzebuje rozwiązania, wniósł zatem, żeby wszystkie mocarstwa wysłały swoich pełnomocników na wspólny zjazd, czyli kongres, celem zgodnego, pokojowego ułożenia tych spraw. Ale od wszystkich odebrał odpowiedź odmowną, nawet od Anglii. Napoleon może i szczerze myślał o dopomożeniu uciskanym przez Rosyą Polakom, mając w pamięci błąd popełniony przez swego stryja Napoleona I, który upadł dla tego, że stojąc na szczycie potęgi, nie przywrócił Polski. Są i tacy, i to osoby

wiarogodne, które twierdzą, że Napoleon tylko ludził Polaków i równocześnie w chwili, w której ujmował się za nimi, pisywał do cesarza Aleksandra II, że nie myśli wcale o sprawie polskiej.

Polacy nie mieli nigdy w przeszłości dobrych polityków i dyplomatów, brali i w r. 1861 i następnych akcją dyplomatyczną trzech mocarstw zachodnich na seryo i przez to rzucili się we wir walki, która tak nieszczęśliwie się skończyła. Rosya musiała rzeczywiście lękać się zbrojnej interwencji mocarstw, ale mając zapewnioną pomoc Prus, nabrała utuchy i cofnęła nawet te ustępstwa, jakie w początku ruchu w Królestwie poczyniła Polakom za pośrednictwem margrabiego Wielopolskiego.

Wyjaśniliśmy obszerniej ówczesny stosunek sprzyjających sprawie polskiej mocarstw europejskich do Rosyi, ażeby wykazać całą płonność naszej wiary w obcą pomoc, ale zarazem aby złagodzić a nawet odeprzeć zarzuty czynione często tworcóm powstania, jakoby bez żadnych danych rozpoczęli ową bohaterską w każdym razie walkę. Przechodzimy teraz do opowiedzenia samego ruchu zbrojnego.

Po śmierci dumnego cara Mikołaja, który nie mogąc znieść upokorzenia, jakiego doznał, przegrawszy kampanią wojenną z Anglią i Francją na półwyspie Krymskim, sam się otrul, wstąpił na tron Aleksander II, łagodniejszego od swego poprzednika usposobienia. Zawarł on pokój tak zwany paryski w roku 1856, 30 marca. Napoleon III próbował i wówczas do obrad przedwstępnych wprowadzić sprawę polską, ale przedstawiciele Anglii, Austrii i Prus stanowczo się temu oparli, a dyplomacya rosyjska, ażeby skłonić i Francją do zupełnego milczenia, oświadczyła prywatnie Napoleonowi, że car żywi dla Polaków najlepsze chęci i wkrótce ogłosi amnestyą, kościołowi zapewni zupełną swobodę, przywróci językowi polskiemu odjęte prawa i otworzy dawniejsze uniwersytety. Rosya po wojnie wschodniej była słabą, musiała sama się organizować i potrzebowała pokoju w swym zaborze. Systemu nie zmieniła, tylko wykonywała go łago-

dniej. Amnestyi nadał car Aleksander taką formę, że większość emigracyi polskiej odrzuciła ją jako ublizającą jej godności. Skasowanych uniwersytetów nie przywrócił, pozwolił tylko w Warszawie na założenie akademii medycznej i Towarzystwa Rolniczego, które wielki wpływ wywierało, gdyż starało się nie tylko o rozwój rolnictwa, ale krzewiło



Margrabia Wielopolski.

także oświatę przez wydawnictwa książek ludowych, oraz zakładanie ochronek i szkół niedzielnych. Towarzystwo rolnicze zajęło się pilnie także sprawą uwłaszczenia włościan; pierwsza odezwała się szlachta litewska, żądając zniesienia poddaństwa. W Warszawie złagodził rząd rosyjski cenzurę i pozwolił na druk dzieł Mickiewicza, choć mocno przez cenzurę przetrzebionych. Młodzież pilnie je czytywała, a poezye Słowackiego, Krasińskiego i innych poetów, tajnie do kraju sprowadzano. Młodzież polska w uniwersytecie kijowskim w latach 1855 do 1860 rozwinęła silny ruch narodowy, który roztaczając coraz szersze kręgi, doszedł nawet do



Warszawy. Klęski Austrii we Włoszech 1859 r., nadanie pewnych swobód Polakom w Galicyi przyczyniły się także do rozbudzenia życia narodowego w Królestwie Polskiem. Towarzystwo demokratyczne we Francyi widząc ten ruch, dolewało do ognia jeszcze więcej oliwy, a wysłani przez nie delegaci popchnęli lud do urządzenia narodowych manifestacyi.



Romuald Traugut.

Pierwszy raz objawił się ten ruch na zewnątrz podczas pogrzebu Katarzyny Sowińskiej dnia 11 czerwca 1860 r., wdowy po jenerale, który zginął na okopach Woli w r. 1831. Następnie przeniesiono te manifestacye do kościołów. Dnia 29 listopada odbyło się nabożeństwo w kościele u Karmelitów za bohaterów z r. 1831. Wtedy zaśpiewano pierwszy raz: „Od powietrza, głodu, ognia i niewoli, zachowaj nas Panie!“ a wieczorem zabrzmiała pieśń: „Boże, coś Polskę!“ Dnia 25 lutego 1861 r. lud warszawski obchodził rocznicę

bitwy pod Grochowem; wtedy połała się pierwszy raz krew; wojsko uderzyło na tłumy, idące w procesyi. Agitatorowie rewolucyjni w ten sposób podniecali lud, ażeby go przygotować do swego planu, t. j. zbrojnego powstania.

Najdonioślejszą w skutkach była demonstracya dnia 27 lutego, podczas której wojsko rosyjskie dało ognia do idących w uroczystym pochodzie; pięć osób straciło życie. Cała Warszawa poruszyła się, lud się burzył, przysięgał zemstę i gdyby z wpływowych znanych i lubionych mężów, jakim był n. p. Andrzej Zamoyski, dał który hasło do powstania, byłby nastąpił wybuch, a miałby lepsze widoki powodzenia, niż powstanie w r. 1863. W Warszawie było tylko 5 tysięcy wojska a w całej Kongresówce 25 tysięcy.

Ta to zapewne okoliczność spowodowała księcia Górczakowa, namiestnika carskiego, do ustępstw. Znienawidzony oberpolicmejster Trepow został usunięty; zezwolono na utworzenie delegacyi obywatelskiej, która się starała o utrzymanie porządku w mieście. Dnia 2-go marca odbył się wspaniały pogrzeb poległych 27 lutego. Podobnej uroczystości Warszawa poprzednio nie widziała; sto tysięcy ludzi szło w porządku wzorowym na cmentarz; w pogrzebie wzięło udział duchowieństwo katolickie i żydowskie. Owa uroczystość żałobna odbiła się echem i w innych zaborach; wszędzie odprawiano nabożeństwo za spokój poległych ofiar.

Na pogrzeb zezwolił naturalnie namiestnik Górczaków z obawy. Poszła do niego delegacya i zarzuciwszy mu popełnione przez wojsko morderstwo, i przestrzegłszy go przed groźnemi następstwami, wręczyła mu adres do cara.

W owym pamiętnym ruchu r. 1861 wystąpili na widownią dwaj mężowie:

**Hr. Andrzej Zamoyski i Margrabia Aleksander Wielopolski.**

Pierwszy z nich ma wiele podobieństwa do Staszycy i Marcinkowskiego, co do zasad społeczno-politycznych, a stoi od nich tem wyżej, że chociaż pan z panów, widział zbanienie kraju tak samo jak oni w równości politycznej wszystkich

stanów i w pracy spokojnej, wytrwałej. Była to, jak się wyraził o zmarłym Zamoyskim nad grobem jego ks. Dunajewski, późniejszy książę-biskup Krakowski, jedna z najwybitniejszych, niczem nieskalanych postaci naszych porozbiorowych dziejów. Urodził się Andrzej Zamoyski r. 1800; był wnukiem kanclerza Andrzeja, matką jego była Zofia Czartoryska. Ona to założyła Towarzystwo Dobroczynności w Warszawie. Hr. Andrzej był drugim z siedmiu braci. Kształcił się w kraju i zagranicą. W 17 roku życia przebywał przez pewien czas w Szwajcaryi w towarzystwie Kościuszki, który niewątpliwie wielki wywarł wpływ na młodzieńca. Po ukończeniu nauk poświęcił się Andrzej zawodowi inżynierskiemu a następnie wstąpił w służbę rządową do wydziału spraw wewnętrznych. W r. 1831 walczył wraz z braćmi Konstantynem i Władysławem w szeregach ojczystych. Odznaczył się męstwem w bitwie pod Grochowem. Po wzięciu Warszawy nie opuścił kraju i stanął śmiało przed Paszkiewiczem, który powitał go temi słowy: „Ja każę pana rozstrzelać.“ Na to odpowiedział spokojnie Zamoyski: „Możesz to uczynić, jenerale, lecz nie masz do tego prawa.“ Nieustraszona ta odpowiedź sprawiła, że Paszkiewicz oszczędził Zamoyskiego i kazał mu osiąść na wsi, gdzie go jak więźnia strzeżono.

Na wsi rozpoczął Zamoyski skuteczną pracę, starając się o dobrobyt i oświatę ludu. W dobrach urządził wzorowe gospodarstwo, sprowadzając początkowo z zagranicy ulepszone narzędzia rolnicze. W r. 1857 założył Towarzystwo rolnicze, które z czasem kilkanaście tysięcy członków liczyło. Wydawał także pismo rolnicze p. t.: Rocznik Gospodarstwa Krajowego. Na Solcu w Warszawie założył fabrykę parowych maszyn i zaprowadził żeglugę parową między Warszawą a Gdańskiem. Było to przedsięwzięcie niesłychanej doniosłości, bo wyzwalające rolników Królestwa z pod przewagi kupców wrocławskich i hamburskich. Wdzięczni rodacy kazali wybić medal z popiersiem Zamoyskiego na pamiątkę tego przedsięwzięcia. Przy fabrykach na Solcu

budował domy mieszkalne dla robotników, urządził przy tem dla nich kaplicę, szkołę i szpital.

Publiczna praca Zamoyskiego była, niestety zbyt krótka, gdyż już w r. 1861 na zarządzenie Wielopolskiego Towarzystwo Rolnicze zostało rozwiązane pod zarzutem, że zajmuje się polityką. W r. 1863 skazano Zamoyskiego na wygnanie, zabrano mu majątek a syna powieziono na Sybir. Nie pozwolono mu nawet przybyć na pogrzeb żony. Umarł 1874, dnia 27 października w Krakowie.

Zupełnie odmienną postacią od Zamoyskiego był margrabia Wielopolski, choć i on na swój sposób pragnął gorąco dobra kraju. Nie wierzył w możliwość wyzwolenia się Polaków z pod jarzma rosyjskiego i pod opieką Rosyi chciał zabezpieczyć narodowy byt rodakom. Urodził się w r. 1803. Z zawodu był prawnikiem. W roku 1830 był posłem na sejmie Król. Polskiego. W r. 1831 wysłano go do Anglii, ażeby się starał o pomoc dla kraju. Posłannictwo jego nie powiodło się. Po upadku powstania wrócił do kraju, osiadł w dobrach swych, gdzie oddał się rolnictwu. W r. 1846 napisał z powodu rzezi galicyjskiej do księcia Metternicha list, w którym potępia politykę austryacką i w ogóle niemiecką i ocalenie Polski upatruje w połączeniu Słowian pod przewodnictwem Rosyi. „Nie mogąc skutecznie walczyć z trzema nieprzyjacielami, — tak pisze — Polska powinna połączyć się z najpotężniejszym i najbliższym swym krewnym i zemścić się na Austrii i Prusach za swój upadek.“

Wielopolski przedstawia się w tym liście jako mściwego charakteru a więc jako zły polityk, gdyż mściwość jest złą i niemoralną rzeczą nietylko w życiu zwykłym, ale i w polityce, w której namiętności powinny milczeć, a jedynie dobro kraju, połączone z uczciwością, głos zabierać stanowczy. Wielopolski był mężem gwałtownym i nie przebierającym w środkach, i sam, jak to później zobaczymy, nie dopiął celu a na kraj nowe sprowadził klęski. Zresztą skąd Wielopolski miał pewność, że car Aleksander, zgodziwszy się na jego propozycye, i uniknąwszy niebezpie-



czeństwa, jakie Rosyi ze strony Polski chwilowo zagrażało, nie cofnie ustępstw, jakie jej nada a jego odrzuci jako niepotrzebne narzędzie? Toć car Aleksander I większą od Aleksandra II okazywał przychylność Polakom i przyrzekał im naprawić krzywdę wyrządzoną przez Katarzynę a potem niczego nie dotrzymał. Zjednoczenie Słowian pod przewodem Rosyi jest chwilowo mrzonką polityczną; mówił



Bosak. (Hr. Hauke.)

o niej Polakom już car Aleksander I i ani kroku na tej drodze nie zrobił, gdyż zrobić nie mógł. To zjednoczenie Słowian, czyli panslawizm i dziś pokutuje w głowach marzycieli politycznych. Rosya chciałaby bez wątpienia wszystkich Słowian dostać pod swe panowanie, ale czyżby przyznała im swobodę polityczną, szanowała ich język, religią i narodowe tradycye? Żaden też szczep słowiański, a jest wiele, nie wyrzekłby się swej odrębności, nie zamienił swej mowy na rosyjską i nie poddał karku pod jarzmo polityki rosyjskiej, której cała mądrość zasada się dotad na caracie i knucie. Wielopolski się ludził, a to ludzenie się sprowadziło jego upadek i klęskę na kraj.

Przeciwnicy polityki Wielopolskiego, jak Andrzej Za-  
moyski i jego zwolennicy, tak zwane stronnictwo białych,  
widzące zbawienie kraju jedynie w sile narodu i jego orga-  
nicznej pracy, nie mogło godzić się na jego program. Poli-  
tyka tego stronnictwa była dobrą, ale tak samo zawiniło  
ono wobec kraju jak Wielopolski, a to przez to, że przy-  
patrując się obojętnie rozwojowi wypadków, pozwoliło na-  
brać siły stronnictwu, które parło naród do zbrojnego po-  
wstania.

Wobec takiego stanu rzeczy nie trudno było Wielo-  
polskiemu przy pomocy cara Aleksandra dojść do władzy,  
choć miał przeciw sobie dwa stronnictwa. Dnia 26-go  
marca 1861 mianowano go ministrem oświecenia. Na tem  
stanowisku wypracował dobrą ustawę szkolną z wykładem  
nauk w języku polskim. Posprowadzał też uczonych mężów  
z całej Polski; za jego staraniem powstała w Warszawie  
szkoła główna, czyli uniwersytet, ale z wykładem językiem  
rosyjskim. W kwietniu mianował go car ministrem sprawiedli-  
wości. Tutaj napotkał na wstępie na opór Rosyan, którzy prze-  
szkodzili wprowadzeniu w życie ustawy przez niego wypra-  
cowanej o zniesieniu pańszczyzny. Natomiast powiodło się  
mu w zaprowadzeniu Rad gubernialnych i powiatowych. Za  
zasługę poczytać mu należy usunięcie z urzędu wszystkich  
Rosyan, tak, że sami tylko Polacy zajmowali stanowiska urzę-  
dowe. Obok wielkich zdolności i szczerych chęci dla kraju  
miał też Wielopolski i wady. Był dumnym, nieprzystępnym,  
nie szukał popularności i dla tego nie umiał sobie wyrobić  
stronnictwa, któreby go skutecznie popierało. Gwałtownością  
zraził sobie całe duchowieństwo, oświadczywszy mu wyniosłość,  
że nie ścierpi rządu w rządzie. Było to błędem polity-  
cznym a zarazem nieświadomością zasad katolickich. Du-  
chowieństwo polskie ani nie chciało, ani nie mogło pragnąć  
mieszania się do spraw cywilnych, a z drugiej strony bronić  
musiało czystości wiary i swobody w nauczaniu wiernych.

W r. 1861 powołany do Petersburga, bronił śmiało  
i tak skutecznie praw narodu polskiego, że car nietylko

mianował Wielopolskiego naczelnikiem rządu cywilnego, ale wysłał z nim do Warszawy jako namiestnika w. księcia Konstantego. Niebawem przybył także do Warszawy zamianowany arcybiskupem warszawskim ks. Feliński, którego Wielopolski jako takiego przedstawił carowi. Ale na nieszczęście dopuścił się Wielopolski nowego i ciężkiego błędu, gdyż chcąc w samym zarodzie stłumić usiłowania, zmierzające do zbrojnego powstania, nakazał gwałtowny pobór do wojska, t. zw. brankę, która spowodowała ostateczny wybuch w r. 1863. Młodzież bowiem polska wolała rzucić się we wir walki z wrogiem w kraju, aniżeli iść pod karabin i znaleźć śmierć w obcych krajach, dokąd by ją popędzono. Gdyby nie ta branka, to kto wie, czyby było przyszło do powstania. Towarzystwo demokratyczne nie miało zbyt licznych zwolenników w kraju a garstka zapaleńców, nie mając poparcia ani w zamożnych i inteligentnych warstwach narodu, ani w masach ludu, byłaby zmuszoną odstąpić od nierozważnego przedsięwzięcia. Wielopolski stworzywszy swą gwałtownością materyał wybuchowy, sam runął, gdyż car zmuszony walczyć z powstańcami, nie potrzebował rządów jego w kraju, który trzeba było znowu zdobywać. Usunięty od rządów we wrześniu 1863, wyjechał do Drezna, gdzie 30 grudnia 1877 r. życie zakończył.

### Najważniejsze wypadki w r. 1863 i 1864 r.

Jak w r. 1846, tak i w roku 1863 opierali patrioci polscy w kraju i zagranicą nadzieje na mrzonkach. Liczono na pewne, że lud wiejski po ogłoszeniu uwłaszczenia rzuci się masą na wroga i że wybuchnie ogólna rewolucya w Rosyi. Nadzieje zawiodły; nieliczni spiskowcy rosyjscy nie zdołali poruszyć ciemnego ludu rosyjskiego, a lud polski wcale nie porywczy, przeważnie wielce rozważny, obojętnie przypatrywał się wątpliwej i bardzo groźnej sprawie. W Warszawie jeszcze za rządów Wielopolskiego w r. 1861 utworzył się komitet rewolucyjny, który później nazwał się centralnym

a w końcu rządem narodowym. Stósownie do rozporządzenia komitetu wybuchnęło powstanie w różnych punktach Królestwa 22 stycznia 1863 r. Wybuch był za słaby dla braku ludzi i broni; nigdzie też nie osiągnięto większej korzyści. Rząd natomiast rosyjski umiał nieuczciwymi środkami zapalić swych poddanych nienawiścią przeciw Polakom. Na początku powstania było 10 tysięcy źle uzbrojonych powstańców i to po większej części młodych ludzi, pełnych



Zygmunt Sierakowski.

poświęcenia, ale nieprzywykłych do znoszenia trudów i nieznających wojskowości. Rosya zgromadziła w kraju polskim 83 tysiące dobrze uzbrojonych żołnierzy, uważających powstańców za buntowników przeciw ubóstwianemu carowi i stąd idących z zapalem do walki. Moskale mieli 120 armat polowych i silne fortece a powstańcy ani armat, ani prócz lasów silniejszego oparcia. Nadto zgromadzili Prusacy 60 tysięcy wojska nad granicę i bronili przystępu ochotnikom z Poznańskiego i Prus Zachodnich. Austriacy, jak



w r. 1831, tak i w r. 1863 sprzyjali początkowo polskiemu ruchowi.

Obszar powstania był zaraz w początku znaczny, bo prócz Królestwa obejmował Litwę. W Wilnie równocześnie z Warszawą zawiązała młodzież uniwersytecka z wojskowymi komitet rewolucyjny, w którym przewodził Ludwik Zwierzdowski, kapitan sztabu jeneralnego. Do Warszawy przybył Jarosław Dąbrowski, oficer w wojsku rosyjskiem i zawiązał



Zygmunt Padlewski.

stosunki z komitetem centralnym, którego skład częściej ulegał zmianie, ale największy w nim wpływ wywierali: Agaton Giller, Bronisław Szwarce i Zygmunt Padlewski. Agaton Giller, uwolniony z Syberyi, gdzie widział liczne ofiary despotyzmu, pałał silną przeciw niemu nienawiścią, ale nauczony twardem doświadczeniem, kierował się w działaniu zasadą ostrożności. Bronisław Szwarce, znacznie młodszy od Gillera, urodzony i wychowany we Francyi, czynny,

energiczny i odważny, przejął miłość do Polski od ojca, wychodźcy i żołnierza z r. 1831, ale stał na stanowisku demokracji rewolucyjnej, tak, jak ją rozumiano na zachodzie Europy. Z tego powodu miał silne utarczki z komitetem wileńskim i ten zagroził mu nawet śmiercią. Pomiędzy Gillerem a Szwarcem zajmował pośrednie stanowisko Zygmunt Padlewski. Trochę marzyciel, łatwo ulegający obcemu wpływowi, z urodzenia i nawyknień należał do szlachty, ale z przekonania widział przyszłość w zwycięskiej demokracji.

Warszawski komitet centralny rósł coraz więcej w znaczenie, mianowicie od czasu, w którym powieszono (21 i 26 sierpnia 1861) sprawców zamachu na w. księcia Konstantego i Wielopolskiego: Jaroszyńskiego, Rylla i Rzońcę. Drobną szlachta uznała rządy komitetu; w listopadzie poddało się jego władzy duchowieństwo; zamożniejsza szlachta w większej części nie opierała się mu. Włościanie czynszowi wykonywali tu i owdzie przysięgę na posłuszeństwo. Podatki, rozpisane przez komitet, płacono. Były więc w kraju dwa rządy: rosyjski, któremu się opierano i szkodzono, i narodowy, którego słuchano i któremu pomagano.

Plan organizacyjny był prosty. Każdy dziesiętnik miał pod sobą dziesięciu ludzi, którzy jego tylko znali. Dziesięciu dziesiętników wybierało z pomiędzy siebie jednego setnika, który sam tylko się znośił z wyższymi stopniami organizacyi.

Obok tej organizacyi istniała dyrekcyja białych, wybrana we wrześniu 1861 r. przez szlachtę wiejską i zamożne mieszczaństwo celem przeprowadzenia wyborów do Rad gubernialnych, powiatowych i miejskich i celem powstrzymania ruchu powstańczego.

Ludwik Zwierzdowski i Jarosław Dąbrowski zawiązali stosunki spiskowe z oficerami wojska rosyjskiego. W spisku tym wojskowym była większa część Polaków, ale byli i Rosjanie. Spisek szerzył się z takim powodzeniem, że naznaczono już nawet termin powstania, które miało wybuchnąć

w połowie r. 1862. Kiedy jednak zbliżała się chwila wybuchu, umiarkowańsi spiskowcy, nie ufając słusznie pomocy wojska rosyjskiego, wymogli, że cofnięto termin powstania. Następnie rząd moskiewski wpadłszy na ślad konspiracji wojskowej, mocno pokrzyżował jej plany. Arnholda, Śliwickiego i Rostkowskiego rozstrzelano 28 czerwca w Modlinie. Szeregowca Szczura zabito pałkami, wielu oficerów i podoficerów skazano na ciężkie roboty.

Była jednak sprawa, której ziszczenie mogłoby być dać przewagę stronnictwu białych i odroczyć rewolucyą na dalsze czasy. Było to połączenie wszystkich prowincyi dawnej Rzeczypospolitej pod rządem ustanowionym w Warszawie. Pragnęła tego gorąco cała inteligencya polska. Wypowiedziała to pragnienie szlachta Królestwa w adresie, złożonym na ręce Andrzeja Zamoyskiego; oświadczyła się za niem szlachta litewska w Mińsku i Kamieńcu. W Petersburgu uznano te pragnienia za zbrodnię, Zamoyskiego wydano z kraju, tak samo autorów adresu w Mińsku. Gorętsza i młodsza szlachta zaczęła wchodzić do organizacyi spiskowej.

Na zjeździe, zwołanym przez komitet centralny w listopadzie, odroczone powstanie do czasu pomyślniejszego i gdyby nie nieszczęsna branka, nakazana przez Wielopolskiego, byłoby może nie przyszło do zbrojnego ruchu. Na wieść o niej przybył nawet poseł rosyjski w Paryżu, książe Orłow, do Warszawy i przestrzegał przed niebezpieczeństwem; Rosyanie się wahali, ale Wielopolski się uparł i jedno twierdził: „wrzód rewolucyjny nabrał, trzeba go więc przeciąć.“

Branka miała się odbyć 17 stycznia 1863. Policyjanci, konwojowani przez żołnierzy, wchodzili nocą do domów, ażeby zabrać wpisanych na listę młodych ludzi do cytadeli. Ponieważ jednak wydziałowi spiskowcy podejrzewając brankę, nakazali spiskowym nie nocować w domu, więc policyja pozabierała starsze osoby na liście konskrypcyjnej nie umieszczone. Korzystając z tej pomyłki, wydał naczelnik miasta, Padlewski, rozkaz, ażeby spiskowi udali się do puszczy

Kampinowskiej. Nazajutrz, 16 stycznia zebrali się komisarze wojewódzcy, wydziałowi miasta i uszczuplony komitet — niektórzy jego członkowie pousuwali się, ażeby nie brać na siebie odpowiedzialności — i na tem zebraniu postanowiono ogłosić kraj w stanie insurekcji i powstanie rozpocząć w nocy 22 stycznia.

Komitet centralny, do krórego weszli Zygmunt Padlewski, Stefan Bobrowski (poległy później w pojedynku z hr. Adamem Grabowskim), ksiądz Karol Mikoszewski, Oskar Awejde (późniejszy zdrajca z tchórzostwa), Jan Majkowski i Józef Janowski, ogłosił się rządem narodowym. W odezwie, wzywającej do powstania, ogłosił on wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi obywatelami kraju, oraz że ziemia, którą lud posiadał na prawie czynszu lub pańszczyzny, stała się jego własnością i dziedzictwem rzeczywistym. Obiecał nadto wydzielenie ziemi z dóbr narodowych tym komornikom i wyrobnikom, którzy wstąpią w szeregi obrońców kraju.

Przy rozmiarach niniejszej książki jest niemożliwem opisywać chronologicznie i w pewnym związku wszystkie bitwy, poświęcenia i to bohaterstwo, jakie okazywali nie-wprawni doboju powstańcy. Wspomnimy tylko o kilku ważniejszych walkach i dzielniejszych dowódcach. Najwięcej zasłynął Wielkopolanin Maryan Langiewicz, którego stronnictwo białych obwołało dyktatorem, ażeby usunąć Mierosławskiego, którego podejrzywano o zamiar rozpoczęcia rewolucji społecznej, takiej, jaka się rozgrywała we Francji podczas wielkiej rewolucji w r. 1789. Langiewicz walczył początkowo szczęśliwie w Sandomierskiem pod Jedlnią, Szydłowcem, Bodzentynem, Suchodniowem, Górą, Wąchockiem, w górach Świętokrzyskich i pod Staszowem; po dyktaturze szczęście go opuściło. Skoncentrowawszy większe siły powstańcze, został pobity i zmuszony przejść do Galicji, gdzie go Austriacy uwięzili i wypuścili dopiero po upadku powstania. Poprzednio mianował Rząd narodowy dyktatorem Mierosławskiego, ale ten mniej jeszcze zdziałał, niż Lan-



giewicz, gdyż pobity pod Krzywosądzą i Nowąwsią, uszedł za granicę.

Pamiętną na zawsze pozostanie bitwa pod Wągrowem dnia 8 lutego. Dowódzca Sokół (przybrane nazwisko) zmuszony był do cofania się przed przeważającymi siłami. Całkiem oddziałowi groziła zguba. Wtedy 200 powstańców rzuciło się na armaty moskiewskie; artylerzyści zaczęli uciekać, ale nadbiegła luźna piechota moskiewska. Wszczął się bój zacięty, powstańcy wszyscy polegli, ale główny oddział Sokola uszedł szczęśliwie. Pewien oficer moskiewski na widok tego bohaterstwa zawołał: „Gdyby ci ludzie mieli broń i byli zorganizowani w oddziały regularne, żadna europejska armia nie mogłaby im podolać i oprzeć się ich straszliwemu zapałowi.“

Rodacy z Księstwa Poznańskiego poparli silnie powstanie, dla tego też na pograniczu Wielkopolski toczyły się zacięte boje. Jednym z najdzielniejszych dowódców powstania był Kaźmierz Mielęcki, który bił się dzielnie pod Izbicą, Mieczownicą, Ładkiem, Kaźmierzem i Ślesinem. Ciężko ranny udał się do Księstwa, gdzie we wsi Mamliczu zakończył życie dnia 10 lipca. Odznaczył się także świetnie Jounq de Blankenheim, Francuz, który tak dał się tak we znaki Moskalom pod Nowąwsią, że kilkuset z nich szukało ocalenia za pruską granicą. Dzielny ten dowódzca zginął pod Brdowem dnia 1 maja, gdzie padł także Karol Libelt, syn sławnego polskiego filozofa, położywszy poprzednio trupem kilku Moskali.

Edmund Taczanowski odniósł 29-go kwietnia świetne zwycięstwo pod Pyzdrami. Powstańcy przez 9 godzin stali w ogniu, a gdy kosynierzy rzucili się pod dowództwem Francuza Ganię na szeregi nieprzyjacielskie, Moskale uciekli, straciwszy 100 zabitych. W tymże samym czasie, t. j. 1 maja pobił generał Jeziorański Rosyan pod Kobyłanką nad granicą galicyjską. Dnia 6 maja zaszła pod Kobyłanką druga jeszcze więcej zacięta bitwa.

Bitwa pod Ignacewem w okolicach Gopła, stoczona 8 maja 1863, należy do największych w powstaniu. Oddział polski liczył nie wiele więcej nad 1000 ludzi. Moskali było 6000. Polacy walczyli jak lwy, a śmiałością i bohaterstwem zwracał na siebie najwięcej uwagę towarzyszy broni hr. Jan Działyński. Odznaczyli się też dzielnie kosynierzy. Mimo to wszystko ponieśli powstańcy klęskę; padło ich 150, licząc w to 26 żywcem spalonych. Straty moskiewskie wynosiły co najmniej 400 zabitych. Srogoch okrucieństw dopuszczała się gwardya moskiewska, mordując rannych Polaków. Dnia 10-go czerwca zaszła jeszcze druga bitwa pod Ignacewem. Dnia 26-go sierpnia zniósł Taczanowski do szczytu oddział 100-konny moskiewski pod Sendziowicami w Sieradzkiem, lecz w 3 dni poniósł klęskę pod Kruszną, poczem złożył dowództwo i wyjechał za granicę.

Na szczególną uwagę zasługują dowódcy Borelowski, znany pod nazwą Lelewela, Czachowski i Chmieliński. Lelewel był rzemieślnikiem. Zabrawszy mały oddział, udał się na Podlasie a później w Lubelskie. Dnia 24 marca stoczył zaciętą bitwę pod Krasnobrodem. Tu pewien kosynier, otoczony przez kilku żołdaków, położył ich sześciu trupem a w tem cięty pałaszem w głowę, pada na ziemię, po chwili jednak, choć śmiertelnie ranny, zrywa się, jeszcze zabija siódmego Moskala, aż przebity bagnietami, ginie dzielny wojownik. Wielka strata dla narodu, że współcześni nie podali nazwiska jego potomności. Lelewel, mianowany za męstwo pułkownikiem, zginął pod Batorzem 6 września. Czachowski pobił Moskali pod Grabowcem, pod Boryą, Opatowem, Miedzianą Górą, a w kilku miejscach, choć nie zwyciężył, bił się dzielnie; dopiero 6-go listopada 1863 r. pod Jaworem Soleckim ciężko ranny, zakończył życie. Był to dowódzca niesłychanej energii i żelaznej woli.

Chmieliński był tak samo niezmiernej siły ducha, szalonej odwagi a prócz tego znał doskonale sztukę wojenną. Dnia 6 lipca napadł Chmieliński na Moskali w Janowie i rozpedził ich. Pod Rudnikami stoczył krwawą bitwę,

w której padło 200 powstańców. Walczył następnie pod Cierniem, Warzynem, Czarnią, Malchowem, Olszą, Piekielkiem, Ociosøkami i Bodzechowem, gdzie wzięty został do niewoli. Dnia 23 grudnia 1863 został rozstrzelany w Radomiu.

Do najdzielniejszych dowódców powstania należał Wielkopolanin Edmund Callier, którego dziad był Francuzem. Odwiedzał on gimnazjum św. Maryi Magdaleny, potem służył w wojsku francuskim, bił się jako oficer na Krymie, następnie jeden z pierwszych przeszedł granicę, aby wziąć udział w powstaniu. Wróciwszy z powstania do kraju, i odsiedziwszy więzienie, oddał się piśmiennictwu. Przez wiele lat i aż do swej śmierci był zatrudniony w administracyi Dziennika Poznańskiego. Pisał dużo i bardzo gruntownie, prace swoje umieszczał w Słowniku geograficznym, wychodzącym w Warszawie i w pismach poznańskich. Prace jego są wszystkie naukowe i odnoszą się do geografii polskiej. Cenne te prace darowano Bibliotece T. P. Nauk poznańskiego. Towarzyski, zawsze wesół, zachował aż do śmierci jędrność myśli, dowcip i humor. Żwłoki jego spoczywają na cmentarzu św. Marcina. Callier odznaczył się świetnie w bitwie pod Olszakiem, czyli Tartakiem nad Wartą, gdzie ciężkie odniósł rany. Po przyjsciu do zdrowia podążył znów na plac boju. W maju objął urząd naczelnika sił zbrojnych województwa Mazowieckiego. Pobił Moskali pod Grochowami, niedaleko miasta Rychwała; walczył dzielnie pod Cieświcą, Ruszkowem, Kleczewem i Izbicą. Na czele małego oddziału jazdy pokazał się w pobliżu Warszawy, co rzuciło popłoch na Moskali. Callier przypomina nam dzielnych bohaterów konfederacyi Barskiej.

Z wielkich a zawodowych dowódców zapamiętać sobie należy generała Haukę, który przybrał nazwę Bosak. Był on pułkownikiem w wojsku rosyjskim a rodzonym bratem Julii Hauke, matki dzielnego księcia bułgarskiego Ferdynanda, księcia Hessyi, a więc krowniakiem matki cara Aleksandra II. Bosak jako skoligowany z dworem rosyjskim,

miał widoki świetnej karyery w Rosyi. Mimo to odezwała się w nim krew polska, porzucił zaszczyty i dobrodziejstwa i aby zmazać hańbę, jaka ciążyła na jego stryju, zabitym w r. 1830 w nocy Listopadowej przez podchorążych, poszedł walczyć za nieszczęśliwą ojczyznę. Wzięty po upadku po-



Hr. Jan Działyński.

wstania na rozkaz cara Mikołaja wraz z siostrą Julią, przedurodnej urody dziewczicą, wychował się pod różgą despotyzmu carskiego a jednak nie postradał ducha narodowego. Bosak stoczył kilka pomyślnych potyczek z Moskalami i podtrzymał w Sandomierskiem do końca powstanie, bo aż



do kwietnia 1864 r. Po upadku powstania udał się do Francji, wziął udział w wojnie francuzko-niemieckiej i zginął jako bohater pod Dijon (Dizjon) w r. 1871, pomagając Francuzom.

Talentem wojskowym i dzielnością zasłynął także Heidenreich, pod nazwą Kruk. Pobił on Moskali pod Chrusliną 4 sierpnia a w 4 dni potem zadał im wielką klęskę pod Żyżynem na trasie warszawsko-lubelskim; położył tam trupem



Smolka.

wielką liczbę żołnierzy, wziął 150 jeńców i zabrał 30 tysięcy rubli gotówką.

Jednym z pierwszych dowódców był członek Rządu narodowego, Zygmunt Padlewski, który zwyciężył Moskali pod Myszyniecem. Wzięty w niewolę, został rozstrzelany w Płocku 15 maja 1863 r.

Na Litwie i Żmudzi podnieśli sztandar powstania Paweł Suzin, X. Maćkiewicz, Ludwik Narbut, syn historyka Litwy, dalej Zygmunt Sierakowski, podpułkownik jeneralnego sztabu rosyjskiego, który wypracował na rozkaz cara

plan nowej organizacyi wojska rosyjskiego. Narbut pobił w kilku potyczkach Moskali, przez co utwierdził powstanie litewskie; zginął w bitwie pod Dobiczami 13 maja. Sierakowski jaśniał wielkimi zdolnościami i czystością charakteru. Powstanie w roku 1863 po upadku Langiewicza i po niefortunnym występie Mierosławskiego upatrywało w nim przyszłego wodza swego. Zbił on Moskali pod Ginetynem, zwanym także Rogowem i Korsakiszkami i pod Birzami, gdzie przez 3 dni trwały krwawe boje. Ciężko ranny dostał się do niewoli. Murawiew, Wieszatel, dogorywającego z ran kazał powiesić w Wilnie 17 czerwca 1863 r. Paweł Suzin, wychowany w głębi Rosyi, nie umiał nawet po polsku a zdobył sobie imię bohatera polskiego. Przybywszy na Litwę jako oficer artyleryi, poczuł się Polakiem. Sformował oddział czysto litewski, zwyciężył Moskali pod Balnierzyszkami i Kandyszami; zginął 21 czerwca pod Straciszkami, gdy chwyciwszy kosę, rzucił się na wrogów z okrzykiem: „Wiara, za mną naprzód!“

Mimo bohaterstwa wodzów i dzielności żołnierza powstańczego, wprawiającego w podziw całą zachodnią Europę, ruch zbrojny w Królestwie i na Litwie byłby ustał już w pierwszych miesiącach, gdyby nie ożywiła go wiara głównie w interwencyą zbrojną Francyi. I rzeczywiście w lipcu 1863 r. stosunki dyplomatyczne doszły do takiego napięcia, że wojna europejska zdawała się nieuniknioną. Książę Bismarck chwalił się w późniejszym czasie, że on uratował pokojową sytuacyą Europy. W jaki to sposób uczynił kanclerz niemiecki, pisaliśmy już na wstępie niniejszej części naszego opowiadania. Rząd rosyjski, widząc groźne niebezpieczeństwo a mając zapewnioną pomoc ze strony Prus, na noty trzech mocarstw: Francyi, Anglii i Austrii dał odmowną odpowiedź, uzbrajał się i rozpaliał naród swój przeciw Polsce. Szalejąca prasa rosyjska, kierowana przez Katkowa domagała się wytepienia Polaków, którzy z swej strony tem większą zapalali się namiętnością, tem dzielniej szli do walki, zachowując przecież zawsze po-

czucie ludzkości, miłość dla rannych wrogów, wiedząc, że są oni tylko narzędziami srogiego despotyzmu i ciemnoty. Na Litwie już od czerwca sprawował rolę kata Murawiew Wieszatel. Mord, pożogę, tępienie, zdzierstwo wykonywał urzędowo. Codziennie skrzypiały szubienice; zawisły na nich ciała najzacniejszych mężów Litwy, jak hr. Leona Platera, księdza Iszory, który odczytał z ambony manifest komitetu wileńskiego do Litwinów. Najlepszych synów wydzierano narodowi; tysiącami pędzono drobną szlachtę na Sybir. Palono lasy, nakładano kontrybucyą na właścicieli polskiego pochodzenia; urzędników Polaków przenoszono do Rosyi. Do tych gwałtów fizycznych dołączył Murawiew gwałty moralne. Szlachta, napędzona nahajkami, musiała podpisywać adresy wiernopoddanicze do cara. Biskupa Wileńskiego, hr. Adama Stanisława Kraszińskiego za to, że nie chciał wydać do duchowieństwa dycecezyi pisma, potępiającego powstanie, wysłał Murawiew na wygnanie.

Spodziewając się interwencji zbrojnej Francyi i Austrii, stronnictwo białych przyłączyło się do powstania; szlachta ruska i galicyjska zgromadziła znaczne fundusze, chcąc rozszerzyć ruch zbrojny w moskiewskich prowincyach Rusi. Jenerał Wysocki uderzył 2 lipca na Radziwiłów. Horodyński wykonał atak o 4 godz. z rana, został rozbity i sam zginął. Wysocki widząc niepodobieństwo utrzymania się, cofnął się do Galicyi, Zygmunt Milkowski, który zorganizował w Turcyi oddział zbrojny, i dążył z nim na Ruś przez Bessarabią rumuńską, 14 lipca pobił wojsko rumuńskie pod Kostanglią, ale pod Rinzesztami musiał broń złożyć wobec liczebnej przewagi Rumunów.

Z Paryża podtrzymywano nadzieją pomocy ruch zbrojny. Syn księcia Adama, ks. Władysław Czartoryski, który został głównym przedstawicielem sprawy powstańców za granicą, zapewniał ich, że gabinet francuski nie opuści sprawy polskiej, i w dobrej wierze działając, skłonił jenerała Romualda Trauguta w połowie października 1863 r. do objęcia tajemnej dyktatury. Któżby wreszcie nie uwierzył w tę interwencyą po

mowie wszechmocnego wówczas Napoleona III, który dnia 5 listopada 1863 na posiedzeniu ciała prawodawczego w te odezwał się słowa: „Naród polski w oczach Rosyi jest zbuntowany, ale w naszych (Napoleona i Francyi) jest spadkobiercą praw zapisanych w historii i traktatach.“

Ta nadzieja interwencji, która pod strasznymi ciosami rozszalonego zemstą wroga była już zgasała, na wiosnę roku 1864 znowu ożyła z powodu rosnących zawikłań w sprawie toczącej się wojny Austrii i Prus z Danią. Ks. Bismarek bowiem wciągnął Austrią do tej wojny o Szlezwik i Holstyn, ażeby ją później z związku niemieckiego wyrzucić, co się też później stało.

Książę Czartoryski i Traugut wierząc po mowie Napoleona w interwencję Francyi, podtrzymywali, ile sił starczyło, gasnące powstanie. Traugut ma wiele podobieństwa w charakterze do Kościuszki, którego stryjeczną wnučkę miał za żonę. Wierzył on także, że sztandar narodowy „krwią — jak mówił — chrzcony, męczeństwem całego pokolenia uświęcony“, jest wyższy nad wszelkie „chorągwie partyi i partyjek“. Był to mąż pełen poczucia obowiązku i poświęcenia się i mierzył innych własną miarą. Jak Kościuszkę wzdygał się przed czynami gwałtu. Sprawa ludowa miała w nim szczerą i gorliwą zwolenniką. Do rządów dobrał sobie Traugut ludzi najzacieplejszych, jak Józefa Toczyskiego, Romana Zielińskiego, Jana Jeziorańskiego i Rafała Krajewskiego, stanowiących ostatni Rząd Narodowy. Traugut, bardzo zdolny oficer w armii rosyjskiej, przybył w początkach powstania na Litwę i pobił po kilka razy Moskali w powiecie Kobryńskim.

W marcu i kwietniu uwięziono członków Rządu narodowego. Traugut, obudzony przez żandarmów, powiedział tylko: „już!“ i zaczął spokojnie się ubierać. W tymże czasie wytropił Murawiew w Wilnie kryjówkę Konstantego Kalinowskiego, który z wielkim wysiłkiem podtrzymywał rozpadającą się organizację na Litwie. Szlachetny i dzielny ten



mąż zawisł 22 marca na szubienicy. Taką śmierć ponieśli 5 sierpnia 1865 w Warszawie Traugut i czterej jego towarzysze. Cała ludność Warszawy zaległa ulice, roniąc łzy i czcząc niemi bohaterów; płakali oficerowie rosyjscy, widząc, z jakim spokojem i rezygnacją szli na śmierć ci przedstawiciele gorącej miłości ojczyzny i ofiary zwodniczej dyplomacji.

Najdłużej trwało powstanie na Podlasiu, gdzie ksiądz Brzoska walczył z Moskalami do 26 kwietnia 1865 roku. Wzięty w niewolę został ostatni ten dowódzca powstania powieszony 23 maja w Sokołowie, tak samo jak ksiądz Mackiewicz na Żmudzi, w mieście Kownie. Nie piórem, ale krwią i łzami trzeba by opisywać okrucieństwa moskiewskie, popełniane podczas i po powstaniu. Do Warszawy posłał car Aleksander Berga, ażeby podobnie, jak Murawiew na Litwie tępił tutaj Polaków; jednakże B. jako człowiek zachodniej oświaty, nie był tak srogim, jak Wieszatel. Czynił to jedynie, co system nakazywał. Broczył się we krwi naród, a najwięcej śludzy Kościoła polskiego. Biskupi, jak Szczęsny Fe-liński, arcybiskup warszawski, ks. Popiel, biskup płocki, ks. Krasieński, biskup wileński, ks. Borowski, biskup łucko-żytomierski, ks. Kaliński, unicki biskup w Chełmie, ks. Lubieński, biskup Sejneński, poszli na wygnanie.

Dawniejsze powstania sprowadziły liczne klęski na nasz naród, ale żaden ruch zbrojny nie zadał tak ciężkich ran naszej ojczyźnie, jak ruch 1863 r. Jak oblicza w swej książce o powstaniu z 1863 r. członek komitetu centralnego, Agaton Giller, stoczono w latach 1863 i 1864 tysiąc mniejszych i większych potyczek; padło w nich 30 tys. powstańców, 1500 rozstrzelano i powieszono na szubienicach; prócz tego poszło 150 tysięcy Polaków i Polek na wygnanie i do więzienia. Gotówką pochłonęło powstanie co najmniej 500 milionów złotych, a strata w zabranych przez Moskali majątkach, w zburzonych budynkach, zniszczonych zapasach, wynosi przeszło półtora miliarda.

Daleko gorsze były następstwa i straty duchowe. Moskale znaleźli pozorną przyczynę, ażeby znieść resztki samodzielności Królestwa Polskiego; najstraszliwsze prześladowania narodowości polskiej i religii zaczęły się po r. 1864.

Car Aleksander II. kazał przemocą przepędzić na prawosławie Unitów dyecezyi chełmskiej. We wsi Drelowie padło od kul moskiewskich 18 męczenników, a kilkudziesięciu odniosło ciężkie rany. Z mocarzy świata nikt się nie ujął za Unitami, tylko ojciec św. Pius IX. przemówił za nimi jak n. p. „Krew niewinnych zawsze woła o pomstę do Boga dla tych, którzy ją przelewają.“ Prześladowania narodowości polskiej trwają i dotąd, choć dziś za panowania cara Mikołaja II. w łagodniejszej wykonywane bywają formie. W ostatnim czasie znaczne poczyniono dla kraju ulgi a nawet przywrócono w szkołach język polski.

Najważniejszym skutkiem powstania 1863 roku było nadanie włoscianom własności gruntowej. Rząd narodowy dekretem z dnia 22 stycznia 1863 roku nadał drobnym rolnikom grunta i zabudowania, jakie posiadali warunkowo, na własność. Szlachta miała odebrać wynagrodzenie ze skarbu narodowego. Dekret ten nie mógł być wykonany, przecież nie minął bezskutecznie, gdyż rząd rosyjski wykonał myśl tę choć na swój sposób.



## Po roku 1863.

### Polacy pod berłem pruskim i austryackim.

Rok 1863 ze swem zbrojnem w zaborze rosyjskiem powstaniem nie był bez namacalnego wpływu na położenie Polaków pod berłem pruskim i austryackim, jak to się czytelnik przekona z późniejszego rozwoju wypadków. Prusy od pierwszego rozbioru kraju naszego szły ręką w rękę z Rosyą, i chociaż niekiedy krzyżowały się ich polityka i plany, jak to się n. p. działo przed ustanowieniem Konstytucyi 3 Maja, godziły się jednak z sobą rychło, gdyż je łączył wspólny interes, a było nim utrzymanie tego, co zyskały podczas rozbiorów Polski. Jeżeli też któremu z trzech mocarstw rozbiorowych mogło zbrojne powstanie rzeczywiste oddać usługi, to z pewnością Prusom. Anglia i Francya sprzyjały każdemu ruchowi zbrojnemu w Polsce, gdyż osłabiał on Rosyą, niszczył wzrastające jej siły polityczne, handlowe i ekonomiczne; Prusom zaś dawał nieobliczone w przyszłości korzyści. Rozumiał to dobrze ówczesny pierwszy minister pruski, późniejszy kanclerz i książę Bismarck. Zawarł też on skwapliwie z Rosyą konwencyą wojskową, skierowaną głównie przeciw powstaniu, w której zobowiązały się Prusy popierać Rosyą wszelkimi siłami w sprawie polskiej a w razie potrzeby przyrzekły nawet pomoc zbrojną; Rosya zaś przyrzekła nawzajem nie przeszkadzać Prusom w ich zamysłach względem zjednoczenia Niemiec z krzywdą Austrii. Rosya, zabezpieczywszy się w ten sposób, mogła, jakeśmy to już





Sejm krajowy we Lwowie.



pisali powyżej, stanowczo i śmiało odpowiedzieć na noty trzech przychylnych powstaniu mocarstw, Francji, Anglii i Austrii, i rozpocząć z swymi poddanymi polskimi walkę eks-terminacyjną.

Po stłumieniu przez Rosyą powstania polskiego zabrał się też natychmiast minister Bismarck do wykonania ułożonego przed konwencyą planu. Wciągnął niebaczną Austryą w r. 1864 do wojny z Danią o Szlezwik, ażeby potem puścić ją z próżnemi rękami, a oderwaną od Danii prowincyą przyłączyć do Niemiec. Napoleon III milczał wobec tego zaboru, gdyż sam ogłosiwszy poprzednio zasadę narodowości jako podstawę do organizowania państw politycznych, nie mógł stanąć z sobą w sprzeczności i wystąpić z interwencyą w sprawie niemieckiego Szlezwiku. I Anglia opuściła Danią, lękając się rzuconych jej dawniej przez Bismarcka pogroźek i będąc sama jedna za słabą, ażeby stawić czoło dwom silnym mocarstwom kontynentalnym: Prusom i Austrii.

W wojnie z Danią poznały Prusy złą organizacyą wojsk austryackich, mianowicie lichą broń i nieudolność wodzów; to też bez obawy odwetu z wszelką bezwzględnością pozbawiły Austryą przypadających jej po wojnie duńskiej korzyści. Wyrzucona z Szlezwigu Austrya myślała wprawdzie o odwecie (zemście), ale zamiast przystąpić do reorganizacyi armii i zaopatrzyć się w lepszą broń, zmuszoną była rzucić się w ponowną walkę z Włochami, doznawszy już w r. 1859 znacznych strat terytoryalnych. Korzystając z tego położenia i mając gotowy plan wyrzucenia Austrii z przodującego w Niemczech stanowiska, zapewniwszy sobie nadto milczenie a nawet w danym razie pomoc Rosyi, zawarł Bismarck z Włochami przymierze. Przymierze do muru Austrna podnosi w r. 1866 oręż przeciw Prusom, ale zniewolona trzymać równocześnie część armii we Włoszech, nie może w wojnie z Prusakami wystąpić z całą siłą (energiją). Zwycięzka w wojnie z Włochami w bitwach pod Custoszą i Lissą, doznaje w wojnie pruskiej zupełnej porażki, pobita na głowę pod Nachodem, Münchengraetz,

Skalicami, Gitschin, Königinhof a wreszcie w pamiętnej bitwie pod Sadową al. Krolowymgrodem. W zwyciężkach tych bitwach dowodzili osobiście królewicz Fryderyk i sam król Wilhelm, późniejszy cesarz niemiecki. Rosya, dotrzymując z jednej strony konwencji zawartej z Prusami podczas wybuchu powstania polskiego, z drugiej spodziewając się przy zupełnym pogromie Austrii oderwania od niej części zaboru polskiego (Galicyi) a może i krajów słowiańskich, z radością przypatrywała się toczącej walce prusko-austriackiej, nie przypuszczając nawet, że ks. Bismarck nie wywzajemni się jej i po wojnie z Turkami 1876 pozbawi ją tych owoców, jakie zapewniał Rosyi zawarty z pokonanym nieprzyjacielem traktat w San Stefano. Traktat ten zniweczył w r. 1878 książę Bismarck przy pomocy ówczesnego premiera angielskiego, lorda Beaconsfielda na kongresie berlińskim, Rosyi zapewnił niejakiś wpływ w Bułgarii, Austrii zaś oddał do wiernych rąk słowiańską Bośnię jako też Hercegowinę. Ks. Bismarck podążył w następnym roku do Wiednia i zawarł z Austryą alians, wciągnął do niego i Włochy i w ten sposób utworzył trójprzymierze przeciw Rosyi, która osamotniona, chcąc nie chcąc, była zmuszoną zawrzeć przyjaźń a może sojusz z republikańską Francją.

Zanim jednak poznały się po niewczasie Austrya i Rosya na polityce mniemanego przyjaciela, kuł książę Bismarck żelazo, dopóki było gorące. Osłabiona wojną Austrya i ufająca aż do kongresu berlińskiego Rosya pozwoliły Prusom uderzyć na Francją w r. 1870 i po sromotnej klęsce Francuzów pod Sedanem ogłosić zjednoczone Niemcy cesarstwem w Wersalu z koroną Hohenstaufów na głowie królów pruskich. Cesarstwo niemieckie, powiększone po zwycięstwie nad Austryą w r. 1866 aneksjami niepodległych krajów niemieckich, a w r. 1871 dawnymi krajami koronnymi Niemiec: Alzacyą i Lotarynią, wyrosło na najpotężniejsze państwo Europy, i zepchnąwszy Francją cesarską z stanowiska, na jakim niegdyś stała, zabiera dzisiaj pierwszy głos w sprawach eu-

ropejskich a nawet sięga po berło panowania w innych częściach świata.

Zbrojne tedy powstanie polskie z r. 1863 otworzyło drogę do wyniesienia się Prusom na stanowisko pierwszorzędnego mocarstwa europejskiego, a błędy polityczne Rosyi i Austryi postawiły je u celu, jaki ojczyźnie swej wytknął książę Bismarck, mianowicie ścisłego z jednoczenia całych Niemiec.

Ledwie też skończyła się wojna francuska r. 1871, rozpoczął on natychmiast z Kościołem katolickim w Prusach walkę, którą w polskich dzielnicach ze szczególną prowadził zaciętością. Kanclerzowi niemieckiemu zdawało się, że Kościół katolicki w Niemczech sprzeciwia się zupełnemu zlaniu się w całość poszczególnych krajów Rzeszy niemieckiej, chciał więc Kościół ten uczynić dowolnym narzędziem w ręku państwa, nasamprzód w Prusach a potem w autonomicznych krajach niemieckich. Kościół miał więc stracić nawet swą niezależność w sprawach życia religijnego i w wykonywaniu nadanej mu przez jego boskiego założyciela władzy. W polskich dzierzawach Prus chodziło ks. Bismarckowi o pogębienie nie tylko Kościoła, ale i narodowości jego wiernych wyznawców. Przy jednym ogniu zamierzył kanclerz dwie upiec pieczenie. Rozmiary niniejszej książki nie pozwalają nam wyliczać i objaśniać wszystkich ustaw antykościelnych i antypolskich, t. j. wydanych przeciw Kościołowi i Polakom, jak ustawy o ambonie, ustawy obroczonej, ustawy o języku urzędowym, o powiatowych i lokalnych inspektorach, ustawy kolonizacyjnej, pod których obuchem my Polacy dotąd jęczymy.

Ażeby nie oddać praw Kościoła pod władzę państwa, musieli się Biskupi tym ustawom antykościelnym opierać i iść też do więzienia jeden po drugim. Pierwszym był Arcybiskup gnieźnieński i poznański (dziś Kardynał) ks. Mieczysław Ledóchowski. Skazany był na tyle lat więzienia, że musiałby żyć więcej, niż sto lat, żeby zawyrokowaną karę odsiedzieć; powody skazania były następujące: Kiedy rząd nakazał uczyć w szkołach religii w niemieckim języku,



Arcybiskup polecił uczyć w tym języku, jaki młodzież rozumie. Potem zamknięto seminaryum duchowne. Następnie wytoczono mu proces o to, że mianował proboszcza (jak miał do tego wszelkie prawo) bez opowiedzenia się rządowi. Arcybiskup odpowiedział, że rząd nie ma prawa za to przed sąd go pozywać i na pierwszy termin się nie stawił. Wtedy za nieposłuszeństwo kazano mu złożyć godność arcybiskupią. Odpowiedział, że tylko Papież może mu to nakazać. Wszczęto więc nowy proces przed świeckim trybunałem sądowym, a ten wydał wyrok, że Arcybiskup przestał być Biskupem i za nieposłuszeństwo skazał go na dwa lata więzienia, które przesiedział w Ostrowie; następnie był wywieziony za granicę.

Za nieposłuszeństwo ustawom antykościelnym więziono bardzo wielu proboszczów i wikarych i wielkie na nich nakładano kary pieniężne, osierocone zaś parafie obsadzano tak zwanymi proboszczami państwowymi (Staatspfarrer). Takich wierni Kościołowi za prawych pasterzy uważać oczywiście nie mogli, więc obowiązki duchowne w tych parafiach pełnili księża zwani majowymi. Działali oni w oczach rządu nielegalnie, że występowali przeciw ustawom majowym, narażając się na prześladowania, kary pieniężne i więzienie. Ś. p. biskup Janiszewski, sufragan poznański został także skazany na więzienie, które odsiedział w Koźminie, a następnie wydany z państwa za to, że bez pozwolenia udzielał Sakramentu Bierzmowania. Zakony wszystkie były rozpedzone, klasztory pozamykane nie tylko w polskich dzielnicach, ale i w całym państwie pruskiem. Za długo musielibyśmy się rozpisywać, gdybyśmy mieli wykazać, ile ucierpiały na tem religia św. i moralność ludu.

Z tem prześladowaniem Kościoła przerachował się jednak ks. Bismarck. Oburzył on na siebie Niemców katolików Rzeszy i w końcu sam przyszedł do przekonania, że trzeba mu wycofać się z tej walki. A że był zawsze pomysłowy, więc nie trudno mu było wynaleźć środek do zawarcia zgody z Głową Kościoła katolickiego. Poprosił więc Ojca ś.



Papieża Leona XIII o pośrednictwo w zatargu Niemiec z Hiszpanią o wyspy Karolińskie. Kanclerz niemiecki poddał się wyrokowi Ojca św., choć Ten rozstrzygnął na korzyść Hiszpanii. Wypadek ten był pomostem, po którym idąc ks. Bismarck, zamierzał pogodzić się z prawami Kościoła, widząc, że w walce z potężnym stronnictwem niemiecko-katolickiem wypadnie mu uleść. Leon XIII mógł też zawrzeć z państwem pruskim umowę, która zabezpieczała znośny byt Kościołowi. Prawo veto zatrzymało państwo w swem ręku, więc dziś może równie pozwolić na objęcie parafii przez kapłana, którego Arcybiskup proboszczem zamianuje albo też i nie pozwolić. Biskupom wydalonym nie pozwolono też wrócić do ich dyecezyi. Papież Leon XIII wybierając z dwojga złego, zgodził się na mniejsze zło, i zamianował innych Biskupów. Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim został ksiądz Dinder, niemieckiej narodowości, gdyż Polaka ks. Bismarck dopuścić nie chciał, a Papież nie mógł dyecezyi bez Biskupa zostawić.

Choć prześladowanie Kościoła przycichło, to prześladowanie polskiej narodowości nie ustało. Wiele nazw miejscowości odwiecznie polskich przemieniono na niemieckie. Na wniosek ks. Bismarcka uchwalono fundusz 100 milionów — niedawno drugie tyle — na zakupienie ziemi i rozparcelowanie jej tylko między osadników niemieckiej narodowości, chociaż na fundusz ten składali się także Polacy. Kupowaniem i parcelowaniem ziemi zajmuje się komisya kolonizacyjna, mająca siedzibę w Poznaniu. Ks. Bismarck straszył też Niemców mniemaniami niebezpieczeństwami, które im miały niby ze strony Polaków grozić i wymyślał coraz nowe sposoby, ażeby się ich pozbyć. Wydał on też niesłychanie ostre rozporządzenie, że wszyscy obcy poddani austriacy, rosyjscy itd. mają z W. Ks. Poznańskiego i Prus się wynosić. Rozporządzenie to było skierowane głównie przeciw Polakom, gdyż stosunkowo tylko bardzo mała liczba obcokrajowców nie polskiej narodowości

mieszkała w Prusach i W. Księstwie Poznańskim. Trzydzieści przeszło tysięcy Polaków musiało w oznaczonym i to dość krótkim czasie porzucić już to ziemię, już to handel i przemysł, lub też sprzedać za bezcen te środki utrzymania życia, zrywać węzły rodzinne i emigrować... albo... iść na wygnanie!

Tem to wykonaniem ustawy banicyjnej nie przysporzył ks. Bismarck korzyści swej ojczyźnie niemieckiej, przeciwnie wiele jej zaszkodził. Rosya poszła w jego ślady, a ma ona wielu osiadłych Niemców pod swem berłem: w Królestwie Polskiem, w prowincyach nadbałtyckich, w Kurlandyi, Estonii i Inflantach. Tych to Niemców rząd rosyjski powydalał z kraju a pozostałych i naturalizowanych zaczął odtąd przerabiać gwałtem na Moskali. Wydał także obostrzenia względem używania języka niemieckiego w sądach i szkołach.

Polacy mają trafne przysłowie: „Tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho nie urwie.“ Trafności tego przysłowia doświadczył na sobie i ks. Bismarck. Po śmierci sprawiedliwego dla wszystkich swych poddanych, bez różnicy narodowości, króla i cesarza Fryderyka III, zasiadł na tronie syn jego król i cesarz Wilhelm II, choć młody, ale energiczny. Nie pozwolił powodować sobą nikomu, strzegł swej władzy i powagi. Po długich sporach z wszechpotężnym kanclerzem, usunął go od steru rządu. Swoje lepsze i szlachetniejsze uczucia względem Polaków okazał tem, że po śmierci Arcybiskupa Dindera za radą Caprivięgo, następcą ks. Bismarcka, zgodził się na nominacją Polaka, ks. Floryana Stablewskiego, na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską i poznańską. Od roku 1888 i tak samo w ostatniem dziesięcioleciu funkcjonuje u nas jak najzaciętsza polityka środków wyjątkowych przeciw naszemu narodowi, a ustawodawstwo wyjątkowo występuje przeciw nam z największą i nieubłaganą surowością i to we wszystkich dziedzinach ekonomicznego i duchowego życia, a jeżeli gdzie w jakim punkcie błysnie jaka iskra względności, gaśnie

wnet, gdyż [ze strony większości niemieckiej podnosi się protest przeciw najmniejszemu ustępstwu, które miano [lub chciano zrobić Polakom. Głównie zaś Towarzystwo — pod nazwą Hakatystów — zawiązane rzekomo ku obronie zagrożonej na wschodzie niemieczyzny, wzywa rząd do bezwzględnego traktowania polskości.

Na tem kończymy krótki obraz położenia Polaków w polskiej części Prus i przechodzimy do naszkicowania



Ks. Leon Sapieha.

doli rodaków naszych w zaborze austryackim. Opatrzność Boża czuwa nad upadłymi politycznie narodami i otacza je opieką. Czuwała Ona zawsze nad nami, i kiedy w jednej i drugiej części rozerwanego polskiego kraju płynęły łzy i ucisk się srożył, wtedy w innej mogliśmy swobodnie oddychać i rozwijać naszą narodowość. Tak dzieje się teraz w Galicyi. Dziwnymi a niespodziewanymi wypadkami zepchnięta (Austria) z drogi, na której trzymała w okowach swe różnolite ludy i niemczyła także Polaków Austrya,

była zmuszona zerwać z tym niebezpiecznym i dla siebie systemem i uwzględnić życzenia tychże narodów. Wojny włoska 1859 r., duńska w roku 1864, a przedewszystkiem w roku 1866 z Prusami wyrzuciły różnojęzyczną Austryą z Rzeszy niemieckiej. Austrya zmienić musiała swą niemiecką centralizacyjną politykę na system decentralizacyjny



Hr. Artur Potocki.

i oprzeć ją na swoich ludach: na Węgrach, Polakach, Czechach i wszystkich w ogóle Słowianach, żyjących pod berłem austriackim i nadać im autonomią czyli wolny rozwój wedle praw przyrodzonych. Na szczęście siedzi na tronie Habsburgów król i cesarz, Franciszek Józef, monarcha wielce sprawiedliwy i roztropny. Kiedy po nieszczęśliwej wojnie



włoskiej Austrya w oplakane dostała się położenie, szukał cesarz męża, któryby państwo mógł ocalić i biedzie zaradzić. Wezwał więc hr. Agenora Gołuchowskiego, który już w roku 1848 był namiestnikiem w Galicyi, i mianował go prezesem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych. Hr. Gołuchowski za rządów swoich skłonił cesarza do nadania monarchii austryackiej konstytucyi i ułożył jej zasady w październiku roku 1860. Kiedy centralizm niemiecki wziął znów górę w Austryi, Gołuchowski wziął dymisy, ale już w r. 1871 powołał go znów cesarz do rządów kraju. Pozostał on na tem stanowisku aż do śmierci, która nastąpiła w r. 1876 we Lwowie. Syn jego, dzisiejszy minister spraw zagranicznych, zażywa u cesarza wielkiego zaufania i powszechnego uznania swej polityki w całej Europie.

Sejm galicyjski zwołany po raz pierwszy w r. 1861 zebrał się dopiero z powodu wypadków w zaborze rosyjskim w r. 1863 i 1864 na jesień r. 1865. Obradował kilka miesięcy i roztrząsał wszystko, co Galicyi było najbardziej potrzebne, i cesarzowi potrzeby te i życzenia przedłożył. Jednem z najważniejszych było przywrócenie języka polskiego we wszystkich urzędach i sądach, drugiem organizacya szkół i przyznanie sejmowi władzy prawodawczej w sprawach szkolnych, ustanowienie ministra dla Galicyi, któryby nad sprawami kraju czuwał, zniesienie propinacyi (przywileju większych właścicieli do sprzedawania wódki), za stosownem wykupem, wreszcie podział administracyjny kraju na powiaty, ustawa gminna i organizacya Rad powiatowych. Polacy w Galicyi uznali szczere względem Polaków zamiary cesarza, i sejm we Lwowie r. 1865 oświadczał w adresie do cesarza, że jest i pozostanie mu wiernym. Odtąd też Galicya coraz więcej praw sobie zdobywała. W roku 1869 zezwolił cesarz na utworzenie w uniwersytecie krakowskim osobnej katedry historii polskiej a kilka lat później na język wykładowy polski w uniwersytecie lwowskim. W roku 1872 założył cesarz w Krakowie Akademią

Umiejętności, to jest instytucya, w której grono dojrzałych już i uczonych mężów pracuje wspólnie nad rozwojem nauki we wszystkich gałęziach wiedzy. Opiekę, czyli z łacińska mówiąc protektorat, objął brat cesarza, arcyksiążę Karol Ludwik. Ważnem jest także dla kraju ustanowienie granic dyecezyi krakowskiej, która od śmierci biskupa Skorkowskiego była nieobsadzona, a którą przez lat pięćdziesiąt rządili administratorowie. Dyecezya krakowska obejmowała dawniej część Królestwa Polskiego aż po Kielce. Rząd rosyjski pozwalać na to dłużej nie chciał. Gdy Ojciec św. na rozgraniczenie to zezwolił, cesarz zajął się tą sprawą i mianował biskupem dyecezyi ks. Albina Dunajewskiego, który za arcybiskupstwa Felińskiego w Warszawie był regensem seminaryum a uchodząc przed uwięzieniem, przybył do Galicyi. Cesarz, pamiętny dawnych praw biskupstwa i szanujący dawne polskie wspomnienia, przywrócił biskupom krakowskim tytuł książęcy, który za czasów Rzeczypospolitej uzyskali. Ojciec św. Leon XIII wyniósł księcia biskupa Dunajewskiego do godności kardynałskiej w r. 1889.

Dzięki poparciu cesarza i zezwoleniu Papieża oddzielono także od bardzo obszernej lwowskiej archidyecezyi greckiego obrządku dużą jej część wschodnią, z której utworzono osobną dyecezyą Stanisławowską.

W jakim stopniu zjednał sobie cesarz Franciszek Józef przychyłność i miłość Polaków, okazuje to jego podróż do Galicyi w roku 1880 i późniejsze, podczas których przyjmowano go jakoby króla rodaka i prawdziwego ojca narodu polskiego. Dzięki stosunkom politycznym, jakie zapanowały po ustąpieniu Austrii z Rzeszy Związku cesarstwa niemieckiego w roku 1866, dzięki życzliwości i opiece, jaką Franciszek Józef otaczał pod swem berłem Polaków, zyskała Galicya zupełny samorząd administracyjny a w znacznej części i polityczny, bo Polacy mają własny sejm we Lwowie i wysyłają do Wiednia do Rady państwa (Reichsrath) tak znaczny zastęp posłów, że wywierają mogą

i wywierają wielki wpływ na sprawy wewnętrzne całej monarchii, a nawet na kierunek jej polityki zagranicznej. Galicyjscy posłowie w Wiedniu mają tak samo, jak polscy posłowie z dzielnic polskich Prus, własną organizacją polityczną, zwaną tu i tam Kołem Polskiem. W tem to Kole tak w Wiedniu, jak w Berlinie roztrząsają nasi posłowie to wszystko, co przyczynić się może do rozwoju narodowości i dobra ludności polskiej — oraz i to, o czem chcą mówić w parlamencie. — Reichsrath wiedeński wybiera z grona swych posłów tak zwanych delegatów do wspólnej delegacji, która obraduje i czuwa nad sprawami obu części monarchii habsburgskiej, czysto austriackiej czyli przedlitawskiej, i węgierskiej czyli zalitawskiej (położonej za rzeką Litawą. W tej delegacji zasiadają naturalnie także Polacy. Znaczenie przedstawicieli spraw polskich jest więc tak wielkie, że o ich poparcie starają się bardzo i polityczne stronnictwa niemieckie i słowiańskie, głównie Czesi. O ile Polacy umieją korzystać z swego krajowego samorządu i znaczenia, jakiego zażywają w kierownictwie polityką wewnętrzną i zagraniczną Austro-Węgier, nie tu miejsce obszerniej się rozpisywać i wydawać sąd o ich działaniu jako stróży i obrońców sprawy polskiej. Powiemy tyle tylko, że na Polaków w Galicyi, zwróconą jest uwaga rodaków dwóch polskich zaborów. Śledzą ich kroki i postanowienia bardzo pilnie Niemcy w Austrii i Niemcy Rzeszy niemieckiej, którym, mianowicie pruskim Niemcom, są Polacy w Galicyi bardzo niedogodni, głównie dla tego, że bronią całości i niepodległości monarchii austriackiej.

Galicya jest od lat 30-tu tym krajem, w którym uciskana gdzieindziej narodowość polska znalazła bezpieczne schronienie i rozwijać w nim może przedzę dalszego bytu narodowego. Wolność i swoboda są dla wszystkich narodów słońcem, pod którego promieniami wzrasta, kwitnie i dojrzewa wszelki owoc. Pod tymi ożywczymi promieniami goją narody rany, jakie same sobie lub obce im zadały narody, budzą się, wmacniają na duchu i czynią się spo-

sobnymi do nowego życia. To też nie dziw, że błogie słońce wolności wydało w Galicyi nie mały szereg mężów, którzy przynoszą chlubę narodowi polskiemu. Nie podobna nam wszystkich ich wyliczyć, — wspomnimy tylko o kilku. Zaczynamy od księcia Leona Sapiehy. Opuściwszy ściślejszą swą ojczyznę, Litwę, gdzie mu rząd rosyjski za udział w zbrojnym powstaniu roku 1831 zabrał ogromny majątek, przeniósł się do Galicyi i tu nabywszy za resztę pozostałego majątku dobra Krasiczyn pod Przemyślem, począł się dorabiać i służyć młodszemu pokoleniu przykładem cnót obywatelskich, nauką i radą. Tych cnót miał on w sercu wiele a nie mniej w głowie nauki i doświadczenia. Od młodu zaprawiał się do służby publicznej, w Królestwie Polskiem przed r. 1831 pracował pod ministrem Lubeckim w wydziale skarbowym. Jemu zawdzięcza Galicya główną linią komunikacyjną, żelazną kolej Karola Ludwika z Krakowa do Lwowa i dwa tej kolej rozgałęzienia, jedno do Czerniowiec (na Bukowinie), drugie do granicy rosyjskiej do Podwołoczysk i Brodów. Księżę Leon był pierwszym marszałkiem sejmu polskiego we Lwowie. Cesarz poznał się na jego wielkim rozumie, doświadczeniu i znajomości spraw i potrzeb kraju. Pracowitość i pilność jego była przykładem dla młodszych i podwładnych. Jako marszałek musiał utworzyć tak zwany Wydział krajowy, t. j. najwyższą władzę administracyjną. Umarł w roku 1878 w Krasiczynie. Syn jego Adam, dziedzic Krasiczyna, poszedł w jego ślady i jest dotąd chlubą obywatelstwa galicyjskiego.

O hr. Agenorze Gołuchowskim już powyżej wspomnieliśmy. Był on trzykrotnie namiestnikiem cesarskim w Galicyi a później prezesem ministrów w Wiedniu. Kazimierz Grocholski i Kornel Krzeczunowicz, z zawodu prawnicy, zapisali chlubnie imię swoje w historii Galicyi. Krzeczunowicz, jako znający jak nikt lepiej stosunki skarbowe i podatkowe, poświęcił im pracę całego życia; śmiały, bardzo wymowny wykazywał w żywym i pisanem słowie wszy-



stkie błędy administracji krajowej, zły rozkład podatków, usterki w szacowaniu gruntów lub dochodów i przyczyniał się przez to wielce do dobrobytu kraju. Grocholski, poważny, stateczny i prawy, zyskał sobie temi zaletami wkrótce powagę i zaufanie w Galicyi i całej Austrii. W Wiedniu był przez czas pewien ministrem dla Galicyi a przez dłuższe lata prezesem Koła, któremu wytknął dobry kierunek. Umarł w r. 1888. Seweryn Smarzewski, członek Wydziału krajowego, odznaczał się bystrym bardzo rozumem i uczonością, w sejmie wielką wymową. Floryan Ziemiałkowski i Franciszek Smolka, zmarli w bieżącym roku, złączeni z sobą przyjaźnię, słuchali nauk prawnych. W młodości brali udział w spiskach, poszli do więzienia a nawet skazani zostali na śmierć. Ułaskawieni przez cesarza Ferdynanda, nie mogąc dostąpić urzędów, obrali zawód adwokacki. W r. 1848 obrani do ówczesnego parlamentu, zyskali niebawem głośne imię. Ziemiałkowski bystrością rozumem i wymową, Smolka spokojem, roztropnością i sprawiedliwością, które to zalety i cnoty uszanowali nawet jego polityczni nieprzyjaciele Niemcy, czego złożyli dowody w czasie jego pogrzebu. Smolkę obierał też zawsze jednogłośnie Reichsrath prezesem, czyli marszałkiem. W r. 1863 szli dwaj ci mężowie osobnemi drogami; Smolka oświadczył się głośno i publicznie przeciw zbrojnemu powstaniu, uważając je za zgubne dla Polski; Ziemiałkowski popierał je i dostał się nawet do więzienia. Nie przeszkadzała mu jednak ta kara w służbie krajowej, gdyż później został ministrem dla Galicyi i był nim do r. 1889.

Zasłużoną sławę zdobył sobie także Mikołaj Zybliekiewicz i choć był synem skromnego mieszczanina, (urodził się w Wielkiem Mieście w Samborskiem) słuchała go szlachta i wielcy panowie, gdyż miał prawy, szlachetny charakter, wielką naukę, gorącą wymowę, niezwykłą bystrość rozumu, zapał i moc duszy. Z zawodu prawnik zaczął od adwokatury i byłby wielki zrobił majątek, ale wyżej od niego cenil dobro kraju i oddał się całkiem jego służbie. Jako poseł

przebył długie lata w Radzie państwa i jaśniał jako najznakomitszy i najpotrzebniejszy przedstawiciel swego narodu. Pragnąc jeszcze lepiej dlań pracować, został burmistrzem Krakowa, zaprowadził porządek w organizacyi miasta, podniósł dobrobyt mieszkańców, odbudował świetnie Sukienice i założył Muzeum narodowe. Po śmierci zasłużonego hr. Ludwika Wodzickiego został marszałkiem sejmu galicyjskiego. Za swego urzędowania założył Bank krajowy a u sejmu wyjednał ustawę, na mocy której co rok przybywać zaczęło po 50 nowych szkół wiejskich, przez co rozwinął, ożywił i podniósł oświatę ludu. Umarł roku 1887 w Krakowie.

Żadną miarą nie należy pomijać w szeregu wielkich, zdolnych i prawych obywateli kraju Adama Potockiego, dziedzica Krzeszowic pod Krakowem i innych majątków w Galicyi i pod rządem rosyjskim. Choć był panem z urodzenia i mienia, był nieprzyjacielem odrębności różnych stanów społeczeństwa i pracował gorąco nad zbliżeniem tych stanów tak, żeby poczuły się jednym narodem. Z przyjaciółmi swymi politycznymi, jak z hr. Henrykiem Wodzickim, Zyblikiewiczem, Franciszkiem Paszkowskim, lekarzem i rektorem uniwersytetu, Dietlem i innymi, był Adam Potocki duszą tych dążeń i działań w sejmie, które jasną i pewną drogą zmierzały do społecznej zgody między różnymi stanami i do rzetelnego postępu. Za rychło umarł dla kraju, gdyż w r. 50-ym życia. Syn jego Artur poszedł w ślady ojca, ale niestety umarł jeszcze rychlej, bo w r. 40 życia. On to po bankructwie Banku włościańskiego własną kieszenią i kredytem ocalił od przymusowej sprzedaży na licytacji kilkanaście tysięcy zadłużonych gospodarstw włościańskich. Hrabia Artur przyczynił się do wykupna propinacyi, przez które przybył krajowi znaczny dochód a dawnym właścicielom nie mały kapitał. Brat stryjeczny hr. Adama, Alfred Potocki, choć nie tak rzutki i ognisty, jak jego krewny, oddał niemałe korzyści krajowi. W ministerstwie wiedeńskim



## Objaśnienia:

1. Wielkopolska, w dorzeczu Warty.
2. Kujawy, kraj nad Gopłem, Brdą, po lewej stronie Wisły.
3. Małopolska, po obu stronach górnej i środkowej Wisły.
4. Mazowsze, nad środkowym dorzeczem Wisły.
5. Pomorze, kraj między Bałtykiem, Wisłą, Odrą i Notecią.
6. Prusy nazywano kraj między Bałtykiem, Wisłą, Drwęcą i Niemnem.
7. Podlasie, nad Narwią i Bugiem.
8. Polesie w kotlinie Prypeci.
9. Wołyń, w dorzeczu Styru, Horynia i Słuczy.



10. Ruś Czerwona, w dorzeczu Dniestru, Sanu, Wieprza, Bugu i Prutu.
11. Podole, w dorzeczu Zbrucza i górnego Bohu, na południe po Dniestr.
12. Ukraina, w dorzeczu Bohu i Dniepru.
13. Ruś Biała, między Dźwiną, Niemnem i Dnieprem.
14. Litwa, w środkowym dorzeczu Niemna aż po Dźwinę.
15. Żmudź, na północ od dolnego Niemna.
16. Kurlandya, na północ od Żmudzi.
17. Inflanty (Liwonia) i Estonia nad zatoką Ryską.

dzierzył tekę rolnictwa, a nawet piastował godność naczelnika rządu, t. j. był prezesem gabinetu.

Wielkie usługi oddał monarchii Julian Dunajewski, brat rodzony księcia biskupa. On to uporządkował i zaprowadził równowagę w skarbie austriackim tak, że mówiono o nim, że jak Jan Sobieski ocalił Wiedeń od Turków, tak Julian Dunajewski od ruiny finansowej.

Niepodobna nam wyliczać wszystkich uczonych mężów, dzielnych a sławnych pisarzy, profesorów, lekarzy, którzy wyszli z uniwersytetu Krakowskiego i słusznej zażywają sławy nawet u obcych.

W końcu niech nam będzie wolno wspomnieć o jednej klęsce, jaka trapi Galicyą, a jest nią socyalna demokracja. Mamy jednak nieplonną nadzieję, że Galicya przy zdrowym zmyśle politycznym naszych rodaków i przy budzącem się potężnie życiu religijnem we wszystkich warstwach społeczeństwa i przy rozwijającej oświecie ludowej otrząśnie się z tego choróbska i wejdzie na prawą i rozumną drogę życia.





## Najważniejsze wiadomości z geografii Polski.

Widownią dziejów Polski jest ziemia polska, dla tego jest obowiązkiem naszym poznać dokładnie kraj nasz ojczysty. Szczególnie młodzież polska powinna posiadać znajomość o tych krajach, które kiedyś w skład Polski wchodziły. Zachęca do tego wymownie Wincenty Pol następującymi słowami:

A czy znasz ty, bracie młody,  
Twoje ziemie, twoje wody,  
Z czego słyń, kędy giną,  
W jakim kraju i dunaju?

Polska przed pierwszym rozbiorem 1772 r. graniczyła na wschód z Rosją, na południe z Bukowiną, Węgrami; na zachód ze Szląskiem, Brandenburgią i Pomeranią; na północ z morzem Bałtyckiem.

Żywiol polski dociera jedynie za Gdańskiem po sam brzeg Bałtyku. Przy Połudzie graniczyła Żmudź z morzem Bałtyckiem, ale był to niewielki obszar.

**Rzeki.** Ważniejsze rzeki polski są: Wisła, zwana królową rzek polskich; Odra z Wartą, Niemen, Dźwina. Te rzeki wpadają do morza Bałtyckiego. Do morza czarnego płyną: Dniestr, Boh i Dniepr.

Wisła 130 mil długa, bierze początek w Szląsku austriackim. Płynie obok Krakowa, Warszawy, Płocka, To-

runia i Chełmna. Za Gniewem dzieli się na dwie odnogi, z tych jedna, zwana Nogatem, wpada za Elblągiem do zatoki Fryskiej, a druga za Gdańskiem dwoma korytami do morza Bałtyckiego. Z prawej wpadają do niej: San, Wieprz, Bug i Drwęca; z lewej Pilica, Bzura.

**Góry.** Kraj cały tworzy przeważnie obszerną płaszczyznę, staczającą się zwolna ku północy; południowa część posiada pasmo gór i pagórki jak góry Kielecho-Sandomierskie. Tu ciągnie się pasmo gór zwanych Łysogórami ze szczytami Góra Świętokrzyska, góra Św. Katarzyny; dalej góry Olkaskie, których odnogami są Ojców i Piaskowa Skała. Między Galicyą a Węgrami leżą Karpaty, Tatry i Beskidy.

**\* Płody Polski.** A. Z królestwa kopalin. Złota i srebra ma Polska niewiele. Złoto ma się znajdować w górach Grójec, Koton, Strzebel i w Babiej górze w Galicyi. Srebro dobywano w Olkusz, w Sławkowie i w Secyminie. Natomiast znajduje się znaczna obfitość miedzi, ołowiu, cyny, siarki, wapna, gipsu, oraz bardzo wiele żelaza i węgla kamiennych. Podobno tyle jest w Polsce żelaza, że możnaby z niego wykonać gruby pancerz, któryby zakrył całą Polskę, a węgla więcej, niż potrzeba do ukucia tego pancerza. Kopalnie soli w Wieliczce i w Bochni słyną w całym świecie. Marmur znajduje się w Chęcinach i w Dębniku pod Krakowem. Bursztyn trafia się w licznych miejscach; wyrzuca go na brzegi morze Bałtyckie. Dawniej wyrzucało także bursztyn jezioro Zbąszyńskie. W ostatnich czasach wydaje Galicya wiele nafty i ziemnego wosku. Tamże znajdują się liczne źródła lecznicze, jak na przykład Szczawnica, Krynica, Rabka, Jaszczórwka, Zegiestów, Swoszowice, Busk, Rymaków, Iwonicz itd.

B. Z królestwa roślin. Bogatą była Polska w płody roślinne, a mianowicie w zboże, którego wywoziła w przecięciu co rok 100,000 łasztów za granicę. Zwano dla tego dawniej Polskę spiżarnią Europy. Hodowano najwięcej

w naszym kraju: żyto, przenieć, jęczmień, owies, groch, proso, tatarkę, len, konopie. Ziemiaki czyli kartofle dopiero się upowszechniły w naszym wieku. Dawniej używano pasternaku w miejsce ziemniaków. Lasy polskie dostarczały wiele drzewa, którego handlem zbożacili się żydzi.

C. Z królestwa zwierząt. Słyszały polskie konie. Wołów sprzedawała Polska co rok 30,000. Obfitowała nasza ziemia w zwierzynę i ptactwo. Po lasach bujały jelenie, losie, żubry, rysie, żbiki, sarny, lisy itd. Dawnemi czasy były nawet sobole. Liczne barcie pszczoł wydawały wiele wosku i miodu, z którego warzono sławny polski miód. Owad, zwany czerwcem, dostarczał pięknej czerwonej farby. Ubolewać zaiste wypada, że nie zajmują się rodacy handlem płodów swego kraju.

**Podział Polski.** Dzieliła się Polska na trzy główne prowincje to jest Wielkopolskę 2075 □ mil, Małopolskę 5606 □ mil i Litwę 5874 □ mil, z tych dwie pierwsze zwały się razem Koroną. Obszar ten razem z Kuronią (509 □ m.) zawierał 14,064 mil kwadratowych i około 12 milionów mieszkańców.

**Wielkopolska** była podzielona (w 1772 r.) na następane województwa: Poznańskie, Gnieźnieńskie, Kaliskie, Sieradzkie, Łęczyckie, Brzesko-Kujawskie, Inowrocławskie, Płockie, Mazowieckie, Rawskie, Chełmińskie, Malborskie i Pomorskie.

**Małopolska** zawierała: województwa Krakowskie, Sandomierskie, Kijowskie, Ruskie, Wołyńskie, Podolskie, Lubelskie, Belzkie, Podlaskie, Braclawskie i Czernichowskie.

**Województwa litewskie:** Wileńskie, Sroćkie, Żmudzkie, Smoleńskie, Połockie, Witebskie, Brzesko-Litewskie, Mścisławskie i Inflanckie.

Właściwą Wielkopolskę stanowiły województwa Poznańskie, Gnieźnieńskie i Kaliskie.

Istniały różne nazwy historyczne dla pojedynczych części. Nad Dnieprem rozlegała się Ukraina, z którą graniczyły Wołyń i Połole. Kraj w okolicach Lwowa był zwany Czerwoną Rnsią; była oprócz tego Ruś Czarna i Biała.

Mazowszem zwano województwa Mazowieckie, Rawskie i Płockie. Kujawy jest kraina, gdzie się wznoszą miasta Inowrocław i Brześć Kujawski. Pałuki leżą między rzekami Notecią i Welną.

**Kraje, które dawniej należały do Polski.** Szląsk, który odpadł od pnia spólnego za Kazimierza Wielkiego. Jest to kraina w kruszcze bogata. Obecnie należy część Szląska do Prus, a druga część do Austrii. Stolicą jest Wrocław, nad Odrą, obecnie 320,000 mieszkańców. Z innych miast zasługują na uwagę: Brzeg, gdzie umarł ostatni książę szląski z rodu Piastów r. 1656; Opole, Bytom, Królewska Huta, Racibórz, Trzebnica, gdzie grób św. Jadwigi; Lignica, gdzie 1241 r. zaszła krwawa bitwa między Polakami a Tatarami; Byczyna, pamiętna zwycięstwem Zamoyskiego nad Austryakami 1588 r.; Cieszyn w pięknej okolicy, siedlisko ruchu narodowo-polskiego w Szląsku Austriackim.

Morawa i Słowaczyna w północnych Węgrzech należały do Polski od Bolesława W. do Mieczysława II.

Pomorze, kraj nad morzem, czyli po morze się ciągnący, z miastami Szczecinem i Kołobrzegiem, odpadł w dawnych czasach od Polski, gdy przeciwie część Pomorza z Gdańskiem należała do Polski do 1772 r. Holdowały Polsce: Prusy Wschodnie czyli Książęce z miastem Królewiec. Kurlandya z stolicą Mitawą. Multany i Wołoszczyzna nad brzegami morza Czarnego.

**Ziemie dawniej polskie pod panowaniem pruskim.**  
I. Wielkie Księstwo Poznańskie. Jestto główna część dawnej Wielkopolski, zawierająca przeważnie części Województwa Poznańskiego, Gnieźnieńskiego, Kaliskiego i Inowrocławskiego; ma obecnie  $525\frac{3}{4}$  mil kwadr. (28,965 kw. kilom.) i blisko 2 miliony mieszkańców. Prusy zabrały te ziemie przy trzecim rozbiórce Polski 1795 i przyłączyły je do tak zwanych Prus południowych; od 1807 do 1815 należały do W. Księstwa Warszawskiego, a od traktatu wiedeńskiego 1815 znowu do Prus przyłączone zostały.



**Główne rzeki:** Wisła, Warta, Noteć, Odra; przeszło 100 jezior, z których najważniejsze Gopło (4 mile długie). W. Ks. Poznańskie dzieli się na dwie archidiecezje: gnieźnieńską i poznańską; na dwa obwody regencyjne: poznański i bydgoski, z których pierwszy ma 28, drugi 14 powiatów. Miast jest 120, z tych najważniejsze: Poznań nad Wartą liczy obecnie po włączeniu przedmieść Wildy, Łazarza i Jerzyc 117,000 ludności. Poznań należy do najstarszych miast polskich. Jest siedzibą arcybiskupa oraz ważniejszych władz rządowych, ma nowe piękne seminarjum duchowne, wzniesione staraniem księdza arch. Stablewskiego, 3 gimnazyum, szkołę wyższą realną, szkołę dla budowniczych. Kościołów katolickich jest 14, z tych najważniejszy kościół katedralny ze złotą kaplicą, w której się wznosi wspinały pomnik Bolesława i Mieczysława. Z świeckich budowli wspomnienia godne są: wspinały ratusz, biblioteka Raczyńskich, teatr polski i niemiecki, gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Inne miasta: Bydgoszcz, Inowrocław, Gniezno, Trzemeszno, Leszno, Rawicz, Ostrów, Kościan.

**Prusy Zachodnie.** Dzisiejsze Prusy Zachodnie tworzyły za panowania polskiego województwo Chełmińskie, Malborskie, Pomorskie i część województwa Kaliskiego. Ziemia te dostały się przy pierwszym podziale Polski 1772 pod panowanie Prus oprócz Gdańska i Torunia, które w drugim podziale 1793 do Prus włączono. Obszar Prus Zach. wynosi 463 □ mil (25,505 kw. kilom.) i 1,400 000 mieszkańców; dzieli się na dwa obwody regencyjne: gdański z 12 i kwidzyński z 15 powiatami. Główniejsze miasta: Gdańsk położony nad Wisłą, blisko morza, liczy około 120 000 mieszkańców. Od 1466 do 1793 należał do Polski; posiada starożytny ratusz, piękny kościół Panny Maryi, dworzec Artusa z pamiątkami polskimi; 1660 r. pokój za Jana Kazimierza. Soboty (Zoppot) kąpiele morskie. W bliskości wies Oliwa w malowniczym położeniu, Elbląg 41,000 mieszkańców. Toruń forteca nad Wisłą 27,000 mieszkańców, słynie jako miejsce urodzenia Kopernika; tu zawarty w roku 1466

pokój z Krzyżakami, na mocy którego Prusy Zachodnie wróciły do Polski. Grudziądz, forteca 20,000 mieszkańców, Chełmno, Chełmża, Tczew, (Dirschau) 12,000 mieszkańców, Malborg 10,000 mieszkańców z wspaniałym zamkiem, w którym przebywali wielcy mistrzowie krzyżacy. Tu się znajduje w skarbcu ołtarzyk polowy (składany tryptyk), wielkiego mistrza, który mu w bitwie pod Grunwaldem 1410 r. Polacy zabrali. Następnie darowano go królowi Fryderykowi Wilhelmowi IV i ten go w zamku malborskim kazał umieścić. Inne miasta: Kwidzyna, Świecie, Tuchola, Wąbrzeźno, Brodnica, Lubawa, Golub, Nowemiasto nad Drwęcą, Lidzbark.

**Prusy Wschodnie z Warmią.** 717 mil kw. (39,360 □ kilom.) i 2 miliony ludności. Warmia należała od roku 1466 do 1772 do Polski, Prusy zaś Wschodnie, zwane także ksiąźęcemi nie należały w dawnych czasach do Polski, tylko stanowiły od 1466 do 1657 krainę hołdowniczą. Na północ zatoka Fryska i Kurońska; do pierwszej wpadają rzeki: Pasarga i Pregola, do drugiej Niemen. Prusy Wschodnie dzielą się na dwa obwody regencyjne na królewiecki i gumbiński, z których pierwszy ma 20, drugi 16 powiatów. W Warmii są następne miasta z polską ludnością: Olsztyn, Wartenbork, Resiel; z niemiecką ludnością: Frauenburg [czyli Braniewo, stolica biskupa warmińskiego. Tu spoczywają prochy Mikołaja Kopernika. Główne miasto jest Królewiec nad Pregolą 200,000 mieszkańców, Insterburg, Tylża, Grunwald, wieś pamiętna zwycięstwem Władysława Jagielly nad Krzyżakami (1410).

## Ziemie polskie pod panowaniem austriackiem,

**Galicja i Księstwo Krakowskie.** Galicja zachodnią z Krakowem zawsze do Polski należała, wschodnią zaś czyli Ruś przyłączył dopiero Kazimierz Wielki 1340 r. do polskiej korony. W roku 1772 zabrała Austria Ruś czer-

w ona i zamieniła ją na Królestwo Galicyi i Lodomeryi. W r. 1815 ustanowiono na kongresie wiedeńskim rzeczpospolitą krakowską, którą Austria w roku 1846 przyłączyła do Galicyi.

Galicya zawiera  $1425\frac{3}{4}$  mil  $\square$  czyli 78,497  $\square$  kilom. Ogólna liczba ludności wynosi około 7 milionów.

**Góry.** Głównem pasmem gór są Karpaty, których części są Beskidy i Tatry ze szczytami: Garluch 2662 metrów, Łomnica, Świnnica. W Tatrach są liczne jeziora (stawy), z tych z rzadkiej piękności Morskie Oko, piękne doliny, a mianowicie słynna dolina Kościelecka, skąd wypływa Dunajec. U stóp Giewonta jest uroczo położona wieś Zakopane, punkt zborny zwiedzających góry, własność hr. Władysława Zamoyskiego. Rodacy są mu wdzięczni, że ten prześliczny zakątek ziemi polskiej wydobył z rąk obcych.

**Rzeki:** Wisła z Dunajcem i Sanem, który dzieli Galicyą na Wschodnią i Zachodnią. Dniestr wpada do morza czarnego a Prut do Dunaju.

**Najważniejsze miasta:** Lwów nad Pełtawą, 130,000 ludności. Siedziba trzech arcybiskupów: namiestnika cesars., sejmu krajowego i wielu wyższych władz. Zakład Ossolińskich, Akademia politech., uniwersytet, 5 gimn., szkoła realna. Przemysł nad Sanem, Borysław, kopalnie nafty. Sambor, Tarnopol, Stanisławów, Kołomya, Olesko miejsce urodzin króla Jana III.

**W Galicyi Zachodniej:** Kraków nad Wisłą 100,000 ludności, był przez dłuższy czas stolicą Polski. Tu wznosi się sławna katedra na Wawelu z grobami królów i bohaterów polskich. Kościół Panny Maryi z piękną wieżą, z której brzmia starodawne hejnały. Groby Świętych i Błogosławionych Patronów i Patronek Polski. Wszechnica Jagiellońska, Akademia Umiejętności, 3 gimn., szkoła real., szkoła sztuk pięknych. Na obszernym rynku wspaniała

gmach, Sukiennice. W bliskości Krakowa wysoki kopiec Kościuszki, mogiła Krakusa i Wandy, dalej Bielany, Łobzów, Tyniec. Wieliczka z sławnymi kopalniami soli, Nowy Sącz, Tarnów, Czeniewce nad Prutem w Bukowinie.

## Ziemie polskie pod panowaniem rosyjskiem.

### Królestwo polskie.

**Królestwo polskie** utworzone na kongresie wiedeńskim zawiera 2300 mil  $\square$  i 9 milionów ludności. — Góry i rzeki wymienione na stronie 268.

W **Królestwie** jest 125 miast i około 30,000 wsi, — jedno arcybiskupstwo warszawskie i 6 biskupstw. **Królestwo** dzieli się na następujące 10 gubernii:

1. **Gubernia Warszawska.** Główne miasto Warszawa, leży na lewym brzegu Wisły, ma 3 mile obwodu i około 700,000 ludności. Posiada wiele pięknych pamiątkowych gmachów jak: zamek królewski, ratusz, teatr, Belweder, Łazienki. Z wielu kościołów najwspanialszy kościół Św. Jana. Z pomników godne uwagi: Kolumna Zygmunta III., posąg Jana Sobieskiego i statua Kopernika. Uniwersytet, kilkanaście gimnazyów, szkoła politechniczna. W pobliżu Warszawy leży Wilanów, ulubione miejsce Jana Sobieskiego, Bielany wśród pięknego lasu z pomnikiem Staszycza. Inne miasta: Łowicz, niegdyś stolica Księstwa Łowickiego, Skierniewice, Kutno, Kowal, miejsce urodzenia Kazimierza Wielkiego. Włocławek, Ciechocinek z warzelniami soli. Blisko Radziejewa wieś Płowce; tu w r. 1331 pobił Władysław Łokietek na głowę Krzyżaków.

2. **Gubernia Kaliska.** Kalisz, nad Prosną, Koło, Konin, Łęczyca.



3. **Gubernia Piotrcwska.** Piotrków, Łódź, miasto fabryczne, 350,000 mieszkańców, Częstochowa słynie z powodu cudownego obrazu Bogarodzicy.

4. **Gubernia Radomska.** Radom, Sandomierz w pięknej urodzajnej okolicy, Solec.

5. **Gubernia Kielecka.** Kielce, Chęciny, bogate kopalnie marmuru, Wiślica, pamiętna sejmem za Kazimierza Wielkiego w r. 1347. Prawa na tym sejmie spisane otrzymały nazwę „Statutu Wiślickiego.“ Olkusz z kopalniami rudy ołowianej i żelaznej. Miał niegdyś kopalnie srebra, ale je wody zalały.

6. **Gubernia Lubelska.** Lublin nad Bystrzycą jest po Warszawie najpiękniejszym miastem, prowadzi rozległy handel, ma wiele fabryk. Puławy (Nowa Aleksandrya), niegdyś własność książąt Czartorystkich; instytut agronomiczno-leśniczy. Horodło, tu nastąpiło pierwsze połączenie Litwy z Polską w r. 1413. Zamość, Hrubieszów.

7. **Gubernia Siedlecka.** (Podlaskie) Siedlce, Węgrów, pamiętny bitwą w 1683 r., Stoczek, gdzie 1831 r. odnieśli Polacy zwycięstwo nad Moskalami.

8. **Gubernia Płocka.** Płock nad Wisłą; w katedrze tamtejszej znajdują się piękne grobowce Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego.

9. **Gubernia Łomżyńska.** Łomża nad Narwią, Ostrołęka nad Narwią, pamiętna klęską Polaków w r. 1831, Myszyniec, główne miasto Kurpiów, Rajgród, Pułtusk.

10. **Gubernia Suwalska.** Suwałki nad Hańczą, Augustów nad Netą i Kanalem Augustowskim, założony przez Zygmunta Augusta i stąd ta nazwa; Sejny, stolica biskupia i seminaryum duchowne; Maryampol.

## Ziemie litewsko-ruskie,

### t. j. Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina.

Dawne kraje litewskie i ruskie, które należały do Polski, dzielą się na następujące gubernie:

1. **Gubernia Kowieńska.** Kowno, przy ujściu Wilii do Niemna, założone przez Gedymina 100,000 mieszkańców.

2. **Gubernia Wileńska.** Wilno, przy ujściu Wilejki do Wilii. W r. 1579 założył tu Stefan Batory uniwersytet, który dotrwał do 1832 r. i stał się ogniskiem oświaty. Tu uczyli się tacy mężowie jak n. p. Poczubut, bracia Śniadecy, Lelewel, — a kształcili się Tomasz Zan, Adam Mickiewicz, Odyniec, Słowacki, Kraszewski i tylu innych znakomitych Polaków.

**Gubernia Grodzieńska.** Grodno nad Niemnem. Tu odbył się ostatni sejm polski 1793, zatwierdzający drugi rozbiór kraju naszego. Białystok, Brześć Litewski. Prużany. W powiecie Prużańskim rozciąga się słynna puszcza Białowieska (12 mil długa a 6—7 szeroka.)

4. **Gubernia Mińska.** Mińsk nad Świsłoczą. Pińsk, Słuck, słynał niegdyś z wyrobów pasów litych, Nieśwież, niedaleko źródeł Niemna, siedziba Radziwiłłów.

5. **Gubernia Witebska** (czyli Białoruś) Witebsk, nad Dzwina, Połock.

6. **Gubernia Mohilewska.** Mohilów, nad Dnieprem.

7. **Gubernia Kijowska** czyli Ukraina. Kijów, na prawym brzegu Dniepru, dawniej stolica Rusi, 200,000 mieszkańców; piękne starożytne miasto. Ma uniwersytet.

8. **Gubernia Wołyńska,** na prawym brzegu Bugu. Żytomierz, Krzemieniec, w którym istniała od r. 1803 do 1833 sławna szkoła, czyli Liceum Krzemienieckie, założona przez Tadeusza Czackiego, męża wielkich zasług.

9. **Gubernia Podolska**, nad Bohem i Dniestrem. **Kamieniec Podolski**, na wysokiej skale nad rzeką Smotryczem, pamiętny z bohaterskiego czynu Marcina Kątskiego.

Lud Polski wiejski nosi różne nazwy. Około Warszawy mieszkają Mazury. Lud to dziarski, bitny, wesoły. Taniec i śpiew Mazur, Mazurek sławne na świat cały. Mazurzy szeplenią, to znaczy, że nie mówią n. p. żyto, ale zyto, nie czapka, ale capka i t. d.

Liczne są pieśni o Mazowszu i Mazurach, jednej z nich taki początek:

Piękna nasza Polska cała,  
Piękna, żyzna i niemala!  
Wiele krain wiele ludów,  
Wiele stolic, wiele cudów;  
Lecz najmiłsze i najzdrowsze  
Przecież czleku jest Mazowsze.

**Krakowiaczy.** Krakusy, jest to nazwa ludu polskiego w okolicach Krakowa. Krakowiaczy słyną z miłości do Ojczyzny, czego złożyli dowody w powstaniu Kościuszki 1794. Śliczny jest ubiór Krakusów. Tęskne piosnki, zwane krakowiakami, brzmią w całej Polce. **Górale.** Ci mieszkają w górach Karpackich. Ubiór ich stanowi brunatna gunia czyli burka, obcisłe spodnie i chodaki na nogach. W Tatrach zowią się górale także Podhalanami. **Wielkopolanie,** naokół Poznania w Wielkopolsce. Piękny ubiór Wielkopolan niknie coraz więcej. **Kujawiacy** i **Paluczanie** zbliżają się najwięcej do Wielkopolan. **Kaszubi,** są to Polacy, którzy mieszkają nad morzem Bałtyckiem przy Gdańsku. **Litwini** i **Rusini,** choć językiem różni, liczą się do Polaków. Oprócz tego należą jeszcze do Polaków **Kurpie,** **Podlasianie,** **Sandomierzanie,** **Szlązacy** itd.

Słyną z piękności Włochy i Szwajcarya, ale dla nas jest najpiękniejszą polską ziemią, bo ona nas wychowała, jej powietrzem oddychamy, jej chlebem się żywimy. Tu żyli nasi pradziadowie, którzy użyźnili ją swym potem i spoczęli w jej głębi. Śliczne są nasze równiny, obficie rodzące zboże, piękne są nasze wody, wspaniałe nasze góry, a lasy szumią pieśnią przeszłości.

Święty to obowiązek każdego Polaka, a szczególnie młodzieży naszej, aby się starała poznać dokładnie ziemię ojczystą, tę piękną ziemię polską.





# Spis rzeczy.

Strona.

Przedmowa	
Wstęp. Pogląd na stanowisko dziejów Polski, jej posłannictwo i przyczyny upadku . . . . .	1

## Część I.

Polska dźwigająca się z bezrządu i rozbiór jej przez sąsiednie mocarstwa . . . . .	10
Zwrot ku lepszemu . . . . .	10
Reformy Czartoryskich . . . . .	12
Sejm konwokacyjny i elekcya Stanisława Augusta . . . . .	14
Stanisław August Poniatowski królem od roku 1764—1795 . . . . .	16
Rozwój piśmiennictwa narodowego . . . . .	18
Konfederacya radska w roku 1767 . . . . .	22
Zawiązanie konfederacyi w Barze 1768 i pięcioletnie jej walki . . . . .	24
Rzeź humańska . . . . .	25
Krwawe walki konfederatów z Moskwą i ich upadek . . . . .	29
Pierwszy rozbiór Polski 1772 roku i sejm rozbiorowy . . . . .	34
Tadeusz Rejtan i Samuel Korsak . . . . .	36
Zatwierdzenie rozbioru . . . . .	38

## Część II.

Komisya edukacyjna w roku 1773 . . . . .	42
Wzrost i rozwój handlu i przemysłu domowego . . . . .	43
Poziom wykształcenia politycznego . . . . .	45
Sejm czteroletni i konstytucya 3-go maja . . . . .	47
Targowica . . . . .	51
Drugi rozbiór Polski 1793 roku . . . . .	53
Tadeusz Kościuszko . . . . .	56
Zbrojne powstanie Kościuszki roku 1794 . . . . .	62
Bitwa pod Raclawicami 1794 roku 4 kwietnia . . . . .	65
Wyszkowski, Kopec, Dzierżek, Łaziński . . . . .	67
Powstanie w Warszawie dnia 17 kwietnia 1794 roku . . . . .	69

Szewe Jan Kiliński i rzeźnik Sierakowski . . . . .	69
Warszawa wolna 19 kwietnia i uniwersał Kościuszki, polepszający dole ludu wiejskiego . . . . .	71
Powstanie na Litwie i Żmudzi . . . . .	73
Bitwa pod Szczekocinami dnia 6 czerwca roku 1794 . . . . .	75
Obłężenie Warszawy od 27 lipca do 6 września roku 1794 . . . . .	76
Berek Josielewicz . . . . .	78
Powstanie w Wielkopolsce . . . . .	80
Bitwa pod Maciejowicami 10 października . . . . .	82
Rzeź Pragi 4 listopada i upadek powstania . . . . .	84
Znaczenie powstania Kościuszki . . . . .	85
Trzeci rozbiór Polski 1795 roku . . . . .	87

### **Cześć III.**

#### **Legiony polskie i Księstwo Warszawskie 1797—1807.**

Polożenie Polaków pod rządami zaboreczymi . . . . .	91
Jeneral Dąbrowski i legiony polskie 1797 roku . . . . .	94
Przyjaźń księcia Adama Czartoryskiego z carem Aleksandrem i wypływające stąd korzyści dla Polski . . . . .	101
Utworzenie Księstwa Warszawskiego . . . . .	106
Uroczystość poświęcenia chorągwi i orłów narodowych . . . . .	109
Konstytucya Księstwa Warszawskiego . . . . .	110
Książę Józef Poniatoński . . . . .	113
Kampania r. 1812 przeciw Rosyi i upadek Księstwa Warszawskiego . . . . .	119
Śmierć księcia Józefa Poniatońskiego i upadek Napoleona . . . . .	124
Kongres wiedeński 1815 roku . . . . .	127
Zgon Kościuszki i Dąbrowskiego . . . . .	132

### **Cześć IV.**

#### **Królestwo Polskie i powstanie listopadowe.**

Konstytucya Królestwa Kongresowego . . . . .	135
Polacy w zaborze pruskim . . . . .	136
Polacy w zaborze austriackim . . . . .	138
Rządy Aleksandra i Mikołaja w Polsce Kongresowej od r. 1815 do 1830 . . . . .	139
Powstanie zbrojne 29 listopada i walka o niepodległość 1830 i 1831 . . . . .	147
Zamiar stłumienia zbrojnego powstania . . . . .	149
Walki pod Stoczkiem, Dobrem, Wawrem i Grochowem. Bitwy pod Wielkim Dębem i Iganiami . . . . .	156
Powstanie na Litwie, Ukrainie, Wołyniu i Podolu . . . . .	160
Bitwa pod Ostrołką dnia 26 maja 1831 roku . . . . .	163
Upadek powstania. Wzięcie Warszawy. Skutki . . . . .	165
Kilka uwag nad powstaniem 1831 roku . . . . .	179

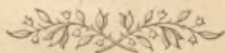
## Część V.

Strona.

Dalsze następstwa zbrojnego powstania z 1831 roku aż do najnowszych czasów . . . . .	181
Tajne związki i sprzysiężenia . . . . .	183
Zaliwski, Artur Zawisza i Szymon Konarski . . . . .	185
Nowy rozkwit piśmiennictwa i sztuki polskiej . . . . .	188
Karol Marcinkowski . . . . .	192
Wypadki w roku 1846 i 1848 . . . . .	195
Liga polska . . . . .	209
Pierwszy zjazd słowiański w Pradze . . . . .	211
Powstanie na Ukrainie . . . . .	218
Taras Szewczenko . . . . .	219
Wypadki, poprzedzające wybuch zbrojnego powstania w roku 1863 i 1864 . . . . .	221
Andrzej Zamojski i Wielopolski . . . . .	226
Najważniejsze wypadki w roku 1863 i 1864 . . . . .	231
P o r o k u 1863.	
Polacy pod berłem pruskim i austryackim . . . . .	247

### Najważniejsze wiadomości z geografii Polski.

Granice. Rzeki . . . . .	267
Góry. Plody Polski z królestwa kopalin, z królestwa roślin i zwierząt . . . . .	268 i 269
Dawniejszy podział Polski na Wielkopolskę, Małopolskę i Litwę oraz na województwa . . . . .	269
Kraje dawniej do Polski należące . . . . .	270
Ziemie dawniej polskie pod panowaniem pruskim . . . . .	270 do 272
Ziemie polskie pod panowaniem austryackim . . . . .	272 do 274
Ziemie polskie pod panowaniem rosyjskiem . . . . .	274 do 277
Różne nazwy ludu polskiego . . . . .	277 do 278
Spis ilustracyi . . . . .	282



## Spis rycin.

	Str.		Str.
Król Stanisław Poniatowski . . . . .	16	Adam Mickiewicz . . . . .	144
Hugo Kollataj . . . . .	21	Jeneral Chłopicki . . . . .	145
Kazimierz Puławski . . . . .	30	Książę Adam Czartoryski . . . . .	152
Tadeusz Rejtan . . . . .	37	Jeneral Skrzynecki . . . . .	153
Rejtan zagradza wychodzącym z sali posłom drogę ciałem swojem — podług obrazu Matejki . . . . .	39	Jeneral Prądzyński . . . . .	160
Mapka przedstawiająca pierw- szy rozbiór Polski . . . . .	41	Książę Józef Poniatowski to- nie w nurtach Elstery . . . . .	161
Ignacy Potocki . . . . .	42	Emilia Plater . . . . .	162
Stanisław Staszyc . . . . .	46	Olszynka, główne miejsce bi- twy w dniu 20 i 25 czerwca podług obrazu Wojciecha Kossaka . . . . .	168 i 169
Stanisław Malachowski . . . . .	48	Jeneral Sowiński . . . . .	176
Mapka II-go rozbioru Polski . . . . .	54	Juliusz Słowacki . . . . .	177
Tadeusz Kościuszko . . . . .	57	Zygmunt Krasiński . . . . .	184
Bitwa pod Raclawicami . . . . .	64	August Cieszkowski . . . . .	185
Kiliński zachęca mieszczan do powstania i wypędzenia wroga . . . . .	70	Karol Marcinkowski . . . . .	192
Jakób Jasiński . . . . .	74	Hr. Tytus Działyński . . . . .	193
Berek Josielowicz . . . . .	79	Karol Libelt . . . . .	200
Mapka III-go rozbioru Polski . . . . .	86	Hr. Jan Potocki . . . . .	201
Pochód legionistów polskich przez Jul. Kossaka . . . . .	88 i 89	Taras Szewcezenko . . . . .	208
Henryk Dąbrowski . . . . .	94	Hr. Andrzej Zamojski . . . . .	209
Tadeusz Czacki . . . . .	102	Arcybiskup Feliński . . . . .	213
Polacy zdobywają wawóz pod Samo-Sierą, podług Wer- neta . . . . .	104 i 105	Warszawa d. 27 lutego 1861, podług Grottgera . . . . .	216 i 217
Napoleon Bonaparte . . . . .	107	Margrabia Wielopolski . . . . .	224
Napoleon nadaje konstytucyę Księstwu Warszawskiemu w Dreźnie 1807 r., podług obrazu Bacciarego . . . . .	112	Romuald Traugot . . . . .	225
Książę Józef Poniatowski . . . . .	114	Bossak (hr. Hauke) . . . . .	229
Powrót Napoleona z Rosyi . . . . .	121	Zygmunt Sierakowski . . . . .	232
Książę Antoni Radziwiłł . . . . .	131	Zygmunt Padlewski . . . . .	233
Tomasz Zan . . . . .	137	Hr. Jan Działyński . . . . .	240
		Franciszek Smolka . . . . .	241
		Sejm krajowy we Lwowie . . . . .	248 i 249
		Hr. Artur Potocki . . . . .	250
		Mapka Polski pod względem fizycznym i etnograficznym str. 264 i 265	str. 264 i 265



## Niektóre omyłki druku.

Na str.:	1.	wiersz 13 (z góry)	zamiast co: ma być: który.
"	2.	" 21	" dzikimi hordami: hordami.
"	3.	" 6	" L. Krasiniski: Z. Krasiniski.
"	5.	" 21	" rodzaju: rodzaje.
"	5.	" 28	" meżobójstwo: zabójstwo.
"	6.	" 28	" wyniesienia: wyniesieniu.
"	7.	" 14	" i późniejsi elekeyjni: i inni królowie elekeyjni.
"	7.	" 32	" na drobniejsze: na niższe.
"	8.	" 10	" : Zebrzydowski.
"	11.	" 9	" dwa razy: omal dwa razy.
"	44.	" 10	" w Kownie: w Korcu.
"	44.	" 13	" Niemorowie: Niemirowie.
"	62.	" 8	" 1789: 1791.
"	96.	" 9 (z dołu)	" Campo Formico: Campo Formio.
"	122.	" 19	" była zdania: było zdania.
"	193.	" 5 (z dołu)	" Titus: Tytus.
"	239.	" 2	" : Czarną, Okszą.
"	260.	" 12	" monarchi: monarchii.
"	262.	" 6 (z dołu)	" w Wielkiem mieście: w Starcm mieście.











❁ 037266 F

\*KSIĘGARNIA\*

ANTYKWARIAT



☛ 037266 F ☚

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



WYŻSZA SZKOŁA NAUCZYTELKA W KIELCACH  
BIBLIOTEKA

62084

Biblioteka WSP Kielce



0186803